

**Bp IGNACY DEC**

# **SIEJBA SŁOWA**



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXVII

## W KOMUNII Z BOGIEM

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA  
Z LIPCA, SIERPNIA I WRZEŚNIA  
ROKU 2011

ŚWIDNICA 2013

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-60663-83-7**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wolczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414  
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*In onore di Sua Santità, il Santo Padre Francesco,  
all'inizio del Suo pontificato, con l'augurio della  
forza dello Spirito Santo e della costante protezione  
della Santa Vergine Maria, Madre della Chiesa*

*Dla uczczenia Jego Świątobliwości  
Ojca Świętego Franciszka,  
na progu Jego pontyfikatu, z życzeniami  
mocy Ducha Świętego i stałej opieki  
Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Kościoła*



## Słowo wstępne

Dzięki Bożemu błogosławieństwu i wsparciu dobrych ludzi może ukazać się kolejny, dwudziesty siódmy tom *Siejby słowa*, homiletycznej serii dokumentującej przepowiadanie pasterskie biskupa świdnickiego. W obecnym tomie zostały zamieszczone homilie i rozważania pastoralne z trzeciego kwartału 2011 roku, czyli z miesięcy: lipiec, sierpień i wrzesień. Przy okazji należy przypomnieć, że w Polsce był to czas realizacji hasła duszpasterskiego: „W komunii z Bogiem”.

Warto przywołać najważniejsze wydarzenia z życia Kościoła powszechnego i z życia Kościoła w naszej Ojczyźnie oraz w diecezji świdnickiej, jakie miały miejsce w okresie, kiedy homilie te były wygłaszane. Ojciec Święty Benedykt XVI odbył w tym czasie dwie ważne pielgrzymki apostolskie poza Włochy. W sierpniu przebywał w Hiszpanii w Madrycie, gdzie odbywały się Światowe Dni Młodzieży (18–21 sierpnia 2011 roku), zaś w dniach od 22 do 25 września odbył trzecią oficjalną pielgrzymkę apostolską do Niemiec pod hasłem: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. W Hiszpanii Ojciec Święty wezwał młodzież do budowania życia na Chrystusie, do miłowania Pana Boga i Kościoła. Z pielgrzymki do Niemiec warto przypomnieć dwie ważne myśli przekazane narodowi niemieckiemu. Pierwszą wypowiedział Papież w berlińskim Bundestagu. Ojciec Święty zacytował słowa św. Augustyna, mówiące o tym, że te rządy i parlamenty, które stanowią prawa niezgodne z prawem naturalnym i z Dekalogiem, przekształcają się zazwyczaj w bandę złoczyńców. Drugą ważną myśl, którą warto przypomnieć, wyraził Benedykt XVI we Fryburgu, gdzie

powiedział, że chrześcijaństwu szkodzą bardziej chrześcijanie przeciętni, letni, obojętni aniżeli otwarci wrogowie Kościoła.

W Polsce w okresie lata 2011 roku powoli zaczęła rozwijać się kampania przed wyborami parlamentarnymi, które odbyły się 9 października 2011 roku. Z dniem 1 lipca Polska objęła prezydencję w Unii Europejskiej. Na Jasnej Górze, 26 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, z udziałem Episkopatu Polski, miało miejsce ogólnopolskie dziękczynienie za dar beatyfikacji Jana Pawła II.

W diecezji świdnickiej latem 2011 roku gościli dwaj arcybiskupi. 7 sierpnia ks. abp Edward Nowak dokonał wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II do kościoła parafialnego w Trzebieszowicach, zaś w niedzielę 18 września przybył do diecezji świdnickiej ks. abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Najpierw odprawił Mszę Świętą w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy, gdzie też poświęcił tablicę upamiętniającą zamordowanie polskich profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku, następnie tego samego dnia Ksiądz Arcybiskup przewodniczył odpustowej Mszy Świętej w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu i dokonał uroczystego wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II do tegoż sanktuarium.

Ważnym wydarzeniem w życiu biskupa świdnickiego w tym okresie było przeprowadzenie rekolekcji dla kapłanów archidiecezji przemyskiej w dniach od 3 do 6 lipca oraz przewodniczenie w niedzielę 4 września ogólnopolskim dożynkom na Jasnej Górze z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego.

Wspomniane wydarzenia znalazły odbicie w niektórych homiliach tego okresu. W ciągu trzech miesięcy, od lipca do września 2011 roku, zostały wygłoszone siedemdziesiąt trzy homilie i rozważania, z czego sześćdziesiąt sześć trafiło do tego tomu. Serdecznie dziękuję ks. dr. Krzysztofowi Orze za opracowanie merytoryczne i formalne zamieszczonych w tomie homilii. Pani Anecie Wołczańskiej dziękuję za opracowanie redakcyjne i przeprowadzenie korekty. Panu Stanisławowi

Mrozowi wyrażam wdzięczność za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie okładki i stronicy tytułowej.

Niniejszy tom *Siejby słowa* dedykuję Ojcu Świętemu Franciszkowi na progu Jego pontyfikatu. Wszyscy byliśmy zaskoczeni, gdy 11 lutego 2013 roku, w Światowy Dzień Chorego, papież Benedykt XVI oznajmił, że z dniem 28 lutego 2013 roku rezygnuje z urzędu św. Piotra i przestaje pełnić obowiązki biskupa Rzymu. Pilnie wsłuchiwaaliśmy się w ostatnie publiczne wystąpienia papieża Benedykta XVI podczas środowych audiencji i niedzielnej modlitwy „Anioł Pański”. W czwartek, 28 lutego, nadszedł dla niego, z jego woli, dzień zakończenia posługi Piotrowej i opuszczenia Watykanu. Benedykt XVI udał się do letniej rezydencji papieża, do Castel Gandolfo. Tymczasową władzę w Kościele powszechnym przejęło Kolegium Kardynalskie. Nastąpiły przygotowania do nowego konklawe. Nowością tego konklawe było to, iż miało się ono odbyć nie po śmierci papieża – jak to bywało w ciągu ostatnich wieków – ale w sytuacji, gdy poprzedni papież przeszedł w stan spoczynku. Kościół podjął modlitwę do Ducha Świętego o dobry wybór następcy św. Piotra. We wtorek, 12 marca, rozpoczęło się konklawe. Nazajutrz, 13 marca 2013 roku, po godzinie 19.00 ujrzano biały dym wydobywający się z komina na Kaplicy Sykstyńskiej. Był to znak, że nowy biskup Rzymu został wybrany. Krótco po godzinie 20.00 protodiakon kard. Jean-Louis Tauran ogłosił z loggii bazyliki watykańskiej: „Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus Papam Georgium Marium Bergoglio qui sibi nomen imposuit Franciscum”. Po kilku minutach w loży bazyliki ukazał się nowo wybrany papież Franciszek i skierował do tłumów wypełniających plac św. Piotra następujące słowa: „Bracia i Siostry, dobry wieczór! Wiecie, że konklawe miało za zadanie dać Rzymowi biskupa. Zdaje się, że moi bracia kardynałowie poszli go szukać niemal na końcu świata... ale teraz jesteśmy tutaj... Dziękuję wam za przyjęcie. Wspólnota diecezjalna Rzymu ma swojego biskupa. Dziękuję! Przede wszystkim chciałbym pomodlić się za naszego Biskupa Seniora

Benedykta XVI. Pomódlmy się za niego wszyscy razem, aby Pan mu błogosławił, a Matka Boża go strzegła”. Po odmówieniu „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i „Chwała Ojcu” Papież mówił dalej: „A teraz wyruszamy w drogę: Biskup i lud. W drogę Kościoła Rzymu, tego, który przewodzi w miłości wszystkim Kościołom, drogę braterstwa, miłości, wzajemnego zaufania. Módlmy się zawsze za siebie nawzajem: jedni za drugich. Módlmy się za cały świat, aby panowało wielkie braterstwo. Życzę wam, aby ta droga Kościoła, którą dzisiaj rozpoczynamy, a na której będzie mnie wspierał obecny tutaj Kardynał Wikariusz, była owocna dla ewangelizacji tego pięknego miasta! A teraz chciałbym udzielić błogosławieństwa, ale najpierw – najpierw mam do was prośbę – zanim Biskup pobłogosławi lud, proszę was, byście pomodlili się do Pana, by pobłogosławił mnie; o modlitwę ludu proszącego o błogosławieństwo dla swojego biskupa. Odmówmy w milczeniu tę waszą modlitwę za mnie”. Papież pochylił głowę i kiedy wierni na placu modlili się za niego, trwał przez kilka chwil w milczeniu. Następnie powiedział: „Teraz udzielię błogosławieństwa wam i całemu światu, wszystkim ludziom dobrej woli”. Po udzieleniu błogosławieństwa dodał: „Bracia i siostry, żegnam was. Bardzo dziękuję za przyjęcie. Módlcie się za mnie i do zobaczenia! Spotkamy się wkrótce: jutro chcę udać się na modlitwę do Matki Bożej, aby strzegła całego Rzymu. Dobranoc i dobrego odpoczynku!”

We wtorek, 19 marca, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, Ojciec Święty Franciszek przewodniczył Mszy Świętej z okazji inauguracji swojego pontyfikatu: po południu złożył przez telefon życzenia imieninowe Benedyktowi XVI.

Przybyły do Watykanu „z końca świata” papież Franciszek rozpoczął nowy pontyfikat, wzywając wszystkich do ubóstwa i do nowej ewangelizacji. Ojcu Świętemu życzymy obfitości Bożych łask w pełnieniu posługi Piotrowej i otaczamy Go codziennie naszą serdeczną modlitwą.

Świdnica, 21 listopada 2013 roku, w liturgiczne wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny

*Homilie lipcowe*



# Czym jest świątynia dla nas?

*Polanica-Zdrój, 2 lipca 2011 r.*

*Msza św. z okazji poświęcenia kościoła pw. Matki Bożej Królowej Pokoju*

## **1. Konsekracja kościoła – przeznaczeniem świątyni na chwałę Bożą**

W uroczystość Niepokalanego Serca Pana Jezusa i Matki Najświętszej przeżywamy historyczną chwilę – obrzęd konsekracji tej świątyni. To zwieńczenie wszystkich prac i wszystkich starań, które były podjęte, żeby ta świątynia przybrała taki wygląd i taki kształt, jaki ma w tej chwili. Przez konsekrację oddajemy świątynię całkowicie Panu Bogu. Wyłączamy ją z użytku świeckiego, a przeznaczamy do wyłącznej chwały Bożej.

Moi drodzy, obrzęd konsekracji świątyni jest bardzo podobny do obrzędu święceń kapłańskich czy biskupich, także do konsekracji zakonnej. Obrzędy te mają niektóre elementy wspólne, jak na przykład Litania do Wszystkich Świętych. Dalej jest specjalna modlitwa konsekracyjna. Jest także obrzęd namaszczenia olejem krzyżma, tym samym, którym namaszcza się diakonów przyjmujących święcenia kapłańskie i kapłanów wyświęcanych na biskupów. Obrzęd konsekracji świątyni – to bardzo uroczysty obrzęd, który Kościół pielęgnuje od wczesnych wieków swojego istnienia.

Jest to zatem chwila historyczna. Tak jak w życiorysie kapłana mamy datę urodzenia i datę święceń kapłańskich, jak w życiu małżonków mamy datę urodzenia i datę zawarcia związku małżeńskiego, tak w historii świątyni jest data rozpoczęcia budowy i data konsekracji.

## **2. Świątynia – miejscem dialogu Boga i człowieka**

Dzisiejsza uroczystość ma nam uświadomić, czym świątynia jest dla nas. Zapewne wiemy, czym ona jest, ale dzisiaj, gdy konsekrujemy tę polaniczną świątynię, możemy to uświadomić

sobie jeszcze dokładniej. W powitaniu powiedziano, że ze świątynią jest związane całe nasze życie, od Chrztu świętego aż po ostatnie pożegnanie. W świątyni jest sprawowana liturgia święta i wszystkie sakramenty święte. Świątynia jest domem modlitwy, w świątyni stajemy przed Panem Bogiem, by nieść Mu uwielbienie, by wyrażać Mu wdzięczność za wszystko i by przedkładać różne prośby.

Do świątyni przychodzimy przede wszystkim po to, by słuchać Bożego słowa. To słowo Boże jest uroczyście głoszone właśnie w świątyni. Pismo Święte czytamy w kręgach biblijnych, czytamy je prywatnie, jesteśmy zachęcani do lektury, ale uroczyste ogłaszanie Bożego słowa ma miejsce w świątyni, zwłaszcza w związku z Eucharystią. Pierwsza część Eucharystii, zwana liturgią słowa, jest proklamacją Bożego słowa. Dlatego dzisiaj słyszeliśmy, jak w Jerozolimie, na placu przed Bramą Wodną, pisarz Ezdrasz czytał Księgę Prawa Mojżeszowego i całe zgromadzenie było zachwycone tą lekturą Bożego Prawa. „Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie...” – tak jest tu napisane – i „...wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – pošlijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8,8-10).

To słowa ponadczasowe. Bardzo pasują do nas i do naszego dzisiejszego życia, ale będą się odnosić również do wszystkich następnych pokoleń. „Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! [...] Radość w Panu jest waszą ostoją”. Gdy słuchamy Bożego słowa, nabieramy nadziei, doznajemy pocieszenia. Słowo Boże przypomina nam, że jesteśmy dla Boga wielką wartością, że Bóg nas miłuje, że w Jego sercu jest miejsce dla każdej i każdego z nas, że w sercu Jezusa, w sercu Maryi jest zawsze miejsce dla wszystkich mieszkańców ziemi. Niech to nas pociesza, kiedy

tracimy miejsce w ludzkich sercach i przeżywamy wielki ból zdrady, zapomnienia. Świadomość, że Bóg zawsze nas miłuje, że zawsze ma dla nas wielkie serce, że nas ogarnia nieskończoną miłością, jest dla nas wielkim duchowym wsparciem, wielką pomocą, wielkim pocieszeniem.

Dzisiaj autor biblijny, prorok Izajasz, nazwał Jezusa Światłością: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroku światło zabłyśło [...] Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza” (Iz 9,1.5). Mowa o Chrystusie, który jest Światłością świata. A Chrystus jest Liturgiem pierwszym. Posługuje się kapłanem, ale to On podczas Eucharystii uobecnia swoje dzieło zbawcze, czyni je aktualnym dla tych ludzi, którzy są uczestnikami misterium. I Jego słowo jest światłem dla mieszkańców ziemi, którzy czasem są pogrążeni w ciemnościach. Dlaczego? Bo są okłamywani, bo są manipulowani. Gdy to się dzieje, następują ciemności, a prawda jest światłem, zaś źródłem prawdy jest Ten, który stał się człowiekiem – Syn Boży, Światłość świata.

Moi drodzy, w świątyni słuchamy Jego głosu i w świątyni też wyznajemy naszą wiarę, naszą akceptację tego, co Jezus mówi. Chcemy być podobni do św. Piotra, który w odpowiedzi na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15) wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

W świątyni, bracia i siostry, wyznajemy naszą wiarę, w świątyni wewnętrznie, duchowo się odradzamy, wyznajemy nasze grzechy, doświadczamy Bożego miłosierdzia. W świątyni ze słowa Bożego i z Eucharystii, z Chleba Życia, nabieramy mocy do dawania świadectwa Chrystusowi, do wypełniania codziennych zadań, do przebaczenia, do służby, do miłowania, do zwyciężania zła dobrem. Tutaj jest studnia, źródło wody żywej, tu, gdzie stoi ołtarz, gdzie Chrystus do nas przychodzi, by stać się dla nas pokarmem i przez to być mocą i siłą. Dlatego świątynia jest tak ważna, dlatego świątynie były budowane od wieków i budowane są także dzisiaj.

### **3. Świątynia jako ośrodek duchowej i ludzkiej formacji człowieka**

Wasza świątynia także jest znakiem zatroskania ludu Bożego o to, żeby Pan Bóg miał miejsce, gdzie będzie wielbiony, gdzie będzie czczony, gdzie ludzie będą prosić Go o wsparcie. Dziękujemy dzisiaj Bogu, że dał nam ludzi, w których sercach najpierw zrodziła się chęć wybudowania Bogu i ludziom świątyni, i tych, którzy tę świątynię wybudowali. Dziękujemy także tym, którzy stanęli jako pionierzy przy budowie tej świątyni. Dziękujemy o. Henrykowi, który nie mało się natrudził w niełatwych czasach komunistycznych, żeby to podjęte dzieło nie tylko rozpocząć, ale by je prowadzić i doprowadzić do końca. Dziękujemy wszystkim przyjaciółom, sponsorom, wspomóżycielom, którzy uczestniczyli w budowie. Zmarłym wypraszamy niebo, a żyjącym dar Bożego błogosławieństwa. I modlimy się, żeby byli dumni, że przy Bożej pomocy udało im się stworzyć dzieło, znak wiary, znak miłości do Pana Boga. W każdym miasteczku i mieście, w każdej wiosce świątynia Boża jest najważniejszą budowlą.

Moi drodzy, to ważne, że Jezus, który pozostaje z nami w Eucharystii, jest naszym sąsiadem, że mieszkamy z Nim niekiedy na jednej ulicy. Gdy przychodzimy do świątyni, zawsze jest, jest dla nas, by nam podawać pomocną dłoń. Dlatego, siostry i bracia, kończąc tę homilijną refleksję związaną z dzisiejszą uroczystością, zapraszam, byśmy trwali w postawie dziękczynienia Panu Bogu za tę świątynię, tak bardzo potrzebną, bo otoczoną domami, w których mieszkają wierzący ludzie. Będziemy prosić, by była ona przez wszystkich ceniona, by była obiektem tęsknoty, by była odwiedzana przez mieszkańców tego miasta, tej ziemi, by ci, którzy wypełniają tutaj swoje życiowe powołanie, uważali tę świątynię za najważniejszy dom, za miejsce spotykania się z Panem Bogiem. Będziemy prosić o to, by młode pokolenie – dziatwa i młodzież – zawsze chętnie spieszyło do świątyni na spotkanie z Bogiem. To ważne, byśmy nie zatracili świadomości, że świątynia nas wychowuje i prze-

mienia nas w nowych ludzi, czyni nas ludźmi pełniejszymi. Niech ta świątynia, wzniesiona ku chwale Pana Boga i także ku czci Matki Najświętszej Królowej Pokoju, będzie światłem i mocą dla ludu Bożego, który tu mieszka. Amen.

## **Ewangeliczny tryptyk**

*Świdnica, 3 lipca 2011 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych  
Kaplica Biskupia*

### **1. Pan Bóg daje się poznać ludziom pokornym**

W dzisiejszej Ewangelii mamy piękny pouczający tryptyk. Pan Jezus mówi: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25). Słowa te przypominają nam, że Pan Jezus objawia się przede wszystkim ludziom prostym i niekiedy zakrywa ważne prawdy przed wielkimi tego świata.

W naszych czasach Matka Boża do przekazania orędzia wybrała małe dzieci. Nie poszła do wielkich tego świata, nawet do hierarchów Kościoła, lecz wybrała Bernadettę Soubirous w Lourdes, a potem w Fatimie trójkę dzieci, żeby przekazać im swoje orędzie. Pan Bóg objawia się tym, którzy są prości i pokorni.

### **2. Spotkanie z Jezusem odradza zmęczonych i utrudzonych**

Druga część tryptyku: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Wszyscy jesteśmy utrudzeni i obciążeni. Czasem szukamy pocieszenia w różnych miejscach, u różnych ludzi, a oto Chrystus przypomina, że On jest tym, który najbardziej pomaga utrudzo-

nym i obciążonym. Dlatego nie zapominajmy, gdzie jest nasze pocieszenie – u Jezusa, który jest z nami w Kościele.

### **3. Naśladowanie Jezusa wymaga wytrwałości**

Trzecia część tryptyku: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,29). Może jarzmo Chrystusa przestało być dla nas słodkie, a brzemie jest zbyt ciężkie, Pan Jezus jednak przekonuje nas, że Jego jarzmo jest słodkie, a Jego brzemie, które niesiemy i które nam zadał, jest lekkie. Uczmy się od Niego, bo jest łagodny i pokorny sercem. Amen.

## **Dla Boga nie ma nic niemożliwego**

*Leżajsk, 7 lipca 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Historia Józefa pocieszającą lekcją dla współczesnych**

W ostatnich dniach w ramach pierwszego czytania jest nam przypominana historia Józefa, który był jednym z dwóch najmłodszych synów patriarchy Jakuba. Przypomnijmy, że Jakub miał dwunastu synów i była to zapowiedź, że Pan Jezus wybierze dwunastu Apostołów. Ci synowie mieli swoje potomstwo, które potem stanowiło dwanaście pokoleń Izraela. Jakub bardzo kochał Józefa, a jego starsi bracia byli zazdrośni o tę miłość. Przy nadarzającej się okazji sprzedali go kupcom izmaelskim, a nawet chcieli go zabić przez wrzucenie do studni, ale do tego nie doszło.

Gdy Józef znalazł się w Egipcie, pozyskał przychyłność faraona, który uczynił go zarządcą swoich dóbr. Józef został

drugą osobą w państwie. Troszczył się o gospodarkę i gdy były lata urodzajne, gromadził zboże, a gdy przyszły lata klęski i pannał głód, to jako dobry gospodarz sprzedawał nagromadzone uprzednio zapasy. Z Kanaanu przyszli po zboże także bracia Józefa. Nie poznali go, bo wiele lat minęło od tego wydarzenia. Józef przydzielił im żywność, ale kazał z rodzinnych stron przyprowadzić najmłodszego brata, który podobnie jak on był synem Racheli. Oni wrócili do ojca, opowiedzieli wszystko i byli przerażeni. Gdy przyszli drugi raz do Egiptu, Józef przyznał się, że jest ich bratem, a ich ogarnęło przerażenie, bo obawiali się jego zemsty. Ten jednak przebaczył im wszystko i nie zostali ukarani.

Z tej historii możemy wyciągnąć pouczający wniosek, że Pan Bóg nawet ze złych wydarzeń, których sprawcami są zli ludzie, potrafi wyprowadzić dobro. Józef został sprzedany, ale przydał się w Egipcie. Ponieważ był dobrym gospodarzem, mógł uratować przed głodem także swoich braci i ich rodziny. Tylko Pan Bóg potrafi z ludzkiego zła wyprowadzić jakieś dobro. To jest przesłanie dzisiejszego czytania.

## **2. Ubóstwo w służbie ewangelizacji**

W Ewangelii Pan Jezus wskazuje na ubogie środki, które należy stosować w pozyskiwaniu ludzi dla Chrystusa. Jest też przestroga przed tym, byśmy nie lokowali naszych pragnień, pożądań jedynie w wartościach doczesnych, bo to wszystko się zostawia. Niemcy mówią: „Das letzte Hemd hat keine Taschen” – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni”. Odchodzimy tylko z dobrymi uczynkami. Dlatego papież Jan Paweł II mówił, że nie jest bogaty ten, który dużo ma, ale ten, który się dzieli z innymi. Czasem ktoś może mieć bardzo wiele i być ubogi duchem – jeżeli ty mieniem potrafi się dzielić, a może być i tak, że ktoś bardzo biedny, niemający żadnych środków, będzie bardzo pazerny i może mu brakować ewangelicznego ubóstwa.

## Zakończenie

Dziś pierwszy czwartek miesiąca. Prośmy Pana Jezusa, by dzisiejsi kapłani i biskupi pozyskiwali ludzi dla Chrystusa ubogimi środkami. Prośmy też o to, abyśmy doświadczając zła, dramatu, nie załamywali rąk, nie narzekali, bo nad nami jest Pan Bóg, który nawet z naszej ludzkiej głupoty, z naszych grzechów, potrafi wyprowadzić dobro. Amen.

## Hojność Boga wobec tych, którzy Mu ufają

*Zakopane, 11 lipca 2011 r.*

*Kaplica w domu Ojców Paulinów*

### 1. Przyobiecana nagroda za oddanie się sprawie Bożej

Drodzy ojcowie i drogie siostry, Piotr był bardzo odważny i pewnego razu zapytał Pana Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Pan Jezus nie uchylił się od odpowiedzi i wyjaśnił, że nagroda, która ich czeka za dobrowolne opuszczenie wszystkiego i pójście za Nim, będzie bardzo wielka i dwuetapowa. Po pierwsze będzie to odziedziczenie życia wiecznego i sądenie dwunastu pokoleń Izraela. W życiu doczesnym natomiast: „kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma” (Mt 19,29). Pytamy, co to jest ta stukrotna ilość. Odpowiedzi można się doszukać, ale najlepiej obrazują to przykłady.

Patrzmy na życie bł. Jana Pawła Wielkiego: wszystko oddał dla Chrystusa, zostawił wszystko, co miał, i służył Mu całe życie – jako młodzieniec, jako kapłan, jako biskup, jako kardynał i jako papież. Dostrzegamy, że wiele też otrzymał. Nie tylko życie wieczne. Już tu, na ziemi, był człowiekiem niezwykle

szczęśliwym i pogodnym. Chyba miał poczucie szczęścia z tego powodu, że służy Chrystusowi, że dla Niego poświęcił wszystko, że całkowicie oddał się Matce Najświętszej – *Totus Tuus*.

Doświadczaliśmy tej radości, tego proporcjonalnego ludzkiego szczęścia u Papieża, ale także można popatrzeć na to z drugiej strony i zauważyć, że zyskał on wiele sympatii u ludzi i wielki autorytet za to oddanie się Jezusowi i pozostawienie wszystkiego dla Niego. Zdobył uznanie nie tylko wśród członków Kościoła, ale i poza Kościołem. To jest chyba to „stokroć”, które otrzymujemy, gdy idąc za Chrystusem, pozostawiamy wszystko.

## **2. Potrzeba modlitwy wobec europejskiej amnezji dotyczącej chrześcijańskich korzeni**

Modlimy się dzisiaj o to, żeby Europejczycy rozumieli potrzebę pójścia za Jezusem. Uznaje się, że najwięcej ateistów jest na naszym kontynencie, bo Europa jakby zmęczyła się chrześcijaństwem. A przecież z chrześcijaństwa wyrosła. Najpiękniejsze pomniki europejskiej kultury wyrosły z gleby ewangelicznej. Dlatego tak wielka troska towarzyszyła Janowi Pawłowi II, i towarzyszy jego następcy dzisiaj, żeby Europa trwała przy Chrystusie. W Europie żyje Kościół, jest papieżstwo, działają zakony, są świeccy i duchowni świadkowie Chrystusa. Potrzeba wielkiej mobilizacji, by przez świadectwo życia trwać przy Jezusie i tych, którzy odchodzą, nawoływać do powrotu na miejsce, gdzie mają być. A nasze miejsce, miejsce nas wszystkich, jest przy Chrystusie. Dlatego dzisiaj, gdy czcimy patrona Europy, modlimy się, by benedyktyńskie: „ora et labora” było promowane na naszym kontynencie. Nie tylko sama praca, ale i modlitwa niech będzie obecna w codziennym życiu. O to się módlmy dla Europy. Amen.

# Wierność swemu powołaniu i wrażliwość na Boże pouczenie

*Zakopane, 12 lipca 2011 r.*

*Kaplica w domu Ojców Paulinów*

## 1. Powołanie – działaniem Bożym

Czcigodni ojcowie, drogie siostry, w ogłoszonym przed chwilą słowie Bożym ujawniają się dwa wątki.

W pierwszym czytaniu odkrywamy wątek powołania. Biblijna historia przedstawia nam początek życia Mojżesza – wielkiego męża, któremu Pan Bóg zlecił misję wyprowadzenia narodu uciskanego z niewoli egipskiej. Jego osoba była zapowiedzią Chrystusa, który umierając na krzyżu, wyprowadził wszystkie narody z niewoli grzechu. Mojżesz – jak słyszeliśmy na początku – został ukryty w sitowiu, bo naród hebrajski był prześladowany przez Egipcjan i izraelskim kobietom nie wolno było zachowywać przy życiu nowo narodzonych chłopców. Egipcjanie nie chcieli bowiem, aby Hebrajczycy się rozmnażali. Pan Bóg jednak miał swoje plany i przeprowadzał swoich wybranych przez trudne okoliczności życia. Mojżesz dobrze odczytał swoje powołanie i potem wykonał wielkie dzieło uwolnienia narodu z niewoli.

Gdy patrzymy na innych mężów Bożych, nietrudno zauważyć także w ich życiu szczególne warunki wybrania. Dawid na przykład był najmłodszym i najskromniejszym synem Jessego, a jednak to właśnie jego Samuel namaścił na króla. Jan Chrzciciel też urodził się w niezwykłych okolicznościach, gdy jego rodzice byli już w podeszłym wieku. Wielcy powołani zostali wezwani do służby Bożej w szczególnych warunkach.

Możemy to odnieść również do siebie. Zdajemy sobie sprawę z tego, jaka to wielka tajemnica, że zostaliśmy powołani do służby w Kościele, nie zawsze najlepsi, nie zawsze było tak, jak się w ludzkich oczach przedstawiało. Bóg prowadzi nas swoimi drogami.

## **2. Dramat zamknięcia się na Boga**

W Ewangelii natomiast mamy wątek nawrócenia. Kto był w Ziemi Świętej, ten wie, że po wielkich miastach Korozain i Betsaidzie pozostały tylko ślady. Z Betsaidy pochodziło wielu apostołów: Piotr, Andrzej, Filip, Jan i Jakub Większy, a dzisiaj jest tam pustkowie. Podobnie w Kafarnaum, gdzie jest wprawdzie kościół upamiętniający dom św. Piotra Apostoła i ruiny synagogi, ale miasta jako takiego nie ma. A za czasów Jezusa kwitło tam życie. W Kafarnaum Pan Jezus mieszkał i stamtąd wychodził na misję ewangelizacyjną. Dzisiaj jest tam pustkowie, bo miasto nie poznało czasu swego nawiedzenia i nie nawróciło się, gdy Jezus wzywał do tego nawrócenia.

To ważne, by ludzie słuchali Pana Boga, by się nawracali, by byli posłuszni Bożemu słowu. Te trzy miasta są przykładem na to, że kto Bogu mówi „nie”, kto odmawia posłuszeństwa Panu Bogu, ten marnie kończy. Dlatego troszczmy się o to, by wszyscy Boga słuchali, bo w posłuszeństwie Panu Bogu leży nasza szczęśliwa przyszłość i nasze ocalenie. Amen.

## **Ludzie prości i skromni cenni na służbie Bożej**

*Zakopane, 13 lipca 2011 r.*

*Kaplica w domu Ojców Paulinów*

### **1. Ewangeliczni ludzie prostego serca**

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii wychwala prostotę duchową człowieka: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25). Pan Bóg objawia się ludziom prostym, a nie tym mądrym i roztropnym w sensie światowym, którym się wydaje, że wszystko wiedzą, że lepiej potrafią, że sami są dla siebie wystarczający. Patrzymy na Mojżesza. Był

człowiekiem prostym, dlatego Bóg objawił się mu na pustyni w krzaku ognistym. Gdy potem objawił mu swoje imię, najpierw powiedział, że jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba i że chce, aby naród uciskany został wyzwolony. Bóg powołuje Mojżesza, który jest człowiekiem o prostym sercu. Gdy ten się lęka, Bóg zapewnia: „Nie bój się”, „Ja będę z tobą” (Wj 3,12). To zapewnienie Pan Bóg dawał wszystkim ludziom, którym zlecał jakąś misję.

Pan Bóg objawia się ludziom o prostym sercu. Ta prawidłowość ujawniła się także w naszych czasach. Matka Boża objawiła się dzieciom w Lourdes, a potem w Fatimie także trójce dzieci, które miały proste serca, i właśnie im przekazała orędzie dla całej ludzkości.

Możemy też wspomnieć św. Tomasza z Akwinu, który był bardzo naturalny i prosty, a równocześnie otrzymał wielką łaskę wniknięcia w tajemnicę Bożego życia. Gilbert Chesterton napisał w jego biografii, że spowiednik Tomasza, gdy przed śmiercią przygotowywał go na przejście do wieczności, szybko wyszedł z celi i miał powiedzieć krótko, że to była spowiedź pięcioletniego dziecka. Święty Tomasz był bardzo pokorny i prosty, dlatego otrzymał wiele i mógł napisać o tajemnicy Pana Boga.

## **2. Prostota efektem jednoznacznego stylu życia**

Dla nas płynie stąd wniosek, byśmy starali się o proste serce. Zauważmy, że prostota ludzka buduje się na przezroczystości, jednoznaczności i na naturalności. Żeby być prostym duchowo, trzeba być przezroczystym, to znaczy zachowywać jedność między myśleniem, mówieniem i postępowaniem. Papież Jan Paweł II był takim przezroczystym człowiekiem. Mówił to, co myślał, i czynił to, co mówił. Był naturalny. Naturalność to inne imię świętości. Aby być świętym, nie trzeba być nadzwyczajnym, wystarczy być naturalnym. Prośmy więc Pana, byśmy otrzymali łaskę prostoty serca i mogli przez to samo otrzymywać pełniejsze objawienie Pana Boga, które zawsze jest nam potrzebne. Amen.

# Obecność Boga, który daje życie i je odnawia

*Zakopane, 14 lipca 2011 r.*

*Kaplica w domu Ojców Paulinów*

## 1. Trzykrotne przedstawienie się Boga człowiekowi

W Piśmie Świętym odnajdujemy trzy definicje Pana Boga. On sam się nam przedstawił w dziejach zbawienia. Oto dzisiaj w pierwszym czytaniu słyszymy, jak Pan Bóg objawił swoje imię Mojżeszowi w krzaku ognistym. Gdy Mojżesz zapytał, co powie synom Izraela, gdy go zapytają, kto go posłał. Wtedy Pan Bóg odpowiedział tymi słowami: „JESTEM, KTÓRY JESTEM [...] Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3,14). Pan Bóg przedstawił się jako ten, który jest naprawdę, a wszystko, co jest poza Bogiem, jest dlatego, że On jest. Te słowa są zapisane w Licheniu w głównym ołtarzu, jako pierwsze imię Pana Boga – Istnienie, pełnia istnienia.

Potem Pan Jezus, Bóg wcielony, przedstawił nam Pana Boga jako Trójcę: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

I wreszcie św. Jan Apostoł z woli Bożej, pod wpływem Ducha Świętego napisał, że Bóg jest Miłością. Miłość to kolejne imię Pana Boga.

## 2. Byt człowieka zakorzeniony w istnieniu Boga

Dzisiaj zatrzymujemy się przed pierwszym imieniem – Istnienie, „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. My też czasem wypowiadamy nasze „jestem”. Na przykład w czasie święceń, gdy nas wzywano, przedstawiano przed biskupem i wymieniano nasze imię, odpowiadaliśmy słowem „jestem”. Nasze „jestem” jest zawsze zawarte w „Jestem” Pana Boga. Jest Bóg, dlatego i my jesteśmy. Przypomnijmy sobie, że kiedy Pan Jezus niespodziewanie zjawiał się uczniom, mówił: „To Ja jestem, nie bójcie się!” (J 6,20). W czasie połowu ryb, potem po Zmartwychwsta-

niu powtarzał: „To Ja jestem, nie bójcie się!”. Obecność Boża jest zawsze błogosławieństwem. Tam, gdzie jest Bóg, nie trzeba się bać, nie trzeba się lękać. Pamiętajmy, że nasze „jestem” narodziło się z Bożego „Jestem”, dlatego w naszej modlitwie, w naszej więzi z Panem Bogiem mówimy: „Jak to dobrze, że Jesteś, bo my też jesteśmy, jesteśmy dlatego, że Ty jesteś”. Jakże ważna jest obecność Boga w naszym życiu, w naszych słowach i w naszych działaniach. Także nasza obecność wśród ludzi jest darem, zwłaszcza dla chorych i samotnych.

A Matce Bożej wieczorem mówimy: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam...”. Tu nasze „jestem” jest odpowiedzią na „jestem” Matki Bożej, bo Ona jest z nami, jest dla nas, jest naszą Matką i my chcemy Jej skromnie mówić, że jesteśmy też dla Niej.

## **Zakończenie**

Nasze różne obciążenia złożmy Bogu na ołtarzu. Pan Jezus zaprasza, byśmy przychodzili do Niego po pokrzepienie. Te nasze obciążenia i utrudzenia to nie tylko choroby, fizyczne słabości i wady, nasza pretensjonalność, ale także nasze różne pragnienia, nasza chęć znaczenia. To wszystko może być obciążeniem, a Pan Jezus wzywa nas, by nas pokrzepić i przypomnieć nam o potrzebie pokory, bo wtedy brzemień staje się lżejsze. Tę prośbę o bycie pokornym na wzór Jezusa składamy na Pańskim ołtarzu. Amen.

# Kapłańskie posługiwanie w ewangelicznym stylu

*Zakopane, 15 lipca 2011 r.*

*Msza św. z okazji 50-lecia kapłaństwa o. Mariana Lubelskiego  
Kaplica Ojców Paulinów*

## 1. Wdzięczność przed Bogiem za dar kapłana

Podczas tej piątkowej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za dar kapłaństwa, który o. Marian otrzymał pięćdziesiąt lat temu, i za pięćdziesiąt lat pięknej posługi kapłańskiej i zakonnej Jubilata. Każdy jubileusz jest czasem dziękczynienia, a także czasem przepraszania i prośby. Ks. bp Józef Pazdur we Wrocławiu bardzo często i chętnie wypowiadał na początku liturgii te trzy słowa: „Dziękuję, przepraszam i proszę”. To są słowa stosowne w każdej sytuacji i warto wypowiadać je przed Panem Bogiem: Panie Boże, dziękujemy, Panie Boże, przepraszamy i Panie Boże, prosimy. Dzisiaj też chcemy je wypowiedzieć, mając na myśli osobę Jubilata – o. Mariana.

## 2. Droga do kapłaństwa

Abyśmy wiedzieli, za co mamy dziękować, trzeba powrócić do przeszłości, bowiem każdy jubileusz do przeszłości nas wiedzie i każe nam odnajdywać te drogi życiowe, którymi prowadził nas Pan Bóg. Przypomnijmy króciutko to, co jest zapisane w pięknej książce wydanej na Jasnej Górze z okazji złotego jubileuszu o. Mariana. Ojciec Jubilat urodził się na ziemi tarnowskiej w miejscowości Zaczarnie, oddalonej o osiem kilometrów od Lisiej Góry. Dzisiaj jest tam samodzielna parafia, wtedy nie było nawet kościoła, ale stał rodzinny dom. Rodzice, Maria i Jan, zrodzili czterech synów i trzy córki. Wychowywali swoje dzieci w duchu religijnym i patriotycznym. Można powiedzieć, że mały chłopiec wyniósł z domu rodzinnego bardzo cenne i piękne wiano głębokiej wiary, miłości do Pana Boga i do człowieka oraz dobrych zasad postępowania.

Wczesne dzieciństwo Ojca Jubilata przypadło na lata drugiej wojny światowej. Gdy wojna się zaczynała, mały Marian miał trzy lata. Wojna to czas poniewierki, niepewności i wielkich trudności, ale Boża Opatrzność czuwała nad całą rodziną. Ojciec Jan był sołtysiem, zabiegał o dobro ludzi, bronił ich przed różnymi niebezpieczeństwami, starał się o to, by w Zaczarniu wybudowano kaplicę i ludzie mieli miejsce kultu. Później, w latach 1981–1986, wybudowano tam kościół pw. Matki Bożej Bolesnej. Ojciec Jubilat jako mały chłopiec, uczeń szkoły podstawowej, był ministrantem w Lisiej Górze. Później wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Ojców Paulinów, które jednak zostało rozwiązane i trzeba było przejść do nowicjatu u tych samych zakonników. Matura, potem studia teologiczne w Krakowie na Skałce. Były to trudne czasy: Prymas został uwięziony. A kiedy w 1956 roku go uwolniono, pojawiła się nadzieja na nowe. Ten oddech wolności nie trwał jednak zbyt długo i Kościół Chrystusowy w naszej ojczyźnie nadal był doświadczany.

Święcenia wyższe o. Marian przyjął w Wadowicach w 1960 roku z rąk bp. Karola Wojtyły, który wtedy już dwa lata był biskupem. Święceń kapłańskich udzielił Jubilatowi na Jasnej Górze ks. bp Stefan Bareła w 1971 roku, dziesięć lat po święceniach biskupich obecnego papieża Benedykta XVI.

### **3. Kapłańska służba**

Jak przebiegała służba kapłańska Ojca Jubilata? Przez pierwszy rok po święceniach pracował na Jasnej Górze. Później była parafia Brdów, gdzie spotkał o. Zachariasza, który wtedy był klerikiem. W 1964 roku o. Marian przygotowywał uroczystość prymicyjną dla o. Zachariasza. Po trzyletnim pobycie w Brdowie nasz Jubilat ponownie znalazł się na Jasnej Górze (1965–1973). To były lata szczególne, przede wszystkim Rok Milenijny. Pamiętam, mnie też było dane uczestniczyć w tym wielkim dziękczynieniu milenijnym 3 maja 1966 roku, gdy Prymas kard. Stefan Wyszyński wystąpił w roli legata papie-

skiego, jako że papieża nie wpuszczono do Polski. Wtedy też miała miejsce przepiękna uroczystość powitania legata papieskiego przez ks. abp. Antoniego Baraniaka. Do dzisiaj jeszcze niektórzy wspominają wielkie świadectwo przywiązania do Księdza Prymasa, jakie złożył wówczas abp Baraniak. To był czas milenium, a potem przyszły cztery lata (1973–1977) posługi w Warszawie przy ulicy Długiej. Tutaj o. Marian bardzo zaangażował się w przygotowanie pielgrzymki warszawskiej na Jasną Górę. To ta pielgrzymka o najdłuższej w naszym kraju tradycji.

Później przyszły lata kierowania przez dwie kadencje klasztorem w Leśniowie (1978–1984). Po Jasnej Górze to bardzo ważne miejsce dla ojców paulinów. W Leśniowie jest nowicjat i piękne gospodarstwo, jest też Matka Boska Leśniowska. W czasie, kiedy ojciec Marian był tam przeorem, przeżył wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, potem jego pierwszą pielgrzymkę, powstanie Solidarności, zamach na Ojca Świętego, śmierć Prymasa Tysiąclecia, potem stan wojenny i drugą pielgrzymkę Papieża do ojczyzny w trakcie sześćsetlecia obecności Pani Jasnogórskiej na Jasnej Górze. To był czas poznawania i wspierania wielkiego pontyfikatu Jana Pawła II. Lata 1984–1987 to znowu Jasna Góra i trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny. Później przyszedł czas kierowania klasztorem w Wielkomłynach. Ojciec Jubilat był tam przeorem i proboszczem w latach 1987–1993. Wtedy przeżył jesień ludów, upadek bloku komunistycznego, powiew wolności i czas zagospodarowywania tej wolności. I wreszcie od 1993 roku o. Marian posługuje na Jasnej Górze, w duchowej stolicy naszego narodu, tam, gdzie króluje Pani Jasnogórska.

#### **4. Kapłańskie życie związane z Jasną Górą**

Całe życie Ojca Jubilata jest powiązane z Jasną Górą, gdzie przez jedną kadencję był podprzeorem, a potem przeorem konwentu jasnogórskiego w latach 2002–2005. To także była kadencja obfitująca w wydarzenia. Jasna Góra bardzo wspierała

Ojca Świętego, który przeżywał wtedy jubileusz dwudziestopięciolecia pontyfikatu. Uroczystości na Jasnej Górze organizował ojciec przeora Marian. Na wspomnienie zasługuje też bardzo ważna inwestycja budowania kaplic różańcowych. Rozpoczął ją o. Rufin Abramek, a potem wszystkie kaplice różańcowe, łącznie z kaplicami światła, powstały pod okiem o. Mariana. Były też obchody 350-lecia obrony Jasnej Góry w latach 2004–2005. Właśnie wtedy wszedłem do episkopatu i pamiętam, że ilekroć przyjeżdżaliśmy na Jasną Górę, była mowa o tym wielkim jubileuszu, kiedy Jasna Góra zaznaczyła w szczególny sposób swoją obecność w naszym narodzie.

Chciałbym przywołać jeszcze jedną datę. Na prośbę ojca przeora Mariana 4 czerwca 2004 roku kard. Henryk Gulbinowicz dokonał uroczystego zainsygnowania i poświęcenia przestrelonego pasa Ojca Świętego Jana Pawła II. Ze szczególnym uczuciem spoglądamy na ten pas jako na znak i świadectwo męczeństwa wielkiego Papieża.

Ten skrótowy przegląd dat ma nam uświadomić, że mamy za co dziękować Panu Bogu. Chcemy wraz z Tobą, o. Marianie, powiedzieć w tej Eucharystii to wielkie słowo „dziękujemy”. Dziękujemy Ci, Panie Boże, za dar kapłaństwa, ale także za dar dobrego wychowania, za pobożność ziemi tarnowskiej, za to wszystko, co Ojciec Jubilat wyniósł z rodzinnego domu, za nieprzemijające wartości, które niesiemy jako wspaniałe wiano przez życie. We wspomnianej już książce Ojciec ciepło wyraża się o swoich rodzinnych stronach; kiedy tylko mógł, odwiedzał je i wracał do swoich korzeni. Dziękujemy za wybranie Ojca do życia zakonnego, do życia kapłańskiego i za pięćdziesiąt lat posługi w zakonie ojców paulinów. Wiemy, jaką miłością Ojciec Jubilat darzy Matkę Bożą Jasnogórską. Często też podkreśla swój związek z Jasną Górą i to, że czuje się tam jak w domu rodzinnym. Jest też bardzo związany z kard. Stefanem Wyszyńskim, z którym wiele razy się kontaktował i podziwiał świadectwo, jakie Prymas składał z miłości do Kościoła, do Maryi i do ojczyzny. Prowadzone przez Ojca Jubilata apele jasnogórskie świadczą o wielkiej miłości i przywiązaniu do Ojca Świętego

Jana Pawła II. Dzisiaj wraz z siostrami honoratkami dziękujemy tutaj, w Zakopanem, za dar jego kapłaństwa – maryjnego i papieskiego, w którym jest wielka miłość do Pana Boga, do Matki Najświętszej, do Kościoła i do człowieka.

## **Zakończenie**

Na koniec nawiążmy jeszcze do tekstów liturgicznych. Ojciec Jubilat jest także wielkim rzecznikiem i promotorem Miłosierdzia Bożego. Usłyszeliśmy przed chwilą słowa Pana Jezusa: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 12,7). Ciągle powinniśmy uwalniać się z formalizmu religijnego, który nam grozi. Chodzi o to, by naszej modlitwie, naszej służbie Bożej nadawać ciągle nowego ducha – ducha ewangelicznego, Bożego. Jak kiedyś krew baranka obroniła naród wybrany przed przechodzącym Aniołem Śmierci, tak dzisiaj od śmierci wiecznej broni nas Krew Pana Jezusa, przyjmowana przy Pańskich ołtarzach z rąk kapłanów, wśród których jest nasz kochany Jubilat – o. Marian. Bogu niech będą dzięki za Jego kapłaństwo, za Jego życie i za całą Jego posługę. Dzisiaj, w złotym czasie, składamy Panu Bogu podziękowanie i wypraszamy dla Ojca obfitość łask Bożych na – oby jeszcze długie – lata posługi przy Matce Bożej Jasnogórskiej. Amen.

# **Jedność małżeńska wzmacniana obumieraniem własnego „ja” małżonka**

*Sarzyna, 16 lipca 2011 r.*

*Ślub Katarzyny i Krzysztofa*

## **1. Życie człowieka znaczone ważnymi wydarzeniami**

W naszym ziemskim życiu ważne wydarzenia są rzadkie, bo na codzienne życie składają się zwykłe dni. Codzienność jest jednak przerywana jakimiś doniosłymi wydarzeniami. Najpierw są to narodziny – moment, gdy człowiek przychodzi na świat. Potem Chrzest – bardzo ważny moment dla ludzi wierzących, bo przez ten sakrament wchodzimy do wspólnoty Kościoła, stajemy się dziećmi Bożymi i zamieszkuje w nas Trójca Święta. Kolejno przychodzi pierwsza spowiedź i pierwsza Komunia święta – najważniejsze wydarzenie religijne w życiu dzieci. W okresie młodzieńczym takim ważnym wydarzeniem jest sakrament Bierzmowania – kiedy przyjmujemy dary Ducha Świętego, byśmy mogli lepiej świadczyć o Chrystusie jako Jego świadkowie. Potem przychodzi sakrament małżeństwa albo sakrament kapłaństwa, dla niektórych profesja zakonna – jeśli ktoś wstępuje w progi jakiegoś zakonu. I oto dzisiaj przeżywamy takie bardzo doniosłe wydarzenie w życiu Katarzyny i Krzysztofa.

## **2. Ślubowanie małżeńskie przysięgą miłości do końca życia**

Zbliża się ta chwila wypowiedzenia przed Bogiem ślubowania, które jest bardzo ważne, bo trzeba je zachować przez całe życie. Małżeństwo zawieramy nie na pięć dni, nie na pięć miesięcy, nie na pięć lat nawet, tylko na całe życie. Są dzisiaj takie niby-małżeństwa na próbę, których Kościół nie aprobuje. W Kościele Chrystusowym małżeństwo zawieramy na całe życie, dlatego to ślubowanie, które składamy przed Matką

Bożą i przed Kościołem, przed świadkami, przed tymi, którzy uczestniczą w ślubnej liturgii eucharystycznej, jest bardzo ważne i trzeba je wypełnić jak najlepiej.

Drodzy nowożeńcy, wybiła godzina waszego ślubowania małżeńskiego. Za chwilę złożycie to ślubowanie w tym świętym miejscu, gdzie dokonują się wielkie sprawy między Bogiem a ludźmi. W świątyni, gdzie mieszka Pan Bóg, w gronie osób wierzących, kapłanów, rodziców wypowiedzie wasze słowa ślubowania.

Co będziecie sobie ślubować? Przede wszystkim miłość, wierność i to, że będziecie razem w doli i niedoli, w dniach pogodnych i trudnych, zawsze razem, że w waszych sercach będzie się palił ogień miłości. Ten ogień miłości jest wielki w okresie narzeczeństwa; miłość jest wtedy bardzo uczuciowa, intensywna, emocjonalna. Później, gdy małżonkowie wyruszą w drogę życia małżeńskiego, nad miłością trzeba pracować, bo ona jest dana, ale jest też i zadana. Pan Bóg ją daje i nagle ktoś zaczyna się nam podobać, myślimy o nim, marzymy o nim, chcemy, żeby był przy nas. I narzeczoną, i narzeczonego myślą wówczas: chcę z tobą być, chcę tobie poświęcić życie, to moje „ja” i twoje „ty” przemienimy na „my”, jako mąż i żona. Moi drodzy, ta miłość, która została wam dana, rozwinęła się w waszych sercach i w tej chwili wasze serca łączy, będzie wam w życiu towarzyszyć. Pamiętajcie jednak, że miłość jest także zadana i trzeba będzie rozpałać ją na nowo swoim wysiłkiem, przebaczeniem, życzliwością, dobrocią. W waszym życiu małżeńskim powinniście odwzorowywać miłość Pana Boga do ludzi, a ta miłość jest nieodwołalna i bezgraniczna. Powinniście także odwzorowywać miłość Chrystusa do Kościoła. Chrystus oddał za nas życie, zgodził się umrzeć za nas jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych i powiedział, że nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Miłość męża do żony i żony do męża też powinna być taka, jaka jest miłość Chrystusa do Kościoła i do nas. Macie zatem przed sobą wielkie zadanie. Jeżeli je wypełnicie, będziecie szczęśliwi. Szczęście wieczne polega na oglądaniu

Pana Boga i na przebywaniu w Jego obecności, a szczęście na ziemi – podobnie – opiera się na tym, byśmy Pana Boga dostrzegali, wierzyli w Niego i Go Kochali, zachowując Jego przykazania.

Mając świadomość, że nasze siły są ograniczone, bo jesteśmy zranieni przez grzech pierworodny, wyciągamy dłonie do Pana Boga i prosimy, aby On pobłogosławił miłości obecnej w waszych sercach i sprawił, aby jej ogień zawsze płonął, przez całe życie, każdego dnia.

### **3. Pełnienie woli Jezusa warunkiem szczęśliwego małżeństwa**

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii, która przypomniła nam scenę z Kany Galilejskiej, Matka Boża powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Dzisiaj, gdy przeżywacie swoje zaślubiny przed Panem Bogiem we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, Ona kieruje do was te słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Co Chrystus mówi, wiecie. Wzrastaliście w rodzinach chrześcijańskich, katolickich, rodzice dobrze was wychowali. Najpierw was ochrzczili, nauczyli pacierza, potem prowadzili do kościoła, byliście u pierwszej Komunii świętej i spowiedzi świętej, przyjęliście sakrament Bierzmowania. Otrzymaliście piękne wiano od waszych rodziców – wiano dobrego wychowania. Ceńcie sobie ten posag. Dobrze wiecie, czego Pan Bóg od was wymaga i jakie Pan Jezus stawia nam żądania, a Matka Boża mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Tajemnica waszego szczęścia małżeńskiego na ziemi leży w pełnieniu tego wszystkiego, co mówi Pan Jezus. Dlatego trzeba nadal chodzić do kościoła na Eucharystię, by sobie przypominać słowa, które Jezus do nas kieruje. Trzeba przyjmować Jego Ciało i Krew, żeby być mocniejszym i by nie zagaśł w waszych sercach płomień miłości. Zdarza się przecież, że ten płomień gaśnie, dochodzi do rozwodów, i to niestety, nierzadko. Co to oznacza? Płomień miłości, który towarzyszył nowożeńcom przy ślubie,

potem zagaśł i się rozeszli, bo doświadczyli, że nic ich nie łączy i nawzajem jedno drugie drażni.

Drodzy nowożeńcy, dzisiaj jako wasi starsi przyjaciele, kapłani, rodzice, świadkowie, chcemy wam przypomnieć, abyście w swoim życiu byli zawsze blisko Pana Boga i robili to, co Chrystus wam poleca. Bądźcie pełni miłości przez całe życie, bądźcie wierni swojej miłości, bądźcie wierni ślubowaniu, które za chwilę złożycie, i pamiętajcie o potrzebie wzajemnego przebaczenia sobie. Odtąd tworzycie wspólnotę „my” i trzeba będzie oddać coś ze swojego „ja” dla ciebie. Trzeba się liczyć z tym, że odtąd jestem żoną i muszę uwzględniać życzenia męża, że odtąd jestem mężem i muszę się liczyć z żoną i chcę tak żyć, by jej było ze mną dobrze, a nie mnie. Miłość zawsze pyta o dobro dla drugiego. Chcę dla ciebie dobrze, chcę tak żyć, by tobie ze mną było dobrze – to jest głos miłości w naszych sercach.

## **Zakończenie**

Drodzy nowożeńcy, czcigodni słuchacze, kończąc tę ślubną homilię, jeszcze raz chcę poprosić wszystkich, byśmy jako zaproszeni świadkowie zaślubin wypraszałi pokornie Boże błogosławieństwo dla tych nowożeńców, którzy od tego ołtarza udają się w drogę, która jest przed nimi zakryta. My w oparciu o doświadczenie możemy powiedzieć, że na tej drodze będą i róże, i śpiew ptaków, ale będą i kolce, różne dolegliwości i kłopoty, bo życie na ziemi jest wiązką doświadczeń radosnych i bolesnych. W tych dniach pogodnych i w tych dniach słotnych jest nam zawsze potrzebna Boża przychylność. Dlatego nowożeńcy zapraszają gości przede wszystkim po to, by ci się modlili. Prezenty i inne sprawy są drugorzędne. Najistotniejsza jest nasza obecność w kościele i modlitwa o Boże błogosławieństwo dla młodej pary. Dlatego z serca tę modlitwę składamy w dzień waszych zaślubin. Amen.

# **Chrześcijanin zatroskany o dobry plon życia**

*Maleniska, 17 lipca 2011 r.*

*Msza św. odpustowa  
Kościół pw. św. Szymona z Lipnicy*

## **1. Chrystus naucza w przypowieściach**

W ostatnie niedziele słuchamy w Ewangelii przypowieści Pana Jezusa. Przed tygodniem słuchaliśmy przypowieści o siewcy. Pan Jezus tłumaczył nam tajemnicę Królestwa Bożego w obrazie siewcy, który rzuca ziarno, a plon zależy od tego, na jaką glebę to ziarno spadnie. Powiedzieliśmy sobie, że powinniśmy być jak najlepszą glebą dla Bożego słowa, aby zasiewane w Kościele przynosiło obfity plon w postaci dobrych uczynków.

Dzisiaj mamy nową przypowieść, którą znamy od lat dzieciństwa. Jest ona jednak tak głęboka, że za każdym razem możemy odkryć w niej nowe prawdy. To przypowieść o pszenicy i chwacie. Wiemy, że często na polu obok pszenicy pojawia się chwast. Najczęściej kąkol, bardzo groźny dla pszenicy. Ten kąkol się wyrywa, żeby pszenica mogła rosnąć. Ale oto Pan Jezus w tej przypowieści poucza nas, że Pan Bóg wyraża zgodę na to, aby ten chwast także rósł, aby nie trzeba go było wyrwać z korzeniami. Bóg każe rósć obojgu do żniwa. A potem dopiero będzie rozliczenie. Chwast pójdzie na spalenie, zostanie zniszczony, a pszenica będzie zgromadzona w spichrzach.

## **2. Cztery prawdy zapisane w przypowieści Chrystusa**

Pierwsza prawda wynikająca z tej przypowieści mówi, że na świecie współistnieje dobro i zło, pszenica i chwast. Kto jest pszenicą? Pszenicą są ci ludzie, którzy słuchają Pana Boga, wierzą w Niego, znają Jego słowo, znają Jego przykazania i je zachowują. A kto jest chwastem? To są synowie Złego, synowie diabła, którzy chcą niszczyć pszenicę, przewyciężyć ją i za-

prowadzić na ziemi swoje królestwo fałszu i zła. Gdy widzimy ludzi, którzy niszczą drugich, zabijają, którzy na nich napadają i depczą, to są oni właśnie tym chwastem, który rośnie razem z pszenicą. Ci ludzie współżyją z ludźmi szlachetnymi.

Prawda druga: Pan Bóg, jako główny gospodarz ziemi i nieba, kocha wszystkich i okazuje miłość nie tylko tym, którzy Go kochają i zachowują Jego przykazania, ale swoją miłością ogarnia także grzeszników – chwast, kąkol. Jest powiedziane o Ojcu Niebieskim, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Dla Pana Boga wszyscy jesteśmy równi. On kocha swoich wybranych, przyjaciół, ale kocha także tych niewdzięczników, którzy dali się opętać szatanowi. Ich też kocha i czeka na ich nawrócenie.

Następna prawda, która kryje się w tej przypowieści: Pan Bóg jest bardzo cierpliwy wobec grzeszników i nie od razu ich niszczy czy karze. Czeki. Jest bardzo cierpliwy. Zauważamy, że to zgadza się z naszym doświadczeniem. Iluż takich złych chodzi po świecie. Czasem są zdrowsi, bogatsi, lepiej im się powodzi. Pytamy, dlaczego Pan Bóg ich nie karze i pozwala im czynić kolejne zło. To jest tajemnica Pana Boga. Pan Jezus powiedział nam w tej przypowieści, że Bóg jest bardzo tolerancyjny i cierpliwy. Nie wrywa, czyli nie niszczy, nie karze swoich nieprzyjaciół. Czeki, by im podać przebaczącą dłoń.

Kolejna prawda mówi, że ci, którzy są pszenicą, mogą – niestety – stać się kąkolem, chwastem. Pewnie i my znamy takich, którzy przez jakiś czas w życiu byli dobrymi, a potem jakiś diabeł w nich wstąpił i stali się nieprzyjaciółmi Boga i ludzi. Są tacy, którzy się przeobrażają z pszenicy w chwast. Brat mojego kolegi ma czwórkę dzieci. Wraz z żoną przykładowie żyją i dobrze wychowali dzieci w duchu religijnym i patriotycznym. Tymczasem jeden z synów, gdy po zakończeniu roku akademickiego wrócił do domu, ogłosił rodzicom, że przestaje chodzić do kościoła, przestaje wierzyć i będzie żyć po swojemu. To może nie jest jeszcze całkowita tragedia, ale właśnie

dołączył do kręgu ludzi, dla których Bóg staje się obcy, którzy Boga nie potrzebują.

Podobno Stalin był w seminarium, a potem stał się zbrodniarzem.

Może być jednak i tak, i zdarza się to często, że kąkol stanie się pszenicą. Tak się dzieje, kiedy ludzie się nawracają. Są tacy, którzy na naszych oczach schodzą ze złej drogi, odłączają się od synów złego i stają się dobrymi, stają się pszenicą.

Jeden z wiceministrów w poprzednim rządzie, Bolesław Piecha, przyznał, że jako lekarz opowiadał się kiedyś za aborcją, a dzisiaj jest jej przeciwny i robi wszystko, aby nie mordowano ludzi. Widzimy zatem, że można się przeobrazić z chwastu w pszenicę, z człowieka złego w miłośnika Pana Boga.

Kolejna prawda: gdy patrzymy na współistnienie ludzi dobrych i złych, na tę ich koegzystencję, można zauważyć, że ci, którzy są źli, prezentują się w pięknych szatach, jakoby byli dobrzy. To tak jak Zagłoba powiedział: „Diabeł ubrał się w ornat i na mszę ogonem dzwoni”. Mamy takich: i na szczytach wielkiej polityki, i w naszych środowiskach regionalnych. Są tacy, którzy deklarują się jako katolicy, a wygłaszają tezy sprzeczne z Ewangelią. Pamiętamy, jakie po pielgrzymce Rodziny Radia Maryja były ataki na biskupów, na abp. Józefa Michalika, na bp. Wiesława Meringa, gdy bronili o. Tadeusza Rydzyka. Gdy ktoś atakuje Kościół i biskupów, ten jest podejrzany. Przebiera się w piękne szatki i stara się przypodobać krytykantom i nawet wyznaje, że to czyni w imię miłości do Kościoła. A to jest szkodnik, człowiek służący nie Panu Bogu, ale diabłu. Tak samo ci, którzy mówią o miłości do ojczyzny, a potępiają inne narody, są podejrzani. Kto kocha swoją ojczyznę, ten nie sieje nienawiści do innych narodów.

### **3. Święci jako dobre ziarno, które wydało plon**

Będziemy się modlić, żebyśmy nigdy nie stawali się chwastem, ale przeobrażali się z chwastu w pszenicę. Bo w każdym z nas jest coś z chwastu, nie jesteśmy ideałami. A chodzi o to,

aby się przeobrazić w człowieka dobrego. Jeśli jest się złym, można być dobrym. Jeśli jest się dobrym, można być jeszcze lepszym. Jaki kierunek? Od chwastu do pszenicy, a nigdy odwrotnie.

Patrzemy dzisiaj na św. Szymona z Lipnicy, patrona tego kościoła, patrona Malenisk. Warto zauważyć, że on był taką pszenicą, bardzo dorodną. Żył w XV wieku. Działał w Krakowie, gdzie się kształcił i chodził na kazania św. Jana Kapistrana, franciszkanina, który gromadził tłumy krakowian. W nim Szymon dostrzegł piękny kłos pszenicy i zapragnął również być franciszkaninem. Został kaznodzieją na dworze królewskim i spowiednikiem. Bardzo kochał Matkę Najświętszą, adorował Najświętszy Sakrament. Gdy wrócił z podróży do Ziemi Świętej, w Krakowie wybuchła zaraza. Był rok 1482. Dziennie umierało setki ludzi. Nie było penicyliny i nie można było powstrzymać rozprzestrzeniania się zarazy. Szymon, jako syn św. Franciszka, poszedł do tych umierających i im służył. Był towarzyszem śmierci wielu i sam się zaraził. Zmarł w 45. roku życia, ale pokazał się jako piękna pszenica.

Możemy wspomnieć także św. Jadwigę, królową, bo dzisiaj właśnie jest rocznica jej śmierci. Zmarła 17 lipca 1399 roku. Wspaniała królowa. Poślubiła Władysława Jagiełłę i doprowadziła do chrztu Litwy. A w Krakowie znano ją jako miłośniczkę żebraków i ludzi w potrzebie. Była piękną pszenicą w tamtym czasie.

My, jako mieszkańcy ziemi podkarpackiej, zabiegajmy o to, abyśmy byli Bożą pszenicą. Bądźmy też cierpliwi wobec chwastu. Niech on rośnie. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Wszystko potem sprawiedliwie rozsądzi Boże miłosierdzie. Módlmy się o to, abyśmy byli piękną Bożą pszenicą, którą Pan Bóg przyjmie kiedyś do niebieskich spichlerzy. Amen.

# **Apostolstwo modlitwy, słowa i czynów miłości aktualne w każdym czasie**

*Leżajsk, 18 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## **1. Św. Szymon z Lipnicy – godny naśladowania uczeń Chrystusa**

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o tym, jak Pan Jezus posyłał pierwszych uczniów na swoje żniwo ze słowem prawdy i miłości. Uczniowie otrzymali zalecenia, jak mają głosić Ewangelię. Pan Jezus wskazał na środki ubogie, którymi powinno się przepowiadać Dobrą Nowinę.

W XV wieku z naszej ziemi wybrał Szymona. Powołał go do wspólnoty zakonnej i w dniu święceń i profesji zakonnej wysłał go na swoje żniwo. A zakonnik Szymon apostołował przez modlitwę, którą bardzo chętnie zanosił do Pana Boga w klasztorze prywatnie i z ludźmi. Apostołował też przez słowo Boże, które głosił – zasłynął jako wielki kaznodzieja, a również przez czyny miłości. Kiedy w 1482 roku w Krakowie wybuchła wielka zaraza, która codziennie zabierała do wieczności około stu osób, Szymon nie zamknął się w klasztorze, ale do modlitwy i głoszenia Ewangelii dołączył czyny miłości. Wyszedł do chorych, by się nimi opiekować i pomagać im w przejściu na drugi świat. Sam zaraził się chorobą i odszedł do wieczności w 45. roku życia. Po ludzku myśląc – przedwcześnie, ale Panu Bogu to wystarczyło, bo młyny Boże mielą inaczej.

## **2. Gotowość do apostołstwa w każdej formie**

Czasem mamy żal do Pana Boga, że są wydarzenia, które nas niepokoją, a Pan Bóg mówi: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Szymon jako ewangelizator przypominał ludziom, że Pan Bóg ma swoją logikę działania, czasem inną od ludzkiej logiki. Moi drodzy,

piękne było świadectwo Szymona: przez modlitwę, pokutę, głoszenie Ewangelii i przez czyny miłości.

Dzisiaj Pan Jezus, przypominając nam postać św. Szymona i wysłanie pierwszych uczniów, wzywa także nas do świadczenia o sobie. My również powinniśmy składać świadectwo przez modlitwę, która zawsze jest czasem ważnym i nigdy nie jest stracona. Kto kocha Chrystusa, ten się modli. Apostołujmy więc przez modlitwę. I przez dobre słowo prawdy i miłości. Chodzi o to, by nasze słowo nikogo nie raniło, ale niosło nadzieję i otuchę. Świadcami mamy być także przez uczynki miłości i wrażliwość na potrzeby innych. Czujmy się zaproszeni do apostołowania przez modlitwę, przez wypowiedane słowo prawdy i miłości i przez czyny miłości. Siłę do tego trudnego zadania mamy czerpać z Eucharystii. Amen.

## **Chrystus wypełnia Pismo, pełniąc wolę Ojca**

*Leżajsk, 19 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Chrystus jako nowy Mojżesz**

Pochylamy się nad lekturą biblijną z pierwszej części Eucharystii. Pierwsze czytanie przypomniało nam przejście Żydów przez Morze Czerwone – cudowne wyprowadzenie narodu wybranego z niewoli egipskiej pod przywództwem wybranego męża Bożego – Mojżesza. Na znak dany przez Boga morze się rozstało i Żydzi mogli spokojnie opuścić kraj niewoli i wyjść na wolność, natomiast Egipcjanie, którzy ich gonili, zostali pochłonięci przez fale morskie. Na pamiątkę tego wyjścia z niewoli prawowierni Izraelici obchodzili, i do tej pory jeszcze obchodzą, święto Paschy – przejścia, uwolnienia z niewoli egipskiej.

To wyjście z niewoli egipskiej było zapowiedzią naszego uwolnienia z niewoli grzechu, którego Jezus Chrystus dokonał na drzewie Krzyża. Tajemnicę tego uwolnienia czcimy codziennie w każdej Eucharystii, bo ona zawiera zapis tego, czego Jezus dokonał względem nas. Wyprowadził nas z niewoli winy i grzechu, uwolnił nas od śmierci wiecznej przez swoją mękę, krzyż i zmartwychwstanie. Dlatego w centralnym momencie Mszy Świętej wyznajemy, że głosimy śmierć Pana Jezusa, Jego zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba i oczekujemy Jego przyjścia w chwale.

Pan Jezus jest naszym nowym Mojżeszem, który już nie jeden naród, ale całą ludzkość, wszystkie pokolenia, wyprowadził z niewoli grzechu, wysługując Boże miłosierdzie dla każdego, kto stanie przed Bogiem i wyzna: „zgrzeszyłem”.

## **2. Pełnienie woli Boga drogą życia ucznia Pańskiego**

Ten sam Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii daje nam bardzo ważne pouczenie. Gdy Go informują: „Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą” (Mt 12,47), Jezus wypowiada słowa: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Wskazuje więc na duchowe pokrewieństwo, które łączy z Nim tych, którzy wypełniają nie swoją, ale Bożą wolę. Podobnie jak Jezus, który przyszedł na świat nie po to, by pełnić swoją wolę, ale by wypełnić wolę Ojca.

Moi drodzy, wyjaśnijmy też, że słowa o braciach Jezusa powinny być rozumiane w sensie ‘krewnych’. Jest tu mowa o krewnych, bo braci w naszym rozumieniu Pan Jezus nie miał. Język hebrajski ma tylko jedno słowo na określenie krewnych: czy rodzonego brata, czy siostry, czy dalszych krewnych. A to, że przy Jezusie byli uczniowie, Matka i krewni, to może dlatego, by Go trochę ostudzić i Jego zapale, bo po ludzku troszczyli się, by trochę odpoczął.

Moi drodzy, mamy tutaj jeszcze jedną ważną naukę: byśmy nie byli przywiązani do swojej ludzkiej woli. Jeżeli bowiem

przywiązujemy się zbyt do naszych ludzkich planów, to stajemy się nieszczęśliwi. Natomiast ci, którzy wypełniają wolę Bożą, a nie swoją, doświadczają szczęścia już na ziemi. Wola Boża nie zawsze jest zgodna z naszą wolą, dlatego kto chce być szczęśliwy już na ziemi, nie tylko w niebie, ten powinien odczytywać i wypełniać wolę Bożą. Jeśli zanosimy prośby do św. Antoniego, to dodajemy taką klauzulę: „o ile są one zgodne z wolą Bożą”, bo czasem prośby, które składamy czy wypisujemy na kartkach, mogą być niezgodne z wolą, jaką Pan Bóg ma dla nas. Dlatego jeśli się nie spełni to, o co prosimy, zachowajmy wierność Bogu ze świadomością, że On patrzy dalej i wie lepiej, czego nam w danej chwili potrzeba. Zapamiętajmy na najbliższy czas słowa Pana Jezusa: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Amen.

## **Wiara w Boże słowo wyrazem zaufania Bogu**

*Leżajsk, 20 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Szemranie oznaką zwątpienia**

Śledzimy wędrówkę narodu wybranego przez pustynię pod wodzą Mojżesza. Co zauważamy? Naród zwątpił w dobre intencje Mojżesza i w Bożą obietnicę, dlatego zaczął szemrać. Niektórzy byli przekonani, że zostali wyprowadzeni po to, żeby na pustyni zginęli. Mojżesz żali się do Pana Boga. Jahwe każe zapewnić naród, że ten, który jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, o narodzie nie zapomniał, dlatego Mojżesz prosi o wytrwanie. Znakiem tej Bożej pamięci o narodzie była manna – pokarm potrzebny ludziom idącym przez pustynię, będący też

zapowiedzią chleba eucharystycznego. „To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm” (Wj 16,15) – tak było na pustyni, a potem Pan Jezus, Syn Boży, dał nam pokarm, którym karmimy się także dzisiaj i ludzie będą się karmić do końca świata.

Moi drodzy, nie wolno nigdy szemrać przeciw Panu Bogu i tracić zaufania. Przypomnijmy sobie, jak w kilka lat po odzyskaniu niepodległości w Polsce pojawiły się hasła typu: „Komuno, wróć”. Niektórzy tęsknili za tym czasem, który był wcześniej, a nie chcieli budować nowej rzeczywistości, nie potrafili we właściwy sposób zagospodarowywać wolności.

## **2. Dbać o siew Bożego słowa w sobie**

W dzisiejszej Ewangelii jest ogłoszona znana przypowieść o siewcy. Ciągłe jest ważne pytanie, jaką my jesteśmy glebą dla Bożego słowa. Czy jesteśmy drogą, z której ptaki wydziobują ziarenka Bożego słowa, czy glebą skalistą, czy glebą pełną cierni, czy też glebą żyzną, otwartą na Boże ziarno.

Moi drodzy, zasiew Bożego słowa, który dokonuje się w Kościele, ciągle ma swoich konkurentów. Dzisiaj Zły zasiewa inne słowo – słowo ludzkie, słowo manipulacji, słowo kłamstwa, słowo podstępu – posługując się na przykład mediami. Dlatego potrzeba, byśmy byli uważni i w tym chaosie ludzkiego słowa byli wrażliwi na Boże słowo, aby miało ono dostęp do naszych serc, żebyśmy nie pozwolili zagłuszać tego, co płynie od Boga, tym, co płynie od przewrotnych ludzi, którzy manipulują i są na usługach złego ducha.

Módlmy się, aby Kościół święty, chrześcijanie, cała Europa – byli wrażliwi na Boże słowo, aby przebijało się ono do ludzkich serc i w nich znajdowało właściwy grunt do wydania obfitego owocu. Amen.

# **Przykazania Boże dowodem miłości Stwórcy do stworzenia**

*Leżajsk, 21 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## **1. Dekalog podstawą ładu moralnego ludzi każdego czasu**

Liturgia słowa prowadzi nas z narodem wybranym, który jest wyprowadzany przez Mojżesza z niewoli egipskiej. Bardzo ważnym wydarzeniem było samo przejście przez Morze Czerwone i cudowne ocalenie narodu. Dzisiejsza lektura biblijna w ramach pierwszego czytania przybliży bardzo ważny epizod – kolejne wydarzenie z tej wędrówki z niewoli egipskiej. Po trzech miesiącach Izraelici pod wodzą Mojżesza przybywają pod górę Synaj. Mojżesz ustawia powierzony sobie lud przed tą górą, na której nastąpi nadanie Bożych przykazań. Dzisiejszy fragment księgi biblijnej mówi nam o przygotowaniu do ogłoszenia dziesięciu przykazań. To bardzo ważna chwila w dziejach świata, gdy Pan Bóg przekazał ludziom dziesięć słów, dekalog, który stał się podstawą ładu moralnego na ziemi. Ci, którzy budują życie osobiste, rodzinne i społeczne na dekalogu, są szczęśliwcami, wygrywają życie doczesne i wieczne. Ci, którzy się od dekalogu odwracają, popadają w chaos i przegrywają doczesność i wieczność.

## **2. Jan Paweł II – nauczyciel prawdziwej wolności opartej o prawo Boże**

Moi drodzy, podzielę się z wami własnym doświadczeniem. Przed sześcioma laty byłem po raz pierwszy na górze Synaj, gdzie Pan Bóg dał Mojżeszowi dwie tablice z dziesięciorgiem przykazań. Szliśmy dwie i pół godziny, od drugiej w nocy. Ostatni odcinek tej drogi jest bardzo trudny, bo idzie się nieustannie po kamiennych schodach. Była to noc szczególna – ostatnia noc

życia na ziemi bł. Jana Pawła II. Była to noc z piątku na sobotę 2 kwietnia 2005 roku. Wiedzieliśmy, że Ojciec Święty jest w stanie agonalnym i wielu pielgrzymów całą tę noc spędziło na wędrówce i na modlitwie w intencji odchodzącego Papieża. Takiej nocy modlitwy, kiedy trwało odchodzenie Jana Pawła II, nie da się zapomnieć.

Przypomnijmy: Jan Paweł II, będąc jeszcze w pełni sił, całą pielgrzymkę do Polski poświęcił dziesięciorgu przykazaniom. Niektórzy mieli mu to za złe. „Gazeta Wyborcza” napisała, że Papież przyjechał do Polski, pokrzyczał, pokrzyczał i odjechał. W dwa lata po odzyskaniu wolności, do czego się przyczynił, nie zachwyił się tą wolnością, lecz poruszył przed narodem tematy związane z Bożymi przykazaniami.

Dzisiejsza liturgia przypomina ten moment, kiedy Pan Bóg nadał nam swoje prawo. Chcemy podziękować Mu za dar Jego przykazań i zarazem prosić, żeby wszyscy ludzie mieli przed oczyma to Boże prawo, żeby wszystkie parlamenty uchwały swoje prawa w oparciu o fundament, jakim jest dekalog, i żeby przez to wszyscy mieli szczęśliwe oczy, że to widzą, i szczęśliwe uszy, że to słyszą. Amen.

## **Skuteczne świadectwo wiary owocem trwania w Chrystusie**

*Leżajsk, 23 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Więź z Jezusem warunkiem pełnego życia**

Dzisiejsza Ewangelia jest wyjęta z piętnastego rozdziału Ewangelii Janowej i mówi nam o naszej przyjaźni z Panem Jezusem. Jezus oznajmia, że jest krzewem winnym, a my jesteśmy latoroślami: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Przeżywamy rok duszpasterski, którego hasłem są słowa: „W komunii z Bogiem”. Komunię z Bogiem zachowujemy przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym i dzisiaj Pan Jezus przypomina nam, jak ważne jest trwanie w Nim. Tak jak gałązki na drzewie są połączone z pniem i wtedy są zielone i zdolne dawać owoce, tak my przynosimy owoce, jeżeli jesteśmy połączeni z Chrystusem, jeżeli od Niego czerpiemy soki. Bez Niego bowiem nic uczynić nie możemy. Tak jak wszystkie gałązki na drzewie czerpią soki z ziemi poprzez pień drzewa, tak my przynosimy owoce, jesteśmy żywą częścią Kościoła, jeżeli trwamy w Chrystusie. Jeśli wiatr złamie gałąź, wtedy ona usycha i już nie ma w niej życia. Podobnie i w nas nie ma życia Bożego, jeżeli się odłączymy, odłamiemy od Chrystusa.

## **2. Śp. bp Albin Małysiak – odważny świadek Chrystusa**

Moi drodzy, wczoraj żegnaliśmy wielkiego pasterza Kościoła krakowskiego ks. bp. Albina Małysiaka. Homilię wygłosił kard. Stanisław Dziwisz, przybyło trzydziestu jeden biskupów, dwóch nominatów. Wśród nich był o. Damian, biskup nominat, który pochodzi z tutejszej parafii leżajskiej. Wszyscy mówcy wskazywali na niezwykle przymioty zmarłego Pasterza, który był bardzo ludzki i bardzo Boży. Był też gorącym patriotą i wielkim promotorem Radia Maryja i Telewizji Trwam. Kochał prawdę i był bardzo odważny. Wiele widział, wiele doświadczył, przeżył wojnę i wiedział, że wszystko trzeba budować na Ewangelii. Dlatego odważnie się wypowiadał, niczego się nie lękał, nie szedł na układy, na kompromisy i pozostał w pamięci krakowian i całej naszej ojczyzny jako wielki pasterz. Gdy rok temu obchodził czterdziestolecie biskupstwa, otrzymał gratulacje nawet od „Gazety Wyborczej”. Powiedział wtedy: „Ja właściwie nie powinienem od was przyjmować gratulacji, ale skoro składacie, to je przyjmuję i nawet za was Mszę św. odprawię, a może i dwie, żebyście się nawrócili i przekazywali narodowi prawdę”.

Moi drodzy, mamy wiele dobrych wzorców. Pojutrze odbędzie się pogrzeb kard. Kazimierza Świątka na Białorusi. To też wielki pasterz i wierny świadek Chrystusa. Św. Brygida, dzisiejsza patronka – wielki świadek i mistyczka. Patrząc na te piękne wzory przyjaciół Chrystusa, chciejmy i my stawać się coraz lepszymi Jego przyjaciółmi. Amen.

## **Wierność Bogu i Jego słowu drogą do życiowego szczęścia**

*Hucisko, 24 lipca 2011 r.*

*Kościół pw. św. Jana z Dukli*

### **1. Poprzez przypowieści Chrystus objaśnia sprawę królestwa Bożego**

W ostatnie niedzielę słuchamy przypowieści Pana Jezusa. Najpierw była przypowieść o siewcy i ziarnie, tydzień temu – przypowieść o pszenicy i chwacie. Dzisiaj mamy kolejną – o skarbie ukrytym w roli, o kupcu, który poszukuje pięknych pereł, i o sieci, która zagarnia ryby. Pan Jezus posługuje się obrazami z życia codziennego, by wytłumaczyć nam prawdę o królestwie Bożym, które założył.

Dzisiaj Pan Jezus przyrównuje królestwo Boże do skarbu, który został ukryty w roli. Ten, kto znalazł ten skarb, sprzedał wszystko, co miał, i tę rolę nabył, żeby mieć ten skarb. Królestwo Boże jest podobne także do kupca, który poszukiwał drogocennych pereł i kiedy taką znalazł, sprzedał wszystko, co miał, żeby tę drogocenną perłę nabyć, by była jego.

Moi drodzy, co jest tym skarbem, który Pan Jezus każe nam zdobywać, poszukiwać i mieć? Tym skarbem jest Pan Bóg i nasza z Nim przyjaźń. Pan Jezus mówi, że właśnie przyjaźń, serdeczna więź z Panem Bogiem, wiara w Niego i miłość do

Niego jest tym, co jest najważniejsze tu, na ziemi. Dla tego skarbu trzeba wszystko oddać, wszystko poświęcić.

## **2. Świadełstwo pasterskiej posługi bp. Albina Małysiaka**

Moi drodzy, w piątek w Krakowie został pochowany bp Albin Małysiak, najstarszy w episkopacie – miał 94 lata. Przez ponad 40 lat był biskupem i 70 lat kapłanem. Niewielu biskupów czy księży dożywa tak sędziwego wieku. Byłem na tym pogrzebie i doświadczyłem, jaką wielką miłością był otaczany ten pasterz Kościoła krakowskiego. Dlaczego przyszło tak wielu ludzi, by go pożegnać? Pewnie dlatego, że dla niego pierwszym i najważniejszym skarbem był Bóg i Jego królestwo, któremu służył jako kapłan i jako biskup. Był bardzo odważny, nie bał się wytykać błędów tym, którzy źle mówili, kłamali, źle postępowali. Gdy w tamtym roku obchodził czterdziestolecie sakry biskupiej, nawet „Gazeta Wyborcza” – dziennik nieprzyjazny Kościołowi – przysłała mu życzenia. Nie wiedział, czy ma je przyjąć, ale powiedział tak: „Przyjmuję życzenia, mimo że od was tych życzeń nie powinienem przyjmować, ale przyjmuję i nawet za was Mszę św. odprawię, może nawet dwie, żebyście się nawrócili, żebyście głosili prawdę i służyli ojczyźnie”.

Moi drodzy, ten Biskup był też wielkim przyjacielem Radia Maryja i Telewizji Trwam. O. Tadeusz Rydzyk miał w nim wielkiego promotora. Na pogrzebie można było zobaczyć, jak ludzie cenią takich pasterzy, którzy z wielkim oddaniem służą Bogu, Kościołowi i ludziom.

Dla bp. Małysiaka Bóg i wszystko, co jest z Nim związane, było tym najcenniejszym skarbem, który znalazł w swojej młodości i któremu służył przez całe swoje kapłańskie i biskupie życie.

## **3. Bóg najwyższą wartością dla człowieka wierzącego**

Moi drodzy, ludzie mówią, że jeżeli Pan Bóg w naszym życiu jest na pierwszym miejscu, to wszystko właściwie się nam

układa. Dlatego dzisiaj, gdy słuchamy przypowieści o skarbie ukrytym w roli i o kupcu, który poszukuje pięknych pereł, zastanówmy się, co jest dla nas w życiu najważniejsze, o jakie skarby zabiegamy, jaki skarb chcemy mieć. Dla niektórych tym skarbem są wartości materialne, dla innych zdrowie. Rzeczywiście, zdrowie jest wielkim skarbem, bo jeśli się go nie ma, to trudno jest żyć, trudno pracować. Najważniejszym jednak skarbem dla nas jest Pan Bóg i troska o to, żeby żyć z Nim w przyjaźni i wypełniać Jego wolę.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, że Salomon nie prosił Pana Boga o długie życie, nie prosił nawet o zdrowie czy o wygrywanie wojen i dobra doczesne. Chciał mądrości i ta prośba spodobała się Panu Bogu. Salomon poprosił o mądrość, bo człowiek mądry to ten, który myśli po Bożemu i ma hierarchię wartości ułożoną przez Pana Boga. Niech i naszym pragnieniem będzie, byśmy byli mądrzy wobec Boga i wobec ludzi. Mądrość zaś polega na tym, że Pana Boga zawsze stawiamy w naszym życiu na pierwszym miejscu, że Go otaczamy miłością i wypełniamy każdą Jego wolę, nawet tę najtrudniejszą. Czasem wola Pana Boga jest trudna. Zobaczcie, ilu ludzie niesie krzyże, których nie można z siebie zrzucić. Trzeba je nieść, trzeba trwać pod ciężarem krzyża. Wiemy jednak, że nie jest to bezcelowe i ma swój sens, a kiedyś zostanie wynagrodzone. Pan Bóg potrafi wynagrodzić każde dobro, każde poddanie się Jego woli.

Słyszeliśmy, że na końcu czasów nastąpi oddzielenie dobra od zła; ci, którzy czynili dobro, będą przy Panu Bogu, będą szczęśliwi na zawsze, a ci, którzy od Pana Boga odchodzili, odwracali się plecami, będą przegranymi.

Moi drodzy, dzisiaj modlimy się o mądrość dla nas samych, dla naszych sąsiadów, znajomych i także dla naszych rodaków mieszkających w ojczyźnie i poza jej granicami. Niech największym skarbem życia, o który będziemy się troszczyć, będzie Bóg i przyjaźń z Nim i wypełnianie Jego woli. Amen.

# Na straży prawa Bożego i ludzkiego

*Leżajsk, 25 lipca 2011 r.*

*Msza św. z okazji dorocznego święta Policji  
Bazylika Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry!

Tegoroczne Święto Policji obchodzimy w Leżajsku 25 lipca, w dzień, w którym Kościół uwielbia Pana Boga, czcząc św. Jakuba Apostoła. Zanim w świetle dzisiejszej Ewangelii zastanowimy się nad powołaniem policjanta i nad charakterystycznymi rysami jego służby, przypomnimy sobie sylwetkę dzisiejszego patrona – św. Jakuba Apostoła.

## 1. Sylwetka św. Jakuba Starszego Apostoła

W kolegium dwunastu apostołów powołanych przez Chrystusa było dwóch uczniów o imieniu Jakub. Jeden z nich, zwany Młodszym, był synem Alfeusza i był uznawany za krewnego Pana Jezusa. Jemu ukazał się Chrystus po zmartwychwstaniu. Po Wniebowstąpieniu Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła w Jerozolimie. Napisał list apostolski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Odegrał dużą rolę na tzw. Soborze Jerozolimskim w roku 50 (por. Dz 15,13n). Jako gorliwy świadek Chrystusa został ścięty w Jerozolimie w 62 roku po Chrystusie. Jakub Młodszy jest czczony w liturgii razem z Apostołem Filipem 6 maja.

Drugi Jakub, zwany Starszym, patron dnia dzisiejszego, był synem Zebedeusza i bratem św. Jana Apostoła. Bracia Jan i Jakub, synowie Zebedeusza, nazywani synami gromu, pochodzili z Betsaidy – miasta, które leżało na północno-wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego. Dziś tego miasta już nie ma. Pozostały po nim tylko ruiny. Jakub wraz z bratem Janem i Apostołem Piotrem należeli do grona trzech szczególnie uprzywilejowanych uczniów Chrystusa. To oni byli naocznymi świadkami

wskreszenia córki Jaira (por. Łk 8,51), przemienienia na górze Tabor (por. Łk 9,28), a także modlitwy Jezusa i Jego krwawego potu w Ogrodzie Oliwnym (por. Mt 26,37). Jak mówią nam Dzieje Apostolskie, Jakub Starszy został ścięty z rozkazu Heroda w Jerozolimie około 44 roku, jako pierwszy z grona Dwunastu, niedługo po męczeńskiej śmierci św. Szczepana (por. Dz 12,1-2). Szczególnym miejscem kultu św. Jakuba Starszego jest Santiago de Compostela w Hiszpanii, gdzie znajduje się sławny kościół pod jego wezwaniem.

## **2. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę**

W Ewangelii dziś odczytanej Chrystus poucza nas, w jaki sposób już tu, na ziemi, możemy stawać się wielkimi, w jaki sposób można zdobywać pierwszeństwo. Przypomnijmy Jego słowa: „Wiedcie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28). Wielcy stajemy się więc nie przez władzę, jaką mamy, nie przez stanowiska, jakie piastujemy, nie przez pensję, jaką co miesiąc pobieramy, nie przez majątność i bogactwo, jakie zgromadzimy, nawet nie przez wiedzę, jaką zdobędziemy, ale przez służbę drugim. Wielcy i pierwsi jesteśmy, jeśli służymy drugim, jeśli dla nich żyjemy. Ta dyrektywa Pana Jezusa dotyczy wszystkich ludzi, także policjantów. Prawdziwy, dobry, rzetelny policjant staje się wielki i godny pochwały i uznania, jeśli służy drugim: jeśli służy swojej rodzinie – żonie, dzieciom, rodzicom, jeśli służy społeczeństwu, narodowi i Kościołowi, jeśli w wypełnianiu swoich zadań naśladuje samego Pana Boga, jeśli jest miłosierny i sprawiedliwy. Pan Bóg potrafi być zarazem miłosierny i sprawiedliwy. Nam to nie zawsze wychodzi.

### 3. Charakterystyczne rysy służby policjanta

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy uwagę na charakterystyczne rysy służby policjanta.

#### *a. Powołanie policjanta służbą*

Zawód policjanta, podobnie jak zawód żołnierza czy kolejarza, bywa nazywany służbą. Na służbie stoi żołnierz, wartownik. Mówimy, że jest to służba wojskowa, służba ojczyźnie. Służbę pełnią kolejarze, gdy prowadzą pociągi, gdy je odprawiają na stacjach klejowych, gdy kierują sygnalizacją świetlną. Na służbie znajduje się także policjant. Komu służy? Broni nie tylko władzy państwowej, ale i służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Policjant zapewnia nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny – ludzie, którzy atakują i niszczą innych, naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Wtedy są nam potrzebni obrońcy, wspomocznicy.

#### *b. Służba policjanta służbą trudną i niebezpieczną*

Praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma styczność z ludźmi z marginesu społecznego, z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzi w konflikt z prawem i są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, bójkę pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych, katastrofach. Ścigają złodziei i przestępców. Niekiedy na służbie odnoszą rany, a czasem nawet

giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Raz po raz słyszymy o takich przypadkach, gdy policjanci na służbie tracą zdrowie, gdy nawet stają się kalekami do końca życia.

Wiemy z doświadczenia, że łatwiej żyje się z ludźmi, którzy zachowują prawo: zarówno Boże przykazania, jak i słuszne prawo cywilne, państwowe. Do policji należą działania wobec ludzi, którzy wchodzą w konflikt z prawem i z dobrem społecznym. Policjanci służą także ludziom uczciwym, którym potrzebna jest pomoc, gdy na przykład szukają drogi albo jakiejś instytucji.

Kiedyś na antenie polskiego radia wypowiadał się ktoś, kto nie z własnej winy nie zdążył na ostatni autobus. Ośmielił się zwrócić o pomoc do miejscowej policji. Policjanci bezinteresownie podwieźli go kilkanaście kilometrów do celu podróży. Zapamiętał na całe życie ten gest dobroci i opowiadał o nim innym.

### *c. Chlubne karty policji*

Drodzy bracia i siostry,

Przy Święcie Policji trzeba także przypomnieć, że polska policja wiele złożyła w dani na ołtarzu ojczyzny. Trzyście tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, katolikami, że służyli narodowi. Drodzy panowie, tej ofiary, jaką na ołtarzu ojczyzny złożyli wasi poprzednicy, nikt wam nie zapomni. To chluba, że wśród wielu męczenników, którzy oddali życie za wolność ojczyzny, także za wolność Kościoła, są również policjanci. Trudną służbę miała wasza formacja, gdy trzeba było bronić władzy komunistycznej – władzy, która niekiedy występowała przeciwko narodowi i Kościołowi, ale i wtedy wśród milicjantów znajdowaliśmy uczciwych stróżów dobra wspólnego i dobra obywateli.

Cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji, a poli-

cyjant przestał być wrogiem przeciętnego obywatela i stał się jego obrońcą, który zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Chroniliście Ojca Świętego, gdy przyjeżdżał do Polski. Ochraniacie przed znieważaniem wybitne osobistości z życia publicznego, państwowego. Zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Wasze orkiestry uświetniają uroczystości państwowe i kościelne.

Gdy w czerwcu 2007 roku gościliśmy w Świdnicy ks. kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, zachodziła potrzeba szybkiego i bezpiecznego przejazdu z lotniska we Wrocławiu do Świdnicy i z powrotem, ze Świdnicy na lotnisko. Zwróciliśmy się z prośbą do wrocławskiej i świdnickiej policji. Przyjechali. Konwojowali nas. Ksiądz Kardynał był pełen podziwu dla policjantów za ich posługę. Wręczył im różańce od Ojca Świętego.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia policjanci, w tej przepięknej bazylice leżającej dziękujemy Panu Bogu za was i za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. Wraz z wami modlimy się o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę waszego patrona – św. Michała Archanioła – na dalsze dni waszej służby. Modlimy się, abyście w zdrowiu i bezpieczeństwie nadal owocnie służyli Bogu, Kościołowi i ojczyźnie. Amen.

# Chrześcijanin powołany do bycia szczęśliwym

*Leżajsk, 26 lipca 2011 r.*

*Msza św. we wspomnienie św. Joachima i św. Anny  
Bazylika Zwiastowania NMP*

## 1. Apokryficzne świadectwo o rodzicach Maryi

Zostaliśmy zachęteni przez biblijnego autora, by „wychwalać mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia [...] ci są mężowie pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane, pozostały one z ich potomstwem, dobrym dziedzictwem są ich następcy” (Syr 44,1.10-11). Do tych osób ważnych, godnych wspomnienia i czci należą rodzice Najświętszej Marii Panny – św. Joachim i św. Anna.

Moi drodzy, w Ewangeliach i w całej Biblii nie mamy informacji o rodzicach Matki Bożej, ale o historii św. Joachima i św. Anny mówią nam pisma apokryficzne, czyli takie pisma chrześcijańskie, które wprawdzie nie weszły do kanonu, ale są cenione przez Kościół, bo uzupełniają, dopełniają informacje zawarte w Piśmie Świętym. Wiadomości o św. Joachimie i św. Annie znajdujemy w Protoewangelii św. Jakuba, która informuje nas, że Anna urodziła się około 80 roku przed Chrystusem w Betlejem i w 24. roku życia poznała właściciela wielkiego stada owiec imieniem Joachim. Zapoznali się i pobrali. Mieszkali najpierw w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Ich życie toczyło się dobrze, ale nie mieli potomstwa, o które modlili się przez wiele lat. Po dwudziestu latach oczekiwania Joachim się zdenerwował i zostawił Annę, by udać się w góry do swoich owiec. Małżeństwo zostało jakby rozłączone. Po jakimś czasie Pan Bóg zainterweniował; Anna i Joachim prawie w tym samym czasie mieli sen. Anna przez anioła otrzymała od Pana Boga informację, że będzie mieć potomstwo i Joachim do niej wróci. Podobną wiadomość otrzymał Joachim od anioła z życzeniem powrotu do małżonki. Protoewangelia powiada, że

przypadkowo, z pewnością za zrządzeniem Bożym, małżonkowie spotkali się w Jerozolimie przy Bramie Złotej. Ta Brama Złota istnieje do dzisiaj. Jest oznaczona w murach Jerozolimy, ale jest zamknięta. Niektórzy mówią, że zostanie otwarta w dniu końca świata. Przy tej bramie Anna i Joachim się spotkali i znowu zamieszkali razem – tak jak zasugerował anioł. Po roku – zgodnie z obietnicą – przyszła na świat dziewczynka, której nadano imię Miriam. Była wychowywana przy świątyni, uczyła się Pisma Świętego i haftowała szaty liturgiczne dla ówczesnych kapłanów pełniących służbę w świątyni jerozolimskiej. Potem przeniosła się do Nazaretu, gdzie miało miejsce Zwiastowanie znane z Ewangelii św. Łukasza. Gdy anioł przyszedł oznajmić Jej, że zostaje wybrana przez Boga na matkę Mesjasza, Maryja wyraziła zgodę, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

## **2. Szczęśliwe oczy Maryi radujące się życiem uczniów Jej Syna**

Moi drodzy, tak oto legenda opowiada o patronach dnia dzisiejszego: św. Annie i św. Joachimie. W Ewangelii Pan Jezus mówi, że szczęśliwe są oczy tych, którzy widzą: „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mt 13,16). Szczęśliwe były oczy Joachima i Anny, gdy ujrzały dziewczynkę, dziecię, które się narodziło i któremu nadali imię Maria. Szczęśliwe były oczy Matki Bożej, gdy porodziła syna, Dzieciątko Jezus. Matka Boża zawsze ma szczęśliwe oczy, na każdym obrazie, także na naszym leżajskim, z którego życzliwie i łaskawie na nas spogląda. Chętnie nas widzi, gdy tu przychodzimy, gdy się modlimy, gdy przy Niej jesteśmy, bo Ona jest Matką nas wszystkich, która nigdy nie umiera, która zawsze dla nas pozostaje młoda. Ta nasza Matka też miała swoich rodziców – Annę i Joachima. Pan Jezus był ich wnukiem. Rodzice Maryi są czczeni w Kościele właśnie dzisiaj, 26 lipca.

Prośmy Pana Boga, abyśmy też się czuli szczęśliwi, bo spotkaliśmy Chrystusa, kochamy Matkę Jezusową, codziennie

słyszemy Ewangelię, w każdą niedzielę karmimy się obficie Bożym słowem. Moi drodzy, nie ma szczęścia poza Panem Bogiem, dlatego jeśli chcemy być szczęśliwi, jeśli nasze oczy mają być szczęśliwe, zawsze trwajmy przy Bogu na wzór rodziców Matki Najświętszej. Amen.

## **Kto ma Boga, ma wszystko**

*Leżajsk, 27 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Wspomnienie o ks. prof. Józefie Majce**

19 marca 1993 roku zmarł we Wrocławiu ks. prof. Józef Majka, który pochodził z naszych stron, z okolic Tarnobrzega. Był znakomitym znawcą katolickiej nauki społecznej, napisał wiele ciekawych i ważnych książek, z których uczą się młodzi księża. Jedną z jego książek, *Na krzywych liniach*, ma charakter wspomnieniowy. Ks. Majka opisał w niej swoje życie. Wspominając czasy wojenne napisał, że jako kleryk zaczął pisać dziennik, a ponieważ było to niebezpieczne, bo gestapo zapowiedziało kontrolę, jego brat te notatki i to, co mieli w domu najcenniejszego, włożył do kufereka i zakopał w polu. Po wojnie próbowano znaleźć ten kuferek, ale nie udało się, bo brat zapomniał, gdzie to było dokładnie, a pole było szerokie.

### **2. Odnaleźć skarb wart całego życia**

Moi drodzy, ludzie często swoje drogocenne rzeczy, swoje skarby ukrywali w roli, a Pan Jezus opowiada nam dzisiaj o człowieku, który znalazł taki skarb ukryty w roli. Co zrobił ów człowiek? Poszedł, sprzedał wszystko, co miał, by tę rolę nabyć, by mieć skarb. Pan Jezus porównał także królestwo Boże do drogocennej perły, której kupiec poszukiwał, a znalazłszy,

sprzedal wszystko, by ją nabyć. Taką wartość ma królestwo Boże dla człowieka. Tą wartością jest sam Bóg, nasza wiara w Niego i miłość do Niego. Dla człowieka to powinien być najważniejszy skarb. Mówiąc krótko: Kto ma Pana Boga, ten ma wszystko. Jeżeli Pan Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko właściwie się układa. Gdy dzisiaj słyszymy to Jezusowe porównanie królestwa Bożego do skarbu ukrytego w roli i do drogocennej perły, prosimy Pana Boga, by to Boże królestwo, sam Pan Bóg, wiara w Niego, miłość do Niego i zachowywanie Jego przykazań było dla nas skarbem. Amen.

## **Zachować wolność od niesłusznych sądów**

*Leżajsk, 28 lipca 2011 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **1. Przepowiedź o sieci zarzuconej w morze**

W tym roku we wszystkie niedziele zwykle czytamy Ewangelię według św. Mateusza, a w ostatnich tygodniach czytamy tę Ewangelię także w dni powszednie. Święty Mateusz napisał ją dla Żydów, dlatego jest w niej dużo tekstów ze Starego Testamentu, a głównym jej tematem jest królestwo Boże.

Ostatnio wysłuchaliśmy wielu przepowiedni o tym królestwie. Była przepowiedź o siewcy, o pszenicy i chwacie, o ziarnku gorczyczym, a dzisiaj Jezus kieruje do nas przepowiedź o sieci zarzuconej w morze, w którą są zagarniane ryby wszelkiego rodzaju. Ryby te dopiero na końcu są sortowane przez rybaków, którzy ryby jadalne oddzielają od ryb złych, które trzeba wyrzucić. Pan Jezus mówi, że podobnie będzie z nami na końcu czasów. Słyszeliśmy, że przy tym oddzieleniu ludzi dobrych i złych Pan Bóg posłuży się aniołami. Tymi samymi, które są na ziemi, chociaż my ich nie widzimy. To są

nasi aniołowie stróżowie, którzy widzą i wiedzą, co robimy, co myślimy, co mówimy. To nasi niewidzialni przyjaciele, którzy towarzyszą nam w ziemskim życiu. W wieczności zobaczymy ich pełniej, dokładniej.

## **2. Niedoskonałość ludzkich sądów**

Moi drodzy, ostatecznym sędzią będzie Pan Bóg. Na ziemi też są sędziowie. Czasem wydają fatalne, błędne, niesprawiedliwe wyroki. Nie wszystkie wyroki ludzkich sądów są słuszne, wiele z nich jest wydawanych pod naciskiem politycznym, pod naciskiem władzy, która ma moc i pieniądze. To jest złe. Wszystkie ludzkie osądy mogą być tylko do pewnego stopnia sprawiedliwe, a czasem są wręcz niesprawiedliwe. Tylko Pan Bóg osądzi nas kiedyś sprawiedliwie. Pan Jezus powiedział: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6,37), ale sąd na końcu czasów będzie – jak głosi przypowieść, będzie oddzielenie dobrych od złych.

W Hucisku zmarł dzisiaj nasz sąsiad, młody jeszcze człowiek w wieku 55 lat, ojciec trojga dzieci. Pytamy, dlaczego już odchodzi. Na to pytanie nie ma odpowiedzi, bo Pan Bóg kieruje wszystkim. Odpowiedzi poznamy w wieczności, na ziemi możemy się tylko domyślać i nie zawsze nasze ziemskie odpowiedzi są poprawne.

Zawierzmy Matce Bożej nasze życie, które mamy przed sobą, by było udane, dobre, byśmy po tym końcowym osądzeniu trafili do grona dobrych ludzi, przyjaciół Pana Boga, i z Nim i Maryją na zawsze pozostali. Amen.

# Żyje się tylko raz

*Hucisko, 29 lipca 2011 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Jana Siuzdaka*

## 1. Ostatnie pożegnanie w nadziei życia wiecznego

Droga, pogrążona w żałobie pani Zofio, małżonko zmarłego, żegnanego dzisiaj Jana, drodzy synowie Marku, Andrzeju i Leszku, droga Heleno, siostrzo zmarłego Jana, wszyscy z rodziny, którzy przyjechaliście pożegnać swojego krewnego i przyjaciela, i wszyscy zebrani w tej świątyni w Hucisku: bracia i siostry w Chrystusie.

Miłe są zazwyczaj w naszym życiu chwile powitania. Gdy oczekujemy ludzi drogich, bliskich nam, wtedy nasze serca wypełniają się radością. W innym duchu, w innej postawie przeżywamy chwile pożegnania. Są takie pożegnania, po których następują podobne spotkania, ale wśród wszystkich pożegnań na ziemi jest takie, które nazywamy ostatnim. To pożegnanie pogrzebowe. Dzisiaj z woli Bożej takie pożegnanie przeżywamy. Jest ono trudne zwłaszcza dla najbliższej rodziny, która z odchodzącą osobą była związana wspólnym życiem rodzinnym. Dla nas wszystkich też jest to chwila trudna, bo jest to pożegnanie ostatnie. Ale oto w kościele nad trumną, w czasie sprawowanej Eucharystii, słyszymy słowa pocieszenia, które płyną nie od człowieka, ale od Pana Boga, od Boga Wcielonego.

Dzisiaj Kościół wspomina św. Martę, jedną z sióstr Łazarza. Kiedy Jezus przyszedł do Betanii – a Łazarz już od czterech dni leżał w grobie – miał miejsce dialog między Martą i Panem Jezusem. Marta pełna bólu mówi: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21), jakby chciała powiedzieć: Dlaczego się spóźniłeś? Przecież uzdrawiałeś innych, chorych. A Jezus spokojnie odpowiada: „Brat twój zmartwychwstanie” (J 11,23). Marta replikuje: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (J 11,24), na co Jezus mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie

wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Żeby te słowa uwiarygodnić, podszedł do grobu i powiedział: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” (J 11,43). I Łazarz wyszedł. Słowo Jezusa miało moc ożywiająca. Pan Jezus uczynił ten cud, żeby uwiarygodnić swoje słowa, które wypowiedział do Marty: „Ja jestem zmarłychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). I my dzisiaj w takiej wierze, w wierze Marty, przekazujemy śp. Jana nie w pustkę, nie w nicłość, ale w ręce Pana Boga, wierząc, że On jest wszechmocny i że to krótkie życie ziemskie przedłuży w szczęśliwą wieczność.

## **2. Droga życia śp. Jana**

Drodzy bracia i siostry, na pogrzebie zwykle spoglądamy na bieg życia osoby żegnanej, żeby wiedzieć, za co Panu Bogu dziękować. Gdy żegnamy naszego sąsiada, chcę przypomnieć, że śp. Jan Siuzdak urodził się 30 kwietnia 1956 roku. Ja miałem wtedy dwanaście lat i chodziłem do Huciska do szkoły podstawowej. Jan był czwartym dzieckiem w rodzinie Weroniki i Andrzeja Siuzdaków i miał troje starszego rodzeństwa: obecną tu Helenę, moją rówieśniczkę, następnie Stanisława i Mariana. Marian w tym roku, pod koniec kwietnia, odszedł do wieczności i został pożegnany przez rodzinę. W 1983 roku odszedł do wieczności ojciec Andrzej Siuzdak, a w ubiegłym roku, 24 października, odeszła w wieku sędziwym jego mama – Weronika. Śp. Jan dzieciństwo i młodość spędził przy rodzicach. Starsze rodzeństwo odeszło z domu rodzinnego, a Jan pozostał na ojcowiznie. Już wcześniej musiał wykonywać prace polowe i gospodarskie, jako że ojciec w ostatnim etapie życia był chory, miał odjętą nogę. Najmłodszy syn przejął gospodarkę.

23 lipca 1978 roku, a więc 33 lata temu, Jan zawarł związek małżeński z Zofią pochodzącą z Woli Zarczyckiej. Wziął sobie za żonę Zofię z bardzo dobrej, szlacheckiej rodziny, w której jest siostra zakonna. W ich małżeństwie przyszło na świat trzech synów, najstarszy Marek, później Andrzej i Leszek. Rodzice starali się zapewnić dzieciom dobre wychowanie i odpowiednie

wykształcenie. Dwóch młodszych synów ukończyło szkoły średnie.

Jakim śp. Jan był gospodarzem i człowiekiem, dobrze wiedzą sąsiedzi Siuzdaków. Ja też mogę coś powiedzieć, bo odwiedzałem go jako sąsiada raz po raz, kiedy tu przyjeżdżałem. W mojej pamięci pozostaje Jan Siuzdak jako człowiek bardzo stateczny, oddany Bogu i ludziom. Przez jakiś czas zbierał kolektę w czasie Mszy Świętej niedzielnej po Jasiu Szarku. A wcześniej z Jasiem Szarkiem chodził zbierać ofiary na remont kościoła. To jest bardzo niewdzięczna funkcja, bo jedni dają chętnie, a inni z pewnymi trudnościami. Jan był jednak odważny.

Tak się złożyło, że związek małżeński zawarł w roku poświęcenia tej świątyni. Poświęcenie miało miejsce 14 maja 1978 roku, a on zawarł małżeństwo w lipcu. Był bardzo gospodarny, dbał o swoją małżonkę, o swoich synów, a także o zwierzęta. Kochał konie, krowy, jak to gospodarz, założył nawet gniazdo bocianom, które co roku tam przylatują i wywodzą swoje młode. Kochał to miejsce, na którym jesteśmy i na którym go dzisiaj żegnamy.

Żegnamy człowieka uczciwego, który był lubiany i potrafił być dobrym mężem i szlachetnym ojcem. Uczęszczał regularnie na Mszę Świętą, wraz z żoną dobrze wychował swoich synów. W ostatnich miesiącach życia Pan Bóg doświadczył go ciężkim krzyżem cierpienia, nieuleczalnej choroby. Tydzień przed śmiercią, 23 lipca w czwartek, odwiedziłem go i widziałem w nim człowieka cierpiącego. Mimo medykamentów, lekarstw, cierpienie zawsze pozostaje, nie można się z niego zupełnie wyzwolić. Odbił spowiedź i przyjął Komunię św. w pierwszy piątek lipca. Dobrze przygotował się do tego odejścia. Miał świadomość, że choroba jest poważna i w ostatniej rozmowie wyrażał wielkie zatroskanie o przyszłość żony i synów. Chciał, żeby poszli dobrą drogą życia, żeby otrzymali Boże błogosławieństwo.

### 3. Śmierć bliskich przypomina o losie każdego człowieka

Będziemy się modlić o pocieszenie dla małżonki i dla synów, o Boże błogosławieństwo w sytuacji, kiedy zabrakło ojca i męża. Takie błogosławieństwo jest bardzo potrzebne, dlatego modlimy się nie tylko za zmarłego, ale i za tych, którzy pozostają.

Jaka lekcja płynie dla nas, żyjących? Można by wiele mówić, ale przypomnijmy króciutko: każda śmierć, która przychodzi, jest sygnałem, przypomina, że jesteśmy wędrowcami, że tu, na ziemi, nie mamy stałego mieszkania. Dzisiaj rano żal było wyprowadzać Jana z zagrody gospodarskiej, gdzie się urodził i wychował, ale to nie jest jego miejsce wieczne. To było miejsce ziemskie. Z naszych gniazd rodzinnych, z zabudowań, z pięknych domów, które sobie wybudujemy, trzeba się kiedyś przeprowadzić do wieczności.

Dzisiejszy pogrzeb przypomina nam, że życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę. Mówimy: żyje się tylko raz. Nie można życia powtórzyć, tak jak powtarza się filmy czy spektakle teatralne. Życie ma tylko jedną odsłonę, dlatego trzeba troszczyć się, by przebiegało ono dobrze, by potem nie żałować tego, co za nami. Dlatego chodzimy do kościoła, słuchamy kazań, słuchamy Radia Maryja, by się pilnować przed wilkami, przed złem. Odejście człowieka przypomina nam, że tylko czas życia ziemskiego jest czasem zasługiwania. Potem nie można już być dobrym. Kiedy się stąd odejdzie, to już nie ma się szansy, by coś dobrego zrobić, by się poświęcić. Dlatego traktujmy życie jak codzienną szansę do czynienia dobrze.

Życie, które odchodzi do wieczności, jest też dla nas przypomnieniem, że do domu wiecznego idziemy przez trudy. Nikomu nie brakuje krzyży. Czy jest się księdzem, siostrą zakonną, czy jest się biskupem, ojcem, matką czy osobą samotną, wszystkim nam jest wkładany krzyż. Czasem wkładają go ludzie, a Bóg to dopuszcza. Różne są krzyże, mają różne imiona, ale z Chrystusem jesteśmy w stanie każdy z nich udźwignąć. Apostoł

Paweł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Myślę, że taki testament zostawia nam Jan, którego żegnamy w naszej świątyni.

## **Zakończenie**

Pozwólcie, że ostatnie słowo skieruję do żeganego, który nas słyszy. Drogi Jasiu, wybija godzina pożegnania się z tobą. Napracowałeś się na gospodarstwie, dobrze sprawowałeś się jako mąż, jako ojciec, byłeś wytrwały przy żonie, wychowałeś swoich synów, byłeś dobry dla ludzi. Nie doczekałeś wieku sędziwego, odchodzisz z marszu, przedwcześnie, zostawiasz żonę, synów, sąsiadów, gospodarstwo. Dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękujemy także tobie za twoją pracowitość, za uczciwość, za twoją miłość do Pana Boga, do Kościoła, do ludzi i do przyrody. Żegnamy się w naszym kościele, na tym miejscu, które jest ci znane, gdzie przychodziłeś, by nabierać sił do życia, by Panu Bogu oddawać cześć. Ten Pan Bóg dzisiaj stanął przed tobą, a ty przed Nim. Żegnamy cię w tej świątyni, żegna cię twoja żona Zosia, która wiernie służyła ci do końca twoich dni, żegnają cię synowie, żegnają cię sąsiedzi, żegnają cię wszyscy mieszkańcy wioski, szczególnie ci, którzy przyszli do świątyni. Jako ludzie wiary przekazujemy cię dobremu Bogu i prosimy Go, by cię przyjął na pokoje niebiańskie. Odnajdź tam twoją mamę, tatę, niedawno zmarłego brata, dawnych sąsiadów i zażywaj szczęścia i pokoju wiecznego. Amen.

# **W drogę do Matki Polska potrzebuje zgody i demokracji opartej na prawdzie, miłości i wolności**

*Świdnica, 31 lipca 2011 r.*

*Msza św. na rozpoczęcie VIII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## **1. Bóg troszczący się o całego człowieka**

Gdy słuchamy dzisiaj Ewangelii o cudownym rozmnożeniu chleba i o nakarmieniu pięcioma bochenkami chleba i dwoma rybami wielotysięcznej rzeszy ludzi, uświadamiamy sobie, że Pan Jezus dba nie tylko o sprawy naszego ducha, ale pamięta także o naszych potrzebach doczesnych, materialnych. Trzeba zatem obalić stawiany przez niektórych zarzut, że Bóg troszczy się jedynie o duszę człowieka, że obce są Mu sprawy związane z cielesnymi potrzebami ludzi. Nieprawdą jest też to, co mówili marksiści, że Kościół głosi jedynie naukę o życiu wiecznym, że zajmuje się tylko ludzkim duchem, a sprawy ciała, sprawy doczesnego życia, traktuje po macoszemu. O tym, że tak nie jest, świadczy cudowne nakarmienie przez Chrystusa głodnych ludzi, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia.

Owszem, Chrystus troszczył się przede wszystkim o sprawy duchowe ludzi, którzy do Niego przychodzili. Dlatego wszystkich karmił najpierw swoim słowem. Mówił o królestwie Bożym, opowiadał o Ojcu w niebie. Mówił o swojej zbawczej misji. Dawał recepty na udane życie. Ludziom potrzebna była ta strawa duchowa, gdyż człowiek – jak jest powiedziane – nie żyje samym chlebem, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych (por. Mt 4,4b). Bóg dba więc o całego człowieka.

W opisie cudu rozmnożenia chleba zwrócimy uwagę na pewien ważny szczegół. Oto Chrystus na sugestię uczniów, by tłumy się rozeszły, odpowiada: „Nie potrzebują odchodzić, wy dajcie im jeść!” (Mt 14,16). Jezus w swoim działaniu wciąga

do współpracy uczniów: „spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby, dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom (Mt 14,19). Chrystus zaangażował uczniów w przekazanie daru chleba.

Tak czyni i dzisiaj. Przez nas dzisiaj chce pomagać ludziom w potrzebie. My, Jego uczniowie, mamy być obecni w dziele obdarowywania ludzi. Być może czasem jesteśmy podobni do tamtych uczniów, którzy proponowali, by ludzi głodnych odesłać do domów, i martwili się, że pięć chlebów i dwie ryby – nie wystarczą dla tak wielu. Okazało się jednak, że gdy zaczęli działać z Chrystusem, pomoc była skuteczna. My także niekiedy rezygnujemy z niesienia pomocy, gdyż uważamy, że potrzeby są tak wielkie, a nasze możliwości zbyt skromne. Skłonni jesteśmy wówczas mówić: „to i tak nic nie pomoże”. A jednak, gdy się zaangażujemy w niesienie pomocy, gdy to czynimy w jedności z Chrystusem, to pomoc nasza może być wielka i skuteczna. Dlatego zapamiętajmy – z czynienia dobrze nie wolno się nigdy zwalniać.

## **2. Jasnogórska piesza pielgrzymka – zaproszeniem do współpracy z Jezusem**

Drodzy bracia i siostry, w naszej katedrze są dziś z nami pielgrzymi, którzy udają się na Jasną Górę z doroczną pieszą pielgrzymką naszej diecezji. Idą, aby być razem z Jezusem, aby z Nim uczyć się czynić dobrze drugim. Idą z Nim do domu Matki i Królowej naszego narodu. Włączają się w wielki nurt pieszego pielgrzymowania, które na polskiej ziemi trwa od wieków. Przypomnijmy, że w średniowieczu nasi praojcowie pielgrzymowali najpierw do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, do opactwa benedyktynów na Świętym Krzyżu, do sanktuarium bożogrobców w Miechowie, do ołtarza męczeńskiej śmierci św. Stanisława na Skałce w Krakowie. Od piętnastego stulecia najszerszy strumień pątników kieruje się na Jasną Górę. Najstarszą pieszą pielgrzymką na Jasną Górę jest pielgrzymka kaliska, która trwa od 1637 roku aż do dnia dzisiejszego. W tym

roku wyrusza po raz trzechsetny pielgrzymka warszawska. Pierwsza piesza pielgrzymka z Warszawy na Jasną Górę wyruszyła w sierpniu 1711 roku. Była to dwudziestoosobowa grupa mężczyzn, która zapoczątkowała słynną pielgrzymkę warszawską. Nasza diecezjalna pielgrzymka wyrusza po raz ósmy. Obecnie każdego roku na Jasną Górę przybywa pieszo ponad 100 tysięcy pątników. Do Częstochowy prowadzi ponad 50 szlaków pieszych z różnych zakątków Polski, a długość tras wynosi od kilku do kilkuset kilometrów. Wśród pieszych pątników zmierzających ku Jasnej Górze jest dużo młodzieży ze szkół gimnazjalnych, średnich i wyższych. Szacunkowo młodzież to przeważnie ponad połowa pątników w każdej pieszej pielgrzymce.

Przypomnijmy, że pielgrzymka to rekolekcje w drodze, naczaczone duchem modlitwy, ofiary, wspólnoty oraz wewnętrznej przemiany człowieka. Pielgrzymka jest przedsięwzięciem religijnym. Ważne są zawsze intencje religijne niesione w sercu i motywacje wynikające z wiary. Są to intencje dziękczynne, błagalne, pokutne, przebłagalne. Dla niektórych osób jest to wypełnienie ślubów bądź przyrzeczeń.

W czasie pielgrzymki – przez wspólne modlitwy, utrudzenia, rozmowy – buduje się wspólnota. Pielgrzymka staje się rodzinną dzieci Bożych. Pielgrzymi uczą się dzielić kromką chleba, kubkiem wody, przyjaznym gestem, uczą się ramię w ramię znosić trudy drogi, zmęczenia, niewygód.

Pielgrzymowanie pozwala odkryć własne słabości i ograniczenia, a więc poznać samego siebie. Poznanie samego siebie zaś jest koniecznym warunkiem oraz początkiem przemiany naszego człowieczeństwa. Św. Augustyn napisał: „Nie chodź na rynek, wejdź w siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”. Pielgrzymowanie umożliwia takie „wejście w siebie”. Kolejne etapy wędrówki połączone są z odzieraniem człowieka ze złudzeń, stawaniem w prawdzie i otwieraniem się na łaskę Bożą. Człowiek zaprasza wówczas Pana Boga do swego wnętrza, by – jak mówi Pismo – „odebrał mu serce z kamienia i dał mu serce z ciała”.

Udając się na pielgrzymkę, pątnik zapomina o codziennych troskach. Jest bardziej otwarty ma działanie i natchnienie Boże. Przejście z codzienności do trudu pielgrzymowania łączy się niekiedy z rezygnacją z urlopu, z wycieczki, z wygodnego łóżka, z regularnych posiłków, z radia, telewizora, komputera, a po części i z telefonu.

### **3. Intencja tegorocznej, ósmej Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę**

Moi drodzy, wspomnieliśmy, że każdej pielgrzymce towarzyszy jakaś intencja. Zauważmy, że pielgrzymki w wiekach poprzednich były podejmowane jako dziękczynienie za ocalenie z klęsk żywiołowych, z różnych epidemii, które dziesiątkowały ludność, były błaganiem o uchronienie od różnych klęsk, epidemii i innych zagrożeń.

Przypomnijmy, w jakich okolicznościach wyruszyła pierwsza pielgrzymka warszawska. Lata 1707–1709 były w Polsce bardzo trudne i dziwne. Różne znaki na niebie i na ziemi zwiastowały jakieś klęski, nadzwyczajne zdarzenia. Po ziemiach polskich przetaczały się obce armie: szwedzka, rosyjska, saska. Polacy walczyli przeciw Polakom. Trwała wojna polsko-polska. Z końcem roku 1708 zaczęła się bardzo sroga zima, jakiej nie pamiętali najstarsi mieszkańcy. W 2004 roku szwajcarscy meteorolodzy orzekli, że była to najsroższa zima w ciągu ostatnich 500 lat. Wielu ludzi nie przeżyło strasznych mrozów. Jeszcze w maju 1709 roku ziemia była zamrożona. Po takiej ciężkiej zimie nadeszła klęska nieurodzaju, a wraz z nią szerzył się głód. Na domiar tego w latach 1707–1713 na ziemiach polskich grasowała epidemia dżumy. Na skutek zarazy zginęła wówczas jedna trzecia ludności Polski. Były miasta, które wymarły całkowicie, np. w Pieszku pozostało przy życiu zaledwie czternaście osób, a w Pile siedem. Poznań, który na początku 1709 roku liczył dwanaście tysięcy mieszkańców, rok później, po przejściu morowego powietrza, miał ich zaledwie trzy tysiące. W Krakowie czarna śmierć zabrała dwadzieścia

tysięcy ofiar. W takiej sytuacji ludzie ze szczególną determinacją zwracali się z prośbą o ratunek do Pana Boga. W takiej sytuacji rodziły się pielgrzymki na Jasną Górę. Podobnie było potem, w czasach niewoli narodowej, w czasach dwóch strasznych wojen światowych i w czasach panowania reżimu komunistycznego, kiedy Pana Boga usiłowano usunąć z ziemi, z życia publicznego i z ludzkich serc – wtedy właśnie nie zapomniano o Jasnej Górze.

A jak jest dzisiaj? W telewizji i w innych mediach – nawet nie najgorzej. Wielu chwali się faktycznymi czy też rzekomymi osiągnięciami. A w rzeczywistości widzimy coraz więcej biedy, coraz więcej absurdów, agresji, nietolerancji, nieuczciwości. Oszczędźmy sobie ich wylizania.

Co mamy robić? – Kierunek Jasna Góra! Niesiemy tam dziękczynienie za Jana Pawła II, za jego naukę, za świętość jego życia, za jego beatyfikację. Niesiemy tam prośby, by naród posłuchał tego proroka, który tak bardzo kochał i uczył nas kochać Pana Boga, człowieka, Kościół i ojczyznę. Polska potrzebuje prawdy, potrzebuje miłości, potrzebuje zgody, potrzebuje szacunku dla wszystkich ludzi, potrzebuje troski o dobro wspólne narodu, a nie o dobro partyjne. Dzisiejsza Polska potrzebuje zdrowej demokracji opartej na prawdzie, miłości i wolności.

## **Zakończenie**

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa: „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie choć nie macie pieniędzy... Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie, a dusza wasza żyć będzie” (Iz 55,2). Te słowa są zaproszeniem nie tylko dla jasnogórskich pielgrzymów, ale dla wszystkich nas. Włączmy się wszyscy duchowo w dzieło naszej, dziś rozpoczynającej się pielgrzymki. To jest nasza wspólna, bardzo ważna sprawa, najważniejsze wydarzenie diecezjalne w skali całego roku. Przez 9 dni łączmy się z pielgrzymami w naszej modlitwie i pracy. Wspierajmy naszych pątników modlitwą. Przychodźmy w tych dniach

na Mszę Świętą, by w naszych świątyniach łączyć się przed Bogiem z pielgrzymami. Trwajmy w jedności modlitewnej z pielgrzymami, byśmy mogli za świętym Pawłem w każdym czasie mówić: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo, dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 35.37). Amen.



*Homilie sierpniowe*



# **Bł. Gerhard Hirschfelder – nasz orędownik i wzór do naśladowania**

*Bobolice, 2 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. w dniu połączenia się nurtów VIII Pieszej Pielgrzymki  
Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

## **1. Matka Boża Bolesna jako Królowa Męczenników**

Umiłowani pielgrzymi: bracia w powołaniu kapłańskim, siostry i bracia w powołaniu chrześcijańskim, jesteście w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Bobolicach. W tej świątyni patrzymy na Maryję stojącą pod krzyżem. W takiej sytuacji ukazuje nam Ją dzisiejsza Ewangelia. Maryja włączyła się w ofiarę cierpienia swojego Syna. Pod krzyżem stała się Matką Bolesną, Królową Męczenników. Tu, w tym sanktuarium, wraz ze swoim Synem, przekazuje nam Ewangelię krzyża i cierpienia. Chrystus przyszedł na ziemię nie po to, aby nas uwolnić i wybawić od cierpienia, ale aby cierpieniu nadać zbawczy sens. Podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej zwracamy się do Chrystusa: „Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił”. Przez mękę i śmierć krzyżową Chrystusa dokonało się nasze odkupienie, zostaliśmy zbawieni. Tu, w Bobolicach, na nowo przypominamy sobie, że kto chce być prawdziwym uczniem Chrystusa, musi podążać drogą krzyża. Znamy z historii Kościoła wielu uczniów Chrystusa, którzy zapierali się samych siebie, brali swój krzyż i szli za Nim, naśladując Go w miłości, która tu, na ziemi, zawsze domaga się cierpienia i ofiary z siebie, domaga się krzyża.

Dzisiaj, w tym sanktuarium i w całym dniu pielgrzymkowym, zatrzymujemy się przy osobie niedawno beatyfikowanego ks. Gerharda Hirschfeldera, który w życiu i śmierci upodobił się do Chrystusa. Ten kapłan ziemi kłodzkiej łączy dzisiaj w jakimś sensie trzy narody: niemiecki, czeski i polski. Z pochodzenia, wedle krwi, był Niemcem. Został kapłanem Kościoła

czeskiego, archidiecezji praskiej. Urodził się, posługiwał i zdobywał świętość jako ksiądz na ziemi kłodzkiej, która dzisiaj jest polską ziemią, ziemią naszego powołania. Dlatego należy nie tylko do Niemców i Czechów, ale także do nas.

Przypomnijmy sobie jego drogę życia, by się przekonać, że miał szczególny udział w krzyżu Chrystusa i w boleści Matki Bożej.

## **2. Historia życia i udział ks. Gerharda Hirschfeldera w cierpieniu Jezusa i Maryi**

Bł. Gerhard Hirschfelder urodził się 17 lutego 1907 roku w Kłodzku. Już w drugim dniu życia, 19 lutego, został ochrzczony w kłodzkim kościele pw. Wniebowzięcia NMP przez ks. Bergmanna. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zainteresowanie życiem Kościoła, fascynowała go zwłaszcza liturgia. W 1913 roku rozpoczął naukę w szkole ludowej w Kłodzku. W 1918 roku w kłodzkim kościele parafialnym przyjął sakrament Bierzmowania. Wybrał sobie imię Benedykt. W 1919 roku rozpoczął naukę w Państwowym Katolickim Gimnazjum w Kłodzku. W latach gimnazjalnych należał do Federacji Niemieckiej Młodzieży Katolickiej. Po uzyskaniu matury, w 1927 roku, maturzysta Gerhard, rozpoznawszy dar powołania kapłańskiego, wstąpił do seminarium duchownego we Wrocławiu i podjął studia filozoficzne i teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Święcenia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 roku w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama. Został wyświęcony dla ziemi kłodzkiej – hrabstwa kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Następnego dnia, 1 lutego, odprawił Mszę Świętą prymicyjną w kaplicy Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa w Długopolu-Zdroju. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Chrystus nasz Baranek Paschalny został zabity. Alleluja!”

Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii w Kudowie-Zdroju-Czermnej. Pracował tu siedem

lat. Zaraz po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czerмна stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy osób z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nietrudno było przewidzieć, jaki będzie dalszy scenariusz życia oddanego Ewangelii i ludziom młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ks. Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany, a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy.

16 lutego 1939 roku w nurtach Nysy Kłodzkiej zginęła jego matka, którą osobiście pochował, gdyż z powodu szantażów i nacisków władz nikt inny nie chciał tego uczynić.

W tym samym czasie, w lutym 1939 roku, ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygraną. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuczyć społeczności wierzących i ją upokorzyć, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża ks. Gerhard 27 lipca 1941 roku wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher” („Kto z serc młodzieży wrywa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą”). Kilka dni później, w piątek 1 sierpnia 1941 roku, kiedy prowadził dla młodzieży lekcję religii, został aresztowany przez gestapo i przewieziony do więzienia w Kłodzku. W kłodzkim

więzieniu przebywał przez cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 roku – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania Drogi Krzyżowej. Z tych rozważań dowiadujemy się, że był pełen wiary, nadziei, wdzięczności Panu Bogu za swój krzyż oraz pełen niezłomnej ufności w Bożą Opatrzność.

15 grudnia, bez sądu, został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet po świętach, 27 grudnia 1941 roku, przywieziono go i osadzono w Dachau w bloku 30 przeznaczonym dla księży polskich. Był to blok o zaostrożnym reżimie. Na liście rzymskokatolickich księży figurował pod numerem 841, a jako więzień KL Dachau miał numer 28972. 24 marca 1942 roku został przeniesiony do bloku 26, w którym przebywali księża niemieccy. Doświadczony głodem i ciężką pracą, a także poważną chorobą, 1 sierpnia 1942 roku odszedł do wieczności w opinii świętości. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium świątobliwego kapłana przysłano krewnemu, Klemensowi Hirschfelderowi z Kudowy. Ten zaś przekazał je do Czerknej – parafii pierwszej posługi duszpasterskiej ks. Gerharda, gdzie spoczęły w grobie na cmentarzu przy miejscowym kościele.

Drodzy pielgrzymi, w niecałe sześćdziesiąt lat po śmierci, 19 września 1998 roku, w katedrze w Münster został otwarty proces beatyfikacyjny ks. Hirschfeldera. Jego uwieńczeniem było wyniesienie Sługi Bożego do chwały ołtarzy w akcie beatyfikacji, której dokonał w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, w katedrze w Münster w niedzielę 19 września 2010 roku.

Gdy patrzymy na dzieło życia ks. Gerharda i na jego obozową śmierć, może się nam przypomnieć dzieło życia i męczeńska śmierć bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Niektórzy mówią – za ks. Romualdem Brudnowskim – że ks. Gerhard Hirschfelder to

niemiecki Popiełuszko. Można zauważyć, że obaj błogosławieni są męczennikami dwu wielkich totalitaryzmów XX wieku: ks. Hirschfelder – nazistowskiego, ks. Popiełuszko – komunistycznego. Błogosławionych łączy niemal jednakowa liczba przeżytych lat oraz miasto Kudowa, gdzie ks. Gerhard był wikariuszem i gdzie także – po latach – przebywał ks. Jerzy Popiełuszko jako kuracjusz. Połączyła ich także osoba Ojca Świętego Benedykta XVI, gdyż za jego pontyfikatu obydwaj zostali beatyfikowani, i to w tym samym 2000 roku.

### **3. Przesłanie bł. Gerharda dla nas**

Drodzy pielgrzymi, bł. Gerhard przypomina nam o potrzebie obrony obecności Chrystusa w naszych sercach i w przestrzeni życia publicznego. Przypomina o potrzebie składania odważnego świadectwa o Chrystusie w dzisiejszym świecie, o Jego krzyżu i Ewangelii. Wraz z bł. ks. Jerzym przypomina nam, że zło należy zwyciężać dobrem. Od czasu życia ks. Gerharda tak wiele się zmieniło, ale ciągle na naszych oczach odnawia się walka złych ludzi z Bogiem i z Kościołem. Mamy więc nowy wzór i wspaniałego orędownika, aby na naszych drogach życia odważnie wyznawać wiarę i promować wartości ewangeliczne w życiu prywatnym i publicznym.

Zapytajmy, jakie konkretne przesłanie pozostawił nam bł. Gerhard.

Po pierwsze pokazał nam, że każdy czas jest odpowiedni, aby wierzyć, aby kochać, aby być dobrym. Każdy czas, nawet czas wojenny, czas szerzącej się nienawiści, jest stosowny, żeby się uświęcać, żeby żyć Ewangelią, żeby przebaczać i być dobrym dla innych.

Po drugie bł. Gerhard zachęca nas, abyśmy nie bali się cierpienia i nie narzekali na trudności, ale przyjmowali to, co na nas spada, jako wolę Bożą i abyśmy w chwilach doświadczeń zachowywali głęboką więź z Bogiem. Ks. Gerhard w zapiskach więziennych umieścił słowa modlitwy: „Ja również jestem wybrany przez Ciebie, aby cierpieć. Panie, dziękuję Ci za to. Taka

jest Twoja wola, dlatego chcę pozostać w mieście cierpienia, jak długo zechcesz. Chcę czuć jak wierny strażnik i modlić się wraz z Tobą: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie». Do służenia Tobie chcę zaczerpnąć sił z Twojej Drogi Krzyżowej. Panie, umocnij mnie oraz wszystkich niosących krzyż, odwagą”.

Po trzecie ks. Gerhard wzywa nas do odwagi. Sam modlił się o odwagę i był rzeczywiście odważnym i mężnym kapłanem. Nikt nie zdołał go przestraszyć. Gdy widział szalejące zło, bezczeszczenie krzyży i innych świętych znaków, nie udawał, że tego nie widzi, ale publicznie piętnował te praktyki z ambony. Nie szedł na układy. W sprawach zasad moralnych nie znał kompromisów. Nie stosował się do zasad narzucanej poprawności wobec panującego systemu. Stał zawsze po stronie prawdy, po stronie Ewangelii. Jako duszpasterz młodzieży widział zagrożenia, jakie niesły dla niej wrogie Kościołowi organizacje młodzieżowe. Bronił młodzież przez kłamstwem, przed niewiarą. Wzywał do wierności Bogu i do życia w prawdzie i miłości.

Po czwarte ks. Gerhard przypomina nam o potrzebie wrażliwości na biednych, prześladowanych, potrzebujących. W sytuacjach granicznych, w doświadczeniu głodu i choroby, dbał nie o siebie, ale o innych. Przy ósmej stacji Drogi Krzyżowej napisał: „Na swojej Drodze Krzyżowej troszczysz się, Chryste, o innych cierpiących. Ja, Twój naśladowca, zupełnie bezinteresownie muszę pamiętać w moim cierpieniu o wszystkich tych, którzy jeszcze więcej cierpią niż ja. Panie, zmiłuj się nad nimi, udziel także pociechy i pomocy tym, którzy jej potrzebują”.

Po piąte bł. Gerhard pokazał nam, że w każdej sytuacji należy ufać Bogu, wierzyć w Jego Opatrzność. W ostatnim liście z obozu w Dachau z datą 26 lipca 1942 roku, pięć dni przed śmiercią, napisał: „Siły czerpię z zaufania w Bożą Opatrzność. Tak spoglądamy w przyszłość. Kapłan jest pewien, że mamy Jego bezgraniczną miłość”. Ks. Gerhard był oddany Bogu. Ta miłość do Boga w jego życiu miała przedłużenie w miłości do ludzi, zwłaszcza do młodzieży i do chorych.

I po szóste bł. Gerhard pozostawił nam przykład przyjaźni z Matką Najświętszą. W refleksji do czwartej stacji Drogi Krzyżowej zawarł słowa: „Jezu, Ty chciałeś, żeby Twoja Matka była świadkiem Twojego cierpienia. Ty nie potrzebowałeś Jej obecności. To my potrzebujemy, niosąc krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona, pogrążona w smutku, uczy nas, jak przyjąć cierpienie. Matko Niebieska, bądź przy mnie, kiedy włożą krzyż na moje ramiona”. A przy stacji trzynastej napisał: „Tylko jeden z Apostołów i kilka pobożnych kobiet wytrwało pod krzyżem. Wśród nich i Ty, Matko Boża. Pomóż i mnie wytrwać pod krzyżem. Nie opuszczaj mnie, kiedy nadejdzie godzina mojej śmierci. Matko Boża, uczyni mnie odważnym znieść każde cierpienie, pomóż mi w dźwiganiu krzyża!” Tak – Maryja pomogła. I z pewnością była przy nim, gdy w obozie umierał. Bierzmy przykład. Na Matce Bożej nikt się jeszcze nie zawiódł.

Drodzy pielgrzymi, podziękujemy Panu Bogu w tej Eucharystii za świętość ks. Gerharda Hirschfeldera, za jego wyniesienie do chwały ołtarzy i będziemy prosić, abyśmy w jego stylu świadczyli dziś o Chrystusie i o Kościele: w postawie modlitwy, odwagi, miłości, bezgranicznego zaufania do Bożej Opatrzności. Niech bł. Gerhard łączy nasze sąsiednie narody, by żyły w pokoju i wzajemnej zgodzie. Niech oręduje za nami u Boga. Amen.

# Przesłanie z góry Tabor

*Lutomia, 6 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego  
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

## 1. Góry miejscem spotkań Boga z człowiekiem

Wraz z Jezusem i trzema uczniami wstępujemy dziś na górę Tabor. Niech każdy z nas poczuje się dzisiaj czwartym uczniem Pana Jezusa, który jest dołączony do Piotra, Jakuba i Jana. Udając się duchowo na górę Tabor, zwróćmy najpierw uwagę, że Przemienienie Pańskie dokonało się właśnie na górze. Kto był w górach i po nich chodził, kto wspinał się i zdobywał górskie szczyty, ten dobrze wie, że z góry mamy lepszy ogląd świata. Na górze możemy doświadczyć bliskości Boga jako Stwórcy. W górach jest cisza i świeże powietrze, ale góry pozwalają nam również odejść od codzienności i stanąć przed Bogiem na tle stworzenia. Nieprzypadkowo Bóg wybierał góry na miejsce spotkań z człowiekiem, na miejsce objawiania się człowiekowi. Wspomnijmy trzy góry ze Starego Testamentu: Moria, Synaj i Horeb. Na górze Moria Abraham miał złożyć Bogu w ofierze swego jedynego syna Izaaka. Na górze Synaj Mojżesz rozmawiał z Bogiem i otrzymał dla ludzi Dziesięć Przykazań. Na górze Horeb Bóg objawił się prorokowi Eliaszowi.

Góry pojawiły się także w działalności zbawczej Chrystusa. Na początku publicznej działalności była góra kuszenia. Potem była góra Błogosławieństw, góra wielkiego przepowiedania Bożego słowa. Były także góry w nocnych czuwaniach modlitewnych Pana Jezusa. Była potem góra Przemienienia, góra trwogi w Ogrodzie Oliwnym, góra Golgota – góra krzyża i śmierci i wreszcie góra Wniebowstąpienia. W większości przypadków – poza górą Błogosławieństw, Kalwarią i górą Wniebowstąpienia – Chrystus przebywał na górach w samotności, albo otoczony jedynie nielicznymi, wybranymi przez siebie uczniami. Ewangelista Mateusz zaznaczył: „Jezus wziął

z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno” (Mt 17,1). Powróćmy teraz do historii Przemienienia. Co tam się wydarzyło?

## **2. Historia i przesłanie Przemienienia**

Przypomnijmy historię Przemienienia i spróbujmy odczytać, jakie jest przesłanie tego wydarzenia dla nas, na dzisiaj i jutro naszego życia.

### *a. Przemianę zaczynamy od samych siebie*

Ewangelista zanotował: „Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17,2). Zauważmy, że Jezus sam się przemienił, korzystając z Bożej mocy, która była w Nim. Pan Jezus pragnie, abyśmy przemieniali najpierw samych siebie, przemieniali własne serce, własne myślenie, mówienie, postępowanie, a potem domagali się przemiany innych. U nas często bywa odwrotnie – najpierw chcemy zmieniać drugich. Innym wytykamy błędy i domagamy się zmiany ich postępowania: „to on musi się zmienić, to ona powinna być taka a taka, to politycy, dziennikarze powinni być inni niż są. Owszem, nasze żądania zmiany kierowane pod adresem innych są usprawiedliwione, jeśli sami staramy się o zmianę nas samych. Reformę świata, reformę rodziny, sąsiadów, ludzi życia publicznego należy zatem zaczynać od reformy samego siebie.

Wracamy na górę Tabor.

### *b. Zawsze i wszędzie jest dobrze z Chrystusem*

W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy»” (Mt 17,4a). Z Panem Jezusem zawsze winno nam być dobrze. Czy zatem w naszych modlitwach mówimy: „Panie, Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią,

dobrze mi z Tobą pod krzyżem; z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu, i w pracy, i w szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia i w chorobie, i w radości i w cierpieniu. Z Chrystusem winno nam być zawsze dobrze. Jeśli tego nie czujemy, jeśli tego nie doświadczamy, to coś niewłaściwego dzieje się z naszym życiem religijnym.

### *c. Nasze ocalenie i szczęście w słuchaniu Chrystusa*

W dalszej relacji o Przemienieniu czytamy w Ewangelii: „Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»” (Mt 17,5).

Na ziemię przyszedł od Ojca Jego Syn. Przyszedł z Ewangelia, abyśmy ją przyjęli i nią żyli, abyśmy Jezusa słuchali. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wiemy, jaki był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nigdy nie staje się bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

Wczoraj z mediów dowiedzieliśmy się o śmierci Andrzeja Leppera, założyciela i przywódcy Samoobrony. Będzie o nim głośno w mediach. Wczoraj po apelu jasnogórskim Ksiądz Prymas, abp Józef Kowalczyk, wypowiedział w jasnogórskiej kaplicy modlitwę o jego zbawienie. W obliczu śmierci pozostaje tylko Bóg. Gdy kończy się życie, kończą się troski, kończy się polityka, kończą się choroby, kończą się kłótnie, kończy się wszystko, co ziemskie, a zaczyna się wieczność.

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, na o. Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na Telewizję Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich” (Mt 17,1-2). Nas dzisiaj Chrystus zgromadził na tym wzgórzu, w tym kościele, na tej górze Tabor w Lutonii. Odejdźmy stąd przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangelii. Amen.

## **Wysławiamy Pana za bł. Jana Pawła II**

*Trzebieszowice, 7 sierpnia 2011 r.*

*Słowo powitania i wprowadzenia do liturgii  
sprawowanej pod przewodnictwem ks. abp. Edwarda Nowaka  
w czasie wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II  
Kościół pw. św. Andrzeja*

Kościół katolicki w Polsce, a także cały Kościół powszechny przeżywa obecny rok kalendarzowy i liturgiczny pod znakiem beatyfikacji wielkiego papieża przełomu wieków i tysiącleci, naszego największego rodaka, Jana Pawła II. Trwa w naszej ojczyźnie wielkie dziękczynienie za dar świętości bł. Jana Pawła II i za jego wyniesienie do chwały ołtarzy. W tym ogólnopolskim dziękczynieniu obecna jest także nasza młoda diecezja. Już niecały tydzień po beatyfikacji, w sobotę 7 maja br., w naszej katedrze świdnickiej, w czasie odpustu diecezjalnego, dziękowaliśmy Panu Bogu za dar beatyfikacji naszego Papieża – pod przewodnictwem ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, jego osobistego sekretarza i świadka jego świętości. Otrzymaliśmy też wówczas od Księdza Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego relikwie bł. Jana Pawła II. Dzisiaj nasze dziękczynienie ma miejsce w Kotlinie Kłodzkiej, która zyskała sobie w historii miano „krainy Pana Boga i Maryi”.

Przed chwilą w uroczystej procesji wnieśliśmy do tej świątyni w Trzebieszowicach przywiezione z Rzymu relikwie

naszego nowego Błogosławionego. Ów dar relikwii przywiózł nam z Wiecznego Miasta nasz najdostojniejszy gość, obecny wśród nas ks. abp Edward Nowak. Ekscelencjo, najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, serdecznie witamy na terenie diecezji świdnickiej, witamy tu, w Trzebieszowicach, na ziemi kłodzkiej. Witamy i bardzo dziękujemy za przywieziony z Rzymu dar. Dziękujemy za obecność i przewodniczenie naszemu dzisiejszemu dziękczynieniu. Dziękujemy także za pobyt na terenie naszej diecezji. Cieszymy się bardzo, że naszą ziemię wybrał Ksiądz Arcybiskup jako miejsce krótkiego letniego wypoczynku. Mówię wypoczynku, ale muszę dodać, że jest to wypoczynek bardzo pracowity. Dziękujemy za odwiedzenie katedry świdnickiej, za odprawienie w niej Mszy Świętej i wygłoszenie okolicznościowego kazania. Dziękuję za odwiedzenie Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie, gdzie także Ksiądz Arcybiskup celebrował Mszę Świętą i wygłosił homilię. Dziękuję za wczorajszą Eucharystię sprawowaną w lesie w Karpowie, w kościele Matki Bożej od Zagubionych, i za wygłoszenie tam pięknej homilii do leśników i do miłośników lasów. No więc, kiepski to był wypoczynek. Trzeba będzie jeszcze raz przyjechać.

Proszę pozwolić, że krótko przedstawię naszym wiernym osobę Waszej Ekscelencji. Obecny wśród nas ks. abp Edward Nowak urodził się 21 lutego 1940 roku w Nowym Żmigrodzie na ziemi podkarpackiej, na terenie ówczesnej diecezji przemyskiej, dzisiaj rzeszowskiej. Pierwsze studia filozoficzno-teologiczne przed kapłaństwem odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu w latach 1957–1963. Święcenia kapłańskie przyjął 13 stycznia 1963 roku w Przemyślu z rąk ks. bp. Franciszka Bardy. Bezpośrednio po święceniach, w latach 1963–1968, odbył studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, które uwieńczył doktoratem. W latach 1969–1974 był pracownikiem Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji Polskiej w Rzymie i sekretarzem bp. Władysława Rubina, późniejszego kardynała. Będąc przy bp. Rubinie był także, przy jego boku, pracownikiem Sekre-

tariatu Generalnego Synodu Biskupów. Został odznaczony medalem papieża Pawła VI za pracę przy Synodzie Biskupów w 1969 roku. W latach 1974–1990 pracował w Kongregacji Wychowania Katolickiego, którą dzisiaj kieruje ks. kard. Zenon Grocholewski. Od 1988 do 1990 roku był kierownikiem sekcji szkół katolickich w tejże Kongregacji. Ojciec Święty Jan Paweł II docenił zaangażowanie ks. Edwarda Nowaka w pracach w dykasteriach Stolicy Apostolskiej i 24 lutego 1990 roku mianował go arcybiskupem tytularnym Luni. Sakrę biskupią przyjął 5 kwietnia 1990 w Rzymie z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II. W latach 1990–2007, a więc przez 17 lat, sprawował funkcję sekretarza Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Był zaangażowany w procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne. Dzięki jego ofiarnej pracy w tej Kongregacji Ojciec Święty Jan Paweł II mógł dokonać tak wielu beatyfikacji i kanonizacji.

5 maja 2007 roku Ojciec Święty Benedykt XVI przyjął jego rezygnację z urzędu sekretarza Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych i mianował go asesorem Zakonu Grobu Świętego w Jerozolimie oraz kanonikiem Bazyliki Papieskiej św. Piotra na Watykanie.

Ks. abp Edward Nowak należał do grona najbliższych osób otaczających Ojca Świętego bł. Jana Pawła II. Po raz pierwszy z ks. bp. Karolem Wojtyłą spotkał się w czasie obrad II Soboru Watykańskiego. Byli w jednym miejscu zakwaterowani, dzięki czemu mieli okazję często spotykać się i rozmawiać. Abp Edward Nowak jako student rzymski wziął udział w uroczystościach związanych z nominacją kardynalską ks. abp. Karola Wojtyły. Później spotykał się z kardynałem Wojtyłą jako pracownik Kongregacji Wychowania Katolickiego. Więzy przyjaźni i bliskości zacieśniły się, gdy nasz dostojny gość został arcybiskupem. Ks. abp Edward Nowak wielokrotnie brał udział we wspólnych posiłkach z Ojcem Świętym, miał również okazję odprawiania Mszy Świętej dla Jana Pawła II, gdy ten przebywał w klinice Gemelli. Należał do bardzo bliskich współpracowników i zaufanych przyjaciół Ojca Świętego bł. Jana Pawła II. Cieszymy się bardzo, że taki właśnie człowiek, taki arcybiskup,

pochodzący z grona najbliższych przyjaciół Ojca Świętego Jana Pawła II dokonuje instalacji relikwii naszego Błogosławionego i przewodniczy naszemu dzisiejszemu dziękczynieniu za Jego beatyfikację.

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że powitam także pozostałych uczestników naszej uroczystości. Witam bardzo serdecznie duchowieństwo diecezjalne i zakonne wszystkich funkcji i godności, na czele z księdzem dziekanem z Łądka-Zdroju ks. prałatem Markiem Połochajło. Wśród osób duchownych witam bardzo gorąco o. Dariusza z Radia Maryja i Telewizji Trwam wraz z całą ekipą techniczną. Witam serdecznie siostry zakonne. Witam z szacunkiem obecnych parlamentarzystów, przedstawicieli Sejmu i Senatu. Witam władze samorządowe szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, na czele z przedstawicielem Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu, z panem starostą, panem burmistrzem i panem wójtem. Witam zespoły śpiewacze, orkiestrę góralską z Czarnego Boru, z solistami. Witam wszystkich gości przybyłych do Trzebieszowic na dzisiejszą uroczystość. Witam serdecznie tutejszych parafian. Witam na końcu tych, którzy łączą się z nami za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam. Bardzo dziękujemy za trwanie z nami na modlitwie. Witam wszystkich pozostających z nami w jedności bezpośredniej i medialnej.

Księdza Arcybiskupa uprzejmie proszę o przewodniczenie obecnej Eucharystii, o wygłoszenie homilii i udzielenie nam pod koniec pasterskiego błogosławieństwa.

# Maryja – Strażniczka naszej wiary

*Bardo, 8 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. z racji dorocznej diecezjalnej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## Wstęp

Dziękujemy bardzo Ojcu Mirosławowi, kustoszowi Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie, za skierowane do nas słowa powitania i pozdrowienia. Jako biskup diecezjalny pozdrawiam bardzo serdecznie zebraną tu dolnośląską Rodzinę Radia Maryja i wszystkich innych pielgrzymów obecnych w bazylice. Pozdrawiam także z tego Sanktuarium całą Rodzinę Radia Maryja w kraju i za granicą. Pozdrawiam wszystkich, którzy łączą się z nami poprzez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Wszystkich zapraszam do trwania we wspólnej refleksji i modlitwie.

## 1. Bardo na maryjnej mapie naszej ojczyzny

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie. Jest to szczególne miejsce na mapie dolnośląskiej ziemi. Jesteśmy na miejscu uświęconym obecnością czczoną tu od ośmiuset lat, słynącej łaskami figurki Matki Bożej Bardzkiej, w miejscu nawiedzanym od wieków przez licznych pielgrzymów. Przywołajmy na początku słowa Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, wypowiedziane tutaj 15 sierpnia 1959 roku, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, do 150 tysięcy wiernych. Prymas Tysiąclecia powiedział wówczas: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na ziemiach zachodnich mieszkanie”.

Ksiądz Prymas wyznaje, że Królowa Polski założyła w Bardzie jedną ze swoich stolic, by czuwać nad wiarą narodu polskiego. Może właśnie dlatego sanktuarium bardzkie otrzymało nazwę: Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej. Niedawno, w lipcu br., minęła 45. rocznica koronacji cudownej Figurki Matki Bożej Bardzkiej i 2. rocznica ogłoszenia tutejszej świątyni bazyliką mniejszą. Wypada zatem, abyśmy na początku przypomnieli sobie, choćby w bardzo krótkim zarysie, historię tego miejsca, a następnie powrócili do słowa Bożego, które przed chwilą przyjęliśmy do naszych serc i umysłów.

## **2. Historia sanktuarium w Bardzie Śląskim**

Drodzy bracia i siostry, obecność figurki Matki Bożej w Bardzie datowana jest od XII wieku. Była ona najpierw umieszczona w kaplicy zamkowej znajdującego się tutaj grodu obronnego. Według legendy Maryja objawiła się w tej kaplicy pobożnemu młodzieńcowi, któremu przekazała życzenie, by w tym miejscu oddawano Bogu chwałę, a Ona będzie wypraszać ludziom tu przychodzącym potrzebne łaski. Wkrótce miał miejsce pierwszy cud, którym było uzdrowienie czeskiego rycerza. Od połowy XIII wieku Bardo należało do opactwa cystersów z pobliskiego Kamieńca, którzy roztoczyli nad nim duchową i materialną opiekę. Odpowiadając na potrzeby wiernych, w 1315 roku cystersi wybudowali w Bardzie nowy kościół i umieścili w nim czczoną przez pielgrzymów figurę Matki Bożej.

Rozwijający się ruch pielgrzymkowy do Barda został nieco przyhamowany w okresie reformacji, a potem w pierwszej połowie XVII wieku przez wojnę trzydziestoletnią. Miasto kilkakrotnie było rabowane i podpalane. Niszczenie nie ominęło miejscowej świątyni i pomniejszych obiektów sakralnych. Figurka Matki Bożej, ratowana przez zakonników i wiernych jako ich największy skarb, musiała niejedną raz szukać schronienia w innych miejscowościach i przebywać „na wygnaniu” nawet przez wiele lat. Zawsze jednak wracała na swoje, wybrane przez Maryję miejsce.

Po śląskich wojnach wzmożł się znowu ruch pielgrzymkowy do Barda. Pątnicy przybywali tu nie tylko ze Śląska, ale także z głębi Polski, z Czech, Moraw i Niemiec. Jak obliczają historycy, liczba ich sięgała w tym czasie od 150 do 200 tysięcy rocznie. Tak liczny ruch pielgrzymkowy sprawił, że powstała konieczność zbudowania nowego, większego kościoła. Jego budowę rozpoczęto w 1686 roku, a po szesnastu latach powstała obecna okazała barokowa świątynia pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. W 1704 roku dokonano jej konsekracji. W kronikach klasztoru odnotowywano kolejne cuda. W dowód wdzięczności obdarowani łaskami zostawiali tu, przy Maryi, różne wota i dary. Wiele z nich można jeszcze dzisiaj oglądać w klasztornym muzeum.

Czas drugiej wojny światowej sprawił, że ruch pielgrzymkowy do Barda znacznie zmalał. Wojna zakończyła się nowym politycznym podziałem Europy. W wyniku decyzji czterech mocarstw ludność niemiecka prawie w całości wyemigrowała na Zachód, a dla przybywających na te ziemie Polaków Matka Boża Bardzka stała się ich Matką, stała się Strażniczką ich wiary, zwłaszcza w niełatwych czasach bezbożnej ideologii komunistycznej.

Najważniejszym wydarzeniem w powojennej historii tego sanktuarium była koronacja figurki Matki Bożej, która miała miejsce w niedzielę 3 lipca 1966 roku i była włączona w uroczystości milenijne, jakie odbywały się wówczas we wszystkich diecezjach w Polsce. Aktu koronacji dokonał ks. abp Bolesław Kominek w obecności dziewięciu biskupów, kilku prowincjałów, kilkuset księży i sióstr zakonnych oraz około 150 tysięcy wiernych. Koronacja przyczyniła się do ożywienia kultu maryjnego w Sanktuarium. Po powstaniu diecezji legnickiej, a potem świdnickiej, 2 września 2004 roku ks. abp Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, ogłosił Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie sanktuarium metropolitalnym.

Następnym ważnym wydarzeniem w najnowszej historii sanktuarium było przyznanie tutejszej świątyni przez Stolicę

Apostolską tytułu bazyliki mniejszej. Uroczyste ogłoszenie tej decyzji miało miejsce w sobotę 4 lipca 2009 roku.

To tyle z kart historii tego sanktuarium. A teraz wracamy do ogłoszonego na naszej liturgii Bożego słowa.

### **3. Wiara Maryi ujawniona w *Magnificat* a nasza wiara**

W dzisiejszej Ewangelii została nam przypomniana wizyta Maryi u krewnej Elżbiety. Obydwie kobiety były w stanie błogosławionym. Elżbieta z dzieciąciem pod sercem zostaje uświęcona obecnością Syna Bożego, ukrytego pod sercem Maryi. Została napełniona Duchem Świętym: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi – mówi Ewangelia – poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę” (Łk 1,41). Elżbieta, pełna Ducha Świętego, wypowiada prawdę o Maryi. Była to przede wszystkim prawda o Jej wierze: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). W odpowiedzi na to Maryja, napełniona Duchem Świętym, wypowiada modlitwę, w której odsłania nam swoją wiarę i miłość do Pana Boga. Jej wiara niesiona miłością winna stawać się naszą wiarą.

W tym miejscu postawmy kilka pytań i spróbujmy na nie odpowiedzieć: W czym się wyrażała wiara Maryi? Co to znaczy wierzyć na wzór Maryi? Jakiej wiary strzeże w nas Maryja? Co powinniśmy czynić na rzecz obrony wiary jako Rodzina Radia Maryja? By na to odpowiedzieć, trzeba powrócić do modlitwy *Magnificat*.

Maryja modli się: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46a).

Wierzyć na wzór Maryi – to znaczy wielbić Boga. Popatrz na Maryję i zapytaj, czy życiem swym wielbisz Boga, czy zabiegasz, by Bóg był chwalony całym twoim życiem? Czy Bóg jest dla ciebie najważniejszy? Może ciągle szukasz swojej chwały i przez to pomniejszasz chwałę należną Bogu. Zobacz, ile jest ludzi, którzy szukają jedynie chwały dla siebie. Przechwalają się jak tylko potrafią, czym tylko mogą. Bóg znajduje się u nich na marginesie ich życia. Denerwują się, gdy ich inni

nie chwałą. Uwielbiają pieniądź, władzę, materialne korzyści, a są skwaszeni, gdy innych chwałą, a nie ich. Zapamiętaj, twoja wielkość leży w oddawaniu Bogu chwały. Im więcej chwaliłz Boga, tym stajesz się większy. Maryja osiągnęła wielkość przez wielbienie Boga: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46a). Martwimy się o tych, którzy stracili dziś z oczu Pana Boga, którzy przestali Go wielbić. Maryjo, jak ich możemy przekonać do wierzenia, chwalenia i kochania Pana Boga?

Maryja modli się: „I raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47).

Wierzyć na wzór Maryi – to znaczy cieszyć się Bogiem i uznawać Go za swego Zbawcę. Czy cieszysz się Panem Bogiem? Przypomnij sobie, kiedy byłeś nadzwyczaj zadowolony, radosny. Co było tego przyczyną? Jeśli jakaś wartość materialna, to – pamiętasz – ta radość szybko uschła. Widziałeś pielgrzymów zdążających w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę. Co ich niesie w stronę Jasnej Góry? Niesie ich radość, która wyrasta z codziennego doświadczania Pana Boga, na modlitwie, na Eucharystii, na słuchaniu słowa Bożego. Czy – jak Maryja – uznajesz Boga za swego Zbawcę? Czy wiesz, że człowiek sam nie może się zbawić, nie jest w stanie zbawić ani siebie, ani innych? W psalmie 37. czytamy: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana” (Ps 37,39a). Bóg jest twoim Zbawcą. Bóg jest zbawcą każdego człowieka. Dlatego, Maryjo, mówiłaś: „Duch mój raduje się w Bogu, Zbawcy moim”. Maryjo, powiedz to przez swoich ludzi tym, którzy pokładają nadzieję i ufność w mocach ludzkich: w nauce, technice, medycynie, wiedzy, sprycie, pieniądzu; powiedz, że człowiek nie może zbawić samego siebie: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana” (Ps 37,39a).

Maryja modli się: „Bo wejrzał na unizienie swojej służebnicy [...] Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,48a.52).

Wierzyć na wzór Maryi to znaczy stawać się pokornym, unizonym, gdyż Bóg takich wywyższa. Na nich kieruje swe wejrzenie. Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę. Nie zauważyłeś jeszcze, jak marnie kończą pyszałkowie,

pewniacy, wszyscy mieniący się władcami tego świata? Sami chcemy o tym pamiętać i mówimy to tym, którzy dzisiaj siedzą na stołkach przywódców, którzy zasiadają w ławach sejmowych i senackich: „Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,52). Drodzy sprawujący władzę i pełniący urzędy, to strącenie będzie bolało, jeśli się okaże, że nie służyliście drugim, a tylko sobie i swoim partiom. Historycy poprawią kiedyś wasze życiorysy i was odpowiednio określą, aby prawda nie pozostała w ukryciu. O wy, zasiadający dziś na tronach, nie poniżajcie waszych braci z innych ugrupowań, gdyż Pan naprawdę rządzi światem, a nie wy. „On strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52).

Maryja modli się: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszehmocny, święte jest imię Jego” (Łk 1,49).

Wierzyć na wzór Maryi to mieć świadomość, to być przekonanym, jak dobry jest Bóg, jak wiele nam daje, jak wiele nam czyni. A niektórzy ludzie mają pretensje do Pana Boga, że niczego im nie daje, że nie wysłuchuje ich próśb. Czy wiesz, co ci dał Bóg, jakie wielkie rzeczy ci uczynił? Bóg nawet, gdy doświadcza, gdy chłoszcze, to miłuje. Nawet nie wiesz, jak jesteś obdarowany. Pan czyni nam wielkie rzeczy.

Wczoraj podczas Mszy Świętej porannej w Łagiewnikach opowiadał ksiądz o matce, która straciła jedyną córkę. Pogniewała się za to na Pana Boga. Przestała uczęszczać do kościoła. Ale taka droga prowadziła ją donikąd. Nikt nie mógł jej wyjaśnić, dlaczego tak się stało. W niezamierzony sposób, przez splot okoliczności, znalazła się niespodziewanie w kościele. Usłyszała słowa: „To jest ciało moje – za was wydane [...] To jest krew moja – za was wylana” (por. Łk 22,19.20). Przyszła łaska wiary. Zniknął bunt. Otworzyła się na Pana Boga. Ktoś jej wyprosił tę łaskę, może jakaś osoba z moherowym beretem na głowie.

Maryja modli się: „A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (Łk 1,50).

Wierzyć na wzór Maryi to pamiętać o wielkości Bożego miłosierdzia, to przyjmować, że miłosierdzie Boże nie zna granic.

Czy zapomniał o tym Andrzej Lepper, jeśli jest prawdą, że sam założył sobie pętlę na szyję? Czasem zapominają o tym matki, które potraciły dzieci jeszcze przed ich narodzeniem: „A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (Łk 1,50). Maryjo, dobrze, że nam to przypominasz!

Maryja modli się: „Jak obiecał naszym ojcom, Abrahamowi i jego potomstwu na wieki” (Łk 1,55).

Wierzyć na wzór Maryi to zaufać Bogu, zaufać Jego obietnicom, to być przekonanym, że Pan Bóg nie zawodzi. Podaje rękę, kiedy trzeba. Pamiętamy z wczorajszej Ewangelii. Piotr z początku zaufał Jezusowi i Jego mocą szedł do Niego po fali jeziora. Gdy zwątpił, zaczął tonąć. Jezus podał dłoń i powiedział: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14,31b). Bóg dotrzymuje obietnic, bo jest Bogiem Prawdy i Miłości, w przeciwieństwie do ludzi, którzy niekiedy składają obietnice, o których z góry wiedzą, że ich nie dotrzymają, nie wypełnią. Maryjo, dziękujemy, że nam przypominasz, że Bóg dotrzymuje obietnic, dlatego warto w Nim pokładać nadzieję i warto powtarzać: „Jezu, ufam Tobie”.

#### **4. Rodzina Radia Maryja i jej zadania**

Drodzy bracia i siostry! Wśród was tu obecnych jest wielu, którzy chlubią się przynależnością do Rodziny Radia Maryja. Jest to wspólnota zawiązana wokół Radia Maryja, które będzie świętować w tym roku dwudziestolecie istnienia. Każdą dobrą rodzinę scalają wspólne wartości. Rodzinę Radia Maryja jednoczy przede wszystkim wiara i miłość do Pana Boga, do Chrystusa i Kościoła, do Maryi i do ojczyzny. Radio Maryja jest katolickim głosem w naszych domach. Codziennie się z nami modli. Głosi nam słowo Boże. Przybliża nam nauczanie Kościoła, zwłaszcza Ojca Świętego i naszych pasterzy. Staje w obronie krzywdzonych, okłamywanych, poniżanych. Radio Maryja uczy nas miłości do Kościoła i ojczyzny. Mimo nacisków, Radio Maryja nie ulega poprawności politycznej. Uczy nas zdrowej pobożności i zdrowego patriotyzmu. Na obecne

czasy zamętu myślowego, deprecjacji wartości chrześcijańskich, szerzenia liberalistycznych utopii i zakłamanych ideologii jest głosem prawdy i zdrowego rozsądku. Jest wielkim darem Bożym głoszącym naukę Ewangelii i demaskującym wszelkie kłamstwa, manipulacje, półprawdy, nagłaśniane dziś w życiu publicznym. Stąd też w imię miłości do Pana Boga, do Kościoła i do ojczyzny, w imię promowania wartości religijnych i narodowych, wspieramy to Radio jako rodzina przy nim zawiązana. Wspieramy nasze Radio modlitwą, ofiarą, naszym odważnym słowem i dobrym czynem. Dzisiaj prosimy Matkę Bożą Bardzką, by wspomagała to swoje Radio w zasiewie prawdy i dobra na roli serc naszych rodaków w kraju i za granicą.

## **Zakończenie**

Maryjo, nasza Bardzka Pani, nazywamy Cię w tej bazylice, w tym sanktuarium, Strażniczką Wiary Świętej. Na dzisiejszym spotkaniu z Tobą Rodziny Radia Maryja pokornie Cię prosimy, stój na straży naszej wiary, aby nie była byle jaka, taka powierzchowna, taka nijaka, taka bez świadectwa. Niech to będzie wiara ewangeliczna, wiara eklezjalna, wiara niesiona nadzieją i miłością. Maryjo, stań na straży wiary Kościoła, wiary naszego narodu. Stań także na straży wiary tych, którzy nazywają się dziś katolikami, a obkładają epitetami swoich braci w wierze tylko dlatego, że są w innej partii politycznej. Wyprasza nam wszystkim łaskę wierzenia na miarę wiary naszych wielkich rodaków: św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Maksymiliana, bł. ks. Jerzego, bł. Jana Pawła II i wielu innych. Maryjo, Strażniczko naszej wiary, Strażniczko wiary Kościoła, módl się za nami. Amen.

# Miej w opiece naród cały

*Jasna Góra, 9 sierpnia 2011 r.*

*Rozważanie podczas apelu jasnogórskiego w dniu przybycia  
VIII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, gdy przychodzimy do Ciebie o tej porze, niektórym z nas mogą przypomnieć się słowa piosenki: „Zapada zmrok, już świat ukołyszany, znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak”. Odfrunął do przeszłości kolejny dzień naszego życia. Po nocy, jutro, znowu wróci nowy dzień, ale będzie trochę inny niż dzisiejszy. Każdy dzień chcemy kończyć z Bogiem, a najlepiej nam jest na takim zakończeniu – z Tobą, z Matką. Wielu z nas pamięta, jak nasze mamy układały nas do snu; składały nam ręce do modlitwy i nas całowały. Maryjo, jesteś Matką nas wszystkich. Potrzebujemy Twojego wieczornego spojrzenia, Twojego duchowego pocałunku, gdy dzień odchodzi do przeszłości i nadchodzi czas nocnego spoczynku.

Maryjo, popatrz na nas i przyjmij nasze dzisiejsze: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!” W dniu, który odchodzi, przybyli do Ciebie kolejni pielgrzymi. Dzisiaj byli to przede wszystkim pielgrzymi z VIII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej. O godzinie dziewiątej byliśmy tu, przed Tobą. Przeżyliśmy jasnogórską Eucharystię, która była zwieńczeniem dziesięciodniowego pielgrzymiego trudu. Na ołtarzu Twojego Syna, tu, przed Tobą, położyliśmy przyniesione z dolnośląskiej ziemi podziękowania. Dokonałiśmy aktu przeproszenia. Zostawiliśmy nasze osobiste prośby i prośby powierzone nam przez innych. Wszystko to Twój Syn w swoim akcie ofiarniczym, w Twojej obecności, oddał Ojcu, na większą Jego chwałę. W sprawowanej Eucharystii odżyły i dosięgły nas słowa Twojego Syna, wypowiedziane z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój [...] Synu, oto Matka twoja” (por. J 19,26.27). Maryjo, znowu je usłyszałaś i my, następcy Jana, też je usłyszeliśmy. Jezus wskazał na nas, że jesteśmy Twoimi dziećmi: synami i córkami. Wszystkim nam wskazał na Ciebie, że jesteś naszą Matką: „Oto

Matka twoja” (J 19,27). Tu, w tej kaplicy, przed Tobą, słowa te nabierają wyjątkowej mocy i szczególnej aktualności.

Maryjo, tu, na Jasnej Górze, myślimy i mówimy przed Tobą nie tylko o sprawach osobistych, prywatnych czy regionalnych. Tu jest miejsce, na którym się mówi o całym narodzie, o Polsce. Tu modlimy się za cały naród, za Kościół, za ojczyznę.

Gdy patrzymy na historię pielgrzymek na Jasną Górę, przekonujemy się, jak nasi poprzednicy potrzebowali Ciebie, potrzebowali Matki. Gdy szerzyły się zarazy, epidemie pochłaniające dziesiątki, a czasem i setki tysięcy ofiar; gdy nawiedzały nas klęski żywiołowe, gdy przetaczały się przez nasz kraj wojny, gdy upadał w narodzie duch, nasi poprzednicy w wierze wiedzieli, gdzie szukać, gdzie znaleźć ocalenie. Przybywali tu – do swojej Matki i Królowej – i nigdy nie byli zawiedzeni. Tu się duchowo odradzali. Tu zawsze czuli się wolni – jak mówił bł. Jan Paweł II. Tu zawsze nabierali nadziei na przetrwanie, na zwycięstwo.

Maryjo, wiemy, że każde pokolenie miało swoje bolączki, swoje krzyże, swoje troski i niepokoje. W każdym pokoleniu przez wieki śpiewano przed Tobą: „Gwiazdo śliczna, wspaniała, Częstochowska Maryja, do Ciebie się uciekamy, o Maryja, Maryja. Słyszeliśmy wdzięczny głos, jak Maryja woła nas: «Pójdźcie do mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach, przyszedł czas»”; „Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką, Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”.

Maryjo, z Tobą przetrwalimy czas wojen, czas powstań narodowych, czas klęsk i epidemii, czas Katynia i Oświęcimia, czas zsyłek syberyjskich i mordów ukraińskich, a potem – czas komunistycznej ateizacji, czas walki z Bogiem i Kościołem. Po tamtych upiorach przeszłości przyszło nam się dziś zmagać z nowymi, bardziej zakamuflowanymi i skrzętnie przez media ukrywanymi upiorami. Mają one dziś nowe barwy, nowe imiona i nazwy, nowe opakowania. Oddychamy dziś zatrutym powietrzem kłamstwa, poprawności politycznej, agresywnej debaty publicznej, napastliwości, ataków na to, co uczciwe i święte. Najęto tak wielu pi-arowców, by ośmieszać prawdziwe war-

tości – rodem z Ewangelii, dziś głoszone i promowane przede wszystkim przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. W to miejsce podsuwa się i promuje podstępnie pseudowartości. Wypadło nam dzisiaj bronić nie tylko wiary, ale i rozumu, zdrowego rozsądku, tak bardzo cenionego w klasycznej filozofii, w zdrowej nauce, w wierze Kościoła, wartości cenionych przez naszych największych bohaterów narodowych i świętych. W niektórych mediach karmi się ludzi zatrutymi pastylkami, w oprawie pięknych słów przemyca się truciznę. A wszystkiemu temu nadaje się parafkę rzekomej nowoczesności, postępu i uczoności. Wygląda to jakby diabeł ubrał się w ornat i dzwonił na Mszę Świętą.

Pan Jezus przestrzegał: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15). Doświadczaliśmy tych wilków nawet tutaj, na Jasnej Górze, gdy 10 lipca br., w czasie XIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja wtargnęły nieproszone na miejsce modlitwy. Doświadczamy ich, gdy słyszymy o projektach opodatkowania jasnogórskich pielgrzymów.

Maryjo, dziś w święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, współpatronki Europy, możemy sobie przypomnieć, że gdy trwały dyskusje czy powinniśmy wejść do Unii Europejskiej, mówiono nam, że przed Polską stoi wielka szansa ewangelizacji krajów unijnych, ewangelizacji zeświecczonej Europy. Kościół przyjął to wyzwanie, ale bardzo liczył na wsparcie polskiego rządu i parlamentu. Liczył na to, że w Polsce, w kraju katolickim, będą promowane i bronione wartości religijne i moralne, że będzie tworzone sprawiedliwe i słuszne prawo, mające na celu dobro wspólne wszystkich obywateli – prawo wyrastające z prawa Bożego, z prawa naturalnego, a oto nasz parlament zafundował nam parę ustaw kłócących się z prawem Bożym i ludzkim sumieniem. Niektórzy nazwali to wprost schizofrenią i pytali, jak mogą to czynić posłowie przyznający się do katolicyzmu. Jest to przykład uprawiania polityki bez etyki, a to bywa bardzo niebezpieczne. Ostatnio bracia Węgrzy zdystansowali nas w odwadze dochowywania wierności prawdzie, sumieniu i prawu Bożemu.

Martwimy się, że dotąd nie przebiła się w Polsce ustawa o całkowitej prawnej ochronie życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Widzimy ogromną presję na parlamentarzystów, by uchwalić ustawę aprobującą metodę *in vitro*. Przekonuje się posłów, żeby podjęto drogę legislacyjną prowadzącą do legalizacji związków homoseksualnych, odwołując się przy tym do zasady równości, wolności i tolerancji. A to przecież nie ma nic wspólnego ze zdrową antropologią, ze zdrową psychologią, pedagogią i filozofią społeczną, ze zdrowym rozsądkiem. Rodzi się pytanie, do jakiej szkoły chodzili ci piewcy rzekomego postępu i rzekomej nowoczesności, skoro nie wiedzą na przykład, kiedy zaczyna się ludzkie życie i co to jest małżeństwo?

Maryjo, Matko nasza, przed kim mamy się wyzalić i gdzie mamy szukać pomocy, abyśmy zatrzymali proces niszczenia narodu i mogli budować dobrą przyszłość i szczęście naszej ojczyzny. Wzorem naszych praojców, wielkich Polaków, przychodzimy do Ciebie jako naszej Matki i Królowej; przychodzimy i modlimy się za wszystkich. Przedstawiamy Ci nie tylko sprawy osobiste, rodzinne, parafialne, diecezjalne, ale także sprawy ogólnopolskie, tak bardzo ważne sprawy społeczno-polityczne. Nigdy nie zapominamy przed Tobą o naszych braciach i siostrach sprawujących funkcje publiczne: parlamentarne i samorządowe, ludziach wybranych przez naród, aby dbali o pomyślność ojczyzny, by nie ulegali presji nieżyczliwych nam ośrodków światowej polityki. Prosimy, aby mieli odwagę sprzeciwiać się kłamstwu i złu, aby więcej cenili prawdę, dobro, piękno, dobro narodu, by wierność prawdzie, dobru wspólnemu nie była przyczyną spychania niektórych ludzi na margines albo wręcz usuwania ich z życia publicznego.

Maryjo, modlimy się o nowych Rejtanów, Wyszyńskich, Popiełuszków, Janów Pawłów II. Ojczyzna bowiem potrzebuje prawdziwie oddanych jej synów i córek.

Maryjo, prosimy, by nie brała góry zasada: „gdzie mówią pieniądze, tam milczy prawda”, by pamiętano, że nie wolno za cenę wyrzekania się prawdy, wyrzekania się uczciwości sprzedawać stanowisk i funkcji społecznych.

Maryjo, chroń nas przed zepsuciem osobistym i społecznym. W dniach sierpniowych rocznic narodowych i Twoich uroczystości, w dniach jasnogórskich pielgrzymek, prosimy: „Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo”. Amen.

## **Pielgrzymkowe dziękuję, przepraszam, proszę**

*Jasna Góra, 9 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. na zakończenie pieszej pielgrzymki*

### **1. Maryja – Matka dana nam z wysokości Pańskiego krzyża**

Czytana przed chwilą Ewangelia zaprowadziła nas na Golgotę, pod krzyż. Gdy Jezus jeszcze żył, popatrzył z krzyża na tych, którzy stali niżej. Byli tam oprawcy, ale byli też przyjaciele, i to najbliżsi: Matka, umiłowany uczeń, Maria Magdalena. Jezus przekazał Matkę uczniowi, a uczniowi wskazał na Matkę. W momencie odchodzenia z tego świata, gdy dokonywał dzieła Zbawienia, przekazał Maryję wszystkim ludziom. Dzisiaj, w tej kaplicy, Chrystus ponownie wypowiada te słowa. Mówi do Maryi: „Matko, Niewiasto, oto syn Twój, oto dzieci Twoje, które na Ciebie patrzą”. A do nas mówi: „synu, córko, oto Matka twoja, popatrz – jest, patrzy na wszystkich, którzy przychodzą”.

Dziś jest nasza godzina. Jej spojrzenie obejmuje nas, którzy z dolnośląskiej ziemi przybyliśmy do domu Matki. Przybywamy jako dobrzy znajomi, jako bliscy Matki Chrystusa, bo na naszej ziemi dolnośląskiej, na której wypełniamy nasze powołanie, znamy Ją dobrze. Ona tam chciała być, jest i będzie. Ma u nas swoje sanktuarium. Prymas Stefan Wyszyński powiedział o Bardzie, że Matka Najświętsza, Królowa Polski, w tych południowych wrotach naszego kraju obrała sobie miejsce, by

bronić i strzec wiary polskiego narodu. Dlatego nazywamy Ją Strażniczką naszej wiary. Wczoraj w tej naszej Częstochowie, u Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej, zgromadziła się dolnośląska Rodzina Radia Maryja. Była Telewizja Trwam, było Radio Maryja. Modliliśmy się w różnych sprawach. Gdy zaczynałem Mszę Świętą, powiedziałem, że łączymy się w szczególny sposób z naszą pielgrzymką i z pątnikami, którzy są w drodze i dochodzą do celu, do domu Matki. Przybywamy zatem z dolnośląskiej ziemi jako miłośnicy Matki świętej, którą kochamy, której wiele zawdzięczamy i wiele mamy do powiedzenia. Maryja jest wspólną Matką każdej i każdego z nas. Matki ziemskie odchodzą, żegnamy je z wielkim bólem, ale Jezus zostawił nam wszystkim Matkę, która nigdy nie umiera.

Gdy w dziewiątym roku życia Karol Wojtyła stracił matkę, ojciec powiedział mu, wskazując na wizerunek jasnogórski, że odtąd Maryja będzie jego Matką. Gdy chłopiec dorósł, powiedział Maryi: „Totus Tuus” – zawsze chcę być cały Twój i do Ciebie należeć.

## **2. Wdzięczność wobec Jasnogórskiej Pani**

Drodzy pątnicy, chciałbym przed wami i przed Matką Najświętszą poprowadzić refleksję według klucza, który stosował i stosuje ks. bp Józef Pazdur, często powtarzający: „dziękuję, przepraszam, proszę”.

Przybywamy dzisiaj do Matki Bożej Jasnogórskiej z dziękczynieniem za świętość wielkiego Polaka i za jego beatyfikację. Taka była główna intencja tej pielgrzymki. Zresztą nie tylko naszej, bo prawie wszystkie tegoroczne pielgrzymki przychodzą tutaj, by w obecności Maryi podziękować Panu Bogu za wybitnego Syna naszego narodu i Kościoła. Kładziemy na jasnogórskim ołtarzu wdzięczność i naszą, i tych wszystkich, w imieniu których przyszliśmy. Chcemy podziękować za papieża, który dał wspaniały przykład i przez którego Bóg przekazał nam wiele mądrych pouczeń, jak być człowiekiem, kapłanem, biskupem, matką, mężem – jak być człowiekiem.

Panie Boże, wśród licznych podziękowań składanych na ołtarzu ojczyzny wyrażamy naszą wdzięczność za bł. Jana Pawła II, za jego beatyfikację i za to, że teraz możemy jeszcze pełniej liczyć na jego przyjaźń i jego wspomaganie. A są sygnały z całego świata, że ta pomoc przychodzi.

W ostatnią niedzielę w Kotlinie Kłodzkiej gościł abp Edward Nowak, który mówił o klęczniku w kaplicy papieskiej. W koszyczku obok składane były prośby do papieża o modlitwę, które przychodziły z całego świata. Jan Paweł II codziennie zaglądał do tego koszyczka i każdą karteczkę długo trzymał w ręce i modlił się zapatrzony w tabernakulum. Były sygnały z całego świata, że w wielu przypadkach ta papieska modlitwa była wysłuchana i pomogła tym, którzy prosili.

Bracia i siostry, dziękujemy za świętość Jana Pawła II i za to wszystko, co Pan Bóg przekazał Kościołowi i światu przez jego piękne kapłańskie, biskupie, kardynalskie i papieskie życie.

Moi drodzy, jako Dolnoślązacy przynosimy także wdzięczność za wyniesionego na ołtarze we wrześniu ubiegłego roku ks. Gerharda Hirschfeldera, którego wspominaliśmy w Bobolicach w dniu połączenia nurtów pielgrzymkowych. Wspaniały kapłan, świadek Chrystusa, który bardziej cenił prawdę i wierność Chrystusowi aniżeli posłuszeństwo politykom i odważył się powiedzieć z ambony, że kto wyrywa wiarę w Chrystusa z serca młodzieży, jest przestępcą. Zapłacił za tę odwagę więzieniem i męczeńską śmiercią w Dachau. Został doświadczony krzyżem, ale lektura jego rozważań świadczy, że był wdzięczny Bogu za to wybranie do składania świadectwa Chrystusowi, co poczytywał sobie za łaskę.

Moi drodzy, dzisiaj jest dzień wspomnienia Edyty Stein. Też wyrosła z dolnośląskiej ziemi, przeszła przez uniwersytet, była Żydówką, ateistką, potem chrześcijanką, wreszcie karmelitanką i na koniec męczennicą. Zginęła tam, gdzie siedemdziesiąt lat temu, rok przed nią, z własnej woli, z własnego wyboru, z miłości do brata – ojca rodziny, w bunkrze głodowym odchodził do wieczności św. Maksymilian.

Dziękujemy Panu Bogu za tych wyliczonych i niewyliczonych świadków Chrystusa. Każdy z nas ma wiele powodów do wdzięczności. Wszyscy możemy dziękować za rodziców, za wychowanie, za tyle doświadczonego dobra, które do nas przyплыnęło z niebios, dalej przyplywa i będzie przyplywać. My, kapłani, dziękujemy za dar powołania. Wszystko dobro, którego doświadczamy, to jest dar Boży. To, co piękne i prawdziwe, zawsze ma swoje źródło w Bogu. Jezus mówi: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). To Bóg jest pierwszym źródłem tych wspaniałych wartości, za którymi tęsknimy i o które się modlimy, a które są ciągle atakowane przez tych, którzy trzymają z diabłem.

Siostry i bracia, przez chwilę zastanówmy się, co my możemy umieścić na tacy dziękczynienia, co możemy złożyć w darze wdzięczności przed Barankiem Bożym. Możemy podziękować choćby za dar życia, bo przecież mogło nas nie być, a jesteśmy, wierzymy, widzimy dalej niż nasze oczy fizyczne, bo oprócz nich mamy jeszcze wzrok wiary, umocowany w naszej duszy, który sięga poza widzialny świat, do Pana Boga, do niebios, do tego domu, do którego zdążamy.

### **3. „Przepraszam” wypowiedziane u Pani Jasnogórskiej**

Siostry i bracia, jest także drugie ważne słowo: „przepraszam”. Nie wszystko nam w życiu wychodzi. Jakże często kłękamy u krtek konfesjonału, by przyjąć Boże Miłosierdzie, by zrzucić ciężar grzechu, który nas gniecie, i odrodzić naszą więź z Bogiem. Dlatego tutaj też jest miejsce na przeproszanie. Zobaczcie, ile konfesjonałów stoi na Jasnej Górze. Jest wieczernik, jest kaplica sakramentu pokuty, są konfesjonały w bazylice i w kaplicy. Ileż ludzi podchodzi tam każdego dnia. Papież powiedział, że gdyby konfesjonały mogły powiedzieć, co się tutaj dokonało, to usłyszeliśmy o rzeczywiście wielkich sprawach Bożych i o wielkich darach, jakie ludzie tutaj otrzymują. W czasie trwania na audyencji u Matki Bożej nie zapomnijmy więc wypowiedzieć także słowa „przepraszam”.

Przepraszamy – nie tylko za siebie. Tak jak dziękczynienie przynosimy także w imieniu innych, naszych przyjaciół, którzy nie mogli tu przyjść, tak i nasze przeproszenie kierujemy do Pana Boga w ich imieniu.

#### **4. Prośba o wstawiennictwo Czarnej Madonny**

Moi drodzy, jest też trzecie bardzo ważne słowo, tak bardzo pasujące nam do twarzy – „proszę”. We wszystkich naszych sercach jest wiele prośb. Za parę godzin wrócimy do codziennego życia. Z pielgrzymkowego uniesienia, z tej uczy duchowej, z rekolekcji w drodze, które trwały dziesięć dni, powrócimy do wcześniejszego życia, do tych samych osób, do tych samych zadań. Czasem jest nam ciężko tam trwać, trudno świadczyć o Chrystusie, zwłaszcza gdy przychodzi cierpienie i różne trudne doświadczenia. Jako wierzący, jako miłośnicy Pana Boga i przyjaciele Matki Najświętszej, mamy śmiałość wyciągania ręki i kierowania prośby o pomoc. Apostoł Paweł też był tym, który wyciągał rękę z prośbą, i wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Drodzy bracia i siostry, nasza pomoc w imieniu Pana (przed każdym błogosławieństwem pasterze mówią: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”). Jesteśmy silni duchowo dzięki Temu, który nas umacnia. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Nie wstydzmy się kłaść tu prośb. Owszem, potrzebne jest uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie, ale potrzebne są też prośby. One są znakiem naszego przyznawania się do ograniczoności, do niemocy. Są też sygnałem, że bardzo Pana Boga potrzebujemy.

Siostry i bracia, złożmy te prośby, które przynieśliśmy z naszych miast, z rodzinnych parafii, z naszej diecezji, które włożyli nam w serca nasi bliscy, krewni i przyjaciele, polecając się naszej modlitwie. Wspomniany abp Edward Nowak mówił o tym, że na grób Papieża ludzie przynoszą różne rzeczy, nie tylko kwiaty. Kładą tam chore dzieci, przyprowadzają cierpiących na choroby nowotworowe. Niektórzy odchodzą obda-

rzeni uzdrowieniem. Wierzę głęboko, że także Jasna Góra jest miejscem szczególnym. Wybrała je sama Maryja. Wszystkie sanktuaria w Polsce zostały wybrane przez Nią, a nie przez ludzi. My zaś pielgrzymujemy do Maryi, bo obiecała nam, że jeśli będziemy oddawać Bogu cześć w tych wskazanych przez Nią miejscach, Ona będzie nas wspierać.

„Synu, oto Matka twoja” (por. J 19,27) – Jezus mówi dzisiaj do każdej i do każdego z nas. Córkko, synu, oto Matka twoja, patrz, nie zapomnij, gdy wrócisz do codziennego życia, gdy cię ono doświadczy, gdy zdradzą cię nawet przyjaciele (pseudo-przyjaciele, bo prawdziwi przyjaciele nie zdradzają, ale ludzka przyjaźń i miłość są niedoskonałe), gdy ci kłody spadną pod nogi, pamiętaj, że jest Matka, pamiętaj, że tu byłeś, że patrzyłeś Jej w oczy i że tutaj padły słowa: „Oto Matka Twoja”, „Nie-wiasto, oto syn Twój”.

## **Zakończenie**

Pielgrzymka się kończy, tak jak kończy się wszystko na ziemi, także życie. Dla pątników i dla tych, którzy uczestniczyli w niej duchowo, była ona wielkim darem Bożym. Zabierzemy stąd to spojrzenie Matki Najświętszej i słowa Pana Jezusa przypominane w dzisiejszej ewangelii: „Oto Matka twoja” (J 19,27), „Oto syn Twój” (J 19,26). Maryjo, przemień nas w lepsze Twoje dzieci i nie zapominaj o nas. Chcemy pamiętać do końca naszych dni, że jesteś nam Matką. Maryjo, prowadź nas do bramy naszego życia, byśmy nie zblądzieli. W trudniejszych chwilach nasz wzrok niech powraca do Ciebie w jasnogórskim wizerunku. Maryjo, pamiętaj, że byliśmy u Ciebie, że próbowaliśmy podziękować, ale nieudolnie, próbowaliśmy przeprosić, też nieudolnie, i zostawiliśmy u Ciebie prośby, żebyś była naszą Matką, byśmy Cię kochali i mogli z Tobą iść do końca naszych dni. Amen.

# Przesłanie św. Klary – całkowite oddanie się Bogu

*Kłodzko, 11 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. z okazji uroczystości św. Klary, patronki Zgromadzenia  
Siostry klaryski*

## 1. Przesłanie słowa Bożego – wezwanie do radykalizmu ewangelicznego

Drogie siostry klaryski, drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Słowo Boże czytane w uroczystość św. Klary zawiera wezwanie do postawy życiowej, którą nazywamy radykalizmem ewangelicznym. Św. Paweł mówi: „Dla Niego [Chrystusa] wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8). Apostoł Narodów porzucił wszystko dla Chrystusa. Jezus stał się dla niego najważniejszy. Wszystko inne było jakby śmieciem. Św. Piotr powiedział do Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Znowu jest mowa o wszystkim: „opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą”. Pan Bóg nie lubi połowiczności. Jezus pragnie, by powołani przez Niego wszystko dla Niego zostawili. Tak uczynił w XIII wieku św. Franciszek z Asyżu, tak postąpiła św. Klara. Tak w naszym pokoleniu uczynił bł. Jan Paweł II. Swoje całkowite oddanie Chrystusowi i Maryi zawarł w zawołaniu „Totus tuus” – „cały Twój”.

Drogie siostry, drodzy bracia i siostry, Pan Jezus pragnie dla wszystkich być najważniejszy, chce, aby wszystko było Mu przyporządkowane. Każde powołanie, zwłaszcza powołanie kapłańskie i zakonne, jest połączone z rezygnacją. Idąc za głosem powołania, trzeba opuścić w jakimś sensie swój dom, swoją rodzinę, kraj swego dzieciństwa, młodości. Tak działo się ze wszystkimi powołanymi w dziejach zbawienia. Tak było się z Abrahamem. Opuścił ziemię rodzinną, by iść tam, gdzie kierował go Bóg. Idąc do zakonu, do kapłaństwa, rezygnuje się z założenia rodziny, własnego domu. Wspólnota

zakonna staje się drugim domem rodzinnym, staje się jakby drugą rodziną.

Powołanie wiąże się też z wezwaniem do jakiejś misji. W waszym przypadku jest to powołanie do modlitwy i do pracy. Jest to wezwanie do służby Bogu i ludziom.

## **2. Istota powołania osób konsekrowanych – modlitwa i praca**

Drogie siostry, jak przed chwilą nadmieniałem, wasze powołanie jest powołaniem do modlitwy i do pracy. Znamy z Ewangelii dom przyjaciół Pana Jezusa w Betanii. Mieszkał tam Łazarz i jego dwie siostry: Maria i Marta. Marta była dobrą gospodynią. Zawsze gościnnie podejmowała Pana Jezusa poczęstunkiem. Maria była spragniona słów Pana Jezusa. Słuchanie Jezusa było dla niej najważniejsze. Drogie siostry, w waszym życiu obecny jest charyzmat tych dwóch sióstr. Naśladujecie Marię, gdy się modlicie, gdy adorujecie Pana Jezusa, gdy pielęgnujecie modlitwę i kontemplację. Naśladujecie także Martę poprzez swoją pracę: poprzez haftowanie, sprzątanie, gotowanie.

Na potrzebę życia wartościami duchowymi zwraca nam dziś uwagę także św. Paweł Apostoł: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze... dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi” (Kol 3,1-2b).

Krótko przed jego wyjazdem do Japonii, w 1930 roku, o Maksymilianowi Kolbemu przyśniła się Matka Boża. Obiecała mu, że będzie w niebie. Dlatego w obozie zdecydował się pójść na śmierć za ojca rodziny. Podobno pod koniec życia tęsknił za Maryją. Wyraził to w pieśni:

„Wkrótce już ujrę Ją, / w ojczyzny mej błękicie, / mą radość, miłość, życie, / Maryję, Matkę mą, / w niebie, w niebie, w niebie / Wkrótce już ujrę Ją. // Wkrótce już ujrę Ją, / Lilię wiecznej piękności! / Bezmiary mej miłości, / opowiem jedną łzę; / w niebie, w niebie, w niebie, / wkrótce już ujrę Ją...”.

### 3. Potrzeba życia wedle rad ewangelicznych

Drogie siostry, wasze powołanie jest powołaniem do życia wedle rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jest to naśladowanie samego Chrystusa, w stylu św. Pawła, którego słowa dziś słyszeliśmy: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8).

#### *a. Droga ewangelicznego ubóstwa*

Ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Człowiek z natury jest nastawiony na posiadanie. Ta dążność do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana od urodzenia chciwość nie jest leczona, może przybrać wielkie rozmiary. Nieleczona chciwość prowadzi do zła. Ludzie dla pieniędzy popełniali złe czyny, nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca Świętego na Placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem.

W ten świat nastawiony na pieniądź wszedł Syn Boży. Przestrzegał ludzi przed bogactwem. Ludzkim zapędom ku bogactwu Chrystus przeciwstawiał świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Żalił się: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądź. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne, ważniejsze wartości.

### *b. Droga ewangelicznej czystości*

Chrystus, który nas powołał, był bezżenny. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. Jemu oddał w opiekę swoją Matkę. Jezus nie przyprowadził do domu swej Matki żadnej dziewczyny. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą, uważał za swoją rodzinę. Mówił o nich: „Oto moja matka i moi bracia” (Mt 12,49).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem – zadaniem trudnym do wypełnienia. Czystość jest dziś atakowana. Owocem czystości jest dyspozycyjność, otwarcie się na potrzebujących. Czystość jest ozdobą Kościoła. Czystość jest oparciem dla młodych ludzi, którzy czasem mają w tej dziedzinie trudności. Ci ludzie mogą powiedzieć: jest możliwe opanowanie popędu.

### *c. Droga ewangelicznego posłuszeństwa*

Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Człowiek z natury jest buntownikiem. Dziś panuje jakiś obłęd wokół pojęcia wolności. Propaguje się wolność od wszystkiego, wolność od zobowiązań, od prawa. Ośmiesza się posłuszeństwo. A przecież posłuszeństwo jest dobrze wykorzystaną wolnością. Jesteśmy po to posłuszni, aby być wolnymi. Przez posłuszeństwo Chrystus nas odkupił. Przez posłuszeństwo Bogu zasługujemy na zbawienie, wygrywamy życie doczesne i wieczne. Nikt nie żałował, że był Bogu posłuszny.

W takim oto duchu i w takiej postawie winno toczyć się nasze życie, drogie siostry. A także życie nas wszystkich. Modlimy się za przyczyną św. Klary, by nam dobrze było iść za Chrystusem w postawie modlitwy i pracy, w postawie ewangelicznego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Amen.

# Modlitwa i praca – *ora et labora*

*Ząbkowice Śl., 14 sierpnia 2011 r.*

*Złoty jubileusz profesji zakonnej s. Marii Cecylii od Baranka Bożego,  
Marianny Wetoszki – Prezeski Federacji św. Klary Mniszek Klarysek  
od Wieczystej Adoracji w Polsce*

## Wstęp

Uwzględniając charakter dzisiejszej uroczystości, w obecnej homilii połączymy wątek złotego jubileuszu z przesłaniem Bożego słowa, które przed chwilą usłyszeliśmy.

## 1. Jubileusz – czas powrotu do przeszłości i czas dziękczynienia

Kościół zachęca nas do świętowania jubileuszy. Obchodzimy jubileusze kościołów, parafii, diecezji, szkół i różnych innych instytucji. Celebруем także jubileusze osób, najczęściej jubileusze kapłańskie, małżeńskie, zakonne. Dzisiaj świętujemy złoty jubileusz ślubów zakonnych s. Marii Cecylii od Baranka Bożego, Prezeski Federacji św. Klary. Podczas jubileuszu zwykle wracamy do przeszłości, po to, by zobaczyć, jakimi drogami życia prowadził nas Pan Bóg i za co winniśmy Bogu dziękować.

Matka Prezeska, złota jubilatka, pozwoli, że bardzo krótko popatrzymy na drogę jej życia. Urodziła się 29 czerwca 1944 roku w Woroncu, w powiecie Radzyń Podlaski, w diecezji kieleckiej, jako trzecie dziecko w rodzinie Jadwigi i Ludwika Wetoszków. Na chrzcie świętym otrzymała imiona Maria Barbara. W 1947 roku przybyła z rodzicami na Dolny Śląsk. Rodzice osiedlili się w Bobolicach koło Ząbkowic. W dziewiątym roku życia Marysia przystąpiła do I Komunii Świętej w kościele św. Anny w Ząbkowicach. Po skończonej uroczystości wraz z mamą przyszła do tego kościoła, tu – do sióstr klarysek – i na ołtarzu wystawienia złożyła swoją pierwszokomunijną świecę z prośbą, by Pan Jezus powołał ją do wspólnoty sióstr adorujących Najświętszy Sakrament.

W następnych latach Marysia jako uczennica szkoły podstawowej, a potem liceum pedagogicznego, przychodziła tu do Pana Jezusa dosyć często. W pierwszym roku nauki w szkole średniej przyjęła sakrament Bierzmowania. Duch Święty tak bardzo zawładnął jej sercem, że po roku przerwała naukę w liceum i zgłosiła się do klasztoru Sióstr Klarysek. Rok później otrzymała habit zakonny i przyjęła imię Maria Cecylia od Baranka Bożego. 13 sierpnia 1961 roku złożyła pierwsze śluby zakonne.

Jako uzdolniona muzycznie została skierowana na czteroletnie studium muzyczno-liturgiczne w Warszawie. Był to wyraz wielkiego zaufania matki przełożonej do młodej profeski. Po ukończeniu studium i powrocie do klasztoru s. Cecylia włączyła się bardzo gorliwie w życie wspólnoty, pełniąc obowiązki organistki i hafciarki. 13 sierpnia 1967 roku złożyła śluby wieczyste i odtąd definitywnie została włączona do wspólnoty sióstr klarysek.

W latach 1992–2001 przez trzy kadencje była przełożoną tego klasztoru. Bardzo dbała o formację duchową powierzonych sobie sióstr. Prowadziła także remonty w kościele i w klasztorze. W latach 2002–2005 była przełożoną sióstr klarysek w Pniewach Wlkp. Po powrocie do Ząbkowic, na Federacyjnej Kapitułe Wyborczej 26 listopada 2005 roku, została wybrana na Prezeskę Federacji św. Klary. Pełni ten urząd do tej pory.

Takimi oto drogami doprowadził Pan Bóg do dzisiejszego jubileuszu. Dzisiaj wraz z Matką Jubilatką dziękujemy Bogu za dar powołania zakonnego i za 50 lat przykładowego życia we wspólnocie zakonnej sióstr klarysek.

## **2. Charyzmat sióstr klarysek – *ora et labora***

W drugiej części naszej refleksji popatrzymy na charyzmat sióstr klarysek. Odczytać go możemy w kontekście przesłania dzisiejszej Ewangelii. Wybrany na dzisiejszą uroczystość fragment Ewangelii ukazuje nam Chrystusa w Betanii w domu przyjaciół: Łazarza i dwóch sióstr – Marty i Marii. Marta była

wspaniała gospodynią. Za każdym razem podejmowała Pana Jezusa smacznym poczęstunkiem. Natomiast jej siostra Maria lubiła słuchać Pana Jezusa. Jezus pochwalił Marię, że otworzyła swe serce na Boże słowo. Marta nie została zganiona za to, że przygotowywała posiłek, że chciała ugościć Jezusa, ale Chrystus w tym przypadku zwrócił uwagę na wartość słuchania i rozważania Bożego słowa. Dlatego wyraźnie pochwalił Marię.

Zauważmy, że siostry klaryski łączą w swoim życiu charyzmaty obu sióstr: Marii i Marty, charyzmat modlitwy i charyzmat pracy: *ora et labora*. Na pierwszym miejscu, zgodnie z sugestią Pana Jezusa, jest postawione przebywanie z Jezusem, adoracja Najświętszego Sakramentu. Wielu ludzi przestało się modlić. Nawet katolicy, ludzie chodzący do kościoła, zapominają o codziennej modlitwie. A siostry trwają przy Chrystusie. My w nocy śpimy, a tu któraś z sióstr czuwa przed Chrystusem. Jest to bardzo potrzebne. Błogosławione miasto Żąbkowice, że ma taką oazę modlitwy. Jest to ta lepsza częśćka naszego życia – jak powiedział Pan Jezus w Betanii do sióstr Łazarza.

Na wagę modlitwy wskazywał nam często Jan Paweł II, który sam dawał przykład gorliwej modlitwy.

Drugi charyzmat sióstr klarysek to praca: haftowanie, sprzątanie, praca w ogrodzie, gotowanie. Wielu kapłanów i wiele parafii korzysta z pracy sióstr.

## **Zakończenie**

Podziękujemy dziś Panu Bogu i za Siostrę Jubilatkę, i za wszystkie siostry klaryski posługujące w tym klasztorze. Jesteśmy wdzięczni za dar ich powołania, za dar ich modlitwy i sumiennej pracy. Wypraszajmy niebieską pomoc na dalsze lata ich służby. Prośmy o nowe powołania, by ta oaza modlitwy trwała i była ozdobą Kościoła. A dla Matki Jubilatki wypraszajmy jeszcze długich, błogosławionych lat życia. Amen.

# Proboszcz – głosiciel prawd wiary, sługa miłości i czciciel Maryi

*Świebodzice, 14 sierpnia 2011 r.*

*Objęcie kanoniczne parafii przez ks. Jana Gargasewicza*

*Kościół pw. św. Mikołaja*

## 1. Powszechny zasięg Bożego zbawienia

Każda niedziela, jaką przeżywamy w ciągu roku, ma zwykle jakiś temat, wiodącą myśl, która przewija się przez wszystkie czytania mszalne. Jeżeli szukalibyśmy takiej przewodniej myśli dla dzisiejszej niedzieli, to głosi ona, że zbawienie Pana Boga jest dla wszystkich. On jest Bogiem wszystkich ludów i narodów i dla wszystkich przysłał swojego Syna Jezusa Chrystusa, który jest jedynym i powszechnym Pośrednikiem między nami a Ojcem Niebieskim. Nieprzypadkowo śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie responsoryjnym: „Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże”. To piękne wezwanie. Jak dobrze byłoby na świecie – na pewno lepiej, niż jest – gdyby wszystkie ludy sławiły Pana Boga.

Moi drodzy, prorok Izajasz mówi dzisiaj: „Bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów” (Iz 56,7). A św. Paweł w ostatnim zdaniu dzisiejszego fragmentu Listu do Rzymian pisze: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32). To słowo ‘wszystkich’ jest bardzo ważne. „Bóg poddał wszystkim nieposłuszeństwu”. Wielokrotnie byliśmy i ciągle jesteśmy Bogu nieposłuszni. Tylko Maryja była posłuszna Panu Bogu do końca, a nam to nie wychodzi i raz po raz uświadamiamy sobie, że zawodzimy. Św. Paweł zapewnia jednak, że to dlatego, aby Bóg mógł „wszystkim okazać swoje miłosierdzie”. Dla nieposłusznych ludzi zatem otwiera Bóg swoje miłosierne serce i potrafi wszystko przebaczyć, wszystko zapomnieć i przygarnąć.

Także dzisiejsza ewangelia wskazuje na powszechność zbawienia. Jezus udziela łaski pogance z Kanaan. Sam jest w drodze

do Tyru i Sydonu, miast pogańskich, ponieważ nie został przyjęty wśród swoich, nie zrozumiano Jego nauki. Spotkał kobietę kananejską, która przedstawiła Mu swoją prośbę: „Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”, przyjdź i ją uzdrów (por. Mt 15,22). Pan Jezus w pierwszej chwili jakby ją odrzucił, podjął z nią rozmowę. To jednak nie było odrzucenie, tylko zabieg taktyczny, pedagogiczny, żeby ta kobieta pokazała, kim jest. I pokazała, że wierzy, że Jezus może pomóc jej córce. Pan Jezus zareagował i wszystkim uświadomił, że kobieta była pełna wiary: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz” (Mt 15,28). Stało się tak, jak chciała, bo wierzyła. Jeśli wierzymy, i nam stanie się tak, jak chcemy.

## **2. Posługa proboszcza wobec parafian**

Drodzy bracia i siostry, takie jest przesłanie dzisiejszej niedzieli, kiedy w waszej wspólnotie parafialnej rozpoczyna posługiwanie nowy pasterz. Ks. Jan przyszedł tu, aby umacniać was w wierze, głosić Boże słowo i przez to głoszenie wiązać was z Panem Bogiem. Nasza wiara jest bowiem odpowiedzią na Boże słowo. Będzie także sprawował liturgię świętą, abyście byli silni i nie ustali w drodze, gdy napotkacie krzyże. Wszyscy potrzebujemy umocnienia, które jest nam dawane w czasie Eucharystii, gdy przyjmujemy Ciało Pańskie. Ks. Jan przyszedł także po to, by wśród was opiekować się najbardziej potrzebującymi, tymi, którzy źle się mają.

Moi drodzy, prawo kanoniczne, które jest prawem Kościoła, w kanonie pięćset dziewiętnastym postanawia: „Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną sobie wspólnotę, pod władzą biskupa diecezjalnego powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania: nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa”. W tym kanonie jest mowa o zadaniach każdego kapłana, który staje się proboszczem.

### **3. Św. Maksymilian wzorem kapłańskiej służby i ofiarności**

Wspominamy dzisiaj św. Maksymiliana. Mija siedemdziesiąt lat, gdy zabity zastrzykiem z fenolu umarł w bunkrze głodowym w Auschwitz. Był kapłanem. Gdy zgłosił się, aby pójść na śmierć za brata, Niemiec zapytał go, kim jest. Odpowiedział krótko: jestem księdzem katolickim. Nie mówił, że jest Maksymilianem czy Rajmundem – bo takie miał imię chrzcielne, nie wymienił nazwiska, tylko powiedział, że jest księdzem katolickim. I zgodzono się na tę zamianę. Jesteśmy olśnieni postawą tego człowieka, którego Pan Bóg przygotował do tej ostatecznej decyzji. Była ona przypieczeniem tego wszystkiego, co Maksymilian czynił w swoim życiu kapłańskim i zakonnym.

Księżę Janie, masz piękny wzór, jak pracować i jak służyć. W parafii, do której przychodzisz, powinienesz być zapytany w św. Maksymiliana, kapłana. W jego ustach i życiu najważniejsze były trzy słowa: wiara, miłość i Niepokalana.

Wiara i dobre wychowanie religijne i patriotyczne to najcenniejsze wiano, które wyniósł z domu w Zduńskiej Woli. Tę wiarę głosił wszędzie. Gdy był na studiach w Rzymie, w latach pierwszej wojny światowej w 1917 roku widział wielką manifestację masońską przeciwko papieżowi i Kościołowi, i martwił go ten widok. Kiedy wrócił do kraju, trwała wojna bolszewicka. Miał dwadzieścia sześć lat, gdy za przyczyną Matki Bożej zdarzył się cud nad Wisłą. Zapamiętał, kto pomaga i kto jest w narodzie ważny. W 1922 roku rozpoczął wydawanie miesięcznika „Rycerz Niepokalanej” i założył wydawnictwo. Pięć lat później, w 1927 roku, założył klasztor w Niepokalanowie pod Warszawą. Po kilkunastu latach było tam już siedmiuset braci i ojców – potęga do szerzenia chwały Pana Boga i przekazywania wiary rodakom. A potem wyjechał do Japonii, bo wiedział, że Pan Bóg jest dla wszystkich, a nie wszyscy mieszkańcy ziemi wiedzą, że tak „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego

wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Pojechał w obce strony, do obcego kraju, gdzie Jezus był nieznany, i tam też założył Niepokalanów, japoński, i już po kilku miesiącach ukazał się „Rycerz Niepokalanej” w języku japońskim. Był zatem św. Maksymilian szerzycielem wiary. Księżę Janie, to także twoje zadanie: szerzyć wiarę wśród ludu Bożego, wśród swoich i wśród obcych.

Drugie ważne słowo w słowniku św. Maksymiliana to miłość. Święty franciszkanin był człowiekiem miłości, całe życie kochał Pana Boga i człowieka. Wszystko, co czynił, robił dla innych, aby było im lepiej, aby wiedzieli o kochającym Ojcu. Nie szczędził im słów nadziei i miłości.

Księżę Janie, jesteś dyrektorem Caritasu, NZOZ-u. Też prowadzisz wielkie dzieło. Zadaniem kapłana jest nie tylko głosić słowo Boże, sprawować Eucharystię, udzielać sakramentów, ale także – na wzór św. Maksymiliana – stawać przy chorych, przy biednych, przy skrzywdzonych, przy opuszczonych. To jest praktyczna miłość, którą trzeba szerzyć i praktykować, jak pielęgniarki, które idą do chorych i do biednych, żeby przy nich stanąć, podać im zastrzyk, lek czy herbatę, pocieszyć słowem.

Trzecie ważne słowo, które wiążemy z o. Maksymilianem, to Niepokalana. Słowo to należy wiązać z każdym kapłanem, zwłaszcza proboszczem, a dzisiaj chcemy je związać z ks. Janem, waszym nowym pasterzem. Zauważmy, najwybitniejsi Polacy to byli ludzie Maryi. Nie szukajmy daleko w historii, popatrzmy na nasze czasy. Kardynał Stefan Wyszyński, o. Maksymilian, Jan Paweł II – wszyscy oni byli miłośnikami matki Bożej. Maksymilian chciał pogłębić wiarę Kościoła i uwolnić świat od masonerii. Był przekonany, że świat można przyprowadzić do Jezusa tylko przez Niepokalaną. Dlatego był „Rycerz Niepokalanej”, dlatego powstał Niepokalanów, do dzisiaj istniejący. Matka Boża była ważna w jego życiu na każdym kroku i była z nim, także w bunkrze głodowym, gdy umierał w wigilię Jej wniebowzięcia. Przypomnijmy, że Matka Boża przyśniła się Maksymilianowi dwa razy w życiu. Przynajmniej tak świadczą zapisy.

Pierwszy taki sen miał, gdy był małym dzieckiem. Matka Boża pokazała mu wtedy dwie korony: białą – symbol czystości i czerwoną – symbol męczeństwa. Którą wybierzesz? – zapytała. – Wybieram obie. – Mały Rajmund wybrał obie korony: i białą, i czerwoną. I potem ten sen się wypełnił: o. Maksymilian był czystym zakonikiem, oddanym tylko Bogu i Niepokalanej, i złożył ofiarę męczeńską, by uratować ojca rodziny, który mógł wrócić do swoich, do dzieci.

Drugi sen, o którym wspomina Maksymilian, miał gdzieś w 1930 roku, tuż przed wyjazdem do Japonii. Zobaczył w nim Maryję i usłyszał od Niej zapewnienie, że będzie w niebie. Dlatego wszystko, co robił, było czynione z Maryją, z miłości do Jezusa i Maryi. Zawsze był z Nią, a w jego pismach i przemówieniach raz po raz pojawiała się słowo ‘Niepokalana’.

Księżu Janie, trzeba nam kochać Matkę Najświętszą. W tym tygodniu na Jasną Górę dotarła pielgrzymka około tysiąca wiernych z naszej diecezji. Kiedy jest się w Częstochowie, patrzy się na cały naród. Tutaj, na prowincji, patrzymy głównie na sprawy rodzime, regionalne, a na Jasnej Górze modlimy się i mówimy o całym narodzie. Przetrwaliśmy jako naród trudne czasy wojen, różnych epidemii i kataklizmów. Nie ma czasów łatwych. Maksymilian też żył w trudnych czasach – kryzys gospodarczy końca lat dwudziestych i na początku trzydziestych, dwie wojny światowe, na początku drugiej zginął. Dzisiaj też nie jest łatwo, mimo że mamy inną sytuację. Nikt z nas nie jest bez krzyża, bez doświadczeń, czasem trudnych. Maksymilian pokazał, że każdy czas jest dobry i stosowny, żeby żyć Ewangelią, służyć i pomagać. W każdym czasie ważna jest też modlitwa, przy boku Maryi słana do nieba.

## **Zakończenie**

Księżu Janie, modlimy się za ciebie i prosimy, aby za wstawiennictwem Matki Najświętszej ten żar, który już jest w Tobie, jeszcze bardziej się rozpałił. Bądź wielkim apostołem w stylu św. Maksymiliana, umacniaj w wierze przez głoszenie Dobrej

Nowiny, z wielkim przejęciem sprawuj świętą liturgię i rozwijaj dzieła miłosierdzia, prowadząc Caritas, bo najczytelniejszym znakiem, że Bóg jest Miłością, jest to, że my jesteśmy pełni miłości. Niech Matka Najświętsza, która prowadziła kiedyś św. Maksymiliana, kardynała Stefana Wyszyńskiego i bł. Jana Pawła II, prowadzi również ciebie na tej nowej zmianie kapłańskiej posługi, tu, w Świebodzicach, i niech wyprasza błogosławieństwo dla wszystkich twoich dzieł. O to się modlimy. Amen.

## **Maryja wniebowzięta – pierwszy i najpiękniejszy owoc odkupienia**

*Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. odpustowa i początek obchodów stulecia świątyni  
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **Wstęp**

Bracia i siostry w Chrystusie!

Tegoroczny odpust Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Polanicy-Zdroju ma szczególny charakter, bowiem jest on złączony z rozpoczęciem obchodów 100-lecia istnienia świątyni, w której się znajdujemy. Dlatego w obecnej homilii połączymy wątek świątyni z tajemnicą Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Zaczniemy od wątku jubileuszu 100-lecia tej świątyni.

### **1. Świątynia polanicka ma sto lat**

Świątynie są obiektami sakralnymi budowanymi przez ludzi dla celów religijnych, kultycznych. W świątyniach jest sprawowana liturgia i jest głoszone słowo Boże. W świątyniach oddajemy Bogu chwałę, oczyszczamy się duchowo i nabieramy duchowej mocy do wypełniania życiowych zadań. Świątynie

należą do najstarszych budowli spotykanych w każdej kulturze. Starożytny uczony grecki Plutarch pisał na początku naszej ery: „Jeżeli ziemię obejdiesz, znajdziesz miasta bez murów, bez pisma, bez praw, bez bogactw, bez pieniędzy, ale nikt nie widział miasta pozbawionego świątyni i bogów”. Dzisiaj w naszych miastach i na wioskach widzimy świątynie wybudowane w różnych czasach, w różnych stylach. Spotykamy świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe, współczesne.

Świątynia, w której jesteśmy, została wybudowana w ciągu jednego roku. Kamień węgielny pod budowę położono i poświęcono 19 czerwca 1911 roku, a w rok później, 8 lipca 1912 roku, sufragan praski bp Wacław Frind dokonał uroczystej konsekracji tej świątyni. Początkowo był to kościół filialny parafii w Szalejowie Górnym, od 1923 roku stał się kościołem parafialnym, gdyż właśnie w tym roku utworzono w Polanicy samodzielną parafię. Przez prawie 35 lat służył ludności niemieckiej tu mieszkającej i przynależał do diecezji praskiej. Od 1945 roku służy ludności polskiej zamieszkującej Polanicę i kuracjuszom, którzy przyjeżdżają tu na wypoczynek, po odzyskanie zdrowia.

Dziś dziękujemy Panu Bogu za tę świątynię, za jej wybudowanie przez naszych poprzedników w wierze. Dziękujemy za wszystko, co Pan Bóg przekazał ludziom w tym kościele w ciągu stu lat jego istnienia. Dzięki troskliwości obecnego, piątego po wojnie proboszcza parafii – ks. prałata Antoniego Kopacza, który w ostatnich latach wykonał wiele prac remontowych i konserwatorskich, świątynia jest jak najlepszą wizytówką tego znanego w całej Polsce kurortu. Przed pięcioma laty, 21 maja 2006 roku, miałem zaszczyt poświęcić trzy nowe dzwony o imieniu: św. Ignacy, św. Jerzy (Sankt Georg) i Maryja, które dołączyły do zachowanego dzwonu św. Józefa.

Drodzy bracia i siostry, od tej pięknej świątyni widzialnej przejdźmy do jeszcze piękniejszej świątyni niewidzialnej, w której przebywa Bóg i Jego przyjaciele, na czele z Maryją.

## 2. Świątynia niebieska z Maryją wniebowziętą

Lektura biblijna dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zaczęła się od zdania z Księgi Apokalipsy: „Świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni” (Ap 11,19a). Następnie Apostoł Jan kreśli nam wizję pięknej Niewiasty, wywyższonej w chwale niebios: „Potem ukazał się wielki znak na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim był blisko Jezusa i był świadkiem Jego śmierci, właśnie on przekazał nam wizję wywyższonej w niebie Niewiasty – Matki Bożej. Wierzymy mu, wszak nawet w godzinie męki i śmierci Chrystusa się nie przestraszył, lecz stał pod krzyżem i wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Pana – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegło końca jego życie, gdy Maryja zasnęła dla tej ziemi, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. I tę właśnie radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał. My też cieszymy się tym wywyższeniem Maryi i radośnie śpiewamy: „Stoi Królowa po Twojej prawicy” (Ps 45,10b)

Siostry i bracia, na uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także czytany dzisiaj tekst św. Pawła Apostoła z Listu do Koryntian: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20). Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania. Inni będą jeszcze czekać na pełnię chwały do końca czasów, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc” (1 Kor 15,24). Jest zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

Siostry i bracia, Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskońszszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu nasza ziemia, cały rodzaj ludzki, już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do Królowej Wniebowziętej.

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje, gdzie jest nasz ostateczny dom, nasza wieczna, niezniszczalna świątynia. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliżają nas do tego domu. Jednakże ta sama nasza Królowa Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia, często drogą cierpienia i zawierzenia Bogu. Taką drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia Maryja i taką drogę wytyczyła nam, którzy jeszcze jesteśmy w drodze.

### **3. Maryja za wzorem św. Maksymiliana**

Przez dzisiejszą uroczystość chcemy odnowić naszą przyjaźń z Maryją. W tym umiłowaniu Maryi bierzemy przykład z naszych wielkich poprzedników. Oprócz kard. Stefana Wyszyńskiego i bł. Jana Pawła II chcemy dziś zauważyć św. Maksymiliana. Wczoraj, 14 sierpnia, minęła siedemdziesiąta rocznica jego śmierci w bunkrze głodowym w Oświęcimiu. Maksymilian kochał Maryję przez całe życie i wszystko czynił dla Jezusa przez Niepokalaną. W życiu i pobożności o. Maksymiliana Maryja zajmowała szczególne miejsce.

Znany jest nam z pewnością sen, jaki św. Maksymilian miał w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną – wyznawcy i męczennika. Rajmund wybrał obydwie. Krótco przed wyjazdem do Japonii

Maryja przyśniła się mu ponownie i – jak sam się zwierzył jednemu ze współbraci – powiedziała mu, że na pewno będzie z Nią w niebie. Może dlatego Maksymilian stał się tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata, że wiedział, dokąd idzie i co go czeka. Podobno w ostatnich latach życia o. Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

Wkrótce już ujrzę Ją,  
W ojczyzny mej błękanie  
Mą radość, miłość, życie  
Maryję, Matkę mą  
Refren:       W niebie, w niebie, w niebie,  
                  wkrótce już ujrzę Ją.

Odejdę wkrótce w dal,  
Uklęknę przy Jej tronie,  
Zapomnę ziemskie bóle,  
Na wieki ścichnie żal.  
                  W niebie...

## **Zakończenie**

Maryjo Wniebowzięta, popatrz na nas z nieba. Ty wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Prowadź nas przez ziemię bezpieczną drogą. Ochroniaj naszą ojczyznę. Daj światło i zgodę rządzącym, a kiedyś, gdy dojdziemy do mety naszego życia, przyjdź po nas. Dziś, w Twoją wielką uroczystość, prosimy Cię: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”.

# Wyznawać Chrystusa całym swoim życiem

*Wałbrzych, 20 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. z racji pożegnania ks. Zbigniewa Stanka SAC  
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

## Wstęp

Najpierw wytłumaczę się, dlaczego tu jestem. Wczoraj dowiedziałem się, że dzisiaj wasz ksiądz proboszcz Zbigniew będzie sprawował Mszę Świętą, w której chce podziękować za dziewięć lat posługi w tej parafii. Przybyłem, by wraz z nim i z wami Panu Bogu podziękować za wszelkie dobro, które Pan Bóg uczynił i przekazał ludziom w czasie jego posługi duszpasterskiej. Dziękowanie jest ważne. Kto dziękuje, ten także otrzymuje. Zanim spróbujemy sobie przypomnieć, jak wyglądała posługa ks. Zbigniewa, chcemy najpierw nawiązać do dzisiejszej Ewangelii, w której jest mowa o Panu Jezusie stawiającym uczniom pytania.

## 1. Konieczność udzielenia osobistej odpowiedzi na pytanie: kim jest dla mnie Chrystus?

Najczęściej w Ewangelii jest mowa o nauczaniu Pana Jezusa. Jezus uczył o Królestwie Bożym, stosował wiele porównań, mówił w przypowieściach, czasem był o coś zapytywany i starał się odpowiedzieć na postawione pytanie. Były też sytuacje, kiedy On sam pytał. I właśnie w dzisiejszym fragmencie Ewangelii Chrystus postawił uczniom dwa pytania. Pierwsze było pytaniem ogólnym: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13). Trzeba było odpowiedzieć, co ludzie sądzą o Chrystusie. Odpowiedź też była ogólna: „jedni [uważają Cię] za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków” (Mt 16,13). Drugie pytanie było bardzo osobiste: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Nie

chodziło już o to, co sądzą inni. Odpowiedź też była osobista, a przekazał ją Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Było to wyznanie wiary. Pan Jezus zwrócił uwagę, że Piotr udzielił tej odpowiedzi nie swoją ludzką mocą, ale dzięki łasce Bożej, którą otrzymał.

W drugiej części Ewangelii Pan Jezus zapowiada Piotrowi, że otrzyma klucze do królestwa Bożego na ziemi i będzie mógł z wiązywać i rozwiązywać, czyli kierować Kościołem. Piotr otrzymał zapowiedź prymatu właśnie w tym momencie, gdy wyznał wiarę, gdy uznał Jezusa za Mesjasza.

Te pytania, które Pan Jezus postawił ongiś uczniom w Cezarei Filipowej, dzisiaj stawia przed nami: „Za kogo ludzie XXI wieku uważają Syna Człowieczego, Jezusa z Nazaretu?”. Można by napisać opracowanie, kim jest Chrystus dla Benedykta XVI, kim był dla Jana Pawła II, kim był dla Marksa, dla Engelsa, dla Stalina, kim jest dzisiaj dla Donalda Tuska, pani Merkel czy prezydenta Obamy. Można by opracować i przeprowadzić ankietę, ale ważniejsze jest drugie pytanie: Za kogo ty Mnie uważasz, Heleno, Iwono, Andrzej, Marku? Kim jestem dla ciebie? To pytanie jest bardzo ważne i wymaga odpowiedzi. Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? Pytajmy i odpowiadajmy.

Ks. Zbigniew powiedział, że każde celebrowanie Eucharystii jest związane z pytaniem, kim jest dla mnie Jezus Chrystus. Zawsze powinniśmy sobie na to pytanie odpowiadać. Mamy przykłady różnych dobrych odpowiedzi. W naszych czasach pięknie odpowiedział największy syn polskiej ziemi błogosławiony papież Jan Paweł II. Gdy zaczynał swój pontyfikat, powtórzył słowa Piotra spod Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). I potem przez prawie 27 lat tę odpowiedź powtarzał, nauczając o Chrystusie, dając świadectwo miłości, szanując ludzi i żyjąc tak, jak żył i uczył Chrystus. Ty jesteś dla nas najważniejszy, jesteś naszym Zbawicielem, bez Ciebie nie sposób zrozumieć świata, nie sposób zrozumieć człowieka.

Dostrzegamy, że następca Jana Pawła II papież Benedykt XVI czyni podobnie. Obecnie jest w Madrycie, gdzie

spędza czas z młodzieżą z całego świata. Z Polski pojechało tam około jedenastu tysięcy młodych ludzi, a wszystkich jest około miliona. Gdy w czwartek przemawiał na lotnisku, wyraźnie powiedział, że przyjechał, aby umacniać młodych w wierze i przed młodzieżą całego świata powtórzyć Piotrowe wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Wczoraj Papież przemawiał do świata akademickiego i przypomniał, jak ważna w nauce jest etyka. Powiedział, że nauka nie może ograniczać się tylko do dziedzin technicznych. Ważna jest także humanistyka i prawda o człowieku, dzisiaj zagrożona. Sekularyzm i liberalizm myślą dziś człowieka ze zwierzęciem, albo z samym Bogiem. Jedni mówią, że człowiek jest tylko gatunkiem biologicznym, którego życie zamyka się w ramach tego świata. Inni twierdzą, że człowiek wreszcie obalił Boga – tego starca, w którego wierzono przez wieki. Strącono Go z tronu i kazano na nim usiąść człowiekowi. Dlatego mówi się, że człowiek jest zdolny do rozstrzygnięcia, co jest dobre, a co złe, i ma prawo stanowić prawdę, sam albo w gronie podobnie myślących, np. w parlamencie większością głosów. Kościół tymczasem mówi, że prawda jest ustalona, trzeba tylko jej poszukiwać i ją odkrywać. Człowiek jest lektorem prawdy, a nie jej kreatorem, czyli prawdę odczytuje, a nie tworzy.

Hiszpania przez wieki była krajem katolickim, a dzisiaj miała tam miejsce rewolucja zapateryzmu. Dzisiejszy premier Hiszpanii, José Luis Rodríguez Zapatero, jest socjalistą, który nawiązuje do tego, co kiedyś promował Marks, Engels i inni nieprzyjaciele Pana Boga. Istnieje oczekiwanie, że Benedykt XVI próbuje uzdrowić sytuację w tym kraju.

## **2. Kapłańska służba Kościołowi, którego bramy piekielne nie przemogą**

Chociaż pojawiają się wymienione zagrożenia, nauki Jezusa nikt nie potrafi zniszczyć. Kościołowi już wiele razy w historii dzwoniło na pogrzeb, ale tego pogrzebu nie było. I nie będzie, bo za Kościołem stoi Jezus, który powiedział, że „bramy pie-

kielne go nie przemogą” (Mt 16,18). I chociaż Kościół popełnia błędy, bo są w nim również ludzie grzeszni, to jest też święty, bo święty jest Jego założyciel i Ten, kto nim kieruje – Chrystus.

Moi drodzy, w takim Kościele posługuje wasz dotychczasowy proboszcz – ks. Zbigniew, który odchodzi z tej parafii. Pozostaje jednak w naszej diecezji i będziemy go zapraszać do Wałbrzycha. Chcemy zauważyć, że właśnie ten kapłan, posługując wśród was, swoim słowem i swoim życiem każdego dnia potwierdzał wyznanie Apostoła Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Potwierdzał to wyznanie głosem homilii, konferencji i rekolekcji, a przede wszystkim Ewangelii. Ks. Zbigniew zapraszał was także na Eucharystię, którą tu sprawował. Zależało mu, żeby przychodzili na nią wszyscy parafianie, bo Eucharystia jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. Jezus umarł za wszystkich ludzi, także za tych, którzy Go nie kochają i w Niego nie wierzą, bo chce, by wszyscy cieszyli się wiecznym szczęściem w niebie. Eucharystia zaś jest mocą i siłą w naszej ziemskiej drodze. Pomaga nam zło dobrem zwyciężać i radzić sobie ze wszystkimi krzyżami, chorobami i cierpieniami, których doświadczamy na co dzień. Dzięki Eucharystii jesteście silniejsi. Dlatego kapłani zapraszają na Uctę Eucharystyczną. Czynił to także ks. Zbigniew wśród was przez wiele lat. Nie wszyscy go słuchali, ale ci, którzy przyjęli zaproszenie, nie żałują, bo ktokolwiek przychodzi do kościoła i staje przed Bogiem, nigdy nie przegrywa. Czas tu spędzony jest czasem owocnym.

Działalność ks. Zbigniewa nie ograniczała się tylko do waszej wspólnoty parafialnej, ale rozszerzała się na cały Wałbrzych. Przypomnijmy coroczną po śmierci bł. Jana Pawła II kwietniową Mszę Świętą na stadionie. Głównym jej organizatorem był ks. Zbigniew. W Wałbrzychu, który ma opinię miasta trudnego pod względem duszpasterskim, potrafił wyszukać dobrych ludzi, przyjaciół Pana Boga, którzy zechcieli zaangażować się w to przedsięwzięcie. Kapłanom zależy na tym, by zmieniać opinię o tym mieście, by było ono zasobne materialnie i by po ziemi wałbrzyskiej chodzili dobrzy ludzie,

przyjaciele Pana Boga, bo ci są pewniejsi, bezpieczniejsi. Jeśli kochają Pana Boga, to kochają też ludzi. Jeśli są dobrzy dla Pana Boga, to są dobrzy i dla ludzi. Dlatego zależy nam, żeby w każdym mieście, także w Wałbrzychu, byli ludzie wierzący, którzy mają łaskę powtarzania za Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Mamy za co dziękować Panu Bogu: tyle wspólnie przeżytych pięknych chwil. Osobiście jestem pełen uznania dla pracy duszpasterskiej ks. Zbigniewa w skali całego Wałbrzycha. Za czasów jego posługiwania zostało rozwinięte duszpasterstwo kolejarzy. Przyjeżdżałem kilka razy w listopadzie, kiedy było ich święto, na dworcu poświęcałem figurę św. Katarzyny. Chciałbym też wspomnieć o ludziach Jana Pawła II, bardzo pozytywnym fenomenie. Są to wolontariuszki i wolontariusze pochodzący nie tylko z tej parafii, ale z całego miasta. Przycho-  
dzą z własnej woli, uczą się nowych pieśni, śpiewają z nami w czasie liturgii, żeby było nam łatwiej się modlić. Są także grupy oazowe, matki różańcowe, różne wspólnoty, którym ks. Zbigniew stworzył odpowiednie warunki. Wspomnijmy też o majowych pielgrzymkach młodzieży na Chełmiec.

Przypominamy to wszystko, żeby wiedzieć, za co dzisiaj Panu Bogu dziękować: za piękną posługę kapłańską i za to wszystko, co przekazał nam przez słowa, czyny i świadectwo życia Księdza Proboszcza. Amen.

# Budować życie na odnawianym wyznaniu wiary w Chrystusa

*Starców, 21 sierpnia 2011 r.*

*Kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

## 1. Pytanie spod Cezarei Filipowej aktualne w każdym czasie

Ponad godzinę temu na lotnisku w Madrycie Ojciec Święty zakończył Mszę Świętą podczas XXVI Światowych Dni Młodzieży. Benedykt XVI od 18 sierpnia modli się z młodzieżą, która w liczbie około miliona przyjechała do Hiszpanii. Także z Polski jest tam kilkanaście tysięcy młodych. I w Madrycie, i u nas podczas Mszy Świętej odczytany został ten sam fragment Ewangelii – o spotkaniu Jezusa z uczniami w okolicach Cezarei Filipowej. Mistrz postawił swoim towarzyszom dwa pytania. Pierwsze dotyczyło tego, za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego. Padły różne odpowiedzi: „jedni [uważają Cię] za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków” (Mt 16,13). Następne pytanie było ważniejsze: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15)? I wówczas Piotr, w imieniu Apostołów, odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Pan Jezus zwrócił uwagę, że ta odpowiedź nie była wymysłem samego Piotra; zdobył się na nią dzięki łasce Bożej. Nie ciało i krew, ale Ojciec, który jest w niebie, objawił mu tę prawdę, tak że mógł wyznać: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Ojciec Święty w swojej homilii apelował do młodzieży o powtarzanie tej Piotrowej odpowiedzi i przypomniał, że Pan Jezus także dzisiaj do każdego człowieka kieruje pytanie: a ty za kogo mnie uważasz? To ważne, byśmy w odpowiedzi wypowiedzieli przed Chrystusem Piotrowe wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Benedykt XVI tłumaczył młodzieży, jakie jest znaczenie wiary w życiu człowieka, jak ważne jest przebywanie z Bogiem i tworzenie z Nim na co dzień komunii,

czyli jedności. Jeżeli Pan Bóg jest obecny w naszym życiu, więcej: jeżeli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to życie nabiera blasku, sensu i wszystko inne dobrze się układa. „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Przypomnijmy sobie poprzednika obecnego Papieża, naszego rodaka, bł. Jana Pawła II. Gdy został wybrany na następcę św. Piotra, w dzień inauguracji pontyfikatu czytane były te same słowa, których słuchaliśmy dzisiaj. Jan Paweł II powtórzył je przed całym Kościołem i światem i powiedział, że są to również jego słowa. Wyznał Jezusowi: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16) i potem wielokrotnie powtarzał to wyznanie pierwszego papieża – Apostoła Piotra, nie tylko słowem i swoim nauczaniem, ale także swoim życiem – wypełnionym modlitwą i troską o Kościół i świat.

## **2. Potrzeba świadectwa chrześcijan wobec zapominających o Bogu**

Postawa Jana Pawła II była dla nas świadectwem. Podobnie świadczy dzisiaj Benedykt XVI w świecie, który wyrzeka się Pana Boga i Go lekceważy. Zewsząd słyhać nawoływania do życia tak, jakby Boga nie było. Dla wielu Bóg jest niepotrzebny. Oto okazuje się, że przywódcy Unii Europejskiej to w większości ludzie niewierzący. Nie chcieli w unijnej konstytucji zapisu, w którym znalazłoby się słowo „Bóg”. Nie zgodzili się też na zapis o wartościach chrześcijańskich. A przecież kultura europejska jest oparta na trzech filarach, którymi są: religia chrześcijańska, grecka filozofia i prawo rzymskie. Najważniejsze z tych trzech źródeł jest chrześcijaństwo. Europa ma chrześcijańskie korzenie!

Hiszpania była kiedyś krajem bardzo katolickim. A dzisiaj? Od kilku lat premierem tego państwa jest José Luis Rodríguez Zapatero, socjalista. Wraz z parlamentem przyjmuje ustawy, które kłócą się z nauką Kościoła, z Bożym Objawieniem; nazywane jest to rewolucją zapateryjską. Papież pojechał tam, aby powtórzyć za Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”

(Mt 16,16) i przypomnieć młodzieży, jak ważna jest wiara. Zachęca też młodych ludzi, aby mieli odwagę być sobą i nie ulegali ani modom, ani dzisiejszym propagatorom hasel antyewangelicznych, aby nie dali się zwieść. Przecież dzisiaj atakuje się zdrowe małżeństwa i rodziny. Nawet w Polsce przechodzą takie ustawy, niby-niewinne, ale zmierzające w kierunku osłabienia instytucji małżeństwa jako związku jednej kobiety z jednym mężczyzną. Podobnie toczy się walka o życie, zwłaszcza o życie ludzi nienarodzonych. Państwowe prawo nie zabezpiecza życia bezbronnej osoby, jaką jest dziecko przed narodzeniem.

Drodzy, istnieje pilna potrzeba, abyśmy we współczesnym świecie z wiarą powtarzali wraz z Benedyktem XVI całym naszym życiem Piotrowe wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

## **Zakończenie**

Pan Jezus zapowiedział Piotrowi, że dostanie klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiąże na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (por. Mt 16,19). Piotr dowiedział się także, że na nim zostanie zbudowany Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą (por. Mt 16,18). Także dla nas te zapowiedzi są pocieszeniem, że mimo walki z Kościołem, on przetrwa. Zwróćcie uwagę, jak napastliwie mówi się o Kościele w związku z Komisją Majątkową. Trudno nie zauważyć, że w mediach panuje jakby zmowa, aby nie przekazywać żadnych pozytywnych wiadomości o księżach, można nagłaśniać tylko jakieś negatywne sprawy. Moi drodzy, po ludzku to przykre. Wierzmy jednak Jezusowi, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą i żaden człowiek nie wygra walki z Bogiem. Za Kościołem stoi sam Chrystus – jego Założyciel. „Na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Niech taki Kościół będzie dla nas rodziną, domem i ostoją. Miłujmy Pana Boga, miłujmy Kościół i miłujmy ojczyznę. Amen.

# Najważniejszy talent do rozwoju – nasze człowieczeństwo

*Kudowa-Zdrój, 27 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. podczas rejonowego spotkania księży  
Kościół pw. św. Bartłomieja*

## **Wstęp**

Drodzy bracia, dobiegają końca tegoroczne wakacje, skończył się czas urlopów i oto przed nami kolejny rok katechetyczny. Gdy mamy przystąpić do nowej siejby Bożego słowa w ramach katechizacji szkolnej i parafialnej, w tej homilii pragniemy zastanowić się nad priorytetami, jakie stoją przed nami. Myślę, że najlepszy program naszej posługi w rozpoczynającym się wkrótce nowym roku szkolnym i katechetycznym znajdujemy w dzisiejszym słowie Bożym, zarówno we fragmencie Listu św. Pawła do Tesaloniczan, jak i w ewangelicznej przypowieści o talentach. Św. Paweł skierował dziś do nas słowa: „Zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili i starali zachować spokój, spełniać własne obowiązki” (1 Tes 4,11). W tekście tym są zawarte trzy wątki. Spróbujmy je rozważyć.

## **1. „Abyście coraz bardziej się doskonalili” – wezwanie do duchowego wzrastania**

Kończy się rok, którego hasłem były słowa: „W komunii z Bogiem”. To hasło jest jednak aktualne i ważne na całe życie. My, kapłani, mamy być w komunii z Bogiem na co dzień i naszym zadaniem jest uczyć bycia w takiej komunii naszych wiernych.

Za parę miesięcy, gdy przyjdzie pierwsza niedziela Adwentu, rozpoczniemy nowy program, którego hasłem będą słowa: „Kościół naszym domem”. Tematowi temu poświęcone będą także Wrocławskie Dni Duszpasterskie, które rozpoczną się w poniedziałek. Wczoraj o Kościele, który jest naszym domem, mówił ks. abp Józef Michalik.

Dom rodzinny na ogół kojarzy się pozytywnie. Wynosimy z niego cenne wiano dobrego wychowania i różnych doświadczeń. Przez całe życie pielęgnujemy związane z nim wspomnienia i chętnie do niego wracamy. Takim domem rodzinnym jest dla nas również Kościół jako wspólnota przyjaciół Chrystusa. W nadchodzącym roku będziemy uświadamiać sobie, że mamy być mieszkańcami tego domu, któremu na imię Kościół, a nie tylko obcymi przechodniami. Kościół ma być dla nas wszystkich – i kapłanów, i wiernych – domem, azylem bezpieczeństwa, rzeczywistością, w której będziemy czuć się dobrze i którą będziemy kochać. Wczoraj abp Michalik zwrócił się do tych, którzy przybyli na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, z apelem o miłość do Kościoła, który ciągle jest atakowany, czasem ośmieszany. Mamy traktować Kościół jak nasz dom rodzinny.

Drodzy bracia, w tym Kościele chcemy być zawsze blisko z Bogiem i zdobywać laury świętości. W ogłoszonym dzisiaj słowie Bożym na progu nowego roku mamy przypomniane, że jesteśmy wezwani do duchowego wzrastania. Wzrost duchowy, w przeciwieństwie do wzrostu materialnego, nie wywołuje konfliktów społecznych, nie powoduje zazdrości u innych. Mogą nam inni zazdrościć urody, lepszego stanowiska, większych pieniędzy, droższego samochodu, lepszego mieszkania. Natomiast nikt nam nie zazdrości naszej pobożności, dobroci, cierpliwości, pogodnego usposobienia, wrażliwości, prawdomówności, pracowitości, solidności. Św. Paweł Apostoł daje nam dzisiaj ważną wskazówkę: „Zachęcam was [...] bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili” (1 Tes 4,11), a Pan Jezus w przypowieści o talentach wzywa nas do rozwoju tych uzdolnień, które otrzymaliśmy od Pana Boga. Piękny komentarz do tej przypowieści dał bł. Jan Paweł II 8 czerwca 1991 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie w przemówieniu do ludzi kultury i sztuki. Za główny talent otrzymany od Boga uznał nasze człowieczeństwo. Jest ono nam dane i zarazem zadane. Jest zadane do rozwijania, do doskonalenia.

Przypowieść przypomina, że Pan Bóg wyposażył nas w talenty, uzdolnienia. Nie ma ludzi nieobdarowanych. Jest prawdą,

że jedni otrzymali więcej, inni mniej, jedni takie, drudzy inne dary, uzdolnienia. Jest też prawdą, że każdy z nas otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia. Nie wolno talentów, uzdolnień zardzościć. Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział, komu i co przydzielić.

Przypowieść oznajmia nam także, że te talenty są dane po to, by je rozwijać, pomnażać. Nie jest zatem ważne, jakie otrzymało się talenty, ale co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować. Droga naszego życia winna być drogą rozwoju, przede wszystkim – drogą rozwoju duchowego. W rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze, ale rozwój biologiczny ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepszy, niż jesteś, bardziej cierpliwy, wrażliwy, bardziej pracowity. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem i księdzem, niż jesteś. Zatem idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów.

Przypowieść przypomina także, że z otrzymanych talentów trzeba się będzie rozliczyć. Czas rozrachunku na pewno nadejdzie. Dla niektórych ludzi nadchodzi zupełnie niespodziewanie. Przyjście Pana po każdą i każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem naszego życia. Każdy będzie na końcu zapytany, co zrobił z tymi talentami, które otrzymał. Bóg każdego dobrze rozliczy. Wtedy, przy tej ocenie ważne będzie nie to, kim się było na ziemi, ale czego się dokonało. Ważne będzie, ile zyskamy nowych talentów, z czym staniemy przed Bogiem.

Praca nad pomnażaniem talentów to wypełnianie owego Pawłowego: „abyście coraz bardziej się doskonalili”.

## **2. „I starali się zachować spokój” – wezwanie do wprowadzania pokoju**

Nie lubimy atmosfery niepokoju, zastraszania, podjudzania, nagabywania, niecierpliwości. A to, niestety, dzieje się dość często zarówno w tym wielkim, dalekim, jak i w tym bliskim nam codziennym świecie. Źle się czujemy, gdy wokół nas są niespokojni ludzie, gdy nas straszą, namawiają do niecnych działań. Ostatnio drażnią nas pełne agresji dysputy polityczne. Nie czujemy się dobrze z owymi siewcami niepokoju. Pamiętajmy – jako kapłani jesteśmy posłani, aby nieść pokój ludziom. Zapamiętajmy Pawłowe wezwanie: „abyście coraz bardziej starali się zachować spokój”.

## **3. „I spełniać własne obowiązki” – wezwanie do wypełniania obowiązków**

Drodzy bracia, wiele mówimy o potrzebie rozwoju duchowego naszych wiernych, ale trzeba sobie przypomnieć, zwłaszcza na początku roku szkolnego i katechetycznego, że najpierw to my powinniśmy wzrastać duchowo, aby potem innych prowadzić drogą rozwoju. Ważne jest tutaj stawianie sobie wymagań i przestrzeganie dyscypliny. Popatrzmy na obecnego Papieża: jak ściśle zachowuje dyscyplinę w porządku każdego dnia, żeby dobrze służyć Kościołowi.

W Krakowie ukazała się ważna dla kapłanów książka ks. Janusza Mastalskiego pt. *Pokusy kapłańskie*. Są tam omówione różne pokusy, a wśród nich pokusa bylejakości. Wszystkim nam zagraża ta pokusa. Grozi nam niebezpieczeństwo byle jakiego głoszenia słowa Bożego, byle jakiego sprawowania liturgii, byle jakiego prowadzenia parafii i duszpasterstwa. Potrzeba nam duchowego entuzjazmu, a nie narzekania, ospałości i buntowania się. A pole naszego duchowego rozwoju jest rozległe, bo w żadnym momencie nie możemy powiedzieć, że jesteśmy najświętsi, że już wszystko wiemy, że nasza miłość już jest pełna. Ciągle trzeba się wychylać ku przyszłości i podejmować trud.

W naszym życiu społecznym posiadamy pewne uprawnienia i obowiązki. Winna być między nimi równowaga. Im więcej uprawnień, tym więcej zobowiązań. Niektórzy są skoncentrowani głównie na uprawnieniach i stwierdzają raz po raz: „to mi się należy, mam do tego prawo”. W imię takiej postawy protestują, strajkują, nie pytają: „co ja mogę dać innym?”, tylko: „co mi się należy?” Milszym przymiotem człowieka jest obowiązkowość, solidne i chętne wypełnianie codziennych obowiązków.

Przypomnijmy, że mamy obowiązki wobec Pana Boga, wobec bliźnich i wobec samych siebie. Naczelnym obowiązkiem wobec Pana Boga jest miłowanie Go ponad wszystko, oddawanie Mu czci i troska o Jego chwałę. Oddajemy Bogu chwałę, gdy zachowujemy Jego przykazania, gdy niewinnie cierpimy, gdy znosimy prześladowania dla sprawiedliwości.

Naczelnym obowiązkiem wobec drugich jest także miłość. Przypomniał nam dziś o tym św. Paweł w pierwszym zdaniu pierwszego czytania: „Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, byście się wzajemnie miłowali” (1 Tes 4,9). Mówiąc o obowiązkach wobec bliźnich, wspomnijmy o naszym zobowiązaniu wynikającym z pełnienia misji kapłańskiej.

I obowiązek wobec siebie – troska o to, by samemu stawać się człowiekiem. Dokonuje się to przez stawianie sobie wymagań. Mądrzy pedagodzy mówią, że największą siłą wychowawcy jest właśnie to, że wymaga od siebie. Jeśli sam stara się być lepszy, jego pedagogiczne zabiegi wobec innych będą zyskiwać na wiarygodności. Kard. Stefan Wyszyński często powtarzał, że uczciwy i wiarygodny wychowawca musi być głęboko przekonany o tym, że powinien pracować ustawicznie nad samym sobą.

#### **4. Bł. Gerhard Hirschfelder – naszym wzorem na dzisiejsze czasy**

Drodzy bracia, w tych wszystkich działaniach, zwłaszcza w zatroskaniu o rozwój duchowy, przykładem może być dla nas ks. Gerhard Hirschfelder, który przez siedem lat posługiwał w tej świątyni. Wierni byli inni, ale to także byli przyjaciele Chrystusa i żyli w Kościele jak w swoim domu. Lata 1932–1939 – siedem lat posługi kapłańskiej w trudnym okresie, a ks. Gerhard udowodnił nam, że każdy czas – i czas pokoju, i czas wojny – jest dobry, żeby się uświęcać i pomnażać talenty. Pokazał nam także, że trzeba być odważnym, nazywać wszystko po imieniu i otwierać serce dla młodego pokolenia. Mamy w pamięci niedawne obrazy z Madrytu ze Światowych Dni Młodzieży. Tutaj, w Kudowie, było centrum młodzieżowe za sprawą ks. Hirschfeldera. Popatrzmy na naszą młodzież – czy uczyniliśmy i czynimy wszystko, aby była przy Kościele, przy Panu Bogu, aby była z Nim w komunii?

Kolejny rys postawy ks. Gerharda Hirschfeldera to troska o wiernych. Kanapki, które jakaś kobieta wręczyła mu na stacji kolejowej w Kłodzku, gdy miał jechać do następnego więzienia, od razu rozdał w pociągu tym, którzy byli głodni.

Ks. Gerhard może być dla nas przykładem na wszystkich płaszczyznach posługiwania kapłańskiego. Tutaj, gdzie jest obecny jego duch, módlmy się i przyzywajmy jego wstawiennictwa, byśmy mogli w jego stylu podjąć posługiwanie kapłańskie w nowym roku szkolnym. Amen.

# Cierpienie wpisane w trud rolnika – dożynkowe dziękczynienie

*Udanin, 28 sierpnia 2011 r.*

*Homilia w czasie uroczystości dożynek w Gminie Udanin*

## **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, zgodnie z charakterem naszej dzisiejszej uroczystości dożynek gminnych, w obecnej homilii połączymy wątek liturgiczny związany z przesłaniem Bożego słowa z motywem dożynkowego dziękczynienia.

## **1. Potrzeba cierpienia i krzyża**

Przed chwilą został odczytany kolejny fragment Ewangelii według św. Mateusza. Jako uczestnicy niedzielnych liturgii zauważamy, że w ostatnie niedziele dwukrotnie były czytane fragmenty, w których na pierwszym miejscu – po Jezusie – występował św. Piotr. Trzy tygodnie temu słyszeliśmy, że uczniowie zobaczyli Jezusa krocącego po jeziorze. Wówczas Piotr zawołał do Mistrza: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” (Mt 14,28). Jezus zgodził się i kazał mu przyjść. Piotr wyszedł z łodzi i szedł po wodzie, ale gdy zawiął silniejszy wiatr, wystraszył się i zwątpił w Jezusa. Wtedy zaczął tonąć. Natychmiast otrzymał od Jezusa pomoc i upomnienie: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14,31).

Przed tygodniem z kolei słyszeliśmy, jak na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15) – Piotr, w imieniu wszystkich, odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Jezus pochwalił Piotra za to wyznanie. Jednakże wiara pierwszego z Apostołów nadal nie była stabilna. Potwierdza to dzisiejsza Ewangelia.

Gdy po licznych cudach Jezus zapowiedział podróż do Jerozolimy i dodał, że tam będzie wiele cierpień, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie, Piotr znowu zareagował po

swojemu, czysto po ludzku, jakby bez wiary: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). Wówczas Jezus zareagował bardzo ostro: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mt 16,23). Znaczący tekst greckiego tłumaczy te słowa dokładniej: „Idź za Mną, szatanie. Przeszkadzasz Mi, bo nie myślisz po Bożemu, ale po ludzku”. Jezus nakazuje Piotrowi, aby wrócił na swoje miejsce: „Idź za Mną, nie przede Mną”. Nie będziesz Mną kierował, ale powinienes zawsze mi być posłuszny. Te słowa Pana Jezusa odnoszą się do każdego z nas. Mamy iść za Jezusem, a nie dyktować Mu, jak ma przemieniać nasze życie. Jezus wskazał tu na potrzebę cierpienia, niesienia krzyża, z czym tak trudno nam się pogodzić. Chcielibyśmy iść za Jezusem, być Jego wyznawcami, by nam błogosławił, by nas zawsze ochraniał przed nieszczęściami, przed chorobami, przed złem. A Pan Jezus chce, abyśmy wpisywali w nasze życie cierpienie i krzyż.

Bł. Jan Paweł II, gdy wracał z kliniki Gemelli, mówił, że w jego życiu musi być cierpienie. Dziękował Bogu za nie. Powtarzał, że nie wystarczy świadczyć o Chrystusie słowem, nauczaniem i uroczystymi celebracjami, trzeba jeszcze dodać cierpienie.

Mamy dzisiaj wielu chrześcijan, katolików, którzy chodzą do Kościoła, a potrzeby cierpienia nie akceptują. Niech chcą iść za Jezusem, nie chcą zapierać się samego siebie, nie chcą brać krzyża i Go naśladować. Wychodzą na przykład oburzeni z kancelarii, gdyż ksiądz nie dał zaświadczenia, aby być ojcem chrzestnym czy matką chrzestną, bo żyją z partnerem bez ślubu kościelnego. Nie wolno nam wybierać z Ewangelii tego, co jest wygodne, co nam pasuje do dzisiejszego życia. Nie wolno nam zrzucić krzyża, schodzić z krzyża. Mamy być na tym krzyżu. Chrystus kieruje dziś do nas wszystkich słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24).

## 2. Dożynki – święto wdzięczności

Mając w pamięci dzisiejsze pouczenie Pana Jezusa, staje-  
my przed Bogiem z naszą wdzięcznością za tegoroczne plony  
ziemi. Pamiętamy, że zawsze najwięcej zależy od Pana Boga,  
od Jego błogosławieństwa i Jego łaskowości. On przecież  
kieruje losami tego świata. To On daje deszcz i ładną pogodę.  
„On zsyła deszcz – jak mówił Chrystus – na sprawiedliwych  
i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg jest głównym gospodar-  
zem tego świata i tej ziemi, na której pracujemy. On sprawia,  
że ziemia wydaje plony. Wiedząc o tym, kierujemy ku Niemu  
naszą wdzięczność. Dziękujemy za nowy chleb, za to wszystko,  
co zebraliśmy z naszych pól.

Przy dzisiejszej uroczystości zwróćmy uwagę na znaczenie  
pracy rolniczej i na potrzebę miłowania ziemi, która jest naszą  
karmicielką.

Praca nad uprawą ziemi, praca rolnicza jest jednym z naj-  
starszych zawodów; jest szczególnym powołaniem człowie-  
ka. Człowiek już na początku otrzymał od Boga zlecenie:  
„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię  
i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28a). Bez uprawy ziemi  
nie byłoby możliwe życie biologiczne na ziemi. Ziemię trzeba  
uprawiać. Ona jest naszą karmicielką. Jest naszą matką, która  
żywi nas, zwierzęta i rośliny. Nie wystarczy zbudować domy,  
nie wystarczy nastawiać fabryk i zakładów pracy. Nie wystarczy  
produkcja przemysłowa. Potrzebna jest praca rolnika, praca  
nad produkcją żywności. A żywność bierze się z ziemi. Ziemia  
jest naszym naturalnym skarbem, najważniejszym skarbem.  
Trzeba ją tylko uprawiać, odchwaszczać, spulchniać, użyźniać  
nawozem, by wydała plon. Zauważmy, mogą się wyczerpać  
zasoby surowców mineralnych: pokłady węgla, rudy miedzi,  
siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych, zniszczeniu mogą  
ulec domy, fabryki. Tyle zalano kopalń w naszym kraju, upadły  
stocznie, zakłady pracy. Ziemia pozostanie zawsze jako skarb,  
jako nasza żywicielka. Ziemia pozostaje jako nieutralny  
„warsztat pracy”.

Był czas, kiedy pogardzano pracą rolnika. Wyzywano rolników od kułaków, burżujów. Gnębiono rolnika podatkami, niekorzystnymi kredytami, wysokimi cenami maszyn, nawozów sztucznych i niskimi cenami produktów rolnych. Dlatego wielu ludzi uciekało z wiosek, rzucało gospodarstwa, by szukać łatwiejszego chleba, łatwiejszego życia w miastach. Wielu opuszczało nasz kraj, by szukać łatwiejszego chleba za granicą. Zła polityka rolna państwa powodowała, że w kraju brakowało żywności. Był czas, kiedy Polska, która kiedyś w historii dzieliła się chlebem z innymi narodami, musiała wyciągać ręce po chleb do innych krajów. Działo się to wskutek pogardzania i lekceważenia pracy na roli.

To był fatalny błąd. Niestety, po upadku systemu komunistycznego i wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej rolnictwo dotąd nie doczekało się promocji. Niektórzy uważają, że rolnicy zapłacili najwięcej za przeprowadzone reformy. Zmalała produkcja rolna. Nastąpiły restrykcje ze strony Unii Europejskiej. Rolnicy musieli zrezygnować z hodowli, z produkcji rolnej, gdyż działalność taka okazała się nierentowna. Koszty produkcji żywności przekraczają niekiedy ceny skupu tej żywności. W dodatku w wielu przypadkach nie można wyprodukowanej żywności sprzedać.

Drodzy bracia i siostry, musimy ten trudny czas przetrzymać. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11).

### **3. Nasze zadania wobec rolnictwa**

#### *a. Wdzięczność wobec rolników*

Naszym pierwszym zobowiązaniem wobec ludzi pracujących na roli jest wdzięczność. Dlatego w dzisiejszą uroczystość dożynkową wyrażamy wdzięczność nie tylko Bogu, ale

mówimy wielkie, głośne „dziękuję” rolnikom, ludziom, którzy trudzili się nad tym, aby zapewnić nam nowy chleb. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. To nie tylko osiem godzin – jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego wyrazamy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność.

Drodzy rolnicy, przyjmijcie od nas podziękowanie za wasz trud i wasze poświęcenie. Dzisiaj w szczególny sposób polecamy was opiece dobrego Boga. Mówimy wam dzisiaj: nie na próżno się trudzicie. Naród jest wam wdzięczny za waszą troskę o chleb powszedni.

### *b. Odnowienie miłości do ziemi*

Święto dożynek winno wzbudzić w nas większą cześć dla ziemi, która nas karmi, i dla ludzi pracujących na roli. Mamy w dziejach piękne przykłady miłowania ziemi i pracy na roli. Przypomnijmy scenę z powieści Władysława Reymonta *Chłopi*. Przywołajmy ostatnie chwile życia Macieja Boryny, bohatera powieści. Stary Boryna, który całe życie poświęcił ziemi, leży na śmiertelnym łożu. W pewnym momencie zrywa się. Wychodzi z domu i udaje się na pole, na rolę. Po co? Po to, by siać. Nabiera w podolek ziemi i rusza na zagon, by siać. Imituje najważniejszą czynność rolnika. Na tej ziemi pada i kończy życie. Przekazuje jakby swój życiowy testament, że trzeba siać; trzeba siać dla chleba, dla życia. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi za ten piękny obraz, w którym jest wyrażona prawda o ogromnej miłości polskiego chłopca do ziemi.

Kochajmy naszą ziemię. Ona jest podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Spodziewamy się, że nasze rolnictwo w przeobrażeniach demokratycznych, gospodarczych będzie otaczane szacunkiem i pomocą, bo na to zasługuje. Musimy wytrwać. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami i atakami na rolników.

Mówią mądrzy ludzie: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”, a więc kochajmy ziemię i pracę nad jej uprawą, aby wydała nam plony.

Siostry i bracia! Niech dobry Bóg, główny Gospodarz i Rolnik naszej ziemi, przyjmie dziś w tej Eucharystii naszą wdzięczność za to, co pozwolił nam zebrać tego roku z naszych pól; niech obudzi w nas większy szacunek do ziemi, do przyrody, do całego stworzenia; niech ludziom trudzącym się na roli błogosławi. Niech wynagrodzi wszystkim tym, którzy wykonali i przynieśli pod kościół te piękne wieńce żniwne. Niech naszemu Bogu będzie chwała i wdzięczność, a wam wszystkim tu zgromadzonym niech będzie udzielona z niebios łaska zdrowia, pokoju i radości. Amen.

## **Jako synowie światłości i synowie dnia**

*Świdnica, 30 sierpnia 2011 r.*

*Msza św. w czasie Dnia Skupienia dla księży dziekanów diecezji świdnickiej  
Kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

### **Wstęp**

Drodzy bracia, naszą homilię skoncentrujemy wokół słów św. Pawła Apostoła, które dzisiaj Bóg kieruje do swego Kościoła, a w tej chwili – do nas: „Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach [...] Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5,4-6).

### **1. „Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości”**

Dlaczego jesteśmy synami światłości? – Dlatego, że uwierzyliśmy w Tego, który się nazwał „światłością świata” (J 8,12;

9,5). Naszą światłością jest Chrystus. Światłością jest Jego słowo. Kto przyjmuje Ewangelię i czyni ją przewodniczką swego życia, jest synem światłości, jest dzieckiem dnia. Przed nami nowy rok katechetyczny, nowy czas zasiewu Bożego słowa, nowy etap ewangelizacji w ramach homilii mszalnych i katechezy szkolnej i parafialnej. Czy nas dziś fascynuje nauka Chrystusa? Czy z entuzjazmem głosimy słowo Boże?

Jezusa podziwiano w Kafarnaum, gdyż Jego słowo było pełne mocy. „Zdumiewali się Jego nauką, gdyż słowo Jego [Jezusa] było pełne mocy [...] Wprawilo to wszystkich w zdumienie i mówili między sobą: «Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą»” (Łk 4,32.36). Trzeba uwierzyć w moc Bożego słowa. Trzeba słowo Boże z dostojnością i z namaszczeniem odczytywać i wyjaśniać je w mocy Ducha Świętego. Dlatego tak ważna w posłudze Bożemu słowu jest modlitwa. Słowo Boże winno być przygotowywane, wygłaszane i wypełniane w klimacie modlitwy.

W lipcu i w sierpniu gościliśmy w naszej diecezji ks. Johna Bashorę z Ugandy. We wszystkich kościołach, w których był, gromadziły się ogromne rzesze ludzi. Czym ujmował ludzi? – entuzjazmem, prostotą, zaangażowaniem, wiarą w to, co mówił. Umiał łączyć głoszenie Bożego słowa z modlitwą.

W naszym przepowiadaniu słowa Bożego nie ufajmy sobie, ale zdawajmy się na moc Ducha Świętego. Moc nie pochodzi od nas, ale od Ducha Świętego. Św. Paweł pisał w Drugim Liście do Koryntian: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). W głoszeniu słowa Bożego trzeba zatem wierzyć w Jego moc. Ta moc płynie od Boga.

## **2. Potrzeba świadectwa**

Mówiąc o słowie Bożym, rozważanym i głoszonym, winniśmy pamiętać, że słowo wychodzące z naszych ust domaga się świadectwa. Możemy zapytać: Dlaczego nasze przepo-

wiadanie słowa domaga się świadectwa? Dlatego właśnie, że homileta przekazuje prawdy niesprawdzalne, naukowo nieweryfikowalne. Słuchacze nie otrzymują od nas argumentów empirycznych czy rozumowych przemawiających za głoszoną przez nas prawdą religijną, która często stawia wymagania, nakłada powinność. Jako głosiciele Bożego słowa oznajmiamy, że warto je przyjąć i stosować w życiu, co jest równoznaczne z tym, że zawsze warto słuchać Boga i wypełniać Jego wolę. A potwierdzają to świadectwa. Takie świadectwa, w stopniu heroicznym, składali święci. Takie świadectwo złożył przede wszystkim sam Chrystus, który za to, co głosił i co czynił, oddał swoje życie. Niczego przed śmiercią nie odwołał. Nie pragnął dla siebie amnestii za cenę odejścia od prawdy i od nauki, która pochodziła od Ojca. Było to wielkie świadectwo złożone prawdzie, które przybrało kształt miłości. Sam o tym powiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37). Podobnie postąpiło wielu świadków Chrystusa, w szczególności męczennicy. Każdy z nich swoim męczeństwem i oddaniem życia potwierdził, że prawda pochodząca od Boga jest tak wielka i tak ważna, tak wartościowa, że godna jest nawet tego, by oddać za nią życie, by ją potwierdzić krwią i męczeńską śmiercią.

Jako kapłani, głosiciele Ewangelii, jesteśmy powołani na świadków tej prawdy, którą głosimy. Nie mówimy, że matematyk, jako matematyk, jest świadkiem, że nauczyciel biologii, astronomii, geografii jest świadkiem. Owszem, może być świadkiem, ale jako człowiek, jako chrześcijanin, ale nie jako świadek tej konkretnej dziedziny wiedzy. Nie mówimy nawet, że jakiś filozof jest świadkiem, ale winniśmy mówić, że autentyczny ksiądz czy też świecki katecheta ma być świadkiem, bowiem głosi prawdę, którą niczym innym nie można skutecznie potwierdzić i wykazać jej prawdziwości i wartości, jak tylko świadectwem. Im to świadectwo jest większe, im bardziej bezinteresowne, im więcej jest w nim miłości do człowieka, tym skuteczniej jest potwierdzana głoszona prawda.

W dziejach Kościoła mamy wielu męczenników. Nikt nie oddawał dotąd życia za wiedzę z dziedziny matematyki, logiki, fizyki, geografii, biologii czy cybernetyki, ale wielu oddało już życie za prawdy wiary. Nie każdemu kapłanowi i nie każdemu chrześcijaninowi wypadnie składać tak wielkie świadectwo wierze czy wiedzy religijnej pochodzącej od Boga, ale nikt nas nie może zwolnić z obowiązku świadczenia naszym życiem o tym, co głosimy. Mówił o tym wiele do młodzieży w Madrycie Ojciec Święty Benedykt XVI.

### **3. „Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” ( 1 Tes 5,6)**

W naszym życiu i posłudze kapłańskiej są nam potrzebne duchowe zrywy, odejścia od ospałości, od zgorzknienia, od obojętności i bylejakości. Stosownym czasem podjęcia takiego zrywu są początki i zakończenia. Dobrym czasem jest rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego, kiedy organizujemy w parafiach pracę katechetyczną i staramy się pozyskiwać dzieci i młodzież na niedzielną Mszę Świętą.

W tej Eucharystii prosimy Pana o duchowe przebudzenie, o nowy entuzjazm w pracy duszpasterskiej, o nową siłę do składania świadectwa o prawdzie i wartości tego, co głosimy.

### **Zakończenie**

Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie czuwania modlitewnego na madryckim lotnisku powiedział do młodzieży: „Drodzy przyjaciele, niech żadne nieszczęście was nie paraliżuje! Nie lękajcie się świata ani przyszłości, ani swej słabości. Pan pozwolił wam żyć w tej chwili dziejowej, aby dzięki waszej wierze nadal rozbrzmiewało Jego imię na całej ziemi”. Czyż te słowa nie odnoszą się także do nas? Pan nas powołał, aby Jego Imię nie było zapomniane w dzisiejszym świecie. Amen.

*Homilie wrześniowe*



# **Dziękujemy Ci, Ojcze nasz: za ziemię, za rolników, za chleb powszedni**

*Jasna Góra, 4 września 2011 r.*

*Homilia w czasie ogólnopolskich uroczystości dożynek*

## **Wstęp**

Szanowny Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej,

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księżę Biskupie, delegacie Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rolników,

Szanowny Panie Ministrze Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz z osobami towarzyszącymi,

Najczcigodniejszy Ojcze Generale Zakonu Paulinów,

Czcigodny Ojcze Przeorze Jasnogórskiego Klasztoru,

Czcigodny Księżę Profesorze, krajowy duszpasterzu rolników, wraz z diecezjalnymi duszpasterzami rolników,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani: diecezjalni i zakonni,

Drogie siostry zakonne,

Umiłowani rolnicy, mieszkańcy wsi i wszyscy dzisiejsi jasnogórscy pielgrzymi,

Drodzy bracia i siostry łączący się z nami za pośrednictwem środków społecznego przekazu: Radia Maryja, Radia Jasna Góra, Pierwszego Programu Telewizji Polskiej oraz Telewizji Polonia.

W sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze, gdzie aktualnie jesteśmy, podczas liturgii najczęściej czytana jest Ewangelia o weselu w Kanie Galilejskiej. Bł. Jan Paweł II, papież, jasnogórski pielgrzym, wielokrotnie nazywał Jasną Górę polską Kaną. Tu bowiem, w tej polskiej Kanie, Maryja jest obecna od przeszło sześciuset lat. To była Jej decyzja, aby tu być z nami. Ona ciągle tu jest, a zmieniają się pielgrzymi, którzy tu przybywają, aby ucztować z Jezusem przy stole eucharystycznym. Maryja za każdym razem patrzy na pielgrzymów. Wszystkich tu

przybywających bacznie obserwuje i wszystkich ogarnia matczyną miłością. Pierwsza dostrzega nasze braki, zmartwienia, dolegliwości. Jako Matka Syna Bożego i Matka nasza mówi do nas wszystkich: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Ci, którzy posłuchają Jezusa i czynią to, co On poleca, stają się beneficjentami, doznają łaski pomocy dla siebie i dla bliźnich. A co nam mówi Chrystus?, co nam poleca? O tym dowiadujemy się z jasnogórskiego przepowiadania. Tu, na Jasnej Górze, w polskiej Kanie, jest narodowa ambona. Z tej ambony przemawia Chrystus do pielgrzymów, przemawia do całego narodu, przemawia w mocy Ducha Świętego przez wybranych przez siebie pasterzy Kościoła. I tak to w postawie wiary i posłuszeństwa Chrystusowi następuje dla biesiadników, pielgrzymów jasnogórskiej Kany, przemiana wody w wino, przemiana w naszych sercach, i otrzymujemy to, co potrzebne do godnego życia dziecka Bożego.

Dziś przybywają do polskiej Kany, z różnych stron naszej ojczyzny – rolnicy. Przybywają z wieńcami żniwnymi, by podziękować Stwórcy, Gospodarzowi nieba i ziemi, za plony ziemi, z których będzie nowy chleb i inne pożywienie. Rolnicy, żywicieli i obrońcy narodu, podczas tego dziękczynienia także słyszą słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Uczestnicy tego świętego zgromadzenia chcą się dowiedzieć, co Chrystus chce im tu powiedzieć. Chcą usłyszeć i wykonać to, co Jezus mówi, by za Jego sprawą woda naszego życia przemieniła się w wino, by Jezus usunął niedostatki duchowe i materialne, by mogło trwać wesele naszego życia, wesele naszej ojczyzny. Co zatem mówi Chrystus? Z jakim słowem staje dziś przed rolnikami? Przywołując światła Ducha Świętego, odkryjmy i usłyszmy słowo Chrystusa i Jego Kościoła odnoszące się do realiów polskiej wsi, do naszych codziennych zadań osobistych, rodzinnych, rolniczych. Proponuję, abyśmy oczyma Bożymi, oczyma Bożej mądrości, spojrzeli na trzy sektory naszego rolniczego powołania: najpierw na warsztat pracy – czyli na ziemię, na której pracujemy; następnie na ludzi pracujących w tym warsztacie, czyli na nas, rolników, i wreszcie

na podstawowy owoc pracy rolnika, czyli na chleb powszedni. Mamy więc do rozważenia trzy wątki: ziemi, rolnika i chleba.

## **1. Wątek pierwszy – ziemia (Nasza karmicielka i podstawa narodowego bytu)**

Na ogół rzadko zastanawiamy się nad ziemią, po której chodzimy, jeździmy, na której mieszkamy, pracujemy, odpoczywamy, którą uprawiamy i z której zbieramy plony.

Dzisiaj, na dożynkach, gdy przybyli z hołdem wdzięczności wobec Boga i Maryi nasi rolnicy, winniśmy sobie przypomnieć i uświadomić, czym jest dla nas ziemia. W odpowiedzi na to pytanie niech nam pomoże jedna z naszych poetek, która napisała: „Bądź pozdrowiona ziemio rodząca, z dobroci Boga, świat odradzająca tonami zboża, chlebnymi kłosami, wstęgami rzek, wonnymi lasami. Bądź pozdrowiona sadów mrokiem, śpiewem pszczoł roju, zachwyconym wzrokiem, pięknością kwiatów, tęczę na niebie i moim sercem bijącym dla ciebie” (Maria Majchrzak, *Bądź pozdrowiona*).

Siostry i bracia, na postawione pytanie możemy odpowiedzieć: ziemia jest naszą matką karmicielką. Ziemia żywi nas, ludzi, i zwierzęta. Na ziemi uprawnej rośnie i owocuje zboże, z którego mamy chleb. Na ziemi uprawiamy rośliny okopowe i bogate w witaminy warzywa. Na ziemi rosną także drzewa owocowe i krzewy, które dostarczają nam owoców. Żywność więc bierze się z ziemi. Ziemia dostarcza pokarmu, ale domaga się wkładu człowieka w postaci pracy. Stąd też ziemia jest pierwszym warsztatem pracy dla ludzi produkujących żywność, dla rolników.

Jako nasza karmicielka, ziemia jest naszym podstawowym, naturalnym i najważniejszym narodowym bogactwem, skarbem. Gdy ją uprawiamy, pielęgnujemy, spulchniamy, użyźniamy nawozami, wydaje plon, dostarcza nam żywności. Ta ziemia kryje w swoim wnętrzu także bogactwa mineralne. Z ziemi wydobywamy węgiel, ropę naftową, gaz ziemny, gaz łupkowy, rudę żelaza, miedź, siarkę, metale szlachetne i inne minerały

i kruszce. Wiemy, że zasób tych naturalnych bogactw nie jest nieskończony. Mogą się one kiedyś wyczerpać. I kończą się z czasem w niektórych miejscach pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych. Mogą także ulec zniszczeniu czy zamknięciu fabryki, zakłady produkcyjne. W czasie transformacji ustrojowej zalano w Polsce wiele kopalń, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Upadły na naszych oczach stocznie, huty, cementownie, cukrownie i inne zakłady i fabryki. Ów upadek dokonał się w wielu przypadkach pod hasłem „prywatyzacji”, a często była to wyprzedaż majątku narodowego, niekiedy za bezcen, majątku wypracowanego nawet w trudnych czasach komunistycznych. Na celowniku są następne przedsiębiorstwa, energetyka, a nawet lasy państwowe. W wielu przypadkach sprzedano przysłowiową kurę znoszącą złote jaja. W zapaści jest polska kolej. Rolnictwo nie może upaść, wszak musimy jeść, aby żyć. Nie można się pozbyć najważniejszego skarbu, jakim jest ziemia, nasza karmicielka, podstawowy, naturalny skarb narodu i państwa, najważniejszy, niezniszczalny „zakład, warsztat pracy”. Póki ma istnieć życie na ziemi, ten zakład nie może być nigdy zamknięty ani sprzedany w obce ręce. Dlatego tak ważna jest troska o ziemię i o rolnictwo. Dlatego też ziemię trzeba otaczać szczególną miłością, trzeba jej bronić przed agresorami zewnętrznymi, zagranicznymi, i wewnętrznymi, krajowymi. Ojciec Święty Jan Paweł II, wychowany na patriotycznych poetach, pisarzach, a w szczególności na pobożności i patriotyzmie kard. Stefana Wyszyńskiego, polską ziemię wielokrotnie całował na naszych oczach i nas prosił, abyśmy ją kochali i byli jej wierni, abyśmy nie schodzili z ojczyznozanego zagonu.

W ubiegłą niedzielę ks. bp Stanisław Napierała, biskup kaliski, w czasie dożynek diecezjalnych w miejscowości Pólko pod Bralinem, niedaleko Kępna, wystąpił z apelem, aby nie sprzedawać polskiej ziemi obcokrajowcom, zwłaszcza tym, którzy naszą ziemię kiedyś nam zabierali. Mówił tak: „Nie sprzedawajcie ziemi, choć ktoś z zagranicy będzie chciał wam za nią suto płacić. Ziemia to wolność i niepodległość,

utrzymanie jej w polskich rękach to powinność nie tylko ludu pracującego na roli, ale wszystkich Polaków, każdego rządu i parlamentu... Brońmy polskiej ziemi! Byłoby to zdradą i kpiną z całego dziedzictwa naszej historii, gdyby dziś, w warunkach wolności, sprzedano polską ziemię tym, którzy w przeszłości jako najeźdźcy próbowali nam ją zabrać”. Chcemy ten apel powtórzyć tutaj, na forum ogólnopolskim, na Jasnej Górze, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w obecności naszych drogiej rolników. Trzeba ten apel powtórzyć, gdyż mamy świadomość, że w czasie transformacji ustrojowej, przy rozwiązywaniu państwowych gospodarstw rolnych, nie dano ziemi pracownikom byłych PGR-ów, chociaż o to prosili. Mówiono im, że nie dadzą sobie rady. Wiele ziemi poszło w dzierżawę w obce ręce, w ręce dzierżawców zagranicznych, którzy w przyszłości będą mieć prawo pierwokupu.

Tydzień temu, na gminnych dożynkach na Dolnym Śląsku, spotkałem Holendra, który jest właścicielem ponad pięciuset hektarów naszej ziemi. Niedawno prasa podała informację, że w 2010 roku resort spraw wewnętrznych wydał 264 pozwolenia na zakup nieruchomości w Polsce przez cudzoziemców. Dodajmy, że ceny naszej ziemi – w porównaniu z cenami w krajach zachodnich – są bardzo niskie.

Drodzy rolnicy, nie zapominajmy o haśle, jakie było powtarzane przez naszych ojców: „tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności”. Pamiętajmy, że oprócz języka i kultury, ziemia jest podstawą bytu narodu. Bez ziemi, tak jak bez domu, bez rodziców, człowiek staje się sierotą, staje się włóczęgą. Dlatego kierujemy apel do obecnego i przyszłego parlamentu i rządu, aby nie stanowili prawa sprzyjającego wyprzedazy ziemi w obce ręce. Panie Prezydencie, dziękujemy za zawetowanie ustawy o GMO, ale na tym nie można poprzestać. Mamy nadzieję na dalsze wspieranie tego, co szlachetne i dobre dla naszego narodu. Postępujący dziś proces globalizacji musi mieć swoje granice. Tą granicą winna być zawsze nasza, polska racja stanu. Tak jak miłość bliźniego zaczynamy – zgodnie z Ewangelią

– od miłości samego siebie, tak szacunek do innych narodów należy zaczynać od okazywania szacunku własnemu narodowi. Najpierw trzeba być Polakiem, a potem Europejczykiem.

Na bramie zakopiańskiego cmentarza widnieje napis: „Ojczyzna to ziemia i groby”. Pierwszą podstawą narodu i państwa jest ziemia, która nas karmi i utrzymuje przy życiu, a kiedyś nas przyjmie na wieczny spoczynek. Do ziemi kiedyś wróci nasze ciało i tam będziemy oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Bracia rolnicy, dziękujemy wam za wierność naszej polskiej ziemi i prosimy, mimo trudnych warunków – nie opuszczajcie swojego posterunku pracy, swojej służby narodowi. Przekonujcie dzieci i wnuki, żeby wbrew wszystkiemu pozostawali na ojczystej ziemi. Bracia i siostry, nie uciekajcie ze wsi, bo może nam braknąć chleba na codzienny stół, na wigilijny opłatek, na stół eucharystyczny.

## **2. Wątek drugi – rolnicy (Ci, którzy żywią i bronią)**

Drodzy bracia i siostry, w naszej refleksji chcemy teraz spojrzeć na rolników, dla których ziemia jest głównym „warsztatem” pracy. O ludziach pracujących na roli od wieków się mówi, że to są ci, którzy żywią i bronią. Drodzy rolnicy, reprezentujecie jeden z najstarszych zawodów świata i wypełniacie niezmiernie ważne powołanie. To wy czynicie sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28a). To wy trudzicie się, by nie zabrakło nam chleba powszedniego i innych produktów żywnościowych. Jesteście potrzebni narodowi, bo go żywicie. Ludziom nie wystarczy produkcja przemysłowa, nie wystarczą fabryki i zakłady pracy. Wszyscy potrzebują jeść! Naród potrzebuje pracy rolnika, gdyż potrzebuje chleba powszedniego, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Żywiciele narodu, patrzymy na was z wielką czcią i wdzięcznością. Wiemy dobrze, że większość z was to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i narodu. Dla wielu z was Bóg znajduje się zawsze na pierwszym miejscu. Wyznajecie waszą wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w zachowywa-

niu Bożych przykazań, w trosce o wasze świątynie, w dzieleniu się tym, co macie z potrzebującymi, np. z ofiarami powodzi, pożarów czy innych klęsk żywiołowych i przeróżnych nieszczęść. Niesiecie na ramionach liczne krzyże. Mają one różne imiona. Dręczą was z pewnością różne choroby i słabości ludzkie, klęski żywiołowe, ale także daje się wam we znaki nie zawsze wam sprzyjająca polityka rolna: zawyżone ceny nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku, ziemniaków, buraków czy też żywca, zwierząt hodowlanych, brak pewnych rynków zbytu. Jest to wszystko mniej korzystne niż w innych krajach unijnych. Wyczytałem ostatnio, że np. na początku tegorocznych zniw cena pszenicy za tonę wynosiła 800 złotych, a po żniwach jest niższa o 200 złotych. Możemy zapytać, czy środki produkcji też potanieją o taki sam procent?

Nie można też, przy dzisiejszym rolniczym święcie, nie wspomnieć o polityce Unii Europejskiej wobec was. Ciągłe nie ma zrównania dopłat z dopłatami dla waszych kolegów z innych krajów unijnych. Dziś jest o tym głośno w Polsce. Czy jesteście od nich gorsi? Spodziewamy się, że nasz rząd w czasie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej zrobi wszystko, by tę sprawę korzystnie dla was załatwić.

Drodzy bracia, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia, i bł. Janem Pawłem II.

Wincenty Witos, pierwszy przywódca wsi w odrodzonej Polsce, mąż stanu, w trudnym 1920 roku, gdy był premierem, powiedział: „Któż siłę Państwa i niezawodną ostoję ma stanowić? Świadomi, niezależni, zadowoleni chłopci polscy, gdyż tacy gotowi są oddać zdrowie i życie za każdą skibę ojczyźnej ziemi, a cóż dopiero w obronie całości ojczyzny?”, zaś w 1928 roku mówił w Wierzchosławicach: „Chłop zachował w najgorszych

chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała”.

Tyle mądrych i wzniosłych myśli o was wypowiedział wielki Prymas Tysiąclecia. Jeszcze 2 kwietnia 1981 roku, na niecałe dwa miesiące przed śmiercią, spotkał się z przedstawicielami Solidarności Wiejskiej. Mówił do nich o znaczeniu uprawy ziemi, o pracy dla życia, dla chleba. Wspomniał Macieja Borynę z *Chłopów* Władysława Reymonta, jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: „Gospodarzu – nie odchodź – zostań z nami”. I dalej mówił: „Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi”.

Tym podstawowym prawem osoby ludzkiej jest prawo do życia, dzisiaj lekceważone i nieprzestrzegane. O tym prawie tak wiele mówił nasz wielki Papież, bł. Jan Paweł II. Nie przepuścił żadnej okazji, by przypomnieć, jak ważna jest ochrona życia ludzkiego, zwłaszcza tego bezbronnego i niewinnego. Drodzy bracia rolnicy, wy nie tylko jesteście żywicielami narodu, ale jesteście także jego obrońcami. Dziś na Jasnej Górze, w Domu Matki, prosimy was – brońcie życia w waszych rodzinach, w waszych środowiskach. Nie dajcie się zwieść propagandzie liberalistycznej nagłaśniającej tezę, że obrona poczętego życia jest sprzeczna ze standardami europejskimi. Zabijanie dzieci nienarodzonych to prawdziwy holokaust naszych czasów. Oblicza się, że w XX wieku aż do dzisiaj zostało zniszczonych około jednego miliarda ludzi. Dlatego Jan Paweł II tak często powtarzał, że trzeba zejść z drogi cywilizacji śmierci, a wejść na drogę budowania cywilizacji życia, że trzeba błagać o Boże miłosierdzie dla nas i całego świata. Chwalimy naszych parlamentarzystów, którzy w ostatnią środę (31 sierpnia 2011 roku) odrzucili projekt lewicy rozszerzający prawo do abor-

cji. Wstydzimy się natomiast tych parlamentarzystów, którzy przegłosowali odrzucenie projektu obywatelskiego, pod którym złożono 600 tysięcy podpisów – projektu opowiadającego się za całkowitą ochroną życia człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pociuszające jest to, że brakło niewiele głosów, by projekt zyskał aprobatę większości, ale niestety, tak się nie stało. Co myśli sobie w niebie nasz Papież, który na polskiej ziemi – w Kaliszu, w dniu 4 czerwca 1997 roku – w mocy Ducha Świętego – wypowiedział słowa: „Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe... Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości”. I za Matką Teresą Papież powtórzył słowa: „Życie jest najpiękniejszym darem Boga... Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja... Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja, żaden rząd, żaden parlament”.

Drodzy rolnicy, wy to dobrze rozumiecie, bo jesteście ludźmi żyjącymi na co dzień przyrodą, w której jest pełno życia. Wiecie dobrze, że żadne zwierzę nie wydrapuje sobie płodu ze swego łona, a jeżeli czyni to człowiek, bo mu na to pozwala nieludzkie, hańbiące prawo, jest to znak dekadencji człowieczeństwa, dekadencji cywilizacji. Tym, którzy nie uznają prawa Bożego i tego nie rozumieją, trzeba by powiedzieć: „rozważ to na chłopski rozum”. Okazuje się, że dzisiaj przyszło nam bronić już nie tylko wiary, ale także i rozumu. Wbrew temu, co mówią liberalowie, nie wolno nawet ułomnego dziecka w łonie matki karać śmiercią. Trzeba je leczyć, a nie zabijać. Nie wolno zabijać dziecka poczętego w wyniku gwałtu czy jakiegoś przestępstwa. Trzeba ścigać przestępcę, a nie karać śmiercią niewinne dziecko.

Z jasnogórskiej ambony, w obecności pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w dniach trwającej kampanii

wyborczej, mówimy kandydatom do parlamentu: jeśli nie chcecie bronić życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, jeśli nie chcecie i nie macie zamiaru uchylać dobrego, słusznego prawa, jeśli nie macie zamiaru dbać o prawdziwe dobro ojczyzny – to nie ubiegajcie się o władzę, o fotele poselskie i senackie, o fotele ministerialne. Polska bowiem potrzebuje ludzi sumienia, broniących prawa Bożego, praw człowieka i narodu, prawa do życia człowieka, tego bezbronnego, niewinnego, żyjącego pod sercem matki.

### **3. Wątek trzeci – chleb, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich**

Drodzy bracia i siostry, pozostaje nam jeszcze trzecia – już krótka – część naszego homilijnego tryptyku – wątek chleba, bowiem w warsztacie ziemi rolnicy pracują dla chleba. Chleb jest najważniejszym celem i owocem pracy rolnika. Chleb jest podstawowym pokarmem podtrzymującym życie biologiczne ludzi. Dlatego też ma tak ogromne znaczenie ekonomiczne, ale ma także głęboki sens symboliczny. W naszej euroatlantyckiej kulturze chlebem karmimy się od najmłodszych lat, aż po kres doczesnego życia. I nigdy chleb nam się nie przejada, nigdy nie mamy go dosyć. Codziennie go spożywamy i zawsze nam smakuje. Troska o chleb jest troską o życie. Nasi ojcowie mawiali: „Jak jest chleb i woda, to nie ma głoda”. Chleb jest symbolem dostatku i pomyślności. Wszystkie nasze życiowe zmagania i troski koncentrują się właśnie na tym, żeby „chleb leżał na stole”, żeby go nikomu nie brakowało. Chleb posiada bogatą tradycję w polskiej historii i kulturze. W naszej narodowej historii polska gościnność i obrzędowość złączyła się z chrześcijańską wizją chleba jako szczególnej świętości. Ugruntowały się w niej piękne tradycje związane z chlebem, które do dziś są ważną częścią naszego dziedzictwa kulturowego.

Przypomnijmy, że pierwsi chrześcijanie spotykali się potajemnie na tak zwanym łamaniu chleba, które odbywało się na pamiątkę pierwszej wielkoczwartkowej Eucharystii. W Polsce

to starochrześcijańskie liturgiczne łamanie chleba przekroczyło progi świątyni i weszło do każdego domu w postaci dzielenia się opłatkiem w Wigilię Bożego Narodzenia. Dzielenie to, złączone ze słowem życzeń, przeżywamy w duchu słów: „ja cię kocham, ja chcę żyć dla ciebie, idźmy dalej przez życie razem – w miłości”. Jesteśmy jedynym narodem, który pielęgnuje ten piękny obyczaj. Zdomowił się on u nas w klimacie polskiej, słowiańskiej gościnności, na którą zwrócił uwagę Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, opisując dwór w Soplicowie: „Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi, / I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi [...] Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, / Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”.

Z historii wiemy, że rzeczywiście, drzwi każdego polskiego domu były kiedyś otwarte, nawet w czasie nieobecności gospodarzy, aby strudzony wędrowiec mógł w każdej chwili wejść i posilić się kawałkiem chleba, który leżał na widocznym, honorowym miejscu. Chlebem częstowano wędrowców, chleb dawano dzieciom do chrztu, nowożeńcom i żołnierzom idącym na wojnę. Do dzisiaj jeszcze witamy chlebem nowożeńców i ważnych gości. Chleb zawsze był w Polsce wielką świętością. Wyrzucanie go do śmieci uważane było za ciężki grzech. Przed krojeniem nowego bochenka chleba zawsze robiono na nim znak krzyża. Chleba nie wolno było jeść w czapce na głowie ani nim się bawić. Jeżeli w czasie posiłku okruszyna chleba przypadkiem upadła na ziemię, należało ją szybko podnieść, ucałować i zjeść. Dlatego poeta pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba / Podnoszą z ziemi przez uszanowanie / Dla darów Nieba... / Tęskno mi, Panie...” (Cyprian K. Norwid, *Moja piosnka*). Rzeczywiście, dla polskich tułaczy, rozsianych po całym świecie, chleb był przypomnieniem ojczyzny i budził tęsknotę za krajem.

Wielu z nas, starszych, z rozrzewnieniem wspomina smak i zapach chleba z rodzinnego domu, z rodzinnego pieca – bo taki był zawsze najlepszy. Dawniej każda rodzina wypiekała bochenki chleba na własne potrzeby w domowym piecu. Pamiętamy także wypiekane przed chlebem smaczne podplomyki.

Ten domowy chleb przynoszono na pole z masłem i serem, by posilić spracowanych żniwiarzy, albo brało się go ze sobą, gdy się pasło krowy.

Dzisiaj chleba prawie już nie pieczemy w domach, ale go kupujemy. Pamiętajmy jednak, że ten chleb jest nadal owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Na ten chleb pracujemy wszyscy. Pracują nie tylko rolnicy, młynarze, piekarze, ale wszyscy przecież jakoś pracujemy, zarabiamy na chleb, by mógł być na naszym stole.

Na koniec refleksji dotyczącej chleba, zauważmy, że chleb wybrał Chrystus Pan do ustanowienia i celebracji Eucharystii. Od Wielkiego Czwartku Jezus jest dla nas Chlebem, który zstąpił z nieba. Jest pokarmem zapewniającym życie wieczne. Stało się to dzięki Jego ofierze. Chleb powstający ze zmiążdżenia ziaren, zawierający w sobie ich życie i dający życie człowiekowi, jest symbolem zmiążdżonego na krzyżu życia Chrystusa, który także daje nam nowe życie, życie Boże.

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, białe hostie, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego ten zwykły chleb będzie przemieniony podczas tej Mszy Świętej w Chleb eucharystyczny. Razem z tym chlebem, owocem ziemi otrzymanym od Boga i owocem pracy naszych rąk, przemienionym w Ciało Pańskie, ofiarujemy Bogu nas samych. A pod koniec naszej celebracji eucharystycznej ten przemieniony z przyniesionego chleba, już Boży Chleb, przyjmujemy do naszych serc, abyśmy mieli w sobie Boże życie, abyśmy mocą tego Chleba potrafili zło zwyciężać dobrem i poświęcać nasze życie w darze dla naszych sióstr i braci, abyśmy wytrzymali pod krzyżami naszego życia, abyśmy umacniali w religijności i w zdrowym patriotyzmie nasze polskie rodziny, które są ostoją Kościoła, narodu i państwa.

## Zakończenie

Panie Prezydencie, Panie Ministrze, drodzy rolnicy, mieszkańcy wsi i wszyscy przyjaciele rolników, wychwalajmy dziś Pana Boga, tutaj, w polskiej Kanie, gdzie ma swój tron nasza Matka i Królowa, którą tak bardzo kochamy i do której tak chętnie przychodzimy. Wychwalajmy Wszechmogącego Boga i dziękujmy Mu za wspieranie pracy naszych rąk, zwłaszcza rąk rolników, którzy trudzili się na naszych polach, by ziemia wydała plony. Wiemy, jak wiele zależy od Pana Boga, który daje zdrowie fizyczne i duchowe, który użycza pogody, który sprawia wzrost i owocowanie naszych pól, działek, ogrodów i sadów. Dziękujmy dziś w imieniu całego Kościoła i narodu Niebieskiemu Rolnikowi, Gospodarzowi nieba i ziemi, za wspieranie pracy naszych rąk, za Jego dary, za szczęśliwie zebrane zboża, jarzyny i owoce. Dziękujmy za zdrowie nas samych i naszych rodzin, a także za zdrowie zwierząt powierzonych przez Boga naszej trosce, a tak wiernie i bezinteresownie nam służących. Dziękujemy za to, że odchodzący rok gospodarczy przeżyliśmy, nie cierpiąc głodu i zimna. Dziękujmy za to, że nie dotknęły nas klęski żywiołowe w tak wielkich rozmiarach, jak w innych regionach świata. Dziękujmy za zbiory zbóż, z których będzie nowy chleb.

Za przyczyną Matki Bożej Jasnogórskiej prosimy także Pana Boga, aby ten chleb był sprawiedliwie dzielony dla potrzebujących, by go nikomu na naszym stole i na świecie nie brakowało. Prośmy o Bożą opiekę nad polską ziemią, o zgodę w naszym ojcystym Domu. Niech dołączy dziś do głosu jasnogórskich pielgrzymów głos polskich rolników, głos narodowej modlitwy: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”. Amen.

# Parafia rodziną, która potrzebuje domu

*Bielawa, 7 września 2011 r.*

*Msza św. z poświęceniem kamienia węgielnego pod budowę kościoła  
Plac pod budowę kościoła pw. Miłosierdzia Bożego*

## Wstęp

Przed kilkoma laty w Bielawie została powołana nowa wspólnota parafialna pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, wyłoniona z parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Każda parafia jest rodziną, wspólnotą rodzin, każda zaś rodzina dąży do tego, aby mieć własne mieszkanie. Rodzina jest zadowolona, kiedy może egzystować, rodzić i wychowywać dzieci i ma własny dom czy mieszkanie. Parafia jest wspólnotą o charakterze religijnym. W każdej takiej religijnej wspólnotcie jest głoszone Boże słowo, sprawowana jest liturgia święta na czele z Eucharystią, realizowana jest także posługa miłości, opieka nad biednymi i potrzebującymi. Aby można było wykonywać wszystkie te zadania, zwłaszcza posługę głoszenia słowa Bożego i sprawowania liturgii, w każdej parafii potrzebny jest dom, który nazywamy świątynią, kościołem. Każda parafia powinna mieć własną świątynię, własny dom Boży, by mogła się gromadzić na wspólne wielbienie Pana Boga, na słuchanie i rozważanie Bożego słowa, na celebrację Eucharystii i innych sakramentów.

## 1. Sens i rola świątyni w czasach Starego i Nowego Testamentu oraz współcześnie

Świątynie budowano od dawien dawna, od czasów Salomona, a więc od IX wieku przed Chrystusem. Jerozolima posiadała wspañałą świątynię, która kilkakrotnie w dziejach była niszczone, ale i szybko odbudowywana. W świątyni jerozolimskiej Chrystus został ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu, potem każdego roku pielgrzymował do tej świątyni z rodzicami. Jak odnotowuje Ewangelia, gdy Jezus miał dwanaście

lat, w czasie takiej pielgrzymki się zagubił i był poszukiwany, a potem znaleziony. Później, gdy podjął publiczną działalność, zachodził do tej świątyni, by nauczać. Pewnego razu, gdy zastał ją nieuporządkowaną i zauważył, że świątynię zamieniono na miejsce handlu, wypędził stamtąd handlarzy i przepukniów.

Moi drodzy, ta świątynia, która należała do ówczesnych siedmiu cudów świata, została zniszczona przez Rzymian w 70 roku po Chrystusie i do dzisiaj nie została odbudowana. Pozostała po niej zachodnia ściana, nazywana Ścianą Płaczu. Do dzisiaj Żydzi przychodzą tam, by się modlić.

W miejsce starotestamentalnej świątyni żydowskiej powstały nowe, wybudowane przez przyjaciół Chrystusa, przez tych, którzy w Chrystusie rozpoznali Mesjasza i Zbawiciela. Najstarsza istniejąca świątynia chrześcijańska to pochodząca z IV wieku po Chrystusie bazylika Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem. Dzisiaj cały świat jest wypełniony świątyniami. W krajach chrześcijańskich stoją piękne świątynie: te z dawnych wieków, i te nowoczesne. W europejskich miastach, zwłaszcza w stolicach, stoją piękne, wielkie biskupie katedry romańskie, gotyckie, barokowe, renesansowe. Są i świątynie współczesne. Na Dolnym Śląsku również mamy piękne świątynie. Podziw wzbudza nasza katedra świdnicka. W Bielawie zachwyca świątynia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wszędzie świątynie są ozdobą miast i wiosek i przypominają, że jest Bóg i są ludzie, którzy gromadzą się w świątyniach, by Mu dziękować, przepraszać Go i uwielbiać, a także składać przed Bożym majestatem różne prośby.

Drodzy, po wojnie, gdy polskie miasta się rozrastały, zaistniała potrzeba budowy wielu kościołów. Wspaniałą świątynię wybudowano w Nowej Hucie, która z założenia miała być miastem pogańskim, ateistycznym. Kard. Karol Wojtyła zadbał jednak o to, by stanęła tam świątynia. Kościoły budowano w każdym większym mieście, także we Wrocławiu. Również w Świdnicy – oprócz tych historycznych, dawnych – są dwie nowe świątynie. Wszędzie, gdzie powstawały nowe osiedla, wznoszono też świątynie.

Na moim biurku leży teraz praca doktorska, która będzie bronią na KUL-u 26 września. Jej autorem jest ks. Jerzy Karbownik, który w kilka lat wybudował nie tylko świątynię, ale i całe zaplecze, dzisiejsze sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku Kamiennej. Ta piękna, wielka świątynia została wzniesiona z inicjatywy ks. bp. Edwarda Materskiego, który urodził się w Wilnie. Ponieważ kontakt z Wilnem jest ciągle utrudniony, biskup chciał, by Matka Boża Ostrobramska, Matka Boża Miłosierdzia, była czczona także na polskiej ziemi. Mam nadzieję, że ks. Robert też napisze doktorat, kiedy już wybuduje świątynię. Niektórzy uczeni mówią, że wybudowanie świątyni to tak samo wielkie osiągnięcie jak doktorat. Ks. Robert ma więc szansę zostać podwójnym doktorem: za wybudowanie świątyni i napisanie rozprawy, co będzie ułatwione, ponieważ będzie miał dostęp do wszystkich dokumentów i historię budowy w jednym paluszku. Myślę, że naukowe opracowanie powstawania nowych kościołów i nowych wspólnot parafialnych to dobra praktyka, bo dla przyszłych pokoleń pozostaje zapis trudu ludzi, którzy w niełatwych czasach podejmują się wznoszenia świątyń.

## **2. Troszczyć się o świątynię materialną i duchową**

Moi drodzy, w dzisiejszej liturgii słowa Pan Jezus porównuje budowę świątyni do budowy świątyni żywej. Świątyniami są zatem nie tylko budowle kamienne czy ceglane, czy dawne drewniane, ale my wszyscy jesteśmy świątyniami. Oto przed chwilą odczytaliśmy słowa św. Pawła: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Jesteśmy żywą świątynią dla Ducha Świętego.

Można zapytać, jaka jest różnica między świątynią materialną, którą będziecie budować, a żywą świątynią, którą jest każdy z nas. Otóż świątynię materialną, kamienną, budujemy w określonym czasie, dochodzi do konsekracji i budowa jest

zamknięta. Później tylko konserwujemy tę świątynię i dbamy o to, by była piękna i nie niszczała. Natomiast świątynię Bożą w sobie budujemy przez całe życie, a nie tylko przez parę lat. Budowanie w sobie życia Bożego, życia wiary, nadziei i miłości – to projekt na całą naszą ziemską doczesność. Nikt nie może powiedzieć, że już jest doskonały, że już osiągnął duchową pełnię. Cały czas jesteśmy w drodze do tej pełni.

Dzisiaj zostało nam przypomniane, że budować trzeba na Chrystusie, bo to On jest kamieniem węgielnym naszej żywej świątyni. Św. Paweł Apostoł pisze w czytanim dzisiaj fragmencie listu: „Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,10-11). Budujemy zatem świątynię na fundamencie, którym jest Chrystus. Tę ważną prawdę przypominamy zwłaszcza młodym, którzy rozpoczynają budowę świątyni Bożej w sobie.

Pan Jezus porównał dzisiaj ludzi, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają, do człowieka, który buduje na mocnym fundamencie, na skale. Człowieka natomiast, który Panem Bogiem się nie przejmuje, może i słucha słowa Bożego, ale go nie wypełnia, porównał do człowieka, który buduje swój dom na piasku. Taki dom w czasie burzy ulega zniszczeniu.

Moi drodzy, my też jako świątynia Boża się nie ostaniemy, jeżeli nie postawimy tej naszej budowli na mocnym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Dlatego w każdą niedzielę słuchamy Bożego słowa, po to, by je wypełniać i by w chwilach różnych nawałnic, życiowych doświadczeń, świątynia naszego życia się nie zawaliła, ale trwała. Jeśli stoi na mocnym fundamencie, na wierze w Jezusa Chrystusa, to nie powinna się zawalić.

### **3. Stać na straży cywilizacji chrześcijańskiej**

Moi drodzy, dochodzą do nas niepokojące informacje z Europy i ze świata o zagrożeniu islamem. Za kilka dni będzie dziesiąta rocznica ataku na wieże World Trade Center w Nowym

Jorku. Wszyscy mówią o terroryzmie, a to jest wojna cywilizacji islamskiej z chrześcijańską. W dziejach Europy wielokrotnie broniliśmy się przed islamem. Zauważcie, że ci oprawcy, którzy zaatakowali nowojorskie wieże, wybrali niemal ten sam dzień, niemal tę samą godzinę, kiedy była bitwa pod Wiedniem i nasz król Jan III Sobieski bronił Europy przed islamem. A dziś czytamy, że we Francji mamy już więcej muzułmanów aniżeli praktykujących katolików. Tych praktykujących katolików jest około czterech milionów, a Francja ma około sześćdziesięciu pięciu milionów obywateli. Katolicy stanowią więc nikły już procent. Muzułmanów jest więcej, a oni nie budują na Chrystusie. Musimy zadbać o tożsamość naszej cywilizacji i naszej kultury, a tę tożsamość nadaje jej Chrystus. Europa była, jest i powinna być chrześcijańska.

Ta ogólniejsza refleksja jest nam potrzebna, bo nie żyjemy na odludziu i nas również dotyczą wspomniane zagrożenia. Powinniśmy modlić się, by rządzący obstawali przy wartościach chrześcijańskich. W niedzielę na Jasnej Górze mówiłem dobitnie, że jeśli kandydaci na parlamentarzystów nie chcą bronić życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci, jeśli nie chcą dbać o ustanowienie słusznego prawa, które ma na celu dobro ojczyzny, to niech się nie pchają do władzy, do foteli poselskich i senatorskich. My potrzebujemy ludzi sumienia – jak mówił Jan Paweł II – którzy będą budować ojczyznę na zdrowym fundamencie. A najzdrowszym fundamentem jest Jezus Chrystus, który do nas przyszedł. Na Nim chcemy budować nasze życie osobiste, rodzinne, ale także społeczne, a więc narodowe i międzynarodowe.

## **Zakończenie**

Drodzy, kończąc tę refleksję związaną z budową świątyni, będziemy prosić Pana Boga o oczy otwarte na rzeczywistość i o nadzieję, że uda się szczęśliwie doprowadzić do końca to dzieło budowy waszego materialnego kościoła. Czasem człowiek mogą przerazić pojawiające się trudności, ale Pan Bóg

pomaga tym, którzy Go miłują: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28) – zauważył Apostoł Paweł. Dlatego będziemy modlić się o dobrych ludzi: inżynierów, wykonawców, sprzyjające władze samorządowe, o sponsorów – aby pomagali i by to było wspólne dzieło. Nie budujemy dla nas samych, ale także dla przyszłych pokoleń. Podziwiamy te świątynie, które powstały w dawnych wiekach; są one znakiem, że byli kiedyś ludzie pełni wiary, miłujący Boga, którzy rozumieli potrzebę wznoszenia miejsc kultu. Nas również docenią potomni, że w trudnym czasie potrafimy zbudować piękną świątynię. Wznosząc jednak świątynię materialną, nigdy nie wolno nam zapomnieć o potrzebie budowania świątyni naszego życia na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Niech Duch Święty doda nam duchowej energii, byśmy mogli budować obie te świątynie. Amen.

## **Na urodzinach u Matki Bożej**

*Wambierzyce, 8 września 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej*

*Bazylika pw. Nawiedzenia NMP*

### **1. Narodziny Maryi zapowiedzią narodzin Mesjasza**

Dzisiejsza uroczystość Narodzenia Matki Najświętszej jest podobna do uroczystości Bożego Narodzenia. 25 grudnia cieszymy się narodzinami Pana Jezusa, śpiewamy kolędy, „Aniołowie się radują, pod niebiosa wyśpiewują...”, „Z narodzenia Pana dzień dziś wesoly, wyśpiewują chwałę Bogu żywioły...”. To były ziemskie urodziny Syna Bożego. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Najpierw na kilka miesięcy zamieszkał pod sercem Maryi, która potem wydała Go światu w Betlejem. Wielka radość panuje, gdy wspominamy te najważniejsze urodziny na ziemi. Cieszymy

się też, gdy wspominamy narodziny Matki Najświętszej, bo one były zapowiedzią narodzin mesjańskich.

Gdy niebo jest pogodne, patrzymy na gwiazdy. Są takie wieczory i noce, kiedy gwiazdy są bardzo wyraziste i potrafimy odnaleźć różne gwiazdozbiory, np. Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy. Pierwsza gwiazda z dyszla Małego Wozu to Gwiazda Polarna, która prawie nie zmienia swojego położenia w ciągu nocy i pomaga nam odnaleźć kierunek północny. Nad ranem można zauważyć Gwiazdę Poranną, którą nazywamy też Jutrzenką. Zapowiada ona, że wkrótce wszędzie słońce i rozpocznie się nowy dzień. Przypomnijmy sobie, że Maryję nazywamy Jutrzenką. Mówimy tak o Matce Bożej, ponieważ jak Jutrzenka na niebie zapowiada nadejście dnia, tak narodziny Matki Bożej były zapowiedzią narodzin Pana Jezusa – wielkiego słońca, które nie zna zachodu. Cieszymy się zatem narodzinami Matki Najświętszej i tak jak świętujemy rocznice narodzin naszych przyjaciół, tak do Matki Bożej przychodzimy dzisiaj ze słowami wdzięczności, radości i z duchowymi prezentami, bo Ona jest naszą matką.

Każdy z nas miał albo jeszcze ma mamę. Mama jest najbliższą każdemu człowiekowi osobą, która słowu ‘miłość’ nadaje na ziemi najpełniejszą treść. Kiedy odchodzi, żegnamy ją z wielkim bólem. Pan Jezus pomyślał jednak o tym, byśmy mieli taką mamę, która zawsze jest młoda, nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Dał nam taką matkę, a jest nią Maryją. Dzisiaj jesteśmy na Jej urodzinach.

## **2. Jan Paweł II – papież maryjnego zaufania**

Karol Wojtyła miał dziewięć lat, kiedy umarła jego mama. Podobno stanął wtedy przed obrazem Matki Bożej i powiedział: „Maryjo, teraz Ty będziesz moją mamą”. I potem przez całe życie traktował Ją jako najlepszą mamę. Już jako dorosły człowiek zawierzył Jej siebie, mówiąc: *Totus Tuus* – „Cały jestem Twój, Maryjo, jestem Twoim dzieckiem, Twoim synem”. Dzięki wielkiej przyjaźni z Maryją Karol Wojtyła wygrał swoje życie.

Było ono bardzo udane, chociaż naznaczone cierpieniem. Jan Paweł II pokazał nam wszystkim, jak można dobrze przeżyć życie, nawet jeśli nie brakuje w nim krzyża i cierpień.

Papież we wszelkich potrzebach zawsze uciekał się do pomocy Matki Bożej i był przekonany, że to Maryja ocaliła jego życie 13 maja 1981 roku. W pierwszą rocznicę zamachu pojechał do Lourdes, żeby podziękować Matce Bożej za te nowe narodziny, bo tak traktował swoje cudowne ocalenie. Przypomnijmy, że Ali Agca bardzo się dziwił, że nie zastrzelił Papieża. Kiedy Jan Paweł II odwiedził go w więzieniu w dwa lata po zamachu, zamachowiec zadał mu pytanie: „Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, byłem wytrenowany”. Kard. Stanisław Dziwisz był świadkiem tej rozmowy i wspomina, że Papież odpowiedział: „Tak to jest, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”.

Jan Paweł II przez całe swoje życie kochał Matkę Najświętszą. My też za każdym razem, gdy przychodzimy do Matki Bożej Wambierzyckiej, odnawiamy naszą miłość do Maryi i wychodzimy z tego sanktuarium jako córki i synowie Matki Bożej, naszej wspólnej Matki.

### **3. Wrześniowa siejba ziarna i zdrowej nauki za przyczyną Matki Bożej**

Drodzy bracia i siostry, święto Narodzenia Matki Najświętszej w naszej tradycji jest związane z nazwą Matki Bożej Siewnej. Dlaczego? Bo oto trwają wrześnieowe zasiewy ziarna. Rolnicy rzucają do ziemi ziarno z nadzieją, że za rok będzie z niego chleb. Siejba ziarna w przyrodzie jest siejbą dla chleba i dla życia. Pod koniec sierpnia i na początku września urządzamy dożynki, które są dziękczynieniem za ukończenie zniw. Ostatnio byłem na Jasnej Górze na dożynkach ogólnopolskich, ale w diecezjach, w gminach, w powiatach i w parafiach organizowane są dożynki regionalne, podczas których dziękujemy Bogu za dar chleba. A wszystko zaczyna się od jesiennej siejby zboża.

Przypomnijmy sobie scenę z *Chłopów* Reymonta: Maciej Boryna, główny bohater powieści, kończy życie na roli. Już w śmiertelnej agonii zrywa się z łóżka i udaje się na pole, nabiera w podolek ziemi, rusza na zagon i imituje siejbę. Człowiek ziemi, gospodarz, umiera na roli przy najważniejszej czynności – przy siejbie dla chleba i dla życia. Reymont personifikuje w tej scenie wicher, który zdaje się wołać: Gospodarzu, nie odchodź, zostań z nami. Piękna scena, bardzo wymowna, uwydatniająca wagę siania dla chleba.

Dzisiaj poświęcimy ziarno. Chcemy, żeby Pan Bóg je pobłogosławił, bo to On daje wzrost, On daje pogodę. My pracujemy, ale jeżeli nie byłoby Bożej ręki, Bożego spojrzenia i Bożej miłości, to nasza praca przyniosłaby nikłe owoce.

W tej chwili warto sobie uświadomić, że również w Kościele zaczyna się zasiew słowa Bożego w ramach nowego roku katechetycznego. Na szkolnych i parafialnych katechezach będziemy zasiewać ewangeliczną prawdę, żeby ludzie wierzyli, kochali Pana Boga i postępowali według Bożych przykazań.

Ciesząc się dzisiaj urodzinami Matki Najświętszej i dziękując z całym Kościołem za dar Jej narodzin, dziękujemy też za nasze narodzenie i za wszystkie dzieci, które się urodziły. Przepróśmy, że nie wszystkim dzieciom pozwolono się urodzić. Każdy ma prawo do życia, dlatego bolejemy, że dzisiaj niektóre dzieci się nie rodzą. Nie możemy zrozumieć tych, którzy ustanawiają prawo pozwalające na zabijanie życia. To jest skandal naszych czasów! Na chłopski rozum wiemy, że życia nie wolno zabijać. Mówiłem na Jasnej Górze w niedzielę, że żadne dzikie zwierzę nie wydrapuje sobie płodu ze swojego łona. Jeżeli czyni to człowiek, nawet jeśli prawo mu na to pozwala, jest złoczyńcą, zabójcą. Dlatego musimy za to przeproszać.

Prośmy, by trwał zasiew – i ten duchowy, i ten biologiczny. Zasiew Bożego słowa niech owocuje życiem wiary i miłości, a zasiew biologiczny niech zapewni nam chleb doczesny. Przeżyjmy tę Eucharystię w duchu dziękczynienia, prześlągania i prośby.

Matko Najświętsza, spójrz na nas, Twoje dzieci obecnego wieku. Jesteśmy przy Tobie, gdy wspominamy Twoje narodziny,

i dziękujemy Bogu za Ciebie. A Ty patrz na nas z nieba i nas wspomagaj, byśmy byli wiernymi uczniami Twojego Syna i jak najlepszymi Twoimi dziećmi. Amen.

## **Odnowa rodziny w stylu franciszkańskim**

*Wambierzyce, 8 września 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji  
Bazylika pw. Nawiedzenia NMP*

### **1. Poczęcie i narodziny – próg życia ludzkiego**

Moi drodzy, na początku życia ludzkiego jest poczęcie i narodzenie. Zauważmy, że obchodzimy poczęcie i narodziny tylko dwóch osób – Pana Jezusa i Jego Matki. Poczęcie Pana Jezusa czcimy 25 marca, gdy rozważamy tajemnicę Zwiastowania Pańskiego. Wtedy Słowo Boże stało się Ciałem i zamieszkało najpierw na dziewięć miesięcy w łonie Maryi. Po dziewięciu miesiącach, 25 grudnia, czcimy narodzenie Syna Bożego w Betlejem. Śpiewamy wtedy kolędy i dziękujemy Bogu za dar przyjścia na ziemię Syna Bożego.

Podobnie czcimy poczęcie i narodzenie Matki Chrystusowej. 8 grudnia czcimy poczęcie Maryi. Było to poczęcie było niepokalane, bez grzechu. Po dziewięciu miesiącach, 8 września, obchodzimy dzień narodzin Matki Najświętszej.

Jest jeszcze jeden święty, którego narodziny obchodzimy. To Jan Chrzciciel. Jego urodziny wspominamy 24 czerwca. Przy innych świętych zwykle obchodzimy dzień ich narodzin dla nieba, czyli oddajemy im cześć wtedy, gdy rodzili się do tej trzeciej ojczyzny, jaką jest niebo. Pierwszą ojczyzną człowieka jest bowiem łono matki, drugą – ten świat, w którym aktualnie jesteśmy, a trzecią ojczyzną, tą ostateczną, nieprzemijającą – jest niebo.

## **2. Narodziny Maryi, Matki naszego Zbawiciela**

Dziękujemy dzisiaj Bogu za dar Matki Najświętszej i za Jej narodzenie. Rodzice Maryi – św. Anna i św. Joachim – podobno długo czekali na dziecko. Protoewangelia św. Jakuba mówi, że nawet rozstali się na jakiś czas ze względu na brak potomstwa. Ale potem Anioł Pański oświecił Joachima i Annę i znowu się zeszli. Otrzymali obietnicę potomstwa i wkrótce narodziła się dziewczynka, która przez Boga została wybrana na Matkę Mesjasza, Matkę Zbawiciela. Od wczesnych wieków chrześcijaństwa Maryja jest nazywana Jutrzenką Zaranną na niebie, bo Jej narodzenie zapowiadało narodzenie Pana Jezusa, naszego Odkupiciela. Tak jak Gwiazda Poranna, która świeci na wschodzie, zapowiada wschód słońca i nadejście dnia, tak narodziny Maryi zapowiadały narodziny Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, wychwalamy Pana Boga za narodziny Matki Najświętszej. Dzisiejsze teksty liturgiczne mówią nam nie o narodzinach Maryi, ale o narodzinach Pana Jezusa, bo w Piśmie Świętym nie mamy danych o narodzinach Matki Bożej. Skoro jednak Maryja urodziła Pana Jezusa, to sama też musiała się narodzić. Dzisiaj patrzymy na Nią jako na dziecko, które zostało narodzone z łona św. Anny, by potem przyjąć w swoje dziewicze łono Syna Bożego.

## **3. Osobista wdzięczność wobec Stwórcy za dar i cud narodzin przejawem wewnętrznej dojrzałości**

Gdy wspominamy narodzenie Matki Bożej i dziękujemy za nie Bogu, chcemy wspomnieć także o naszych narodzinach. Każdy z nas wie, kiedy się urodził, nie wiemy jednak, kiedy umrzemy. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Skąd się wzięliśmy? Można odpowiedzieć, że urodziła nas mama. To prawda, ale kiedy nasze mamy były dziewczynkami, nie wiedziały, że otrzymają dar potomstwa i właśnie nas urodzą. Pierwszą przyczyną, źródłem naszego zaistnienia jest Pan Bóg. Gdyby nie On, nie Jego święta wola, święta miłość, nie byłoby nas. Bóg mógł

wybrać dla nas inny czas życia na ziemi. W tym sanktuarium w wieku osiemnastym, dziewiętnastym też modlili się ludzie. Mieli inny czas wybrany przez Boga, żeby żyć na ziemi. My mamy swój czas, a za sto lat nasi następcy będą mieć swój czas życia. Mówimy o tym, by sobie uświadomić, że jest Ktoś, kto kieruje światem i życiem każdego mieszkańca ziemi. Dziękujemy zatem za to, że Pan Bóg chciał nas mieć i że jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego. Także za to, że będziemy już na zawsze. Zauważmy, że nawet sam Bóg nie może nas unicestwić, chociaż jest wszechmogący, bo jak stwarza, to stwarza dla wieczności. Pan Bóg nie chce na wieki być sam, chce być otoczony swoimi przyjaciółmi.

Współcześnie mamy poważne problemy z narodzinami nowych ludzi. Wielu poczętym dzieciom nie pozwala się na przejście do łona świata. Według szacunków w XX wieku nie urodziło się około miliarda poczętych dzieci. To jest największy holokaust, jaki do tej pory zaistniał na ziemi. Miał świadomość tego Jan Paweł II, dlatego przybliżył światu tajemnicę Bożego Miłosierdzia i kazał nam wołać: „Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Jeżeli dzisiaj prosimy o miłosierdzie Boże, to przede wszystkim prosimy o to, żeby Pan Bóg wybaczył ten grzech niszczenia poczętego życia i sprawił przemianę w sercach ludzi. Matki różańcowe, synowie i córki św. Franciszka z trzeciego zakonu, my wszyscy musimy Boga przepraszać za zło, błagać Go o miłosierdzie i dziękować Mu za dar każdego nowego życia.

#### **4. Św. Franciszek – pokorny wykonawca reformy Kościoła**

Droży bracia i siostry, cieszymy się, że sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach opiekują się ojcowie franciszkanie, przedstawiciele pierwszego – męskiego zakonu św. Franciszka. Pielęgnują oni ducha założyciela trzech wielkich zakonów: pierwszego męskiego, drugiego żeńskiego i trzeciego, który obejmuje osoby świeckie, także małżonków. Św. Franciszek

chciał zreformować XII-wieczny Kościół, który potrzebował odnowy. Zostawił bogactwo świata, porzucił światową rozpusztę i rozpoczął życie według rad ewangelicznych: w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Tą swoją postawą zdołał na jakiś czas odnowić oblicze Kościoła. Wszystkie trzy reguły św. Franciszka zostały zatwierdzone przez papieża. Św. Franciszek nigdy nie przeciwstawił się papieżowi. Stał się wielki, bo był pokorny i miłujący, zabiegał o dobro i pokój. Jest nam bardzo bliski i chcemy w jego stylu prowadzić nasze ziemskie życie.

Znamy też innych reformatorów, chociażby Marcina Lutra, który też miał dobre intencje, bo Kościół początku XVI wieku też potrzebował reformy. Ten reformator okazał się jednak nieposłuszny, chciał zreformować Kościół bez łączności z papieżem i pasterzami tego Kościoła. W efekcie zamiast reformy nastąpił rozłam, który trwa do dzisiaj i budzi zgorszenie, że Kościół nie jest w jedności. A Pan Jezus chciał mieć jeden Kościół – jeden, katolicki i apostołski. Skoro dzisiaj jest tych Kościołów tak wiele: katolicki, ewangelicki, prawosławny, to pytamy: który jest prawdziwy? Jeden powinien być tylko prawdziwy, bo Pan Jezus chciał mieć tylko jeden Kościół.

Zobaczcie, jakie zło przychodzi, jeśli zabraknie ducha św. Franciszka – ducha pokory i posłuszeństwa. Polski Kościół ma dzisiaj pewien kłopot z ks. Piotrem Natankiem. Nie chciałbym tego tematu rozwijać, ale słyszeliście w komunikacie Episkopatu, że w Krakowie grozi Kościołowi schizma, na której czele stoi jeden z księży katolickich. Przesłanie św. Franciszka podpowiada nam, że jeżeli nie będzie posłuszeństwa Ojcu Świętemu i pasterzom, to z reformy nic nie wyjdzie. Zwracam się do was, wszystkich matek i ojców, synów duchowych św. Franciszka, módlcie się, aby trwał w Kościele duch franciszkański – duch ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

## **5. Prośba o polskie rodziny**

Siostry i bracia, co powiemy dzisiaj Matce Bożej, która od wieków jest tu czczona jako Królowa Rodzin? Będziemy

prosić, by nasze rodziny – te, z których wyszliśmy, i te, które tworzymy – były silne Bogiem i przeniknięte duchem modlitwy, pokory i posłuszeństwa. Franciszkański duch jest potrzebny współczesnym rodzinom, żeby mogły być kolebkami nowego życia i pierwszą szkołą wychowania. Prośmy, by każdy człowiek, który przychodzi na świat, miał koło siebie kochającą matkę i troskliwego ojca, zdrową rodzinę i dom, który będzie dobrą szkołą wychowania. Bo człowiek potrzebuje nie tylko karmienia i pielęgnacji, ale także wychowania. Potrzebuje nie tylko pokarmu biologicznego, ale także strawy duchowej, która pochodzi od Boga. Uczymy go zasad życia, które wskazał nam Bóg w przykazaniach i Pan Jezus w Ewangelii. Maryja jest Królową naszych rodzin, więc prosimy ją w intencji rodzin w naszej ojczyźnie.

Od dwudziestu paru lat nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, o czym mówiliśmy przed chwilą w szkole. Nasz naród zamiast się odradzać, kurczy się liczebnie. Trzeba się modlić, żeby ten naród w każdym dziecku widział skarb. Człowiek to jest największy skarb. Żadne wartości materialne, pieniądze, nawet mieszkanie czy jakieś inne wartości. Owszem, one też są potrzebne, ale nie mogą być na pierwszym miejscu, bo jeśli stają się bożyszczem, to wszystko się chwieje. Jeśli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu.

Kończąc tę maryjną homilię, zachęcam nie tylko do wdzięczności za dar Matki Najświętszej, za Jej narodzenie i nasze narodzenie, ale także do modlitwy błagalnej o zdrowie naszych rodzin i całego narodu. Naród można uzdrowić przez uzdrowienie rodziny, bo rodzina jest jego fundamentem. Módlmy się, żebyśmy w duchu franciszkańskim potrafili uzdrawiać nasze rodziny i godnie odbyli naszą ziemską pielgrzymkę w tym pokoleniu, które nam wyznaczył sam Bóg. Amen.

# Rozwój przez pracę

*Wałbrzych – Zamek Książ, 9 września 2011 r.*

*Msza św. na rozpoczęcie konferencji na temat:  
„Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy”*

## Wstęp

Zanim podejmiemy krótką refleksję nad pracą, najpierw przyjmijmy dzisiejsze przesłanie Bożego słowa. Możemy w nim wyróżnić trzy hasła: Chrystus jest naszym najlepszym nauczycielem, Różna miara oceny siebie i drugich oraz Zaczynanie reformy świata od siebie, a nie od drugich.

## 1. Główne wątki Ewangelii dnia

### *a. Chrystus naszym najlepszym Nauczycielem*

Jezus mówi: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela” (Łk 6,40). Jesteśmy uczniami Chrystusa. Winniśmy pamiętać, że nie możemy być ważniejsi i mądrzejsi od Niego: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela”... Jeśli komuś wydaje się, że jako uczeń jest mądrzejszy od swego Nauczyciela, to staje się ślepcem, mogącym drugiego wprowadzić do dołu. Uznać Chrystusa za najwyższego Nauczyciela i Mistrza to droga do prawdziwego wzrostu duchowego, to kroczenie drogą prawdy.

### *b. Miara oceny siebie i drugich*

„Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?” (Łk 6, 41). Inną miarą mierzymy nas, a inną braci. Miłość własna zamazuje prawdę. Na siebie, na nasze grzechy parzymy przez różowe okulary miłości własnej, na drugich zaś przez powiększające szkła. Najmniejsze błędy innych stają się dla nas wielkie, największe własne stają się ledwie dostrzegalne. Mamy więc inną miarę oceniania drugich, a inną do oceny siebie. Trzeba pamiętać o tej wrodzonej tendencji, by znajdować się na drodze prawdy.

### c. Zaczynać reformę od siebie

Jezus mówi: „Wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, aby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Łk 6,42). Reformę życia, reformę świata należy zaczynać od siebie. Prawdziwy nauczyciel zaczyna od siebie. Walka ze złem w sobie daje podstawę do walki ze złem w innych. Tylko wtedy mamy prawo domagać się zmiany u innych, jeśli sami podejmujemy zmianę na lepsze u siebie.

## 2. Główne problemy dzisiejszej Ewangelii pracy

Przechodząc do wątku pracy, najpierw przytoczmy tekst św. Pawła Apostoła z Listu do Kolosan, mówiący, że wszystko należy czynić na chwałę Pana Boga: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę. Służycie Chrystusowi jako Panu” (Kol 3,23-24).

Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* przypomniał nam, że praca jest uczestnictwem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa, jest drogą samospelniania się człowieka. Po grzechu pierworodnym jest ona dla człowieka trudem, mazołem i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem do uświęcania się człowieka. Pierwszy człowiek usłyszał w raju po grzechu: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: «Nie będziesz z niego jeść – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,17-19).

Dziś w świecie nurtują nas szczególnie dwa problemy związane z pracą. Pierwszy to brak pracy, bezrobocie. Człowiek bezrobotny często czuje się niepotrzebny, sfrustrowany, traci

niekiedy poczucie własnej godności i szacunek domowników, którzy czasami utratę pracy przypisują jego nieudolności i brakowi inicjatywy. Problem bezrobocia jest problemem nas wszystkich, nie tylko państwa. Winniśmy szukać sposobów, by przychodzić z pomocą ludziom – nie z własnej winy – bezrobotnym.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie i złem jest także nadmiar pracy. Często wynika on ze zbyt małego wynagrodzenia w stosunku do wielości osób na utrzymaniu. Przepracowanie często zabija życie rodzinne, utrudnia nam bycie bardziej ludźmi. Ileż małżeństw staje się obumiera z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem. Ludziom takim trzeba by przypomnieć papieskie pouczenie, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy.

### **3. Święty Józef przykładem człowieka pracy**

Św. Józef, będący głową Świętej Rodziny, był człowiekiem pracy, utrzymywał Jezusa i Maryję z pracy swoich rąk.. Ewangelie wspominają, że Jezus był uznawany za syna cieśli (por. Mt 13,55). Życie Świętej Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym spośród ludzi dla Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień przebywał w obecności Boga Wcielonego. W dzieciństwie zapewne podawał Mu jeść, a potem wspólnie z Nim pracował przy warsztacie stolarskim. Nigdy się nie dowiemy, jak toczyło się codzienne życie w świętej rodzinie nazaretańskiej. Nie jest nam to zresztą potrzebne do zbawienia. Możemy jedynie powiedzieć, że przebiegało ono w przyjaznej harmonii, w postawie radości z obcowania z Bogiem, ale i z towarzyszeniem trudu i cierpienia.

Św. Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz. Pracował nie po to, by go

ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić jakiś majątek. Praca była dla niego środkiem osobistego uświęcenia. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i pomnażał konieczne dobra doczesne Świętej Rodziny.

Św. Józef wypisał nam Ewangelię pracy złączonej z modlitwą. Przekazał nam przesłanie, abyśmy wszystko robili jak najlepiej – na chwałę Boga i na pożytek ludzi.

W 1988 roku zmarł we Wrocławiu wybitny kaznodzieja – ks. Julian Michalec (1918–1988). W kazaniu *Kapłan i laik na wspólnej drodze życia* powiedział: „...o każdym czasie i na każdym kroku wszystko wykonać dobrze. Dobrze przygotować się do lekcji w szkole, do pracy w biurze projektów, do wygłoszenia kazania. Dbać o czystość mieszkania”. Autor tych słów żył w zgodzie z tym, co mówił. Wszystko, co robił – robił dokładnie. Pedantycznie dbał o przybory do pisania, o swoją fryzurę, o czystość kościoła i salek katechetycznych, w których posługiwał, o czystość swojego mieszkania. Przygotowywał wspaniałe kazania i wykłady. Był słowny, punktualny, obowiązkowy, uczynny, taktowny, dyskretny. I tego swoim przykładem starał się uczyć innych (*Ks. prof. Julian Michalec*, „Niedziela Przemyska” z dnia 16 VII 2006 roku, s. VI).

Warto zapytać, jak my spełniamy naszą pracę? Czy nasza praca jest źródłem naszego uświęcenia? Czy przez pracę oddajemy chwałę Bogu? Czy pamiętamy, że z naszej pracy korzystają inni. Cokolwiek robimy, czynimy to dla jakiegoś człowieka.

## **Zakończenie**

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, wykładowców, pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze

swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na tym ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie modlitwą i pracą przybliżali sobie królestwo Boże.

## **Prymat wypełniania Bożego słowa przed jego słuchaniem i głoszeniem**

*Kudowa-Zdrój, 10 września 2011 r.*

*Msza św. dla kapłanów w ramach jesiennego Dnia Skupienia*

*(druga grupa)*

*Kościół pw. św. Bartłomieja*

### **1. Prymat czynu przed słowem**

Znane jest nam głośne w nauczaniu ostatnich papieży pojęcie „cywilizacji miłości”. Wprowadził je do języka Kościoła papież Paweł VI, a pogłębiał i rozwijał bł. Jan Paweł II. Przypomnijmy, że cywilizację miłości wyznacza znany czwórmian priorytetów, prymatów. Są to: prymat osoby przed rzeczą, prymat etyki przed techniką, prymat „być” przed „mieć” oraz prymat miłości przed sprawiedliwością.

W dzisiejszej Ewangelii odnajdujemy jeszcze jeden prymat, który można by dołączyć do powyższych czterech. Jest to prymat czynu przed słowem, prymat wypełniania Bożego słowa przed jego tylko słuchaniem. Pan Jezus powiedział dziś do nas: „Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie», a nie czynicie tego, co mówię? Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wezbrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany. Lecz ten, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na

ziemi bez fundamentu. Gdy potok uderzył w niego, od razu runął, upadek jego był wielki” (Łk 6,46-49).

Tę naukę o prymacie czynu przed słowem dobrze zrozumieli i przyjęli apostołowie. Jeden z nich, św. Jakub, napisał w Liście: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie” (Jk 1,22-25). Według Apostoła słuchanie słowa Bożego bez wypełniania go w życiu jest oszukiwaniem samego siebie. Wydaje się, że to oszukiwanie większe jest dziś niż za czasów św. Jakuba.

Jesteśmy dziś przyzwyczajeni do gadaniny, do składania obietnic i deklaracji. Czynią to głównie politycy, i to w szczególności w okresie przedwyborczym, ale nie tylko. Również w innych grupach społecznych, także w szeregach osób duchownych, można spotkać takich, którzy wiele obiecują, przyrzekają, a nie dochowują słowa. Takie lekkie, a nawet lekceważące podchodzenie do słowa ludzkiego wielu przenosi potem na stosunek do słowa Bożego. Wówczas słuchanie słowa nie owocuje jego wypełnianiem.

## **2. Owocowanie chrześcijaństwa w czynie**

Mówiąc o prymacie czynu przed słowem, prymacie wypełniania słowa Bożego przed jego słuchaniem, trzeba przypomnieć, że chrześcijaństwo nie jest doktryną, w którą się wierzy i o której się mówi; nie jest ideologią, którą się akceptuje, ceni i propaguje. Chrześcijaństwo jest przede wszystkim rzeczywistością, którą się żyje.

Takie chrześcijaństwo, którym się żyje, które jest życiem, owocuje w dobrych czynach, przynosi dorodne owoce. I właśnie te dobre owoce, dobre czyny są jedynym przekonywającym dowodem naszej wiary, naszego chrześcijaństwa, naszego kapłaństwa. Ludzie, widząc nasze dobre czyny, przekonują się do prawd wiary i do zasad, które głosimy. Te dobre czyny, a nie deklaracje słowne, będą naszą przepustką do nieba. Będą one

pokazane, ujawnione na Sądzie ostatecznym. Zostawimy tu na ziemi wszystko: bogactwa, tytuły, godności, dyplomy, ordery. Stracą wartość godności biskupie, prałackie, kanonickie, tytuły doktorskie, profesorskie, dyrektorskie. Naszą ozdobą będą tylko nasze dobre czyny. W Księdze Apokalipsy czytamy: „I usłyszałem głos z nieba., który mówił: «Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny»” (Ap 14,13). Nasze czyny mają więc wymiar eschatyczny. One będą znakiem i pieczęcią, po której rozpozna nas Pan. Tylko one będą świadczyć za nami w dzień sądu.

### **3. Bł. Gerhard Hirschfelder człowiekiem ewangelicznego czynu**

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w świątyni, w której w latach 1932–1939 posługiwał bł. ks. Gerhard Hirschfelder. Był tu wikariuszem. Głosił słowo Boże ludziom ówczesnie tu mieszkającym, ale na głoszeniu nie poprzestawał. Życiem pokazywał, jakim jest księdzem. Był oddany młodzieży, chorym i biednym. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc. Odwiedzał chorych. I pokazał, kim naprawdę jest, gdy przebywał w więzieniu. Potrafił się dzielić tym, co miał, ze współwięźniami. Nie narzekał na los, na cierpienie. Najważniejszą sprawą było dla niego wypełnianie woli Bożej. Każdą wolę Bożą, także tę najtrudniejszą, przyjmował w pokorze i w miłości do Pana Boga i do Kościoła. Dzisiaj chcemy go prosić o wstawiennictwo. Przyjechaliśmy tutaj, by sobie przypomnieć, jakimi winniśmy być kapłanami.

Drodzy bracia, w każdej Mszy Świętej mówimy lub śpiewamy: „Panie, Panie, zmiłuj się nad nami”. Dzisiaj Chrystus powiedział: „Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie», a nie czynicie tego, co mówię? (Łk 6,46). Tylko wtedy ten śpiew nie zabrzmie fałszywie, gdy w życiu będziemy czynić to, co Pan mówi do nas, co nam poleca. Im częściej mówimy „Panie”, tym bardziej winniśmy pytać siebie, jak wypełniamy w życiu Jego słowo.

Prośmy dziś Chrystusa, by udzielił nam mocy Ducha Świętego do przyjmowania takiej postawy, by inni rozpoznawali Go w nas po naszych czynach. Amen.

## Zbawienie przyszło przez krzyż

*Stary Wielisław, 10 września 2011 r.*

*Msza św. dla chorych*

*Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

### **1. Golgota – wydarzenie ofiarowania Matki wierzącym w Chrystusa**

Gdy jesteśmy w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, to zwykle jest czytana Ewangelia o śmierci Pana Jezusa na krzyżu. Pod krzyżem stała Jego Matka, był też uczeń, jeden z dwunastu, bo inni, wystraszeni, uciekli. On pozostał, by być przy Matce Bolesnej i być świadkiem śmierci Chrystusa. W tej szczególnej chwili, gdy Jezus tracił ziemskie życie, spojrział jeszcze na Matkę i powiedział: „Niewiasto, oto syn twój” (J 19,26), a do ucznia skierował słowa: „Oto Matka twoja” (J 19,27) – bądźcie razem, Ja odchodzę, ale Tobie zostawiam opiekuna w osobie Jana.

Oto szczególna chwila w dziejach świata, gdy otrzymaliśmy Matkę, która jest zawsze młoda i nigdy nie umiera, która urodziła nam Syna Bożego – była świadkiem Jego urodzenia, świadkiem Jego śmierci, ale także świadkiem Jego zmartwychwstania. Ją zabrał Jezus do siebie, do nieba, z duszą i ciałem, ale także dał Kościołowi za Matkę. Tę Matkę różnie nazywamy i przeżywamy różne tajemnice dotyczące Jej osoby i Jej powołania. Gdy jesteśmy w tym sanktuarium, nazywamy Ją Matką Bożą Bolesną. Tę boleść miała zapowiedzianą już wtedy, gdy ofiarowała Jezusa w świątyni. Starzec Symeon przepowiedział Jej, że Jej duszę przeniknie miecz boleści (por. Łk 2,35). I tak stało. To przeszycie duszy mieczem boleści miało swój

kulminacyjny punkt na Golgocie, gdy Jezus cierpiał za nas rany i gdy umierał.

## **2. „Nie ma kącika bez krzyżyka”**

Drodzy chorzy, bracia i siostry, w takim miejscu jak tutaj uświadamiamy sobie, że świat jest pełen cierpienia fizycznego. Jedynie w bajkach ludzie są tylko szczęśliwi, żyją w różach, są cali w skowronkach. W naszej ziemskiej rzeczywistości ciągle natrafiamy na cierpienie. Cierpienie dotyka wszystkich ludzi, choć w różnych momentach ich życia – „Nie ma kącika bez krzyżyka”. Od wieków ludzie zastanawiają się, dlaczego istnieje cierpienie, skoro jest Pan Bóg, który kazał nazywać się Miłością. Dlaczego stworzył świat i umieścił w nim ludzi, którzy cierpią? Moi drodzy, mamy pewne wyjaśnienie, może niepełne – bo tajemnice wiary mają to do siebie, że nie jesteśmy w stanie dogłębnie ich poznać – ale możemy sobie je nieco przybliżyć i odpowiedzieć, że cierpienie jest konsekwencją grzechu pierworodnego. Po grzechu Pan Bóg zwrócił się do pierwszego człowieka słowami: „Ponieważ [...] zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i osiet będzie ci ona rodziła” (Rdz 3,17-18), a do niewiasty powiedział: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci” (Rdz 3,16). Można zatem powiedzieć, że cierpienie jest jakąś konsekwencją grzechu pierworodnego.

## **3. Posługa Chrystusa wobec chorych**

Gdy Chrystus, obiecany Mesjasz, stanął wśród nas na ziemi, niektórym się wydawało, że stanie na czele ludzkości i sprawi, że nie będzie już cierpienia. A oto widzimy, że stało się inaczej, chociaż Jezus nie zbagatelizował cierpienia, lecz nadał mu zbawczy sens, jakby nową wartość. Zauważmy najpierw, że Pan

Jezus Igrał do chorych, a oni do Niego. Czytając Ewangelie, zauważamy, że z różnych okolic przyprawiano i przywożono do Niego tych, którzy się źle mieli i chorowali. A Jezus ich uzdrawiał i wskazywał na potrzebę wiary dla uzdrowienia. Tę wiarę umacniał też w tych, którzy oglądali te uzdrowienia. Jezus miał wiele czasu i serca dla chorych i cierpiących. A później, gdy przysła godzina, sam przyjął cierpienie: przestał nauczać, przestał czynić cuda, dał się pojmać, osądzić, usłyszał wyrok śmierci i dał się zaprowadzić na górę, by tam oddać życie na krzyżu. Miał w sobie Bożą moc i w każdym momencie mógł się uwolnić i pokonać tych, którzy Go krzyżowali, ale tego nie uczynił. Cierpienie obrał jako środek zbawienia świata, dlatego śpiewamy: „Zbawienie przyszło przez krzyż”, a przy stacjach Drogi Krzyżowej powtarzamy: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił”. Skoro przez krzyż i mękę Jezusa zostaliśmy zbawieni, cierpienie nie jest beznadziejne, nie jest bezsensowne. Przez cierpienie Jezusa zostało ono jakby odkupione, podniesione do szczególnej wartości, do wartości zbawczej. Św. Paweł napisał, że my mamy jakby dopełniać to cierpienie Pana Jezusa (por. Kol 1,24). Nie w tym znaczeniu, jakoby ono było niepełne, niedoskonałe, ale Pan Jezus pozwala nam nasze cierpienie dołączać do swojego cierpienia i w ten sposób nadawać mu sens zbawczy. W ten sposób nasze cierpienie zyskuje wielką wartość. Dlatego, drodzy chorzy, jesteście bardzo ważni w Kościele. Kościół patrzy na was z wielką wdzięcznością i prosi was, jako powołanych do cierpienia, abyście w swoim cierpieniu trwali przy Jezusie i swoje krzyże łączyli z Jego krzyżem.

#### **4. Rozpoznać cierpienie jako powołanie**

Siostry i bracia, powołanie do cierpienia, do niesienia krzyża jest bardzo ważnym zadaniem. Wiele mówił nam o tym Ojciec Święty Jan Paweł II, wskazując na wartość ludzi chorych w Kościele. Papież prosił cierpiących, by pamiętali o swoim

ważnym powołaniu, i często cytował słowa św. Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Cierpienie jest wielkim dobrem Kościoła. 11 września 1983 roku Jan Paweł II mówił w Wiedniu: „W każdym przypadku choroba i cierpienie jest wielką próbą, ale świat bez ludzi chorych, choć to zabrzmi może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”. Chorzy i cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas być dobrymi.

W pewnej redakcji ogłoszono ankietę pt. *Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?* Do redakcji napłynęło wiele ciekawych listów. Chciałbym przytoczyć wypowiedź jednej pary małżeńskiej, która po latach modlitw o potomstwo w końcu została wysłuchana, ale to wymodlone dziecko przyszło na świat jako dziecko kalekie. Matka i ojciec przyjęli ten krzyż i dźwigali go wiele, wiele lat. Małżonka opisuje to życie z chorym dzieckiem i kończy relację następującymi słowami: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mój mąż, trzymając moją rękę w swojej, powiedział: «Inaczej wyobrażaliśmy sobie życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi. Tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka. To będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Pana Boga»”. Piękne wyznanie, wzruszające świadectwo, jak wielkie dobro płynie także od dziecka kalekiego. Ci rodzice nauczyli się wiele dobrego.

Drodzy, gdy mówimy o ludziach chorych i cierpiących, to nie tylko cytujemy teksty Ojca Świętego, naszego wielkiego rodaka, który wiele przemówień poświęcił chorym i tajemnicy cierpienia, ale także patrzymy na jego osobę. Podobnie jak Pan Jezus, Papież otrzymał łaskę bycia podobnym do Pana Jezusa. W końcówce swego życia Jan Paweł II przestał mówić, wcześniej przestał chodzić, ale nie przestał cierpieć. Cierpienie zostało do ostatniej chwili. Patrzyliśmy, jak dzielnie walczył

z chorobą, jak cierpienie utrudniało mu życie, ale trwał do końca zjednoczony z krzyżem Chrystusa i przygarniał ten krzyż do swojej twarzy w czasie ostatniej Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek 25 marca 2005 roku. Ten Papież uczył nas nie tylko pięknie żyć, ale też godnie cierpieć. Nie tylko o tym mówił i pouczał, ale też pokazał na przykładzie własnego życia i własnej postawy. Wypełnił słowa, które zapisał wcześniej w słynnym liście apostolskim o cierpieniu *Salvifici doloris*: „I prosimy Was wszystkich, *którzy cierpicie*, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście *stawali się źródłem mocy* dla Kościoła i dla ludzkości. W straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat – niech Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa przeważy!”

To dla was, drodzy chorzy i opiekunowie, ważne przesłanie, które przypominamy u stóp Matki Bożej Bolesnej, żebyście się nie załamywali i może mniej narzekali, i traktowali swoje choroby jako Boże wybranie, jako powołanie. Jeżeli swoje cierpienie zjednoczycie z Jezusem, jeżeli będziecie codziennie przebywać w obecności Matki Najświętszej, to złożycie wielki dar dla Kościoła. Dlatego Kościół zawsze patrzył i dzisiaj patrzy na was, na ludzi chorych, jako na swój skarb. Ludzie chorzy i ludzie biedni to najważniejsi ludzie w Kościele. Nawet nie biskupi, nie hierarchowie chodzący w pięknych strojach, ale wy, którzy stoicie przy Jezusie cierpiącym.

Inne ważne słowa Jana Pawła II na temat cierpiących usłyszałem, gdy jako młody ksiądz uczestniczyłem w spotkaniu z Papieżem w Częstochowie podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Ojciec Święty mówił do chorych: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota”, a do kapłanów w katedrze częstochowskiej powiedział: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz, do tego są niezdolni, ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek

inna ludzka pomoc czy kreatywność”. W ten sposób Jan Paweł II zalecał księżom, by mieli oczy zwrócone na chorych i prosili ich o składanie dla Kościoła, czyli dla Chrystusa, daru cierpienia.

Drodzy chorzy, jesteście bardzo ważną częścią Kościoła, jesteście jego siłą. Czujcie się dumni i ważni, że macie takie powołanie. A kiedy jest wam trudno, przenieście się z Apostołem pod krzyż i powtarzajcie modlitwę: „Jezu, pomóż, Maryjo, wspomóż”. Niech wesprze was wtedy również świadomość, którą św. Paweł wyraził słowami: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Jako młody ksiądz chodziłem po kolędzie i pamiętam z tamtego czasu odwiedziny na Sępolnie we Wrocławiu. W pewnym mieszkaniu była tylko kobieta, matka. Po modlitwie wstępnej, gdy przeszliśmy do rozmowy, zapytałem o rodzinę, o dzieci, o męża. Odpowiedziała, że wszystkie dzieci są już dorosłe i wyfrunęły z domu jak ptaki z gniazda. Po chwili dodała jednak, że jedno dziecko jej zostało. Wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do innego pomieszczenia, w którym zobaczyłem w łóżeczku kalekę dziewczynę. To była córka tej pani, chyba osiemnastoletnia. Widok był dla mnie wstrząsający, nie mogłem się wewnątrznie opanować. Pamiętam, że całe ciało tego dziecka drgało, z ust toczyła się piana, słychać było pojękiwania. Matka powiedziała, że to jest jej krzyż, ale także jej szczęście. Starsze jej córki już wielokrotnie ją namawiały, żeby oddała to dziecko do domu specjalnej opieki, ale ona się nie zgodziła. Powiedziała, że póki będzie mieć siły, będzie swemu dziecku służyć jako matka. Potem rozpoznałem tę matkę w kościele. Klękała przed krzyżem i modliła się za każdym razem, gdy była w kościele. Pomyślałem sobie, że jest jej potrzebna ta modlitwa przed Jezusem, żeby unieść ten krzyż, żeby sobie z nim poradzić.

Jeszcze jeden obrazek wzięty z ostatnich lat. W Wałbrzychu podczas wizytacji biskupiej jeden z proboszczów zaprowadził mnie do pewnego chorego chłopca, który jest sparaliżowany po niefortunnym skoku do wody w nieznanym terenie. Nie było już szans na powrót do sprawności fizycznej, ale się nie załamał. Wspiera go matka. Skończył szkołę średnią, przy pomocy ludzi

poznał Internet, nauczył się języka angielskiego przez Internet i ma kontakt ze światem. Posługując się komputerem, używa brody, bo jedynie głową może poruszać. Byłem przerażony, jak patrzyłem na tego chłopca, który już kilkanaście lat leży. Pomyślałem sobie, co będzie, gdy zabraknie matki. To są sytuacje trudne, prawdziwa droga krzyżowa, którą idą ci ludzie.

## **Zakończenie**

Kończąc tę refleksję, zachęcamy do modlitwy u stóp Matki Bożej Bolesnej, byśmy nie narzekali na doświadczenia i choroby. Pamiętajmy, że wszystkie krzyże, jakie otrzymujemy, są wymierzone na nasze możliwości. Damy radę, z Chrystusem damy radę. Jeszcze raz powtórzmy za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). W tej Eucharystii połączmy na ołtarzu wszystkie zmartwienia, krzyże i choroby, nasze i tych, których kochamy. Prośmy o umiejętność wielkodusznego przyjmowania cierpień i składania ich w ofierze dla Kościoła, dla ojczyzny, dla ludzkości. Niech dzięki naszym godnie znoszonym cierpieniom świat staje się lepszy, bliższy Bogu i ludziom. Amen.

# Świątynia – znakiem obecności i wiary uczniów Chrystusa

*Nowa Ruda, 11 września 2011 r.*

*Msza św. z okazji 100-lecia kościoła  
Kościół pw. św. Barbary*

## **1. Miłosierdzie Boga wobec grzesznika zachętą do miłosierdzia względem bliźniego**

Świątynia jest miejscem szczególnym, gdzie jest głoszone i słuchane Boże słowo. Dzisiaj zabrzmiało tutaj bardzo wyraźnie słowo Boże dotyczące przebaczenia. Gdy Piotr zapytał Jezusa, ile razy ma przebaczyć swojemu bratu, który zawinił, i czy aż siedem razy, Jezus dał odpowiedź, że nie tylko siedem razy, ale siedemdziesiąt siedem, czyli zawsze (por. Mt 18,21-22). Chciał nam przez to oznajmić, że zawsze trzeba wszystko wszystkim przebaczać. Wszystkim – wszystko i zawsze. Dlaczego? Ponieważ sami jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami Pana Boga. Pan Bóg jest tym pierwszym, kto nam wiele już przebaczył, ciągle przebacza i będzie przebaczał. I dlatego nas wzywa, byśmy także nawzajem sobie przebaczali. A miewamy z tym problemy. W sytuacjach spornych, konfliktowych słysząc czasami: „Ja mu do śmierci nie przebaczę, ja mu do śmierci będę to pamiętał”. Gdy polscy biskupi z okazji Milenium naszego kraju napisali do swoich braci w episkopacie niemieckim list, w którym znalazły się słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, rozpetano wielką akcję przeciwko Kościołowi. Na płotach i ulicach pojawiły się hasła nazywające biskupów zdrajcami. Wystawiano transparenty: „Nie przebaczymy”. Dzisiaj, po latach, nawet tamci dawni wrogowie przyznają, że biskupi mieli rację. Przebaczenie należy do serca Ewangelii.

W *Modlitwie Pańskiej* codziennie mówimy: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Nie wolno tych słów wypowiadać kłamliwie. A robią tak ci, którzy nie przebacząją i noszą w swoim sercu jakąś zadrę przeciw

komuś. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...”. Zanim staniemy przed Bogiem, zanim uklękniemy przed krzyżem, by prosić o miłosierdzie dla siebie, wcześniej sami musimy innym przebaczyć.

## **2. Świątynia miejscem oddawania chwały Bogu**

Siostry i bracia, Ewangelia, Dobra Nowina o zbawieniu, przebaczeniu i miłosierdziu, jest głoszona przede wszystkim w świątyniach Pańskich. W waszej świątyni obchodzimy dzisiaj jej wielki jubileusz. Dokładnie jutro minie sto lat, jak przybył tu z Pragi kard. Lev Skrbenský, by dokonać poświęcenia tego kościoła. Wybudowano go w ciągu zaledwie jednego roku: 19 maja 1909 roku został poświęcony kamień węgielny, a po ponad roku była już konsekracja świątyni. To piękny kościół, jeden z najpiękniejszych w naszej diecezji. Piękna architektura, piękne wyposażenie, są zacheuszki z tamtego czasu i organy. Potem w 1919 roku zainstalowano dzwony. Ostatnie prace remontowe wyliczył ks. Marek.

Siostry i bracia, świątynia to dom przeznaczony dla Pana Boga. Wiele świątyń zdoła naszą ziemię, nasze miasta i wioski. Pochodzą z różnych okresów historii. Starożytny mędrzec Plutarch pisał, że jeżeli obejdiesz miasta i wioski na całej ziemi, spotkasz miasta bez murów, bez pisma, bez skarbów, ale nie spotkasz miasta bez świątyń. Świątynie to najstarsze budowle na naszej ziemi, bo człowiek zawsze potrzebował miejsc, w których mógłby oddawać Bogu chwałę.

Moi drodzy, znamy historię świątyni, która stała w Jerozolimie od X wieku przed Chrystusem do I wieku po Chrystusie. Owszem, była rabowana, niszczona, ale ciągle trwała. Była zwornikiem jedności całego narodu izraelskiego. Należała do siedmiu cudów starożytnego świata. W 70 roku po Chrystusie została zniszczona przez Rzymian. Pozostała po niej jedynie ściana zachodnia, nazywana dzisiaj Ścianą Płaczu. Do dzisiaj przychodzą tam Żydzi, by się modlić. Był tam również papież Jan Paweł II w 2000 roku, modlił się pod tym murem i włożył do

szczeliny karteczkę. Świątyni jerozolimskiej nie odbudowano, ale w jej miejsce powstały świątynie chrześcijańskie. Najstarsza zachowana pochodzi z początku IV wieku po Chrystusie i znajduje się w Betlejem. Kryje miejsce, gdzie Słowo stało się Ciałem i ziemia ujrzała swojego Zbawiciela.

W ciągu dwudziestu wieków chrześcijaństwa tych świątyń się namnożyło. Stoją piękne katedry w Paryżu i innych miastach, w Rzymie wzniesiono liczne bazyliki. Także u nas nie brakuje pięknych świątyń z różnych czasów. Mamy kościoły romańskie, gotyckie, są świątynie renesansowe i współczesne. Ludzie budowali je, budują i będą budować. W tej chwili w naszej diecezji wznoszonych jest kilka świątyń. W ubiegłym tygodniu wmurowywałem kamień węgielny pod budowę kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Bielawie. W Świdnicy mamy dwie nowe świątynie; jedną już ukończono, druga w budowie.

Wspomnijmy nazwisko ks. abp. Ignacego Tokarczuka, który wybudował kilkaset świątyń i kaplic na Podkarpaciu. Niektóre na dziko, bez pozwoleń, bo komuniści nie pozwalali. Pewnego księdza, którego dobrze znam, wezwano w tamtych komunistycznych czasach na przesłuchanie. Zapytano go: „Dlaczego ksiądz przekroczył prawo i wbrew zakazowi wybudował kościół?” Ksiądz odpowiedział: „Postąpiłem tak, jak postąpił Lenin, bo gdyby Lenin nie przekroczył prawa, to nie mielibyśmy dzisiaj Związku Radzieckiego”. Urzędnik nie wiedział, co powiedzieć.

Cieszymy się naszymi świątyniami, bo w nich mieszka Bóg – nasz najbliższy i najważniejszy sąsiad. Każda świątynia jest też miejscem, gdzie ludzie przychodzą wysłuchać Bożego Słowa, sprawować liturgię i otrzymywać Boże przebaczenie. To tu nabieramy mocy i siły do życia, do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania pod krzyżem, do cierpliwości w chorobie, do cierpliwości wobec innych ludzi. Owszem, czasem wspomagają nas ludzie, pocieszają, doradzają, ale niekiedy to nie wystarczy. Wtedy pomocną dłoń podaje nam Bóg. „Jakże wspaniała jest świątynia Twoja” – śpiewaliśmy dzisiaj po pierwszym czytaniu.

Siostry i bracia, świątynie Pańskie to chluba naszych miast i wiosek i najważniejsze w nich budowle.

### **3. Świątynia miejscem budowania autentycznego braterstwa**

Obchodząc piękny jubileusz stulecia tej świątyni, dziękujemy Panu Bogu za tych, którzy ją zbudowali i ozdobili, a także za to wszystko, co przekazał ludziom, którzy tutaj przez sto lat przychodzili. Przez prawie 35 lat modlili się tutaj Niemcy, a od 1945 roku – Polacy. Nikt nie zliczy, ile darów Pan Bóg rozdał tutaj ludziom. Jest za co dziękować! Prosimy też, byśmy chętnie przychodzili do tej świątyni, aby się modlić, oddawać Bogu cześć, duchowo się odradzać i nabierać mocy do życia. Wiemy, że niektórzy odwrócili się od świątyni, zapomnieli o Kościele i próbują sami sobie radzić, a czasem nawet hołdują hasłom, które są głoszone w mediach: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”.

Moi drodzy, rewolucja francuska głosiła hasła: „Liberté – Égalité – Fraternité”, „Wolność – Równość – Braterstwo”, a więc hasła ewangeliczne. Chciała jednak uszczęśliwić świat, odcinając się od Boga. I nic z tego nie wyszło. A dzisiaj w hymnie Unii Europejskiej śpiewamy, że wszyscy staniemy się braćmi. Nie staniemy się jednak braćmi, jeżeli odwrócimy się od Pana Boga. Nasze autentyczne braterstwo można zbudować tylko z Bogiem. Niektórzy zdają się tego nie rozumieć, dlatego się niepokoią. Bez Boga, bez Bożego Prawa nie można zbudować na ziemi sprawiedliwego ładu i społeczeństwa. Bóg jest nam potrzebny, dlatego, bracia i siostry, bądźcie apostołami waszych sąsiadów i domowników. Zobaczcie, ilu nas tu jest. Według szacunków w naszej diecezji około 30 procent parafian chodzi do kościoła. Na wschodzie Polski – w diecezji tarnowskiej, rzeszowskiej, przemyskiej – jest to 70 i 80 procent nawet, w szczecińskiej – niecałe 20 procent. Niech nas to boli. Jeżeli dla nas szczęściem jest nasza przyjaźń z Panem Bogiem, to niech nam towarzyszy troska, by inni także to szczęście odnaleźli, by trafili do świątyni, gdzie można z Bogiem rozmawiać.

Niektórzy mówią, że wszędzie się można pomodlić. To prawda, ale to w świątyni jest sprawowana Eucharystią, która jest najdoskonalszą czynnością, którą spełniamy na ziemi. Dlatego nasza obecność na Mszy Świętej jest wielkim przywilejem.

Dzisiejszy jubileusz przypomina nam, czym jest świątynia i jak ważne miejsce powinna zajmować w naszym codziennym życiu. Poprzednicy w wierze zostawili nam takie cenne dziedzictwo, a naszym zadaniem jest pielęgnować je i przekazać następnemu pokoleniu.

## **Z Maryją Bolesną przez drogi naszego życia**

*Wałbrzych, 15 września 2011 r.*

*Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej*

*Kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

Bracia i siostry w Chrystusie!

Gromadzi nas tak licznie w tej świątyni wrześnie święto Matki Bożej Bolesnej, patronki miasta Wałbrzycha. Dzisiejsza uroczystość została poprzedzona Jerychem Różańcowym i pielgrzymkami z wielu parafii z Wałbrzycha i z ziemi wałbrzyskiej. Widać gołym okiem, że za sprawą wałbrzyskich duszpasterzy oraz wielu zaangażowanych osób świeckich umacnia się nasza więź z Matką Najświętszą i rozszerza się oddziaływanie Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Wałbrzychu.

Matka Boża Bolesna jest nam wszystkim bliska, bo przychodzimy do Niej jako ludzie dotknięci przez jakieś cierpienie. W perspektywie cierpienia Chrystusa i boleści Matki Najświętszej wyjaśnia się nam wiele trudnych spraw naszego życia. Dostępujemy tu wewnętrznego umocnienia, nabieramy energii duchowej do dźwigania różnych naszych krzyży w codziennym życiu.

Rok temu miała tu miejsce instalacja Kapituły Kolegiackiej. Gościliśmy wówczas Radio Maryja i Telewizję Trwam. Nasi

wierzący rodacy w kraju i za granicą łączyli się z nami w modlitwie i dowiedzieli się o naszej wierze i problemach naszego codziennego życia.

Tegoroczne rozważanie homilijne pragnę poświęcić pieśni: „Stabat Mater Dolorosa” – „Stała Matka Bolesciwa”. Pieśń ta jest uznawana za arcydzieło liryki maryjnej. Jest zaliczana do siedmiu największych hymnów maryjnych i jest dzisiaj odmawiana w Liturgii Godzin, czyli w modlitwie brewiarzowej. Tekst hymnu opiera się na prorocत्वie Symeona, które mówi o tym, że serce Maryi przeniknie miecz boleści, oraz opisuje Jej cierpienia u stóp krzyża. Pieśń składa się z 10 zwrotek. Stańmy w duchu pod krzyżem Chrystusa przy Maryi i w nastroju modlitewnym wsłuchajmy się w treść tej pasyjnej pieśni.

## **1. Bolejąca Matka stała u stóp krzyża, we łzach cała, kiedy na nim zawisł Syn.**

**A w Jej pełnej jęku duszy, od męczarni i katuszy,  
tkwił miecz ostry naszych win.**

Wypełniła się zapowiedź Symeona, którą Maryja słyszała w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Gdy stała pod krzyżem i patrzyła na cierpiącego i konającego Syna, zapowiedziany miecz boleści przeszył Jej serce. Autor nadmieniał, że był to miecz naszych win. Jezus umierał nie za siebie, ale za nas, za nasze grzechy. Jezus cierpiał za nas. Nasze winy powodowały także boleść Maryi. Czy pamiętasz o tym, że na krzyżu były załatwiane twoje sprawy, że Maryja bolała z twego powodu, z powodu twoich win?

## **2. Jakże smutna i strapiona była ta błogosławiona, z której się narodził Bóg.**

**Jak cierpiała i bolała, jakże drżała, gdy widziała  
Dziecię swe wśród śmierci trwóg.**

Autor przypomina, że ta bolejąca Matka nie jest zwyczajną matką, ale jest matką Boga-Człowieka. Cierpienie Jezusa było

cierpieniem fizycznym, zaś boleść Maryi była duchowa. Maryja przeżywała mękę i śmierć Jezusa – syna, którego urodziła i wychowała. Niejedna matka na ziemi stawiała już nad grobem swego dziecka, czasem nawet patrzyła z bólem na konanie, na odchodzenie swego dziecka z tego świata, ale Jezus umierał w obecności swojej Matki jako ten, kto pewnego dnia powiedział: „Któż z was dowiedzie mi grzechu?”. Czy wiesz, że Maryja rozumie wszystkie matki cierpiące z powodu zawinionego lub niezawinionego cierpienia?

### **3. Któryż człowiek nie zapłacze, widząc męki i rozpaczę Matki Bożej w żalu tym?**

**Któż od smutku się powstrzyma, mając Matkę przed oczyma, która cierpi z Synem swym?**

Autor zaprasza nas do okazywania Matce Bożej naszego współczucia. Chrześcijanin, uczeń Chrystusa, nie może być obojętny wobec cierpienia Jezusa, także nie może być obojętny wobec cierpienia Maryi. Czy Jezus cierpiący na krzyżu, czy boleściwa Jego Matka, ma miejsce w twoim sercu, w twoich modlitwach?

### **4. Widzi, jak za ludzkie winy znosi męki Syn jedyny, Jezus, gdy Go smaga bat.**

**Widzi, jak samotnie kona owoc Jej czystego łona, dając życie za ten świat.**

Ponownie autor pieśni wyjaśnia, że Jezus cierpi i umiera nie za swoje winy, ale za winy ludzi; oddaje życie na ten świat. Czy jesteś Chrystusowi wdzięczny, że zgodził się umrzeć za ciebie, za tych, których kochasz i którzy cię kochają. Czy dziękujesz Maryi, że przyjęła miecz boleści z twego powodu, z powodu tych wszystkich, którzy zgrzeszyli?

Patrząc na cierpiącego Jezusa i boleść duchową Maryi, winniśmy – na wzór Jezusa – podejmować cierpienie za drugich, zwłaszcza za tych, których kochamy, a nawet i za nieprzyjaciół.

W ostatni poniedziałek, 12 września 2011 roku, został pochowany w Krakowie, w Sanktuarium bł. Jana Pawła II, kard. Andrzej Maria Deskur – przyjaciel i bliski współpracownik wielkiego Papieża-Polaka. Niemal całe kapłańskie życie spędził w Rzymie, w służbie Stolicy Apostolskiej. Posługiwał przy sześciu papieżach, przez ostatnie 33 lata pracował, będąc na wózku inwalidzkim. Inwalidą stał się 13 października 1978 roku, trzy dni przed wyborem swego przyjaciela, kard. Karola Wojtyły, na papieża. Gdy dostał udaru mózgu i został częściowo sparaliżowany, wiedział, że już nigdy nie będzie chodził. Ofiarował swoje cierpienie za Kościół, w szczególności za swego przyjaciela, który został papieżem. To była z pewnością jego cegiełka do owocności i wielkości tego pontyfikatu.

Czy umiesz cierpieć za drugich, czy w swoim życiu już ofiarowałeś jakieś cierpienie za bliskiego ci człowieka? Czy potrafisz stawać się ofiarą dla drugich, na wzór Chrystusa i Maryi?

**5. Matko, coś miłości zdrojem, przejmij mnie  
cierpieniem swoim, abym boleć z Tobą mógł.  
Niechaj serce moje pała, by radością mą się stała  
miłość, którą Chrystus Bóg.**

W tej strofie prosimy Maryję, by Chrystus Bóg stał się radością naszego życia, tak jak był radością dla Maryi. Ona u Elżbiety wyznała: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Czy umiesz się cieszyć Panem Bogiem? Nie obraż się, gdy ci powiem, że jeśli się nie cieszysz Panem Bogiem, to kiepska jest twoja wiara i płytka jest twoja więź z Bogiem. Czy wiesz, że w cierpieniu można być też radosnym, a nie narzekać i szemrać przeciw Bogu? Maryjo, mówimy dziś do Ciebie: „Spraw, by serce me gorzało, by radością życia całą stał się dla mnie Chrystus Bóg”.

**6. Matko święta, srogie rany, które zniósł  
Ukrzyżowany, wyryj mocno w duszy mej.  
Męką Syna zrodzonego, co dla dobra cierpiał  
mego, ze mną się podzielić chciej.**

Znowu mamy wezwanie do medytacji męki Pana Jezusa. Czy spoglądasz często na krzyż? Czy stajesz przed stacjami Drogi Krzyżowej? Czy czynisz to tylko w Wielkim Poście? Chcę ci przypomnieć, że Jan Paweł II codziennie odprawiał Drogę Krzyżową. Poszukiwałem kiedyś kapłana po odprawionej przez niego Mszy Świętej. Szukałem go w kościele, w zakrystii, potem na plebanii. Tam mi powiedziano, że na pewno jest jeszcze w kościele. Udałem się ponownie do kościoła i dokładniej się rozejrzałem. Odnalazłem go wzrokiem. Stał przy jednej z końcowych stacji Drogi Krzyżowej. Nie był to piątek. Po zakończonym nabożeństwie pochwaliłem go za pobożność. Odpowiedział szczerze: „Buduję kościół. Mam różne kłopoty. Gdy moje trudne sprawy porozkładał Chrystusowi przy poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej, wszystko jakoś łatwiej się rozwiązuje.

Czy umiesz wziąć dla siebie coś z cudzego cierpienia?

**7. Pragnę płakać w twym pobliżu, cierpiąc z Tym, co  
zmarł na krzyżu, po mojego życia kres.  
Chcę pod krzyżem stać przy Tobie, z Tobą łączyć  
się w żalobie i wylewać zdroje lez.**

Autor zachęca nas, aby nasza pobożność pasyjna rozciągała się na całe nasze życie: „po mojego życia kres”. Masz czasem słomiany zapal. Postanawiasz coś, obiecujesz Bogu, ale nie potrafisz wytrwać „po swojego życia kres”. Na drogi prawdy i miłości trzeba ciągle wchodzić na nowo. Z krzyżem Jezusa i Maryją Bolesną trzeba być blisko całe życie, „po swojego życia kres”.

**8. Panno czysta nad pannami, niechaj dobroć Twoja  
da mi płakać z żalu z Tobą wspólnie,  
Bym z Chrystusem konał razem, męki Jego był  
obrazem, rany Jego w sobie czuł.**

Rzadko kto otrzymuje dar stygmatów. Św. o. Pio miał taki dar. Chodzi tu raczej o ciągłą pamięć, co dla ciebie uczynił Jezus, że podejmując za ciebie cierpienie, powiedział ci, jak cię bardzo kocha.

**9. Niech mnie do krwi rani zgraja, niech mnie męki  
krzyż upaja i Twojego Syna krew.  
W ogniu, Panno niech nie płonę, Ty mnie w swoją  
weź obronę, gdy nadejdzie sądu gniew.**

W słowach tych jest przyzwolenie na cierpienie. Jan Paweł II nie przeklinał, gdy przestał chodzić, gdy przestał mówić. Ze wszystkim się pogodził. Wiedział, że Chrystus tego od niego chce. Pamiętaj, że nadejdzie kiedyś czas sądu. Gdy będziesz w duchu stawał pod krzyżem, gdy będziesz myślał o Maryji, sąd nie będzie dla ciebie straszny!

**10. Krzyż Chrystusa niech mnie broni, niech mnie  
Jego śmierć osłoni i otworzy łaski zdroj.  
Kiedy umrze moje ciało, obleczoną wieczną chwałą  
dusza niech osiągnie raj. Amen.**

Krzyż Chrystusa jest nam obroną. Krzyż nas broni przed niebezpieczeństwami doczesnymi. Broni nas przed śmiercią wieczną. Dlatego diabeł walczy z krzyżem, walczy przez złych, opętanych ludzi. Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał: „Brońcie krzyża”. Jeśli jesteś naprawdę chrześcijaninem, to pamiętaj, krzyż jest twoim godłem.

Kończąc naszą medytację nad maryjnym hymnem pasyjnym, kierujemy słowo pozdrowienia i przyjaźni do organizatorów

i uczestników XXII Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej „Bądźmy rodziną”. Dziś, w tej świątyni, inaugurujemy te Dni. Życzymy, aby Maryja, najlepsza Matka świata, czuwała nad naszymi rodzinami i narodami, byśmy rzeczywiście byli jedną rodziną Bożych dzieci.

Maryjo, nasza Matko, czczona dzisiaj w tajemnicy Twego kalwaryjskiego cierpienia. Spójrz na wszystkie matki świata, na matki Wałbrzycha, zwłaszcza na te, które cierpią. Wyproś im siłę wytrwania pod krzyżem ich życia. Wypraszaaj miastu, którego jesteś Patronką, niebieską przychylność, by to miasto było Twoim miastem. Ochraniaj je przed wszelkim złem. Nie chcemy się żalić i narzekać. Ty znasz najlepiej nasze potrzeby, nasze troski i niepokoje. Tobie je dzisiaj składamy na ołtarzu Twego Syna, włączając je w Najświętszą Ofiarę. Do Ciebie wołamy i modlimy się słowami pieśni: „Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy i gdzie ratunku szukać będziemy? Twojego ludu nie gardź prośbami: Ucieczko grzesznych, módl się za nami”. Amen.

## **Dziedzic tradycji religijnej i narodowej na Kresach Wschodnich**

*Świdnica, 18 września 2011 r.*

*Słowo Biskupa Świdnickiego na zakończenie Mszy św. sprawowanej  
pod przewodnictwem JE ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego  
Kościół pw. NMP Królowej Polski*

Świdnica posiada aktualnie dwie szczególne świątynie katolickie. Pierwszą z nich jest katedra pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława Męczennika. Rozpoczęli ją budować ostatni Piastowie z czasów Bolka II Świdnickiego. Upiększyli ją potem w XVII i XVIII wieku jezuici. Dziś jest chlubą nie tylko Świdnicy; zaliczana jest do najpiękniejszych katedr w Polsce. Druga wielka świątynia w naszym mieście to

ta, w której jesteście – kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski. Świątynia ta została zbudowana przez was, nowe pokolenie Polaków, którzy tu przybyli głównie z Kresów Wschodnich. Ta ogromna świątynia jest owocem waszej wiary, owocem waszego przywiązania do Pana Boga, do Kościoła, do Matki Najświętszej.

Tak się złożyło, że te dwie najważniejsze świątynie w naszym mieście nawiedza w tym roku ks. abp Mieczysław Mokrzycki, drugi sekretarz bł. Jana Pawła II i jego następcy Ojca Świętego Benedykta XVI – od kilku lat metropolita lwowski, następca kard. Mariana Jaworskiego na tej stolicy biskupiej. Przypomnę, że Ksiądz Arcybiskup 7 maja br. przewodniczył w katedrze naszemu diecezjalnemu dziękczynieniu za wyniesienie do chwały ołtarzy Jana Pawła II. Podarował wtedy dla katedry relikwie bł. Jana Pawła II. Dzisiaj ponownie gościmy Księdza Arcybiskupa w naszym mieście i w naszej diecezji. Cieszymy się wszyscy z tej wizyty. Myślę, że najbardziej cieszą się ci mieszkańcy Świdnicy, którzy swoje korzenie mają we Lwowie i na Kresach Południowo-Wschodnich. Ksiądz Arcybiskup pozdrowił nas od naszych Rodaków, którzy tam pozostali, pozdrowił nas od tamtej ziemi, która przez tyle wieków była dla Polaków ziemią ojczystą.

Mamy świadomość, że Ksiądz Arcybiskup jest dziedzicem wielkiej tradycji religijnej i narodowej na tamtych ziemiach. Wiemy, że przedwojenny Lwów był głównym ośrodkiem polskiej kultury, że posiadał znakomity Uniwersytet Jana Kazimierza, gdzie nauczali uczeni światowej sławy. Miasto Lwów było przed wojną siedzibą trzech arcybiskupów, metropolitów: łańcuckiego, grekokatolickiego i ormiańskiego. Dziś dźwiga się z zapaści spowodowanej przez komunizm.

Ekscelencjo, nasz drogi Księżu Arcybiskupie, dziękujemy za kolejne odwiedziny w Świdnicy i w naszej diecezji. Dziękujemy za sprawowaną Eucharystię i za wygłoszoną wspianą homilię. Dziękujemy za aktualne wskazania dla nas na dziś i jutro naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego. Życzymy obfitości łask Bożych, światła i mocy Ducha Świętego do po-

sługiwania ludowi Bożemu na tamtych terenach. Obiecujemy wspierać Księdza Arcybiskupa naszymi modlitwami, a także – w miarę naszych możliwości – ofiarą materialną. Niech Matka Boża Łaskawa, czczona w katedrze lwowskiej, wspiera Księdza Arcybiskupa w codziennym trudzie pasterskim. Szczęść Boże!

## **Uczelnia wyższa – szkołą rozwoju umysłu i serca**

*Wałbrzych, 24 września 2011 r.*

*Msza św. na rozpoczęcie roku akademickiego 2011/2012  
w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości  
Zamek Książ*

### **Wstęp**

W Księdze Koheleta jest takie zdanie, od którego chcemy rozpocząć nasze dzisiejsze rozważanie. Zdanie to brzmi: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1). Wszystko ma swój czas. Oto odeszło od nas tegoroczne lato. Zakończył się czas urlopów i wakacji. Nadchodzi czas rozpoczęcia nowego roku akademickiego, czas podjęcia zajęć na wyższych uczelniach: przez nauczycieli akademickich i przez studentów. Dzisiaj wasza uczelnia staje na starcie. Uroczystość inauguracji roku akademickiego w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości zaczynamy każdego roku od celebracji Eucharystii. Tu, przy Pańskim ołtarzu, zawierzamy Bożej Opatrzności waszą wspólnotę akademicką: Pana Rektora, Pana Kanclerza, wszystkich nauczycieli akademickich, pracowników administracji i młodzież akademicką.

W słowie Bożym szukamy wskazówek do naszej pracy i działań w roku akademickim, który jest przed nami.

## 1. Przesłanie słowa Bożego

Przed chwilą w pierwszym czytaniu słyszeliśmy tekst wychwalający mądrość. Przypomnijmy go, bo naprawdę jest piękny: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10.15-16).

Autor biblijny wychwala w tym tekście mądrość, jedną z najpiękniejszych cnót, która może zdobić człowieka. Natchniony mędrzec powiada, że mądrość przewyższa wszelkie bogactwa i wszelkie wartości. Jest bardziej wartościowa niż złoto i srebro. Jest ważniejsza od zdrowia, od piękna i od światła. Ta mądrość to wielka muza, która człowiekowi w pewnym stopniu jest zarazem dana i zadana. Jest dana, to znaczy, że jest ona darem Bożym, jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, o który trzeba prosić w modlitwie. Dlatego autor wyznał: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości” (Mdr 7,7). Jest nam także zadana – to znaczy, że trzeba jej poszukiwać, trzeba ją zdobywać od Boga i od ludzi, zdobywać niekiedy w trudzie przez modlitwę i pracę, na kolanach przed Bogiem, na krześle przed książką i w laboratorium. Każda wyższa uczelnia winna nas prowadzić ku mądrości. Trzeba jednak pamiętać, że mądrość to nie sama wiedza. To coś więcej – to także sztuka rozumienia świata i życia, sztuka poprawnego myślenia, odpowiedzialnego mówienia i prawego postępowania. Mądrość to szczególna sprawność duchowa człowieka, decydująca o jego szlachetności, wielkości i o jego szczęściu.

Mądrość jest syntezą wielu cnót intelektualnych, moralnych i religijnych. Jest wypadkową, spotkaniem się w człowieku wielu wartości, w szczególności: prawdy, dobra, piękna i świętości, a więc wartości, które pochodzą z czterech dziedzin kultury:

z nauki, etyki, sztuki i religii. U podstawy tych wartości jest zawsze prawda, bowiem bez prawdy nie ma ani dobra, ani piękna, ani świętości, nie ma więc bez prawdy mądrości.

## **2. Szkoła wyższa – środowiskiem wspólnego poszukiwania prawdy, która jest mądrością**

Każda wyższa uczelnia, jako instytucja muzy nauki, winna być nastawiona na odkrywanie prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu. Historia uczy nas, że największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonują fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do zbrodni, do kradzieży, do niesprawiedliwości. Ojciec Święty Benedykt XVI mówił w Berlinie w przemówieniu powitalnym (22 września), jak ważna jest prawda, jak trzeba się wystrzegać ideologii, która eliminuje z życia Pana Boga. Powiedział, że „w społeczeństwie doświadczamy coraz większej obojętności wobec religii. W swoich decyzjach postrzega ono kwestię prawdy bardziej jako przeszkodę, dając pierwszeństwo mentalności utylitarystycznej”. I dalej mówił: „Dla naszego wspólnego życia potrzebna jest jednak wiążąca podstawa – w przeciwnym wypadku każdy żyje tylko swoim indywidualizmem. Religia jest jednym z tych fundamentów pomyślnego współżycia społecznego”. Przywódcy narodów, rządy i partie, które gardzą Bogiem i Jego prawem, stają się grupą złoczyńców, jak to miało miejsce w historii Niemiec.

Prawda jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy szukamy w różnych naukach. Nadmienmy, że można mówić o tzw. hierarchii prawdy. Są prawdy, których nie musimy znać do naszego szczęścia, do naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych praw, tez matematyki, logiki wielowartościowej, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie. Jeśli zapomnę wiele ważnych dat z historii, to też nie jest jeszcze tragedia. Ale są prawdy takie, które sięgają jakby w środek naszego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują moją postawę życiową, moje postępowanie, moje wybory moralne.

Prawda tego typu, którą Pismo Święte nazywa właśnie mądrością, znajduje się przede wszystkim w Bożym Objawieniu, na polu religii. Dlatego na polach poszukiwań prawdy nie może zabraknąć pola objawionego, tego pola, którym zajmuje się teologia. Przypominamy to nauczycielom akademickim i młodzieży, żeby na uczelniach miało miejsce poszukiwanie prawdy integralnej, także tej, która pochodzi z religii, od Boga. Papież Benedykt XVI obrał sobie za hasło pielgrzymki do Niemiec słowa: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Zauważmy także, że postawa prawdy idzie w parze z postawą pokory i z postawą służby. Pan Jezus powiedział dziś w Ewangelii: „Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,10-12).

Niech naszym poszukiwaniom prawdy towarzyszy pokora – wobec prawdy i wobec tajemnicy. Nie uważajmy się za wszystko lepiej wiedzących. Jezus dał nam przykład pokory na krzyżu, wzór uniżenia. Dlatego też potem został wywyższony.

### **3. Wezwanie do modlitwy**

Dzisiejszy świat – pełen sprzeczności i niesłychanych kontrastów, błakający się we mgle coraz bardziej ogarniającego świat irracjonalizmu, fałszywych ideologii i bezbożnych poglądów, dysponujący przy tym olbrzymią, rozwijającą się w postępie geometrycznym wiedzą i technologią, a jednocześnie ogarniany przez coraz to większe fale barbarzyństwa moralnego, wyrażającego się w terroryzmie oraz deptaniu ludzkich przyrodzonych praw, ludzkiej godności i ludzkiego życia – ten świat potrzebuje jak nigdy dotąd ludzi i instytucji prawdziwie, po Bożemu mądrych. Potrzebuje od nich wskazań, rady i wyznaczenia kierunku rozwoju. To oni – mądrzy ludzie ze współczesnych uniwersytetów, cieszący się nadal największym prestiżem społecznym i zaufaniem, a zwłaszcza teologowie – mają być dla współczesnego zagubionego człowieka nie

tylko drogowskazem i latarnią morską wskazującą właściwy kierunek, ale jednocześnie gwiazdą betlejemską, prowadzącą go osobiście do źródła wszelkiej mądrości i wszelkiego dobra. Bez ludzi prawdziwie, po Bożemu mądrych świat nasz stanie na skraju przepaści.

W dzień uroczystej inauguracji módlmy się o to, by polskie uczelnie przywracały publicznej pamięci, a zwłaszcza nauce, kulturze i technologii zapominanego tam współcześnie Boga, bez którego wszelkie dzieła ludzkie są niczym, chociażby wydawały się zakrojone na miarę tytanów.

Módlmy się, by nasze wyższe uczelnie we współczesnym chaosie ideowym, w szaleństwie rozmaitych konfliktów, w ustawicznym zagrożeniu przez różne formy terroryzmu, relatywizmu, permissywizmu, w sytuacji kompletnego upadku rozmaitych ideologii i tzw. świeckich religii, swoją pracę badawczą i swoje nauczanie opierały na właściwej, chrześcijańskiej wizji rzeczywistości i człowieka.

Prośmy, by nasze uczelnie pomagały uczonym przedstawicielom różnych nauk, ludziom sztuki, wszystkim współczesnym „areopagom” oddziałującym na świadomość milionów ludzi – w przywracaniu równowagi między wiarą i wiedzą, nauką i religią, umysłem i miłością, uświadamiając im, że bez Boga niepodobna zrozumieć ani człowieka, ani natury, ani też całego kosmosu; i że ich zadaniem jest przywracanie w świecie ładu i sensu, zachwianego przez fałszywe idee.

Módlmy się, by w ulegającym sekularyzacji i hedonistycznemu, konsumpcyjnemu światopoglądowi społeczeństwie głosiły Ewangelię, wskazując na jej ponadczasowe wartości, które od dwóch tysięcy lat kształtują życie poszczególnych ludzi, rodzin i narodów; które nadają sens ich istnieniu; które umacniają wiarę, miłość małżeńską, poszanowanie życia, poczucie piękna, poszukiwanie dobra i prawdy; i które najskuteczniej humanizują, ulegający – niestety – moralnemu barbarzyństwu współczesny świat, pragnący postępować wyłącznie według reguły zysku i przyjemności, a nie według reguły obowiązku uświęcania się i moralnego doskonalenia.

Módlmy się, by w dobie głoszonego dziś przez wszystkich polityków i ich media pluralizmu: kulturalnego, etnicznego, religijnego, moralnego i wszelkiego innego, uczyły, że prawdziwy pluralizm, będący życzliwym wyjściem do każdego człowieka dobrej woli, nie polega bynajmniej na wyrzeczeniu się chrześcijańskiej wiary, Dekalogu i zasad etycznych.

Módlmy się, by wykładowcy i studenci Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości stawali się prawdziwą *universitas*, jedną uczelnianą rodziną nauczających i nauczanych, mistrzów i studentów, by nigdy nie ulegali pokusie głoszenia dla próżnej popularności tego, co chce od nich usłyszeć świat kwestionujący Boga i Jego przykazania; by swoim słowem i swoim życiem składali świadectwo Chrystusowi, prowadząc swoich uczniów, czytelników i słuchaczy zawsze do Niego, a nigdy do samych siebie; by byli pełnymi największego zaangażowania siewcami prawdy na urodzajną glebę umysłów i serc polskiej młodzieży.

Módlmy się także o to, by światło Ducha Świętego towarzyszyło wszystkim polskim uczelniom, wszystkim uczonym, wszystkim intelektualistom i wszystkim ludziom kultury. Amen.

## **Bł. Gerhard Hirschfelder** **– w rok po beatyfikacji**

*Kłodzko, 25 września 2011 r.*

*Msza św. w I rocznicę beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera  
Kościół pw. Wniebowzięcia*

### **1. Dwie postawy wobec wezwania Boga**

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus kieruje do nas przypowieść o dwóch synach. Reprezentują oni dwie kategorie ludzi. Pierwszy syn uosabia tych, którzy wiele deklarują w słowach, natychmiast okazują gotowość do działania, ale szybko zapo-

minają, co powiedzieli, do czego się zobowiązali, i w rezultacie nie spełniają czyjejs prośby. Są to ludzie o tzw. słomianym zapale, którym szybko przechodzi wola czynienia dobrze i nie dotrzymują danego słowa. Drugi syn reprezentuje tych, którzy w pierwszej chwili na jakąś prośbę czy propozycję mówią „nie”, ale potem się reflektują i zmieniają decyzję na „tak”, podejmują działanie i spełniają prośbę, którą w pierwszej chwili odrzucili.

Jezus zaakceptował postawę drugiego syna. Nie tego, który na początku zadeklarował gotowość, ale nie dotrzymał słowa, ale tego, który ostatecznie wykonał polecenie, na początku odrzucone.

Możemy powiedzieć, że w tej przypowieści Pan Jezus daje nam podwójne ostrzeżenie. Z jednej strony wzywa nas do wierności swoim zobowiązaniom. Nie wolno składać deklaracji, których się nie wypełni. Jest to oszukiwanie i unieszczęśliwianie innych ludzi. Z drugiej strony Chrystus przestrzega nas, abyśmy nie wydawali pochopnych sądów o tych, którzy w pierwszej chwili na prośbę czy propozycję odpowiadają „nie”, ale potem się reflektują, nawracają i wypełniają wolę Pana Boga czy jakiegoś człowieka.

Trzeba przyznać, że postawa pierwsza, postawa deklaracji, jest typowa dla sporej liczby chrześcijan. Są ludzie, którzy mówią, deklarują, oznajmniają, że wiele zrobią, przedstawiają wspaniałe programy. I na tym wszystko się kończy, na tym poprzestają. Jesteśmy w okresie przedwyborczym. Rozliczamy polityków ze złożonych dawniej obietnic. Wsłuchujemy się w nowe obietnice i deklaracje składane przez liderów poszczególnych partii. Doświadczamy, że ciągle więcej jest gadania, obiecywania aniżeli rzetelnego, uczciwego działania i dotrzymywania złożonych obietnic i deklaracji. Z samego gadania nie będzie lepiej, nie będzie dobrobytu. A zatem na słowach nie można poprzestać. Liczą się przede wszystkim dobre czyny i konkretne działania. Najlepsze programy, pociągające propozycje nic nie pomogą, jeśli nie będą zrealizowane.

## **2. Bł. ks. Gerhard Hirschfelder człowiekiem słowa i czynu**

Patrzymy dzisiaj na ks. Gerharda Hirschfeldera, który 19 lutego 1907 roku, w dwa dni po urodzeniu, dzięki sakramentowi Chrztu św. w tej świątyni stał się dzieckiem Bożym. Wspominamy dzisiaj jego beatyfikację, która miała miejsce przed rokiem, w niedzielę 19 września 2010 roku w katedrze w Münster. W kontekście dzisiejszej przypowieści możemy powiedzieć, że ks. Hirschfelder w swoim życiu połączył gorliwą odpowiedź na prośbę ojca pierwszego syna z późniejszym zaangażowaniem drugiego. Zawsze za jego deklaracjami szły czyny. Przyjmując taką postawę, naśladował samego Chrystusa, który zawsze rozpoznawał wolę Ojca i zawsze ją wypełniał. Ks. Gerhard czynił to, co głosił. Mówił to, czym żył i żył tym, co mówił.

## **3. Główne rysy świętości ks. Gerarda Hirschfeldera**

W rok bo beatyfikacji wielkiego kłodzaczanina warto na nowo przyjrzeć się rysom jego świętości. Bardzo pięknie uwydatnił je kard. Joachim Meisner w czasie homilii beatyfikacyjnej. Za Księdzem Kardynałem i beatyfikacyjną Bullą Papieską zwróćmy uwagę na trzy główne rysy świętości naszego Błogosławionego: męstwo, poddanie się woli Bożej w cierpieniu i postawę pokoju i pojednania.

### *a. Męstwo*

Kard. Joachim Meisner zatrzymał się dłużej nad cnotą męstwa, którą wyróżniał się ks. Gerhard. Mówił tak: „Słowo «męstwo» odnajdujemy bardzo często w rozważaniach Drogi Krzyżowej ks. Gerharda Hirschfeldera oraz w jego głębokich komentarzach teologicznych do Listów św. Pawła. Napisał je w więzieniu śledczym, a jego życie i śmierć świadczą o tym, że wiedział o czym pisze... Męstwo to cierpliwe dźwiganie trudów wytrwania i istnienia. Jako wikaremu, później diecezjalnemu

duszpasterzowi młodzieży w hrabstwie kłodzkim, zostało mu powierzone ważne – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – zadanie, a w czasach hitleryzmu było to wyjątkowo trudne zadanie duszpasterskie. Wielu skapitulowało wtedy przed nową rzeczywistością, nie uczestniczyło w niej, stało na uboczu i zasłaniało się swoją niemożnością. Odpowiedzią Gerharda nie była rezygnacja i lamentowanie, lecz odwaga, która sprawiła, że stał się oddanym, zdecydowanym i sympatycznym duszpasterzem młodzieży... Broniąc młodzieży, wypowiedział słowa: «Kto z serc młodzieży wrywa wiarę w Chrystusa, jest przestępcą»”.

Siostry i bracia, dzisiaj też jest nam potrzebne męstwo, byśmy się potrafili przeciwstawiać złu, byśmy też nie rezygnowali z czynienia dobra.

### *b. Wytrwanie w cierpieniu*

W całym swoim kapłańskim życiu kroczył ks. Gerhard drogą krzyżową. Pan Bóg nie poskąpił mu cierpienia, ale też obdarzył go wewnętrzną mocą do niesienia życiowych krzyży. Kardynał powiedział, że „cierpienie nie miało u niego nigdy brzmienia negatywnego, gdyż poznał w nim Boga miłości... Jest to z pewnością wielkie dzieło łaski Bożej, że młody człowiek, młody kapłan, rozpoznał tak intuicyjnie w cierpieniu miłość, w krzyżu dobro, a ponad murami więzienia dojrzał otwarte niebo”.

Drodzy bracia i siostry, nam też nie brakuje dzisiaj krzyży. Nieobce jest nam cierpienie. Czasem sobie nie radzimy. Pojawia się niekiedy narzekanie, lamentowanie. Czasem może nawet zgłaszamy pretensje do Pana Boga, że jest wobec nas tak bardzo wymagający. Potrzebna jest nam cierpliwość, zaufanie do Boga i przekonanie, że nawet cierpienie może być darem Bożym.

### *c. Postawa pokoju i pojednania*

Ks. Gerhard Hirschfelder nigdy nie narzekał. Był człowiekiem pokoju. Potrafił przebaczać wrogom i oprawcom. W jego listach z obozu nie ma potępień. Możemy dziś patrzeć na niego

jako na patrona pojednania naszych trzech narodów, z którymi był i jest związany. Dlatego będziemy go prosić o pośrednictwo w budowaniu dobrych, braterskich relacji między naszymi narodami.

## **Chrześcijanin – bohater wiary dzięki Duchowi Świętemu**

*Ścinawka Średnia, 27 września 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu Bierzmowania  
podczas wizytacji kanonicznej  
Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

### **1. Umocnieni Duchem Świętym zdolni do świadectwa wiary**

Za chwilę Duch Święty zstąpi do waszych serc i umysłów, by stać się waszym umocnieniem i ugruntować was w wierze. Wzmocni także waszą wolę, byście potrafili wybierać dobro, podejmować jak najlepsze decyzje moralne i świadczyć o Panu Jezusie.

Aby nasz organizm biologiczny mógł sprawnie funkcjonować, musimy wzmacniać go codziennym pożywieniem. Podobnie potrzebny jest pokarm dla naszego ducha, abyśmy potrafili rozpoznawać prawdę, mieli zdrowe poglądy i przekonania, i moc do wytrwania w dobrym. Nasz duch jest słaby i potrzebuje wzmocnienia Ducha Bożego, byśmy potrafili przezwyciężyć przeszkody, które stają nam na drodze do dobrego celu. Dlatego modlimy się o dary Ducha Świętego.

Szczególną sytuacją, w której dary Ducha Świętego są nam obficie udzielane, jest sakrament Bierzmowania. Wam, droga młodzieży, ten sakrament jest bardzo potrzebny, byście w swoim młodym życiu nie pobleździli, by nauka łatwo wchodziła wam do głowy i przede wszystkim, byście myśleli o Panu

Bogu, wierzyli i się modlili. Bez światła Ducha Świętego to wszystko nie bardzo nam wychodzi. Umocnienie darami Ducha Świętego w młodym wieku ma być początkiem i odtąd trzeba być ciągle otwartym na to działanie i modlić się każdego dnia o zrozumienie, o mądrość, o dobre poglądy, o dobre przekonania, o siłę woli, o dobre wybory moralne, o bycie podobnym do Pana Jezusa.

## **2. Błogosławieństwa – konstytucją królestwa głoszonego przez Chrystusa**

Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj konstytucję, która obowiązuje w Jego królestwie. My jesteśmy członkami tego królestwa, jesteśmy bowiem w Kościele – we wspólnocie, która łączy ludzkie serca. Nie jest to jakieś królestwo doczesne, które ma swoje urzędy, skarb, armię, policję, więzienia. To wspólnota tych, którzy w Panu Jezusie rozpoznali swojego Zbawiciela i przyjęli Jego konstytucję – Ewangelię. Zwróćmy uwagę, jak różna jest ona od konstytucji światowych, państwowych.

Pan Jezus stawia na ubogich w duchu, cichych, łaknących i pragnących sprawiedliwości. I zapewnia, że oni będą nasyćeni. Ciągłe natrafiamy na sytuacje życiowe, w których brak jest sprawiedliwości. Nauczyciel postawi niewłaściwy stopień, wychowawczyni źle nas oceni, koleżanka niesłusznie pomówi, posądzi o coś. Boli nas niesprawiedliwość. A ile niesprawiedliwości jest w narodach, także w naszym państwie? Są bogaci, ludzie z wielkimi pieniędzmi, którzy niekiedy zdobywają tę majątność na krzywdzie drugich, i są biedni, którzy niewiele mają. Jaka to sprawiedliwość? „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni” (Mt 5,6) – trzeba łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, ale trzeba też pamiętać, że na ziemi, wśród ludzi, pełnej sprawiedliwości nigdy nie będzie. Doskonała sprawiedliwość przyjdzie dopiero w wieczności. Teraz jednak wielkim zadaniem dla ludzi, a zwłaszcza dla władzy państwowej, jest organizować życie społeczne na zasadzie sprawiedliwości.

Pan Jezus liczy na ludzi czystego serca. Dzisiaj w Internecie, w telewizji, w kolorowych gazetach jest wiele zgorzienia. Lansuje się wzorzec życia bez żadnych zahamowań, bez ograniczeń. Mówi się o małżeństwach homoseksualnych i głosi się, że wszystko jest dozwolone. W niedzielę byłem w Kłodzku, w domu dziecka, który prowadzą siostry służebniczki. Dzieci sieroty, urodzone przez samotne matki, w niektórych przypadkach niechciane przez te matki. Były tam kilkumiesięczne dzieci śpiące w łóżeczkach, a te większe biegały i przytulały się do nas. Widać, że brakuje im ciepła rodziców. Skąd one się tam wzięły? Właśnie z takich miejsc, gdzie prawo Boże zostało podeptane, gdzie czystość i młodzieńcza czy małżeńska miłość zostały wypaczone.

Droga młodzieży, powierzmy Chrystusowi nawet wtedy, gdy czasem czegoś nie rozumiemy i gdy się nam wydaje, że On jest jakby zacofany i niewspółczesny. Pan Jezus wie, czego chce od nas i jeśli czeokolwiek chce, to zawsze dla naszego dobra, dlatego nie poddawajcie się temu, co nieczyste, co w waszym życiu deformuje wiosenną, młodzieńczą miłość, a także i tę późniejszą, bo miłość prawdziwa nigdy nie ustaje.

Pan Jezus stawia na ludzi, którzy czynią pokój, którzy nie sięją intryg. Widzimy w telewizji, jak ludzie się kłócą, nie tylko politycy. Mamy już dość jazgotu, napastliwości jednych na drugich, chwalenia się, obiecywania. Jest w tym wiele niepokoju. Kto trwa przy Panu Bogu, ten jest pełen pokoju. Kto się modli, kto chodzi do kościoła, jest wyciszony. Ten, dla kogo ważny jest codzienny różaniec, nie dzieli, nie podburza jednych na drugich, ale zaprowadza pokój.

### **3. Bł. ks. Gerhard Hirschfelder – świadek odważnego życia Ewangelią**

Droga młodzieży, Pan Jezus mówi nam dzisiaj, że ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, otrzymają Boże Królestwo. Słyszeliście już wiele razy o bł. ks. Gerhardzie Hirschfelderze. W tych dniach minęła pierwsza rocznica jego

beatyfikacji. W Kłodzku ostatnio przez trzy dni przypominaliśmy sobie, jakie przesłanie zostawił nam ten duszpasterz młodzieży.

Dożył tylko 35. roku życia. Człowiek w tym wieku jest dopiero w połowie życia. Jemu zostało ono odebrane za to, że był wierny Chrystusowi i wszedł na drogę cierpienia. „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości” (Mt 5,10). Taki był ks. Gerhard – cierpiał dla sprawiedliwości. W czasach, gdy doktryna hitlerowska była narzucana i głoszona za pieniądze, gdy gwałcono sumienia, on mówił: „Nie. My zostajemy przy Bogu, przy Ewangelii. Mamy jednego mistrza, Jezusa z Nazaretu, niepotrzebny nam jest Führer, który nam każe zabijać i niszczyć drugich”. Tak mówił ten kapłan, gdy wybuchła druga wojna światowa w 1939 roku i w 1940 roku.

27 lipca 1941 roku powiedział w Bystrzycy Kłodzkiej: „Kto młodzieży wrywa wiarę z serc, jest przestępcą”. Po pięciu dniach, w piątek, został aresztowany i osadzony w więzieniu. Cztery i pół miesiąca spędził w Kłodzku. Napisał wtedy przejmujące rozważania Drogi Krzyżowej.

Na ścianie więzienia dzisiaj znajduje się tablica przypominająca, że tam bł. Gerhard cierpiał dla sprawiedliwości. Jednym z wydarzeń wspomnianych trzydniowych uroczystości w pierwszą rocznicę beatyfikacji było przedstawienie teatralne. Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w takim teatrze. Aktorami byli więźniowie, było ich siedmiu. Akcja rozgrywała się w świetlicy więziennej, za tymi wszystkimi więziennymi bramami. Aktorzy pokazali życie bł. ks. Hirschfeldera, który kiedyś też przebywał w tym miejscu. Potem dowiedziałem się, że odtwórca głównej roli ma wyrok dożywocia i prawdopodobnie całe życie spędził w więzieniu. Kiedy patrzyliśmy na tych siedmiu ludzi, którzy opowiadali o życiu Błogosławionego, pomyślałem sobie, że coś musiało się zmienić w ich duszach, gdy się nauczyli takiego tekstu, nawet jeśli mają na sumieniu może jakieś morderstwa. Powiedziałem im, że jeszcze nie wszystko w ich życiu jest przegrane. Muszą się tylko nawrócić i po powrocie na wolność rozpocząć uczciwe życie, wkroczyć na drogę, którą wytyczył Chrystus.

Ks. Gerhard Hirschfelder z kłodzkiego więzienia trafił do Dachau, gdzie po pół roku zmarł z wycieńczenia i z głodu.

#### **4. Dar Ducha Świętego dla trwania na drodze dojrzewania w człowieczeństwie i wierze**

Droga młodzieży, ks. Hirschfelder to bohater wiary. Patrzymy na was, którzy macie przed sobą życie i bardzo się niepokoiśmy, gdy w niedzielę nie ma was w kościele, gdy nie idziecie za natchnieniem Ducha Świętego, tylko za natchnieniem złego ducha, który działa. Słyszeliśmy o Adamie Darskim Nergalu, którego diabeł opętał. Publicznie podeptał i podarł Pismo Święte, brzydko się przy tym wyrażając, czego nie można w kościele powtórzyć o wielkiej świętości, jaką jest Biblia. O dziwo, sąd wydał wyrok uniewinniający, argumentując, że to była tylko jakaś forma sztuki i że nie było w tym nic złego. A sądy powinny być niezawisłe i mają sprawiedliwie oceniać rzeczywistość i ludzkie działania. Sprawca tego czynu tymczasem został przyjęty do telewizji i bierze udział w programie; człowiek, który służy szatanowi. Stąd nasze oburzenie.

Was też będą kusić i podprowadzać do diabła, żeby wami kierował i was niszczył. Diabeł bowiem obiecuje miraż, a w końcu gubi człowieka. Kto diabłu poda rękę, ten naraża się na prawdziwe niebezpieczeństwo, jeśli się nie nawróci i nie uwolni z diabelskiego uścisku.

Otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego. Pamiętajcie, komu macie służyć i kogo słuchać. Tylko Ducha Świętego! Macie pozostać na tej drodze, którą przypomniał nam dzisiaj Pan Jezus – na drodze Bożych błogosławieństw. To jest droga do wielkości, nie tylko do szczęścia wiecznego, ale także do pięknego życia na ziemi. Życie ziemskie czasem może być połączone z krzyżem, ale nawet z tym krzyżem może być piękne i radosne, jeśli potrafimy nasze cierpienia spleść z krzyżem Pana Jezusa.

Będziemy się modlić, żebyście zrozumieli, co znaczy dzisiejsze przyjęcie daru Ducha Świętego. Pan Jezus chce was mieć dla siebie. Zostaliście ochrzczeni, a dzisiaj toczy się walka

o was i niektórzy mogą się zagubić. Kościół obdarza was darami Ducha Świętego, byście dobrze w życiu wybierali, mieli siłę i moc do świadczenia Ewangelii i mogli wypełnić słowa, które przed chwilą wypowiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Amen.

## **Powołani do chwalenia Boga całym życiem na wzór aniołów**

*Ludwikowice, 29 września 2011 r.*

*Msza św. z racji odpustu podczas wizytacji kanonicznej  
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

### **1. Św. Michał Archanioł – najważniejszy ze stworzeń niebieskich**

Dzisiaj spoglądamy w niebo, gdzie jest Pan Bóg otoczony przez Aniołów. Bóg stworzył rzeczy widzialne i niewidzialne. Niewidzialny dom niebieski zamieszkują Aniołowie. W świecie widzialnym, jakim jest ziemia, żyją istoty materialne. Człowiek jest duchem wcielonym: ma duszę i ciało, jest – jak mówił wybitny filozof o. Mieczysław Krąpiec – najdoskonalszą nacją bytową, czyli najdoskonalszym ziemskim stworzeniem. Spośród wszystkich mieszkańców ziemi i w gronie świętych najdoskonalsza i najświętsza jest Maryja, ponieważ została powołana, by urodzić i wychować Syna Bożego, naszego Odkupiciela. Ona została wyjęta spod władzy grzechu pierworodnego, jest niepokalanie poczęta, została także wniebowzięta – Jej ciało nie czeka w ziemi na końcowe zmartwychwstanie, ponieważ Pan Jezus zabrał Ją z ziemi z duszą i ciałem.

Tak jak na ziemi najważniejszy jest oczywiście najpierw Pan Bóg, a ze stworzeń Matka Najświętsza, tak w niebie też Pan Bóg

jest najważniejszy, a ze stworzeń niebieskich – św. Michał, pierwszy w gronie Aniołów. O waszym patronie mówimy, że jest księciem wojska niebieskiego. Pismo Święte przekazuje nam, że właśnie on jako przywódca Aniołów, przyjaciół Bożych, wypędził z nieba i strącił na ziemię tych Aniołów, którzy się zbuntowali, a których my nazywamy diabłami. Strąceni Aniołowie od początku świata walczą z Panem Bogiem i namawiają ludzi, żeby nie służyli Bogu, nie modlili się, nie chodzili do kościoła, żeby kłamali i dokuczali innym. Tych diabłów jest wiele, a ich przywódcą jest Lucyfer.

Św. Michał Archanioł jest zatem wodzem wojska niebieskiego, przywódcą wszystkich Aniołów w niebie, dlatego spośród wszystkich Aniołów, on jest najbardziej czczony. Mamy wiele świątyń, które noszą wezwanie św. Michała Archanioła. Michał to imię hebrajskie, w którym zawarta jest ważna treść. Po polsku imię to znaczy: „któż jak Bóg?” A Bóg powinien być najważniejszy dla wszystkich mieszkańców nieba i ziemi. Któż jak Bóg?

## **2. Archaniołowie i aniołowie w życiu Chrystusa i Jego wyznawców**

Oprócz św. Michała są także inni Aniołowie. Ci ważniejsi są nazywani Archaniołami. Wymieńmy dwóch jeszcze, których wspomina dzisiejsza liturgia: św. Archanioła Gabriela i św. Archanioła Rafała. Gabriel to ten archanioł, który przybył do Matki Bożej, by Jej oznajmić, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Rafał natomiast jest znany z tego, że bezpieczną drogą prowadził przez całe życie męża Bożego Tobiasza i mu się ujawnił.

Moi drodzy, Aniołowie są przez Pana Boga wysyłani z nieba na ziemię. To nasi przyjaciele. Każda i każdy z nas ma swojego przyjaciela w osobie św. Anioła Stróża. To jest duch niewidzialny, który nie ma ciała, ale myśli, kocha, jest wolny. Każdy z nas od wczesnych lat dziecięcych zna modlitwę do Anioła Stróża, którą często powinniśmy odmawiać.

Aniołowie towarzyszyli Panu Jezusowi przy narodzeniu i pierwszą kolędę na ziemi wyśpiewali właśnie oni. Ten anielski hymn „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” – „Gloria in excelsis Deo” śpiewamy teraz podczas Mszy Świętej, oprócz Mszy żałobnych i wielkopostnych. Aniołowie byli zatem obecni przy narodzeniu Pana Jezusa, a wcześniej Anioł ukazał się św. Józefowi, kiedy ten chciał oddalić Maryję, bo miał świadomość, że jest brzemienna nie za jego sprawą. Po wyjaśnieniach Anioła, że Dziecię to poczęło się z Ducha Świętego, posłuchał Pana Boga i został przy Maryi. Był świadkiem narodzenia Pana Jezusa, Jego opiekunem i żywicielem. Kiedy później przyszło niebezpieczeństwo, bo Herod chciał zabić Dziecię, Anioł ponownie ukazał się we śnie Józefowi i kazał mu uciekać do Egiptu.

Gdy Pan Jezus po czterdziestu dniach postu oparł się pokusom, „wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4,11). Potem w czasie modlitwy w Ogrójcu też byli Aniołowie, którzy Go pocieszali. Pan Jezus zapowiedział również, że gdy przyjdzie na ziemię po raz drugi na sąd ostateczny, przyjdzie w chwale w otoczeniu Aniołów.

Zauważmy, na pogrzebach śpiewa się piękną pieśń, która wylewa się z serc ludzi wierzących: „Niech Aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do życia wiecznego”. Prosimy w niej Aniołów, żeby przeprowadzili zmarłego z ziemi do nieba. Aniołowie są naszymi przyjaciółmi i choć ich nie widzimy, pomagają nam i nas strzegą.

Niedawno w Wałbrzychu zmarł pewien pan, który miał na imię Władysław. Każdego roku dowiadywał się w kurii, kiedy przyjmuję, i przychodził, żeby ze mną porozmawiać. Przy okazji zapraszał mnie do Wałbrzycha na uroczystości z okazji zakończenia drugiej wojny światowej. W czasie wojny był żołnierzem i z I Armią Wojska Polskiego przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Często opowiadał o froncie. Ja byłem ciekawy jego opowieści, bo to był niezwykle świadek. Przeszedł cały front, bardzo niebezpieczny, codziennie widział, jak ginęli jego kole-

dzy. Kiedy zapytałem, czy dziękuje Panu Bogu za to, że przeżył, odpowiedział: „Dziękuję, ale księdzu biskupowi powiem, ja miałem powiedziane, że nie zginę, że przeżyję cały front”. „Jak to miał Pan powiedziane?” – zapytałem. Na co on odrzekł: „A to księdzu biskupowi opowiem. Gdy front był jeszcze na wschodnich terenach Polski, pewnej nocy w okopach przyśnił mi się Anioł. I powiedział mi: «Nie bój się, przeżyjesz wojnę, przejdziesz przez cały front i będziesz długo żył». Zapytałem, jak długo, a on mi powiedział, że dziewięćdziesiąt lat. I zapytał: «Wystarczy tyle?» Powiedziałem, że wystarczy” – zakończył pan Władysław. Drodzy, kiedy przychodził do mnie przed laty, a był już dobrze po osiemdziesiątce, to sobie wyliczał, ile mu jeszcze zostaje. Dożył dziewięćdziesięciu lat i zmarł. Nie mogłem być na jego pogrzebie, bo miałem jakąś przeszkodę, ale zapamiętałem sobie jego opowiadanie i byłem zbudowany jego wiarą. On wierzył, że to był głos Boży, przekazany mu przez Anioła. Powiedział mi jeszcze, że codziennie modli się do Anioła Stróża i nigdy tej modlitwy nie opuszcza. Drodzy bracia i siostry, te doświadczenia różnych ludzi są budujące i mogą pomóc nam odnowić naszą przyjaźń z Aniołami.

Powiedzmy sobie jeszcze, po co są Aniołowie i dlaczego Pan Bóg ich stworzył. Powiedzieliśmy już, że pomagają ludziom, ale głównym zadaniem Aniołów jest oddawanie Bogu chwały. W czasie Mszy Świętej jest taka chwila, kiedy i my łączymy się z Aniołami w tym oddawaniu Bogu chwały. W czasie prefacji kapłan wypowiada słowa: „Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając”, a wtedy wierni włączają się i śpiewają aklamację „Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Zastępów...”, by razem z Aniołami chwalić Pana Boga.

### **3. Prymat Boga warunkiem życiowego ładu**

Drodzy bracia i siostry, dwa wnioski płyną z dzisiejszego odpustu i z tego rozważania. Pierwszy jest taki, że na wzór

Aniołów mamy żyć dla Pana Boga i oddawać Mu cześć. I naszym mówieniem, i naszymi czynami. Zawsze, gdy zaczyna się nowy dzień i dostajemy od Boga nową szansę, trzeba Mu wszystko ofiarować, na Jego wieczną chwałę. Jest taka ładna modlitwa, którą znają i odmawiają siostry zakonne i księża: „Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez ręce Niepokalanej Maryi wszystkie modlitwy, sprawy i krzyż dnia dzisiejszego. Ofiaruję za Kościół katolicki, za Ojca Świętego Benedykta XVI i w intencjach na dzień dzisiejszy wyznaczonych”. Po tym zawierzeniu wszystkich spraw na ogół zapominamy o Bogu, bo trudno nam myśleć o Nim cały czas, ale wtedy wszystko, co czynimy i mówimy, jest pełnione na większą Jego chwałę, czyli jest taką poszerzoną modlitwą. A św. Paweł zachęca: „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). W naszym codziennym życiu wszystko powinniśmy robić na chwałę Bożą. I nie wolno nigdy odbierać chwały Panu Bogu, a przypisywać ją sobie, aby nas ludzie chwalili. Na ogół chcemy, aby ludzie dobrze o nas mówili, i mamy prawo do dobrego imienia, ale jeżeli w grę wchodzi chwała Boża i chwała ludzka, to pamiętajmy, że zawsze ważniejsza jest chwała Boża. Pan Jezus powiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12; Łk 14,11; Łk 18,14). Nasza wielkość jako ludzi leży w oddawaniu Bogu chwały. Im więcej chwały oddajesz Panu Bogu, im więcej się modlisz i ofiarujesz Mu wszystkie sprawy życia, tym jesteś większa, tym jesteś większy. Takie przesłanie zostawiają nam Aniołowie, a w szczególności wasz patron – św. Michał Archanioł.

I drugi wniosek płynący z dzisiejszych rozważań: Bóg jest zawsze dla nas najważniejszy. Któż jak Bóg? Moi drodzy, mamy w pamięci pielgrzymkę Ojca Świętego Benedykta XVI do Niemiec, do jego ojczyzny, która jest kolebką reformacji. Kościół zachodni został rozbity przez wystąpienie Marcina Lutra na początku XVI wieku. Dzisiaj mamy ewangelików, czyli protestantów, i katolików. Mimo prowadzonego dialogu, nadal się różnimy: protestanci uznają na przykład tylko dwa

sakramenty; nie ma u nich sakramentu małżeństwa, Eucharystii, kapłaństwa. Ten brak jedności jest zgorszeniem. Papież przyjechał do tego kraju, z którego w czasach nowożytnych wyszła nie tylko reformacja i rozbięcie Kościoła, ale także dwie wojny światowe. Przyjechał z apelem o nieodwracanie się od Pana Boga i budowanie życia osobistego, rodzinnego i społecznego na Panu Bogu. Hasłem czterodniowej pielgrzymki były słowa: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Któż jak Bóg?

Módlmy się zatem, abyśmy żyli na ziemi dla większej chwały Pana Boga. Tylko wtedy będziemy szczęśliwi, i w życiu doczesnym, i w życiu wiecznym. Cała wieczność będzie przecież polegać na oddawaniu Bogu chwały. Pan Bóg niech zawsze będzie u was na pierwszym miejscu, bo nie ma spraw ważniejszych. A jeśli Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko będzie właściwie się układać. Z okazji odpustu tego wam życzę. Amen.

## **Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość**

*Sokolec, 29 września 2011 r.*

*Msza św. w podczas wizytacji kanonicznej  
Kościoł pw. św. Marcina*

### **1. Bóg – Stworzyciel rzeczy widzialnych i niewidzialnych**

Wasza świątynia parafialna ma wezwanie św. Marcina. Zanim 11 listopada będziecie świętować odpust w waszym kościele, przeżywamy odpust całej parafii, ponieważ dzisiaj Kościół obchodzi święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Z tej trójki najbardziej znamy św. Michała Archanioła, ale czcimy także i pozostałych dwóch: św. Gabriela i św. Rafała. Przypomnę, że Archanioł Gabriel przyszedł do Matki Bożej, by Jej oznajmić, że Bóg wybrał Ją na Matkę Mesjasza. Dlatego w pieśni śpiewamy: „Archanioł Boży

Gabryjel posłan do Panny Maryi”. Rafał, drugi czczony dzisiaj Archanioł, prowadził bezpieczną drogą przez całe życie męża Bożego Tobiasza. I wreszcie najważniejszy z nich i najbardziej znany Archanioł Michał jest uważany za przywódcę wszystkich Aniołów, przywódcę świata niebieskiego.

Na początku Pan Bóg stworzył świat niewidzialny i widzialny. Świat ziemski przeznaczył dla istot materialnych i na szczycie wszystkich istot ziemskich umieścił człowieka, w którym zawarł swój obraz i podobieństwo. Człowiek jest podobny do Pana Boga przez to, że ma ducha, który rozumie, poznaje, jest wolny i potrafi kochać. Nasz duch nie jest jednak duchem czystym, lecz duchem wcielonym. Dlatego mówimy, że w człowieku jest dusza i ciało. Gdy przychodzi śmierć, duch opuszcza ciało i staje przed Panem Bogiem, ciało zaś składamy do ziemi, gdzie oczekuje ono na końcowe zmartwychwstanie, zapowiedziane przez zmartwychwstanie Pana Jezusa. My natomiast modlimy się za zmarłych, zwłaszcza za tych, którzy odeszli z tej ziemi z jakimiś długami – nie materialnymi, ale duchowymi – z jakimiś grzechami.

I jak ziemię, świat widzialny, zamieszkują istoty materialne i duchowo-cielesne, tak mieszkańcami nieba są Aniołowie. Nie mają ciała, ale są bytami osobowymi, a więc mają rozum i wolę. Pan Bóg stworzył ich po to, aby oddawali Mu chwałę. Niektórzy Aniołowie zbuntowali się i nie chcieli oddawać Bogu chwały, dlatego zostali wypędzeni z nieba. Walkę z nimi stoczył św. Michał Archanioł. Do końca świata będą na ziemi źli Aniołowi, którzy chociaż są niewidzialni, ujawniają się poprzez swoje działanie w ludziach, którzy dali się zwieść. Mamy, niestety, wśród mieszkańców ziemi także morderców, kłamców, niszczycieli, którzy słuchają szatana, a nie Pana Boga. W niedawnej historii przywódcy totalitaryzmów: nazistowskiego i komunistycznego z pewnością byli opętani przez złego ducha. Dzisiaj też mamy takich, którzy bluźnią Panu Bogu, walczą z Kościołem, popełniają przestępstwa. To są ludzie, którzy nie słuchają Pana Boga, lecz szatana.

## **2. Człowiek powołany do oddawania chwały tylko Panu Bogu**

Dzisiaj, gdy wspominamy św. Michała Archanioła, a także Rafała i Gabriela, chcemy sobie przypomnieć, że wszyscy mamy służyć Panu Bogu. Panu Bogu, a nie diabłu. To zły duch sprawia, że ludziom na ziemi żyje się źle. Wiele cierpienia pochodzi od innych ludzi, którzy będąc przyjaciółmi szatana, niszczą innych, okłamują, zabijają, dokuczają. A my, jako przyjaciele Pana Jezusa, chcemy, żeby Pan Bóg był dla nas najważniejszy.

Moi drodzy, w ubiegłym tygodniu przeżyliśmy wizytę Ojca Świętego w Niemczech. Papież przyjechał do swojego ojczystego kraju, a wiemy, że Niemcy są dzisiaj bardzo zateizowane. Najpierw panował tam totalitaryzm brunatny, a potem przyszedł komunizm. Ojciec Święty pojechał tam z hasłem przypominającym, że „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Bóg wprawdzie jest wszędzie, ale można Go wypędzić z ludzkich serc. Ci którzy odrzucają Pana Boga, nie mają przyszłości.

### **Zakończenie**

Dzisiaj, gdy wspominamy Świętych Aniołów, naszych niebieskich przyjaciół, chcemy za ich wzorem oddawać cześć Panu Bogu, chcemy Pana Boga uwielbiać i chwalić Go naszym uczciwym życiem, naszymi dobrymi słowami i naszym postępowaniem. Przypomnę, że ‘Michał’ znaczy po polsku: „któż jak Bóg?” Bóg ma być dla nas najważniejszy. Tego sobie życzymy i o to będziemy się modlić, żeby Bóg przez całe ziemskie życie był dla nas najważniejszy i był naszym szczęściem wiecznym. Amen.

# Letniość wiary synów i córek Kościoła zagrożeniem dla całej wspólnoty

*Stare Bogaczowice, 30 września 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu Bierzmowania  
Kościół pw. św. Józefa*

## 1. Człowiek – istota złożona

Św. Paweł w przeczytanym dzisiaj fragmencie Listu do Galatów przypomniał nam, kim jest człowiek. Zwrócił uwagę, że ma on ciało i duszę i niekiedy między tymi elementami powstaje napięcie, niezgoda. Apostoł zachęca nas, byśmy zawsze szli za tym, co dyktuje nam duch, a nie ulegali pożądliwościom ciała. Moi drodzy, zarówno ciało, jak i duch potrzebuje pokarmu. Ciało codziennie zasilamy pożywieniem i dzięki temu podtrzymujemy nasze życie cielesne, życie biologiczne. Ale nasz duch także potrzebuje pokarmu, żeby mógł funkcjonować, żeby był zdrowy. Pokarm dla ducha pochodzi od samego Pana Boga, a jest nim przede wszystkim prawda i miłość. Prawda zadomawia się w naszym umyśle. Przypomnijmy, że nasz duch ma dwie władze: poznawczą i pożądawczą. Władza poznawcza to rozum, intelekt. Dzięki niej jesteśmy istotami rozumnymi, uczymy się w szkole i możemy rozumieć, co mówią do nas nauczyciele, co jest napisane w książkach, poznajemy świat, człowieka, historię naszego narodu, Kościoła, innych narodów. To wszystko dokonuje się dzięki naszemu rozumowi, który jest częścią naszego ducha. Druga część naszego ducha to wola, odpowiedzialna za pożądanie i za wybory moralne, za decyzje. Człowiek wybiera. Możemy wybrać to albo tamto, dobro albo zło. Apostoł Paweł przypomniał nam dzisiaj, że mamy zawsze wybierać to, co nam rozum pokazuje jako dobro, a wola powinna iść za rozumem i to dobro przez rozum poznane wybrać i się nim cieszyć, i dobro spełniać.

## **2. Dary Ducha Świętego uposażeniem na drodze prawidłowego rozwoju**

Droga młodzieży, aby rozwijać się i sprawnie funkcjonować jako istoty cielesno-duchowe, potrzebujemy wsparcia. Ciało musimy karmić pożywieniem biologicznym, natomiast strawą dla naszego ducha są dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie w sakramencie Bierzmowania. Dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, dar rady, dar męstwa, dar pobożności i dar bojaźni Bożej – to dary dla naszego ducha, który potrzebuje ciągłego wzmacniania ze strony Ducha Świętego, Ducha Bożego. To wzmacnianie ze strony Ducha Świętego nie jest jednak jednorazowe. Dzisiaj ma ono bogatą formę, bo wiąże się z udzieleniem sakramentu Bierzmowania, ale dary Ducha Świętego otrzymujemy na każdej Eucharystii.

Gdy Jan Paweł II, nasz wielki rodak, modlił się w Warszawie na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Józefa Piłsudskiego, w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, to prosił: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze Ziemi!... Tej Ziemi!” Duch Święty w każdym czasie jest nam potrzebny, byśmy mogli żyć w prawdzie i podejmować dobre decyzje moralne.

Na przykład kiedy w niedzielę przychodzi pokusa, żeby pojechać na grzyby, na ryby czy na wycieczkę i opuścić Mszę Świętą, wtedy stajemy w sytuacji wyboru. Albo wybór: idę do kościoła czy na mecz? Wybór może być albo dobry, albo zły. Jeżeli wybieramy Eucharystię, dokonujemy dobrego wyboru. Jeżeli wybieramy coś innego – chociaż samo w sobie może to być również dobre, ale nie może konkurować z wartością Mszy Świętej – to nasz wybór jest zły. Ważne jest, abyśmy umieli wybierać dobro, mieli zdolność do poświęcenia, do mówienia „tak” dla prawdy, miłości i poświęcenia i mówienia „nie” dla kłamstwa, złośliwości, oszustwa, niszczenia kogoś.

### **3. Słowo Boże jest ziarnem rzuconym na glebę ludzkiego serca**

Droga młodzieży, usłyszeliśmy przypowieść o siewcy. Pan Bóg udziela nam światła i mocy przez swoje słowo, które Pan Jezus porównał dzisiaj do ziarna. Rolnicy rzucają w ziemię ziarna i z każdego z nich wyrasta kłos, w którym jest kilkanaście, a może kilkadziesiąt ziaren. Dzięki temu, że te ziarna się pomnażają, mamy chleb i możemy żyć. Pan Jezus porównał swoje słowo, które zasiał, i nieustannie zasiewa w Kościele, do ziarna, które pada na glebę i wydaje plon. To słowo Boże pada do naszych serc, do naszych umysłów, do naszego ducha. Jaką glebą jesteśmy dla Bożego słowa? Pan Jezus wskazał nam na cztery rodzaje gleby: droga, ziemia skalista, ziemia pełna cierni, które zagłuszają to ziarenko Bożego słowa, i wreszcie gleba odpowiednia, urodzajna, która przyjmuje ziarenko, tak że wyrasta ono na wielką roślinę.

Droga młodzieży, potrzeba, byśmy byli dla słowa Bożego glebą urodzajną. Mamy być otwarci na Boże słowo, przyjmować je, rozważać i potem tym słowem Bożym żyć. Słowo Boże jest zawarte w Piśmie Świętym.

### **4. Chrześcijanin powołany do umiłowania Biblii**

Dzisiaj, w ostatni dzień września, wspominamy św. Hieronima. To jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła. Urodził się w 354 roku, a zmarł w 420 roku. Ostatnie 35 lat życia spędził w Betlejem i tam tłumaczył Pismo Święte na język łaciński. Ten jego łaciński przekład Biblii nazywamy Wulgatą. Przypomnę, że gdzieś od V–VI do XVI wieku, a więc przez tysiąc lat, w Europie mówiło się po łacinie. To był język urzędowy. Oczywiście, że były narzecza i języki narodowe, ale łacinę wszyscy rozumieli i całe piśmiennictwo, cała kultura średnio-wieczna były rozpowszechniane w języku łacińskim. Dopiero na początku czasów nowożytnych, gdzieś w XVI–XVII wieku zaczęto pisać dzieła literackie, dzieła naukowe w językach

narodowych. A w Kościele język łaciński zachowano znacznie dłużej i jeszcze II Sobór Watykański, w którym uczestniczył Karol Wojtyła, był przeprowadzony w języku łacińskim. Dzisiaj łacina została troszkę zapomniana, chociaż papież Benedykt XVI do niej wraca.

Przypominam to, aby wskazać na wielkiego uczonego, biblistę, który jest patronem egzegetów, czyli tych księży i świeckich teologów, którzy zajmują się Pismem Świętym – św. Hieronima. Przez 35 lat w samotności tłumaczył księgi Pisma Świętego. Droga młodzieży, wy też ceńcie w swoim życiu Pismo Święte. Macie różne podręczniki: do historii, do biologii, do języka polskiego. Korzystacie z różnych pomocy naukowych, z różnych książek. W bibliotekach macie dostęp do książek z różnych działów. Spośród wszystkich książek, które napisano do tej pory na świecie, które dzisiaj są już też obecne w Internecie, najważniejsza jest księga Pisma Świętego, która zawiera słowo Boże. Dlatego Wy, którzy dzisiaj macie się stać świadkami Chrystusa, powinniście często zaglądać do Pisma Świętego, bo w nim jest opisana cała historia Zbawienia. Przypomnijmy, jak wielki był protest przeciwko profanacji Pisma Świętego, która miała miejsce w Polsce. Nie chcemy tego nagłaśniać, by nie robić reklamy robić temu człowiekowi, który jest satanistą i publicznie podarł Pismo Święte. To tak, jakby wziął z tabernakulum konsekrowane hostie, wysypał je i podeptał. Pismo Święte nie jest symbolem religijnym, tylko rzeczywistością zawierającą Boże słowo. To słowo Boże ma wprawdzie kształt słowa ludzkiego, ale zostało napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Dlatego cieszy się szczególnym poważaniem i szczególną czią. Tym bardziej dziwi decyzja sądu, który wydał w tej sprawie wyrok uniewinniający. To niedobry znak, że w sądownictwie nadal trwa nieludzki system. Sądy powinny być niezawisłe. Za czasów komunistycznych wyroki były wydawane na zamówienie, pod dyktando partii. Wspomniany wyrok każe wątpić w niezawisłość sądu, dlatego trzeba protestować w imię wierności prawdzie i podstawowym zasadom chrześcijańskim.

## Zakończenie

Droga młodzieży, za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego. Zachęcam was do żywego kontaktu ze słowem Bożym, z Pismem Świętym. Tam znajdujemy najlepszą receptę na udane życie. Jest tam mowa nie tylko o tym, że jesteśmy zaproszeni do wieczności i że Bóg podał nam rękę, odkupił nas, wyprowadził z niewoli grzechu przez śmierć Pana Jezusa. Pismo Święte mówi także o przyszłości. A papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Niemiec wygłosił 18 przemówień pod hasłem: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. To bardzo ważne przesłanie dla świata. Jeżeli chcecie mieć piękną, błogosławioną, sensowną przyszłość, to nie możecie budować jej bez Boga. Zapamiętajcie, właśnie dzisiaj, w dniu waszego Bierzmowania nawołujemy i zachęcamy, abyście poszli w życie świadczyć o Bogu. Głoście, że Bóg jest, że zamieszkał na ziemi w osobie Chrystusa, że nas usprawiedliwił, że przebaczył nam grzechy i że po życiu ziemskim jest wieczność.

Droga młodzieży, Papież przypomniał także prawidłowość, że Kościołowi szkodzą nie tyle wrogowie, dzisiaj głównie liberałowie i lewacy, co letni chrześcijanie, którzy nie są świadkami Chrystusa. Warto o tym pamiętać. Nie wolno być byle jakim uczniem Chrystusa. Jeśli jestem chrześcijaninem, rodzice mnie ochrztili, przyjąłem pierwszą Komunię Świętą, przystąpiłem do sakramentu Bierzmowania, to muszę być świadkiem. Pewnemu księdzu na kazaniu prymicyjnym powiedziano: „Będziesz świadkiem albo zdrajcą”. Te słowa można powtórzyć dzisiaj także wam. Będziecie świadkami Chrystusa tak na poważnie albo będziecie zdrajcami. Co wybieracie? Będziemy się modlić, żebyście wybrali tę pierwszą drogę i byli świadkami Chrystusa, a mądrość czerpali z Pisma Świętego, które jest wielkim światłem dla mieszkańców ziemi. Amen.

## *Słodkie jarzmo i lekkie brzemie*

Rekolekcje dla kapłanów wygłoszone w Przemyślu  
w dniach 6-9 lipca 2011 roku



# Wprowadzenie do rekolekcji

## *Konferencja I*

### **1. Rekolekcje czasem pokrzepienia przez odnowienie komunii z Bogiem**

Na początku przypomnijmy sobie hasło duszpasterskie 2011 roku, które brzmi: *W komunii z Bogiem*. W naszej pracy duszpasterskiej zabiegamy o to, żeby nasi wierni odnawiali komunię z Bogiem, ale mamy też świadomość, że sami jako pierwsi jesteśmy wezwani przez Pana do odnawiania komunii z Nim. Jeżeli sami będziemy trwać w komunii z Bogiem, wtedy łatwiej i skuteczniej będziemy potrafili wprowadzić w nią również innych.

Drodzy bracia, naszą refleksję rekolekcyjną zaczynamy w Dzień Pański, w niedzielę. Mamy już za sobą celebracje eucharystyczne, możliwe, że w dniu dzisiejszym niektórzy z nas sprawowali wielką tajemnicę naszej wiary nawet kilkakrotnie, w każdym razie wszyscy byliśmy dzisiaj przy Pańskim ołtarzu, słuchaliśmy Bożego słowa i uczestniczyliśmy w ofierze Chrystusowej. Pozwólcie, że przypomnę przesłanie Pana Jezusa, które dzisiaj zostało skierowane do Kościoła, piękne słowa, które Chrystus w liturgii słowa czternastej niedzieli zwykłej zaadresował do nas wszystkich: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,28-30). Z pewnością trudno by znaleźć piękniejsze i właściwsze słowa na początek naszej drogi rekolekcyjnej niż to wezwanie, zapraszające nas do przyjscia do Tego, który nas obdarzył powołaniem prezbiteratu, który wszczepił nas w swoje kapłaństwo.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Wszyscy jesteśmy nieco obciążeni i utrudzeni pracą duszpasterską, za nami bowiem kolejny rok

katechetyczny, za nami bardzo pracowita połowa roku kalendarzowego 2011. Przeżywaliśmy czas Wielkiego Postu wypełniony spowiedziami, rekolekcjami, osobistą pokutą i dobrymi uczynkami. Potem przyszedł czas paschalny, włożyliśmy wiele pracy w przygotowania do I Komunii św., w wielu parafiach w przygotowanie do sakramentu bierzmowania oraz różnych innych uroczystości, więc możemy się czuć nieco utrudzeni. Mogliśmy się poczuć zmęczeni nie tylko pracą duszpasterską, gdyż istnieją też różne inne źródła utrudzenia i obciążenia, dlatego przychodzimy do Jezusa po pokrzepienie. Nasze rekolekcje będą takim właśnie zbliżeniem się do naszego Pana, by doznać umocnienia, by na nowo powierzyć Mu nas samych i otrzymać Jego wsparcie. W naszym utrudzeniu i obciążeniu chcemy na nowo przyjąć Jego jarzmo, a także uczyć się od Niego łagodności i kształtować swoje kapłańskie serce według Serca Bożego. Pragniemy znowu doświadczyć słodkości jarzma Pańskiego: „albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”.

Może to jarzmo Pańskie, które niesiemy od święceń kapłańskich, nieco nam zgorzkniało, a nasze brzemie zaczęło nam ciążyć. Jednak gdy staniemy przed Panem i odnowimy komunie z Nim, na pewno odczujemy znowu, że Jego jarzmo jest słodkie, jest piękne i wartościowe. Odzyskamy przekonanie, że przyjmując to jarzmo, zostaliśmy wyróżnieni, uprzywilejowani. Okaże się wówczas, że brzemie nałożone nam w dzień święceń kapłańskich jest rzeczywiście lekkie. Właśnie w czasie rekolekcji św. możemy tego doświadczyć. A zatem otwiera się przed nami czas bardzo ważny i doniosły, czas naszego trwania przed Bogiem na modlitwie i na medytacji Jego słowa. Ów czas oglądu naszego życia i drogi, którą mamy za sobą, na pewno nie będzie dla nas czasem straconym. Będzie to także okazja do wzywania Bożej pomocy, ponieważ nasza droga jeszcze się nie zakończyła.

## 2. Program rekolekcji zarysowany w trzech ważnych słowach

Drodzy bracia, we Wrocławiu mamy biskupa seniora, imiennika waszego arcybiskupa metropolity i przewodniczącego Konferencji Episkopatu. Ks. Józef Pazdur był naszym ojcem duchownym w seminarium i jako biskup bardzo często zaczynał liturgię sprawowaną w parafiach od trzech słów, które rozważał w ramach wprowadzenia do Eucharystii. Są to słowa: „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”. Słowa te pasują do każdej sytuacji, a szczególnie odpowiednie są na czas jubileuszów i rekolekcji kapłańskich. Chcemy te trzy ważne słowa, stanowiące o kulturze naszego ducha, wypowiedzieć przed Panem Bogiem.

### *a. Słowa wdzięczności*

Mamy za co dziękować Panu Bogu: otrzymaliśmy od Niego dar życia i dar dobrego wychowania. Rodzice zadbali o to, byśmy przyjęli chrzest i stali się dziećmi Bożymi. W domu rodzinnym doświadczyliśmy wiele miłości, otrzymaliśmy wychowanie w wierze i może niejednokrotnie to sprawiło, że Pan Jezus zatrzymał się przed każdym z nas i powiedział: „Pójdź za Mną!”. Chcemy dziękować Chrystusowi za to powołanie i za udzieloną nam moc Ducha Świętego, potrzebną do rozpoznania naszego powołania, zwykle jeszcze w domu rodzinnym.

Dlatego trzeba na wstępie powiedzieć, że to jest bardzo dobry pomysł, aby rekolekcje kapłańskie odbywały się w seminarium. Dzięki temu mamy szansę powrotu do lat młodości kleryckiej, kiedy zjechaliśmy się tutaj z gniazd rodzinnych. Przez parafię i szkołę trafiliśmy do wieczernika archidiecezji przemyskiej, aby tutaj rozeznawać swoje powołanie i przekonać się, czy Pan naprawdę chce, abyśmy byli Jego kapłanami. Po latach chcemy więc na tym samym miejscu, gdzie zastanawialiśmy się, jakimi mamy być kapłanami, podziękować za to, co nas w życiu spotkało.

Kiedyś Bóg po wyprowadzeniu Izraelitów z niewoli egipskiej polecił Mojżeszowi powiedzieć do ludu: „Wyście widzieli,

co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4). Tak samo każdego z nas Pan Bóg niósł przez życie, niesie stale i do końca będzie niósł na skrzydłach orlich. Jesteśmy niesieni przez Bożą Opatrzność, dlatego chcemy na nowo sobie uświadomić, co nam uczynił Pan. Bł. papież Jan Paweł II często nas wzywał do odczytywania działania Bożego w naszym życiu. Owe dostrzeżone dary Boże stają się motywem naszego dziękowania.

Będziemy wielokrotnie przywoływać słowa Ojca Świętego, a także przykład jego życia, skoro Pan Bóg dał nam na czas kapłaństwa tak wspaniałą wzór wielkiego pasterza, który zadziwił świat swoją mądrością, miłością, szacunkiem do człowieka, modlitwą oraz niezwykłą kulturą ducha. Dlatego też będziemy dziękować również za Papieża, gdyż są to chyba pierwsze wasze rekolekcje po beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. W tej wspólnocie kapłańskiej podziękujemy Bogu za dar życia i służby Kościołowi Jana Pawła II oraz za dar jego beatyfikacji.

### *b. Uznanie przewinień i porażek*

Drodzy bracia, chcemy także wypowiedzieć drugie ważne słowo, które brzmi: „przepraszam”. Panie Boże, przepraszamy, bo nie wszystko nam się udało, nie wszystko wyszło według pragnień i zamierzeń, dlatego trzeba nam pokornie przyznać się do swoich błędów, prosić o miłosierdzie i przyjąć dar Bożego przebaczenia. Zawsze w trakcie rekolekcji kapłańskich mamy okazję przystąpienia do sakramentu pokuty, kiedy to Pana Boga przepraszamy i przyjmujemy Jego miłosierdzie.

### *c. Modlitwa o Boże wsparcie*

Wreszcie nieodzowne jest również słowo „proszę”, gdyż możemy wiele w życiu zmienić, wiele dokonać jeszcze wspaniałych rzeczy, pod warunkiem że się otworzymy na światło i moc Ducha Świętego. Kościół bowiem zawsze, od samego początku, działał w mocy Ducha Świętego, na przykład nauczając czy

ewangelizując. Mamy świadomość, że pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła, czyli zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, całkowicie przeobraziło wystraszonych Apostołów, tak że z wielkim entuzjazmem podjęli głoszenie Ewangelii i świadczenie o Jezusie. Żadna siła nie zdołała ich powstrzymać przed głoszeniem Chrystusa Zmartwychwstałego.

I my też chcemy w czasie rekolekcji odnowić naszą więź z Duchem Świętym i zyskać świadomość, że w Jego mocy ewangelizujemy, w Jego mocy sprawujemy liturgię św., w Jego mocy pełnimy dzieła miłosierdzia, służymy naszym braciom i siostram. Konieczne jest w tym celu skierowanie prośby do Chrystusa o dary Ducha Świętego i otwarcie się na Bożego Ducha, zresztą postawa ta jest ważna i aktualna w każdej chwili naszego życia.

Drodzy bracia, na naszych medytacjach rekolekcyjnych przeważnie nie będę uciekał się do zawilej filozofii ani wysublimowanej teologii, chociaż mogą się zdarzyć takie momenty, ale spróbuję się podzielić tym, jak sam przeżywam kapłaństwo. Świecenia otrzymałem przed czterdziestoma dwoma laty we Wrocławiu, ale moje powołanie rodziło się tutaj, na ziemi przemyskiej. Tak jak Ojciec Święty powiedział: „w Wadowicach wszystko się zaczęło”, tak i ja mogę powiedzieć, że to, co piękne i wielkie przydarzyło mi się w życiu, narodziło się na ziemi przemyskiej, ziemi uświęconej wspaniałymi rodzicami, pasterzami, kapłanami i biskupami.

### **3. Rekolekcje lekarstwem przeciw zagrażającej rutynie**

Drodzy bracia, słyszymy niejednokrotnie o tak zwanym wypaleniu zawodowym, w wyniku którego ludzie stają się zgorzkniali, drażliwi, tracą chęć do działania, do podejmowania nowych inicjatyw, są przygaszeni. Nam również może się to przytrafić i faktycznie niektórym księżom zdarza się takie wypalenie kapłańskie. Łatwo wpaść w rutynę, gdy codziennie wykonuje się te same czynności, codziennie spotyka się tych

samych ludzi, którzy nas otaczają. Najlepszym zaś lekarstwem na pokonanie tej rutyny jest refleksja, medytacja modlitewna przed Panem Bogiem. Na co dzień może nam jej brakuje, dlatego przyjechaliśmy do przemyskiego wieczernika, by odzyskać głębię duchowego życia kapłańskiego, żeby z kogoś w rodzaju techników stać się inżynierami duchownymi. Chcemy pod wpływem Ducha Świętego i Jego mocy nabrać nowego entuzjazmu, nowych sił do pełnienia naszych zadań kapłańskich, głoszenia Ewangelii, sprawowania liturgii i posługi potrzebującym, chcemy być pełni energii oraz inicjatyw.

A zatem czas rekolekcji to czas modlitwy, czas spojrzenia na drogę, którą przebyliśmy, ale też czas wytyczania drogi, która leży przed nami, aby życia kapłańskiego nie przegrać. Niektórzy bowiem przegrywają swoje życie ziemskie, podobnie może się przydarzyć i księdzu, że przegrywa swoje piękne powołanie. Zaczyna wówczas wypełniać swoją posługę byle jak, ze zgorzknieniem i z rozdrażnieniem. Aby do tego nie dopuścić, jest potrzebna medytacja, wejście w siebie, nowe rozmodlenie, nieustanna praca nad sobą. Każdy z nas potrzebuje refleksji, zatrzymania się przed Bogiem. Jest taka piosenka, którą chętnie śpiewa młodzież, piosenka o potrzebie refleksji i wyłączenia się z codziennego zabiegania:

„Zatrzymaj się na chwilę,  
Odetchnij pięknem świata,  
Zatrzymaj się na chwilę,  
Zauważ swego brata.  
Zatrzymaj się na chwilę  
Nad tym, co w sercu kryjesz,  
Zatrzymaj się na chwilę  
I pomyśl, po co żyjesz.  
Pędzi całe miasto,  
Zgrzytają tramwaje,  
Wszystko chcesz uchwycić,  
A pustka zostaje.  
Nikt dziś nie ma czasu,  
Każdy goni szczęście,

Na później zostawia  
To, co najważniejsze.

Jedną małą chwilę  
Zawsze znaleźć możesz,  
Odejść z gwaru życia,  
Spojrzeć w Serce Boże”.

Oto odchodzimy z gwaru życia, opuściliśmy nasze parafie, gdzie posługujemy, żeby w archidiecezjalnym wieczniku spojrzeć w Serce Boże. Patrzyliśmy przedwczoraj w Serce Pana Jezusa, wczoraj zaś w serce Matki Najświętszej. Dzisiaj Pan Jezus powrócił do sprawy serca w słowach, które zacytowaliśmy na początku: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”.

Już na początku prosimy Pana, by nas przyjął, by pobłogosławił nasze pragnienie przyjścia do Niego, by przyjął nasze utrudzenie, zdjął z nas bagaż naszych grzechów i wspomógł w dźwiganiu obciążeń życiowych. Prosimy, by nas pokrzepił i nauczył upodabniać nasze ludzkie, kapłańskie serca do Jego Serca: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem”. Jakże to ważne, by zachować w życiu serce łagodne i pokorne. Ciągłe nam zagraża pokusa pychy, odnoszenia sukcesów, poczucia władzy, kierowania innymi, a Jezus mówi: „jestem łagodny i pokorny sercem”. Dlatego w trakcie dni rekolekcyjnych będziemy prosić o Jezusową łagodność i pokorę dla naszych serc i o to, by jarzmo Pańskie stało się dla nas słodkie, a Jego brzemie lekkie. Amen.

# Tajemnica powołania

## *Konferencja II*

Drodzy bracia, na naszych spotkaniach medytacyjnych podejmiemy problemy podstawowe, fundamentalne, znaczące, a nie jakieś wydumane, ponieważ uważam, że na rekolekcjach należy rozważać to, co najistotniejsze w naszym kapłańskim posługiwaniu. Wczoraj odbyła się konferencja wstępna, nawiązująca do odczytanej ewangelii, obecne rozważanie chciałbym poświęcić tajemnicy powołania.

### **1. Powołanie do życia**

Gdy mówimy o kapłaństwie, zawsze trzeba dotknąć tematu powołania, kapłaństwo bowiem jest powołaniem. Jednak to nasze powołanie trzeba nam rozważać na szerszym tle, w kontekście powołania do życia biologicznego, do życia duchowego w Kościele, do powołania jednostkowego i wspólnotowego.

#### *a. Stworzenie powołaniem do istnienia*

Mówiąc o podstawowym powołaniu do istnienia, należy wyjść od stwierdzenia, że tylko Pan Bóg nie jest powołany, wszystko poza Nim jest powołane. Pana Boga nikt nie powołał, natomiast stworzenie zostało powołane do istnienia przez Stwórcę. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. W wyznaniu wiary powtarzamy: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”, a więc niebo i ziemia są powołane do istnienia przez Boga. Pierwszy dom, niebieski, Bóg przeznaczył dla istot duchowych, jest to, jak wiemy, ojczyzna ostateczna także dla nas, którzy nosimy w sobie ducha. Nasz duch jest obecny w ciele aż do momentu śmierci. Po zmartwychwstaniu i przemienieniu ciała ponownie połączy się ono z naszym duchem na Sądzie Ostatecznym, a wówczas na wieki pozostaniemy w owym pierwszym domu, stworzonym przez Pana Boga na początku. Na razie przebywamy w kręgu

ziemskim, gdzie żyją też inne istoty materialne, natomiast jako jedyne stworzenia na ziemi nosimy w sobie obraz Boży, nasz duch jest krewnym Duchu Bożego.

### *b. Celem powołania głoszenie chwały Boga*

Drodzy bracia, odpowiedzmy na pytanie, jaki jest cel istot powołanych, całego stworzenia. Przypomnijmy, że Pan Bóg stworzył byty duchowe i cielesne po to, żeby głośiły Jego chwałę. Celem wszelkiego stworzenia jest oddawanie chwały Bogu. Wyraźnie zostało to objawione na kartach Starego Testamentu. W Księdze Daniela natchniony autor ustami trzech młodzieńców wzywał do oddawania Bogu chwały przez całe stworzenie:

„Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie,  
chwalcie Go i wywyższajcie na wieki” (Dn 3,57).

I dalej:

„Błogosławcie Pana, słońce i księżycu, gwiazdy na niebie, deszcze i rosy, wszystkie wichry niebieskie, ogniu i żarze, upale i chłodzie, rosy i szrony, mrozy i zimna, lody i śniegi, dnie i noce, światło i ciemności, błyskawice i chmury, góry i pagórki, wszelkie rośliny na ziemi, źródła wodne, morza i rzeki, wieloryby i morskie stworzenia, ptaki powietrzne, dzikie zwierzęta i trzody” (por. w. 62-81).

I jest także wezwanie do nas, ludzi:

„Błogosławcie Pana, synowie ludzcy, kapłani Pańscy, służby Pańscy, święci i pokornego serca!” (por. w. 82-87).

A więc całe stworzenie winno nieść chwałę Panu Bogu, z tym że stworzenie nierozumne, nieświadome, chwali Boga swoim istnieniem, natomiast my, ludzie, winniśmy oddawać Bogu chwałę świadomie i dobrowolnie.

### *c. Powołanie człowieka do wdzięczności za dar życia wiecznego*

Drodzy bracia, wśród istot powołanych do istnienia odnajdujemy nas samych, nasze powołanie do życia ma korzenie

w Bogu. Pomyślmy, że mogliśmy żyć na ziemi w innym czasie, w innej epoce, mogliśmy się urodzić w wieku III, VIII, XV czy XIX, a oto żyjemy na przełomie wieku XX i XXI. Tłumaczymy ludziom, że nikt z nas sam sobie nie wybrał czasu życia na ziemi, to Bóg nam przydzielił nasze miejsce i moment w historii. Bóg nam wyznaczył rodziców, nikt z nas nie wybrał sobie ojca i matki. Zaistnieliśmy na ziemi przez rodziców wybranych nam przez Boga Stwórcę. Ponadto jako ludzie otrzymaliśmy to szczególne wyróżnienie, że jesteśmy bytami świadomymi. Nie jesteśmy martwymi kamieniami ani pozbawionymi zmysłów drzewami, ani kierującymi się instynktem zwierzętami, ale Bóg powołał nas jako istoty cielesno-duchowe i przeznaczył do nieśmiertelności.

Istnieje początek naszej egzystencji, który kryje się w Bogu, natomiast nie będzie nigdy końca naszego istnienia. Owszem, nastąpi koniec naszego życia na ziemi, ale przecież nasze istnienie przedłuża się na wieczność. Stanowi to niezmiernie ważny i podstawowy motyw do naszej wdzięczności za dar istnienia, dar życia, które nie będzie mieć końca. Na tym polega nasze pierwsze wyróżnienie, zanim przyszły wszystkie inne, łącznie z kapłaństwem. W samym akcie stworzenia zostaliśmy wyróżnieni, powołani do życia nieśmiertelnego. Nie nastąpi chwila, nie nastąpi moment, kiedy już nas będzie. Zauważmy, że Pan Bóg nie może człowieka unicestwić, i to nie jest ograniczenie Jego mocy, lecz Bóg w swojej woli stwarza człowieka dla nieśmiertelności. W swojej wszechmocy nie może go unicestwić, gdyż to kłóciłoby się z miłością, a miłość leży u źródeł naszego istnienia. Zaistnieliśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć, chciał mieć istoty do siebie podobne.

#### *d. Świadomość istnienia przywilejem ludzkim*

Kiedys prof. Tadeusz Styczeń, wybitny etyk i następca na Katedrze Etyki po kard. Wojtyłę, opowiadał nam pewną anegdotę o rozmowie dwóch górali, jaką prowadzili na Gubałówce. Patrzyli na piękny masyw Tatr i jeden do drugiego powiedział:

„Zobaczcie, baco, jakie piękne są Tatry, ciągle te same. My się zmieniamy, kiedyś biegaliśmy po halach za owieczkami, a dzisiaj mamy bruzdy na twarzach i osłabłe nogi, a oto nasze Tatry zawsze młode i piękne. My przemijamy, odejdziemy stąd, a one zostaną dla następnych pokoleń, będą cieszyć oko miłośników gór”. „W takim razie – odpowiada ten drugi – czy nie warto by się z nimi zamienić?” Padła odpowiedź: „Nie warto!”. Dlaczego? Bo Tatry nie wiedzą o swoim pięknie, nie wiedzą o swojej wielkości, a my wiemy o naszej małości, mamy świadomość swojego przemijania. Ludzie prości niekiedy trafnie ujmują fundamentalne prawdy o świecie, o życiu, o człowieku.

Ta rozmowa przypomina nam wyznanie wielkiego filozofa z XVII wieku, Błażeja Pascala, który mówił: „Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myśląca. Nie potrzeba, iżby cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczy, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przemoc, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic”. I kończy wnioskiem: „Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli” (*Myśli*, 347). Przez myślenie, miłowanie, przez wolne wybory moralne jesteśmy podobni do Pana Boga. A więc, drodzy bracia, powołanie do życia jest powołaniem fundamentalnym, a powołanie w kategorii ludzi, istot podobnych do Pana Boga tutaj na ziemi, powinno być głównym motywem naszej wdzięczności wobec Pana Boga.

## 2. Powołanie do Kościoła

Gdy narodziliśmy się na tej ziemi, gdy ujrzeliśmy światło słońca, nasi pobożni rodzice zadbali o udzielenie nam chrztu św. w Kościele, by nas włączyć w lud Boży. Zostaliśmy tym samym wezwani i powołani, by być uczniem Chrystusowym, by być dzieckiem Bożym. Na chrzcie św. – jak pouczamy naszych wiernych – Pan Bóg powiedział do nas to samo, co w czasie chrztu Pana Jezusa: „Ty jesteś moim synem umiłowanym, ty

jesteś moją córką umiłowaną”. Gdyby Bóg nas nie miłował, to nie byłoby nas na tej ziemi.

### 3. Powołanie do kapłaństwa

Drodzy bracia, oto szczególnym rodzajem powołania w Kościele jest powołanie kapłańskie, które stało się naszym udziałem. Wśród licznych powołań jest także powołanie do małżeństwa oraz do życia samotnego i wszystkie one są ważne. Czasem ludzie pytają, które powołanie jest najważniejsze. Nie można ujmować tej kwestii w ten sposób, ponieważ wszystkie rodzaje powołania są ważne, każde bowiem jest dane przez Boga i na każdej drodze życia można i trzeba stawać się świętym.

#### *a. Powołanie kapłańskie jako dar i tajemnica*

Nasze zaś powołanie kapłańskie odczytujemy jako dar szczególny. Miał tego świadomość Ojciec Święty, bł. Jan Paweł II, który na swoje złote gody kapłańskie przygotował książkę *Dar i Tajemnica*. Patrzył na swoje powołanie kapłańskie w kategorii daru i nieodgadnionej tajemnicy. Za Papieżem powiadamy, że to powołanie jest darem i tajemnicą, można też powiedzieć: darem i zadaniem. Jest darem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Słowa te nigdy nie powinny zniknąć z naszej pamięci, powinniśmy do nich wracać, mówią bowiem o spojrzeniu Pańskim na każdego z nas. W Ewangelii św. Marka czytamy: „Potem [Jezus] wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego” (Mk 3,13). Pan powołał nie tych, którzy chcieli, ale tych, których On sam chciał. Dlatego do końca nie rozumiemy, dlaczego Bóg wybrał akurat nas. Wielu kolegów pozostało w świecie, byli może zdolniejsi, może moralnie lepsi od nas, a jednak poszli innymi drogami, a nas Pan Bóg skierował na drogę życia kapłańskiego. Oko Pańskie spojrzało na nas i pozostanie to do końca wielką tajemnicą. Przypomnijmy,

że swoje powołanie kapłańskie otrzymaliśmy ze względu na innych. To nie jest tylko osobiste wyróżnienie, lecz dar dla Kościoła.

### *b. Powołanie kapłańskie jako wyrzeczenie*

Otrzymaliśmy nasze powołanie ze względu na drugich. Powołanie zawsze jest dane w Kościele i za pośrednictwem Kościoła. Jak Jan Paweł II napisał w adhortacji *Pastores dabo vobis*, Kościół rozpoznaje i uznaje powołanie. Stąd też Kościół stawia powołanym warunki i wymagania potrzebne do jego realizacji. Czasem klerycy mają z tym kłopoty, ponieważ noszą w sobie własną wizję powołania, trzeba więc niekiedy naprowadzić ich na wizję eklezjalną, Chrystusową. Jest to wielki dar i zarazem wielkie zadanie, jako że powołanie odkryte i przyjęte staje się wielkim zadaniem do wypełnienia. Wszyscy tu jesteśmy w trakcie wypełniania powołania, jakie otrzymaliśmy w darze od Chrystusa.

Każde powołanie domaga się odpowiedzi. W ewangelicznych zapisach o powołaniu pierwszych uczniów znajdujemy stwierdzenie: „[a oni] zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). Ze słów tych wynika, że każde powołanie zawsze, a powołanie kapłańskie w szczególności łączy się z rezygnacją, z jakimś wyrzeczeniem. Trzeba po prostu niejedno zostawić. Rezygnujemy w pewnym stopniu ze swojego rodzinnego środowiska, zostawiamy rodziców, strony rodzinne, wioskę, miasto, miasteczko, opuszczamy dawnych kolegów i koleżanki. Jednym słowem, by pójść za Chrystusem, trzeba opuścić w jakimś sensie rodzinny dom, kraj swojego dzieciństwa i młodości. Bardzo klarownie widać to przy powołaniu Abrahama i Apostołów. Pan rzekł do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozśląw: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12,1-2). Wiemy, że Abraham zostawił swój ojczysty kraj i poszedł za głosem Boga w nieznaną. Podobnie postąpili Apostołowie: zostawili

wszystko i poszli za Chrystusem. A więc każde powołanie jest powiązane z jakąś rezygnacją, z dokonaniem wyboru.

Młodzi ludzie, decydując się na małżeństwo, również dokonują wyboru jednej osoby spośród wielu innych. Każdy wybór niesie ograniczenie, ponieważ nie można wybrać wszystkiego. W Szczecinie w czasie pielgrzymki Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o lęku przed całkowitym zawierzeniem siebie Bogu. Papież sam – jak wiemy – był niezwykle wzorem całkowitego oddania. Miał to zapisane w swoim haśle biskupim: *Totus Tuus*. W tej decyzji nie może być połowiczności. Musi to być oddanie się całkowite, na 100 procent. Realizacja tej decyzji może się nie udać w pełni i zwykle nikomu z nas nie wychodzi na 100 procent, jednak w tej decyzji nie może być żadnej furtki. Kto w odpowiedzi na łaskę powołania zostawia sobie jakąś furtkę, ten przegrywa już na starcie.

Drodzy bracia, wiemy zarówno z rozmów z młodzieżą, jak i z dorosłymi, że trudność im sprawia bezgraniczne oddanie się Chrystusowi. Za jaką cenę ma się to dokonać? Piotr pytał kiedyś samego Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszedłym” (Mk 10,29-30). Gdzie są te nasze pola, bracia, siostry, matki, dzieci? Można je zobaczyć, tylko trzeba dobrze patrzeć. Iluż mamy przyjaciół! Owszem, są także wrogowie, ale jest wiele osób, które nas wspomagają i popierają, po prostu są dla nas braćmi, siostrami, a nawet matkami. Jezus nas nie okłamał, mówiąc takie słowa do Piotra.

### *c. Wezwanie do wdzięczności za dar powołania*

Każde powołanie, nasze powołanie kapłańskie również, zawsze łączy się z posłaniem. Jesteśmy posłani przez Chrystusa do zadań, o których jeszcze będziemy mówić, a w tej chwili

chcemy tylko uświadomić sobie jeszcze raz, że winniśmy być wdzięczni Bogu za łaskę powołania. Trzeba za tę łaskę nieustannie dziękować. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1988 roku Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Dziękujemy Wiecznemu Kapłanowi za dar, jakim nas obdarzył w sakramencie kapłaństwa [...] Niech wdzięczność rozbudzi też naszą gorliwość! [...] Dziękujmy za to bez przerwy. Dziękujmy całym naszym życiem. Dziękujmy wszystkim, na co nas stać. Dziękujmy wraz z Maryją, Matką kapłanów”, a w Tarnowie w czasie trzeciej pielgrzymki do ojczyzny dodał: „Bracia! Pomyślcie, na cośmy się odważyli w dniu naszych święceń! Pomyślcie, czegośmy dostąpili! Pomyślcie, co nam Pan uczynił – i stale czyni! Jak dobry jest Pan!”.

Powiedzieliśmy, że rekolekcje to czas wdzięczności. W czasie rekolekcji trzeba ponownie Panu Bogu powiedzieć: „Dziękuję Ci, Panie! Dziękujemy Ci, Panie, za nasze wybranie!”. Drodzy bracia, podziwiamy świętych, których nam przybyło w ostatnich latach. Nasz Papież wyniósł na ołtarze wielu kapłanów i liczne siostry zakonne. Obecny Ojciec Święty też stale poszerza grono błogosławionych i świętych w Kościele. Liczni święci przypominają nam, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Znamy św. siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża – Edytę Stein. Była najzdolniejszą asystentką wielkiego filozofa, Edmunda Husserla, znała się dobrze z Romanem Ingardenem. Łączyła ich przyjaźń, niektórzy nawet sądzili, że zakończy się ona małżeństwem, ale Pan Bóg miał inny plan wobec Ingardena i wobec Edyty. Chciał ją widzieć w habitcie zakonnym. Droga do profesji zakonnej była długa. Z pochodzenia była Żydówką, porzuciła wiarę rodziców i została ateistką. Napisała, że jedyną modlitwą, jaka jej towarzyszyła przez całe młode życie, było poszukiwanie prawdy. Bardzo ciekawe sformułowanie! I prawdę tę odnalazła. Wystarczyła jedna noc, jedna książka, żeby odnaleźć Prawdę, która ma na imię Jezus Chrystus. Potem sprawy już się gładko potoczyły aż do ślubów zakonnych w Karmelu. Na końcu złożyła świadectwo swojej wiary w formie męczeństwa.

Chciałbym przytoczyć tekst, który napisała Edyta Stein z klasztoru: „Uśmiecham się, gdy mnie pytają, jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie bardziej samotna, niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie, i mam wszystko, czego mi w świecie brakowało”<sup>1</sup>. Piękne wyznanie!

#### *d. Troska o życie wpisana w powołanie kapłańskie*

Drodzy bracia, w nasze powołanie kapłańskie jest wpisana troska o życie i o chorych. Troska o chorych też jest formą troski o życie. Rok przed swoją śmiercią Ojciec Święty na XII Światowy Dzień Chorego napisał takie słowa: „Szczególnym zadaniem duszpasterzy służby zdrowia jest uwrażliwianie osób pracujących w tej delikatnej dziedzinie, ażeby czuły się zawsze zobowiązane do służenia życiu”. Każdy kapłan winien służyć życiu, zwłaszcza taki, który dodatkowo otrzymuje funkcję kapelana szpitala lub na przykład domu opieki.

Dzisiaj toczy się wielka batalia o życie. Jesteśmy wezwani do wielkiej modlitwy, jako że trwa debata nad projektem ustawy o *in vitro*, ale to temat na inny czas.

Drodzy bracia, mówiliśmy o powołaniu do życia, do bycia we wspólnocie Kościoła, o naszym powołaniu kapłańskim, a także o wezwaniu do troskliwego zaopiekowania się osobami chorymi, o pielęgnowaniu troski o życie. Dziękujemy za wielki dar powołania, za to wyróżnienie, i prosimy Chrystusa w czasie tych świętych dni, żeby nam pomógł nową miłością pokochać nasze powołanie i je jak najlepiej przy pomocy Ducha Świętego wypełniać. Amen.

---

<sup>1</sup> M. Hoffman, *My także jesteście*, „W drodze” 1982, nr 9, s. 44.

# Dar wiary

## *Konferencja III*

### **Wstęp**

Proszę księży, mamy świadomość, że żyjemy w czasach sekularyzmu i postępującej ateizacji. Wśród kontynentów świata Europa uchodzi dzisiaj za ląd najbardziej zlaicyzowany. Podobno najwięcej ateistów czy też agnostyków mieszka dziś w Europie. Nasz bł. papież Jan Paweł II podjął wielki wysiłek, żeby Europę przyprowadzić do Chrystusa, żeby ponownie zdobyć Europę dla Ewangelii, żeby ją odzyskać dla wiary. Obecny papież Benedykt XVI we wszystkich swoich wystąpieniach, zwłaszcza tych oficjalnych, w Rzymie i w odwiedzanych krajach europejskich, również wykazuje wielką troskę o to, żeby Europę pozyskać dla Chrystusa, żeby przyznawała się do chrześcijaństwa, chrześcijaństwo bowiem stanowi o jej tożsamości. Cała kultura europejska wyrosła na glebie ewangelicznej, dlatego tak ważne jest przekazywanie wiary ludziom, aby wierzyli w prawdziwego Boga i nie tworzyli sobie bożków.

### **1. Konieczność odnawiania wiary**

Drodzy bracia, na rekolekcjach kapłańskich chcemy zatrzymać się również przed tajemnicą wiary. Zналиśmy zapewne wszyscy ks. bp. Jerzego Ablewicza, zmarłego biskupa tarnowskiego, który pochodził z ziemi przemyskiej. Kiedyś zapytał go ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski, jakie główne zadanie stoi obecnie przed Kościołem w Polsce. I wówczas od swojego przyjaciela, również profesora, usłyszał następującą odpowiedź: „Budzić wiarę wśród księży, a przez nich wśród ludzi”. Najpierw zatem trzeba budzić wiarę wśród nas, księży, gdyż może się ona kurczyć, przygasać. Nam również grozi popadnięcie w rutynę, dlatego naszym zadaniem jest ciągle odnawianie swojej wiary, pogłębianie życia z Bogiem. To jest wielkie wezwanie, którego realizacja rozkłada się na całe nasze

życie. Kapłan nie jest wyjęty spod pokus i zagrożeń, są przypadki dowodzące, że wiarę można utracić. Tak jak świeckie osoby niekiedy tracą wiarę, podobnie i wiara kapłana może skostnieć, zamknąć się w schematach, również ksiądz może wiarę utracić.

Wspomnę mojego przyjaciela księdza, którego brat ma wspaniałą rodzinę, wzorcową pod względem praktyk życia religijnego. Wychowali z żoną czwórkę dzieci i oto jeden z synów, student wyższej uczelni, pewnego roku przyjechał na wakacje i powiedział rodzicom, że przestał chodzić do kościoła. Oznajmił, że został ateistą, choć został wychowany inaczej. Doszedł w życiu do innych wniosków i prosi o uszanowanie swoich przekonań. Rodzice przyjęli to z bólem i podjęli wielką modlitwę, która trwa do dzisiaj. Pytałem ostatnio, czy coś się zmieniło, ale przyjaciel wyznał mi ze smutkiem, że na razie nie. Taki przypadek jest dowodem na to, że wiarę można utracić.

## **2. Wiara jako dar i zadanie**

Księża budzą i rozwijają wiarę w ludzie, przepowiadając słowo Boże, sprawując liturgię, robią wszystko, żeby prowadzić innych do Chrystusa, żeby ożywiać ich wiarę, żeby ich łączyć z Bogiem. Ale jeżeli chcemy czynić to skutecznie, to sami musimy pierwsi troszczyć się o pogłębienie swojej wiary. Z teologii wiemy, proszę księży, że wiara jest łaską, jest darem. I podobnie jak stwierdziliśmy to przy omawianiu tematu powołania, wiara jest łaską i darem, ale jest także zadaniem do wykonania, zadaniem polegającym na nieustannym pogłębianiu postawy wiary.

To, że wiara jest łaską, nie budzi niczyich wątpliwości. Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Św. Paweł zaznaczył, że nie można powiedzieć: „Panem jest Jezus” bez pomocy Ducha Świętego (1 Kor 12,3). Wyznanie wiary jest niesione łaską Bożą, mocą Ducha Świętego. Gdy św. Piotr w okolicach Cezarei Filipowej wyznał wiarę w Bóstwo Chrystusa, usłyszał wtedy słowa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój,

który jest w niebie” (Mt 16,17). A więc jego wyznanie wiary: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (w. 16), było światłem Ducha Świętego i darem łaski Bożej.

### **3. Wiara jako tajemnica i zawierzenie**

W wierze zdajemy się na Pana Boga, mówimy: „Panie Boże, Ty masz rację, Panie Jezu, Ty masz słowa życia wiecznego”. Wiara jest zawsze pewnym ryzykiem, jest to krok postawiony w ciemność. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, lecz wierzymy dlatego, że kochamy. Wiara jest niesprawdzalna, nie można żadnym niepodważalnym argumentem dowieść, że istnieje rzeczywistość nadprzyrodzona. Jako ludzie jesteśmy empirykami i najlepiej czujemy się wtedy, gdy możemy coś zobaczyć, usłyszeć, sprawdzić, czegoś dotknąć. Tak się postępuje w naukach przyrodniczych, których tezy weryfikuje się za pomocą doświadczenia, eksperymentu. Natomiast w sferze wiary nie ma weryfikacji empirycznej, można za to mówić o weryfikacji życiowej i stwierdzić, że kto zawierzy Bogu, nigdy nie przegrywa. Życie nam pokazuje, że ci, którzy Boga słuchają, w Niego wierzą, nigdy nie zostają bankrutami i nigdy nie żałują.

Św. Jan Vianney, patron Roku Kapłańskiego, kiedyś wyznał, że miał w życiu wiele przeróżnych rozmów z ludźmi i w konfesjonale, i poza konfesjonalem. Wiemy, że tak było, zwłaszcza w ostatnich latach życia, kiedy zyskał rozgłos nadzwyczajnego spowiednika i ciągnęli do niego ludzie z całej Francji, a przed jego konfesjonalem ustawiały się kolejki. I tenże proboszcz z Ars powiedział, że nigdy nie spotkał człowieka, który by żałował, że słuchał Pana Boga, czyli zawierzył Bogu i starał się żyć według wymagań wiary. Można zatem mówić o życiowej weryfikacji wiary, natomiast nie ma takiej weryfikacji wiary, jak się to praktykuje w naukach przyrodniczych. Żadnym zmysłem ani żadnym eksperymentem nie stwierdzimy, że po konsekracji na Eucharystii w Hostii jest obecny Chrystus, jest obecny realnie, substancjalnie, jako prawdziwy Bóg i jako prawdziwy człowiek. Tego się nie da w żaden sposób udowodnić: w smaku

Hostia jest taka sama jak przed konsekracją, jej wygląd się nie zmienia, analiza chemiczna również nie wykaże, że nastąpiła zmiana substancjalna, że opłatek przemienił się w Ciało Pańskie. Można jedynie w to uwierzyć.

#### 4. Znaczenie świadectwa wiary

Są tacy, którzy wierzą, i są tacy, którzy nie wierzą, którzy mają trudności z wiarą, z wkroczeniem w tajemnicę wiary. Gdy podajemy Ciało Chrystusa wiernym i mówimy: „Ciało Chrystusa”, wszyscy odpowiadają: „Amen”, czyli wyznają, że wierzą, iż tak jest: „Wierzę, że to nie jest zwykły chleb, ale Ciało Pańskie”. Wiara jest nieweryfikowalna empirycznie, dlatego potrzebuje świadectwa, dlatego prawdy wiary mają świadków. Matematyka, biologia, język polski, inne dziedziny wiedzy nie mają świadków ani męczenników. Męczennicy są za to w Kościele: to ci, którzy oddali życie za wiarę. Aby kogoś przekonać do swojej wiary, trzeba ponieść męczeństwo. W Kościele nie brak ludzi, którzy woleli wybrać śmierć niż zaparcie się wiary. Dlatego ich świadectwo się liczy, dlatego w hierarchii świętych są najwyżej po Matce Najświętszej i Apostołach. Zresztą Apostołowie też wszyscy zostali męczennikami oprócz św. Jana, który cierpiał, gdy stał pod krzyżem, gdy wszyscy inni Apostołowie uciekli, a potem jeszcze na zesłaniu na wyspie Patmos.

A więc, drodzy bracia, natura wiary jest taka, że oprócz jej głoszenia słowami jest jeszcze potrzebne świadectwo naszych czynów, którym wzmacniamy to, co mówimy, potwierdzamy prawdę wiary. Jest to szczególnie ważne w naszym kapłańskim życiu, gdyż to my wiarę przepowiadamy i chcemy ludzi do wiary prowadzić. Jan Paweł II w 1978 roku, tuż przed konklawe, napisał w swoim poemacie *Stanisław*: „Słowo nie nawróciło, nawróci krew”, a zatem krew potwierdza wartość i prawdę słowa.

## 5. Powszechność wiary

Droży bracia, już na początku mówiliśmy, że człowiek tworzy sobie bożków zamiast Boga. Nie może żyć bez żadnej wiary, więc jeśli nie wierzy w Boga prawdziwego, to sobie wynajduje bożka, niejako boga zastępczego. Dostrzegamy to zjawisko nawet w naszym kraju, gdzie są ludzie, którzy zastąpili wiarę w Boga prawdziwego wiarą w jakichś bożków. Dawniej mówiliśmy o wierzących i praktykujących albo o wierzących niepraktykujących. Dzisiaj zaś są praktykujący niewierzący, powstała pewna nowa grupa społeczna.

W 2000 roku we Wrocławiu, na Papieskim Wydziale Teologicznym, którego byłem wtedy rektorem, nadawaliśmy doktorat *honoris causa* byłemu kanclerzowi Niemiec, Helmutowi Kohlowi. Kohl przyjechał do seminarium w przeddzień uroczystości, wydano uroczystą kolację, na którą przybył też z Warszawy ambasador Niemiec oraz premier Tadeusz Mazowiecki. Było paru biskupów, także kardynał Gulbinowicz. Słowem, zaproszono osoby, które mogły podjąć dialog z gościem przybyłym do Wrocławia. W czasie kolacji trwała rozmowa. Kanclerz Kohl podjął tematy z pogranicza państwa i Kościoła, mówił o osobach duchownych i odwołał się do swojego doświadczenia. Kohl reprezentował rząd niemiecki na pogrzebie Jurija Andropowa w Moskwie, ze Stanów Zjednoczonych przybył wiceprezydent George Bush, który potem został prezydentem. Oczywiście pogrzeb komunistycznego dostojnika był państwowy, laicki, bez kapłana, bez żadnych znaków religijnych. Ale jak opowiadał Kohl, ze zdumieniem zauważył, że po zakończeniu oficjalnych ceremonii pogrzebowych do trumny zbliżyła się wdowa po Andropowie i uczyniła wyraźny potrójny znak prawosławnego krzyża. To był dla niemieckiego kanclerza dowód, że nawet w totalitarnym systemie komunistycznym nie zdołano zdeptać wiary.

Do Wrocławia na Papieski Wydział Teologiczny często przyjeżdżali profesorowie z KUL-u. Kiedyś przy stole swoje przeżycia z więzienia opowiadał nam mariolog, ks. prof. Ludwik Krupa, bernardyn. W czasach stalinowskich siedział w jednym

z więzień lubelskich. W małej celi słoczono kilkunastu mężczyzn. Jednym z nich był kolejarz z Radomia, członek partii, który podpadł czymś błahym i został osadzony. Chorował na astmę. Codziennie kładł się przy drzwiach i ze szczeliny między podłogą i drzwiami chwycił powietrze, by przeżyć. Na jednym z przesłuchań powiedziano ojcu Ludwikowi, że wychodzi na wolność. Gdy ów kolejarz się o tym dowiedział, poprosił zakonnik, by po wyjściu z więzienia wysłał list do jego córki i zaświadczył, że widział go modlącego się w celi więziennej. Człowiek ten bowiem w oczach córki uchodził za ateistę jako komunista. Ponieważ obawiał się, że z powodu choroby nie wyjdzie z tego więzienia żywy, chciał, by taka wiadomość dotarła do jego córki, by wiedziała, że jej ojciec nie był ateistą, lecz wierzącym. Ojciec Ludwik z wielkim wzruszeniem opowiadał nam o tym zdarzeniu i dodał, że prośbę tę spełnił.

Taki obrazek życiowy także nam potwierdza, że człowieka nie da się odciągnąć od Pana Boga ideologią, jakimś administracyjnym nakazem. Ale były takie czasy, kiedy ludzie musieli lawirować, żeby nie stracić stanowisk.

Drodzy bracia, a więc służymy sprawie ważnej. Wiara jest czymś powszechnym, co jest wpisane w ludzką naturę, i chodzi o to, żeby ludzi prowadzić do wiary w prawdziwego Boga.

## 6. Drogi do wiary

Parę słów powiemy też na temat, jakie są drogi do wiary w Boga.

### *a. Katolickie wychowanie w rodzinie*

Zwykle wiarę otrzymujemy w domu rodzinnym wraz z wychowaniem. To nasi rodzice prowadzą nas do kościoła i na katechizację, uczą nas pacierza, dbają o to, żeby w naszych sercach zagościła wiara. Ale dzisiaj bywa różnie, księża dobrze wiedzą, jak w niektórych rodzinach przygotowuje się dzieci do I Komunii św., do bierzmowania. Czasem rodzice to ludzie

od Pana Boga oddaleni, niekiedy następna spowiedź po ślubie przychodzi przed I Komunią dziecka, takie bywają sytuacje. Jest to nasz ból, ale nie wolno się z tą sytuacją pogodzić i powiedzieć, że trudno, ale trzeba modlitwą, wysiłkiem i przeróżnymi działaniami dążyć do tego, by ludzi utrzymać przy Panu Bogu, przy Chrystusie, przy liturgii. Przyjeliśmy wszak cały depozyt wiary z ust Chrystusa.

### *b. Droga kosmologiczna*

Moi drodzy, na studiach teologicznych uczono nas o trzech filozoficznych drogach do Pana Boga. Wśród nich jest droga kosmologiczna, którą kroczyli niektórzy teologowie. Św. Tomasz z Akwinu sformułował nawet pięć dróg, czyli dowodów na istnienie Boga. Obecny tu ks. prof. Franciszek Rząsa pisał pracę doktorską na ten temat: droga ta polega na wyjaśnianiu przyczynowym wszystkiego, co jest, że jest dzięki czemuś innemu. Był czas, kiedy tego seminarium nie było, na pewno w X wieku to seminarium tu nie stało, a jeśli zaistniało, musiała najpierw być cegła i inne materiały, musieli być ludzie, którzy to seminarium zbudowali. Ten mikrofon przede mną na pewno też nie stał się sam, ktoś go tu załączył. Jeżeli najmniejszy fragment świata nie wziął się sam z siebie, to i świat jako całość nie wziął się sam z siebie, stoi za nim Stwórca, Bóg. To jest droga filozoficzna wyrosła z obserwacji świata.

### *c. Droga antropologiczna*

Jest też druga droga, antropologiczna, czyli droga przez człowieka, która mocniej przemawia do współczesnych i jest dzisiaj może bardziej eksponowana. Zwłaszcza w myśleniu filozoficznym i teologicznym uzasadnia się tezę, że człowiek sam sobą woła o Pana Boga. Do takich wniosków prowadzi analiza ludzkiego wnętrza, naszej wiedzy i pragnień, do których mamy dostęp przez autorefleksję. Zresztą w rachunku sumienia dokonujemy takiej analizy przez powracanie do swoich

przeżyć, swoich żywych doświadczeń. Dzięki takiej refleksji diagnozujemy, jak to w naszym życiu jest, i zauważamy, że mamy pragnienie pełnego poznania, chcemy jak najwięcej wiedzieć, a nigdy tego pragnienia nie zaspokoimy. Jeszcze bardziej aktualne jest to niezaspokojenie w sferze pragnienia zdobycia takich wartości, jak świętość, prawda, miłość lub szczęście. Nie ma takiego człowieka, który by mógł zaspokoić wszystkie pragnienia duchowe, które w sobie kryje. Dramat polega na owej nieproporcjonalności dążeń, pragnień, które zmierzają ku wartościom najpełniejszym, i ich realizacji, która jest skromna, tylko ułamek, fragmentaryczna. Ale tu rodzi się wątpliwość, którą często przedstawiamy młodzieży: gdyby tych idealnych wartości nie było, to stanowilibyśmy w przyrodzie wyjątek. Ludzie dążyliby do czegoś, czego nie ma, a w przyrodzie obserwujemy powszechną celowość. W przyrodzie panuje piękna harmonia: w tej chwili na przykład bociany karmią swoje młode, zaspokajają wszystkie ich potrzeby. Gdyby człowiek pragnął czegoś, czego nie ma, to byłby bytem wadliwym, byłibyśmy przykrym wyjątkiem w przyrodzie. Trzeba zatem przyjąć, że te wartości istnieją, a jeżeli nie udało nam się ich zdobyć w ciągu życia doczesnego, to widocznie jest to zarezerwowane na późniejszy czas. Mamy nadzieję na spotkanie z pełnią prawdy, z pełnią miłości, z pełnią sprawiedliwości i z pełnią szczęścia w Bogu.

To jest droga antropologiczna, dzisiaj dosyć rozpowszechniona w myśleniu filozoficzno-teologicznym. Drogą tą szedł już Sokrates i św. Augustyn. Papież Benedykt XVI bardzo ceni biskupa Hippony, a zapytany, jaką książkę zabrałby ze sobą na bezludną wyspę, odpowiedział: Pismo Święte i *Wyznania* św. Augustyna. Książka ta jest napisana w formie modlitwy, warto do niej wracać, zaraz na początku zawiera słynne słowa: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>2</sup>. Wielki biskup i myśliciel, św. Augustyn, najpierw był wielkim

---

<sup>2</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

grzesznikiem. Przez lata towarzyszyła mu modlitwa matki, dzięki której przyjął naukę Chrystusa i został Jego wielkim wyznawcą i przyjacielem. Również filozof Gabriel Marcel szedł drogą antropologiczną: przez człowieka do Boga. Zauważał, że człowiek woła o Boga, jego konstrukcja duchowa jest taka, że jedynie Bóg może być w pełni jego partnerem, który zaspokaja wszystkie pragnienia ludzkiego ducha.

#### *d. Droga egzystencjalna*

Drodzy bracia, istnieje jeszcze inna droga: droga egzystencjalna. Wielu ludzi dochodzi do Pana Boga w wyniku rozmaitych doświadczeń życiowych. Są przeżycia, które wiarę potwierdzają i umacniają, ale są też przypadki życiowe, które stawiają znaki zapytania w sferze naszej wiary. Poruszymy najpierw sprawę tych trudniejszych doświadczeń.

Moi drodzy, po świecie rozlewa się tak wielkie zło, że czasem jego rozpowszechnienie stawia pytania: skąd się ono bierze, gdzie jest Bóg? Żydzi do dzisiaj pytają, gdzie był Bóg, gdy dokonywała się ich zagłada w Auschwitz. Niektórzy nawet mówią, że Boga nie ma, bo gdyby Bóg naprawdę był, to nie byłoby obozów koncentracyjnych. Takie pytania rodzą się również w sercu człowieka, gdy się patrzy na niezawinione cierpienie. Sam byłem parę razy w ośrodkach dla dzieci kalekich, ułomnych pod względem fizycznym i psychicznym. Matki czy inne osoby opiekują się takimi dziećmi również we własnych domach, przychodzą do szpitala czy ośrodka opiekuńczego. Powstaje pytanie, dlaczego Bóg sprawił, że takie dzieci poczęły się i narodziły. Jest to pytanie trudne: dlaczego Bóg, który jest Miłością, pozwala na to? Dzieje się to przecież nie w wyniku zła, które płynie z ludzkiej złej woli, tu tego elementu nie ma, dlaczego zatem spotyka je takie nieszczęście?

Odpowiadamy, że może dlatego, aby wyzwolić u tych, którzy są zdrowi, miłość, zdolność do pomocy, do poświęcenia. Jan Paweł II powiedział 11 września 1983 roku w Wiedniu: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą, ale

świat bez ludzi chorych, choć to zabrzmieć może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

Kiedyś pewna kobieta, zapytana, kiedy była najszczęśliwsza w życiu, odpowiedziała, że wtedy gdy była sparaliżowana i przez kilkanaście miesięcy opiekowała się nią siostra zakonna. Kiedy się dla niej poświęcała, była tak dobra dla niej jak matka. To poświęcenie było dla chorej najpiękniejszym doświadczeniem.

Drodzy bracia, zadajemy sobie czasem takie trudne pytania, możemy nawet dojść do tego, żeby zapytać, gdzie był Bóg, kiedy Jezus wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34). Dlaczego sprawiedliwy Syn Boży umarł za niesprawiedliwych? Odpowiemy, że przyjął tę śmierć dobrowolnie z miłości, ale dramat krzyża jest i pozostaje dramatem. Niewinny, najczystszy, najpiękniejszy, pełny człowiek Jezus Chrystus doświadczył samotności grzesznika. To są tajemnice, których nie można natychmiast i prosto wyjaśnić. Wierzmy jednak, że gdyby nie było krzyża i śmierci Syna Bożego, to wszyscy znajdowalibyśmy się w dole grzechu. Jego śmierć nam podała rękę, pomogła nam dźwignąć się do Boga, abyśmy mogli trafić do nieba na wieczne zamieszkanie.

Drodzy bracia, ludzie spotykają też doświadczenia bardzo pozytywne, które ich umacniają w wierze. Seminarium wrocławskie odwiedził kiedyś o. Martynian Darzycki, bernardyn, który osiadł po wojnie na dalekiej Ukrainie wraz z Polakami pozostałymi tam po przesiedleniach, by im służyć. Został uwięziony przez KGB, potem wywieziony na Kołymę, gdzie przez dziesięć lat pracował w kopalni złota w Magadanie. Opowiadał klerikom o swoich doświadczeniach i stwierdził na koniec, że jego życie jest łańcuchem cudów. Odwołał się do pewnego momentu swojej tułaczki, kiedy był u kresu sił i stał w podziemnym korytarzu z jakimś współwięźniem, zdaje się Japończykiem, który go pocieszał i umacniał, mówiąc, że muszą przetrwać. Wtedy coś mu wewnątrz powiedziało, że

trzeba się z tego miejsca oddalić. Gdy odeszli parę kroków, zawalił się strop korytarza. Gdyby pozostali tam jeszcze przez chwilę, obaj by zginęli. I uznał, że to była interwencja Boża, która uratowała mu życie.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia, kończymy naszą refleksję na temat wiary, która trwa w nas jako wielka łaska, dar Boży darmo dany. Wiarę trzeba rozwijać także własnym wysiłkiem. Jakkolwiek wkład Boży w kondycję naszej wiary jest większy, to jednak Pan Bóg pragnie naszego zaangażowania i do tego wzywamy wiernych. Jeden z wikariuszy kiedyś mi się zwierzał, że jego proboszcz całkowicie żyje swoim kapłaństwem i nauczył się od niego więcej niż w seminarium. My kapłani jesteśmy szatą Jezusa, na którą patrzą nasi wierni i chcą dotknąć w nas swojego Mistrza i Zbawiciela. Całe nasze kapłańskie życie winno być przepełnione wiarą, którą winniśmy nieustannie promieniować na otoczenie. Jak ktoś kiedyś powiedział: „My jesteśmy jedyną biblią, którą jeszcze czytają współcześni”.

Moi drodzy, zdajemy sobie sprawę, że wiara jest przede wszystkim łaską, dlatego wracajmy do owej ewangelicznej prośby i przedłużajmy wołanie Apostołów: „Panie, przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5). Amen.

## **Modlitwa**

### *Konferencja IV*

#### **1. Przesłanie liturgii słowa**

W poprzednich rozważaniach przypomnieliśmy sobie, że Chrystus nas powołał, abyśmy naszym słowem, naszą działalnością sakramentalną i dobroczynną, a przede wszystkim

świadectwem własnego życia umacniali w wierze naszych podopiecznych. Na dzisiejszej liturgii Pan Bóg pokazuje nam ludzi wiary. Najpierw patriarcha Jakub prezentuje się nam w czytaniu z Księgi Rodzaju jako człowiek głębokiej wiary. Przyjął Boże przesłanie skierowane do niego we śnie przez Pana Boga, który go zapewnił: „Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Ziemię, na której leżysz, oddaję tobie i twemu potomstwu. A potomstwo twoje będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję” (Rdz 28,13-15). Jeżeli prawdziwie wierzymy, to nade wszystko uznajemy, że Pan Bóg jest z nami, że Jego Opatrzność prowadzi nas przez życie i powinniśmy jej całkowicie zaufać. „Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz” – słowa te dotyczą każdego człowieka, także każdego kapłana, a świadomość tej opiekuńczej obecności jest bardzo ważnym elementem naszej wiary i więzi z Panem Bogiem.

Na kartach Ewangelii również spotykamy dzisiaj dwie osoby o mocnej wierze. Najpierw jest to przełożony synagogi, który przyszedł do Jezusa pełen nadziei i ufności i skierował prośbę: „Panie, moja córka dopiero co skołała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie” (Mt 8,18). Wyznanie to płynęło z wielkiej wiary, że Pan Jezus jest w stanie przywrócić jego dziecku życie. Wzorem wiary jest dla nas także owa kobieta przez dwanaście lat cierpiąca na krwotok. Podeszła do Jezusa z pełnym przekonaniem, że wystarczy dotknąć Jego płaszcza, a odzyska zdrowie. Jezus zwrócił uwagę na jej wiarę i powiedział: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła” (w. 22). W zapisie św. Marka jest jeszcze dodatek, że Pan Jezus się odwrócił i zapytał: „Kto się dotknął mojego płaszcza?” (Mk 5,30). Uczniowie zdziwili się: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął?” (w. 31). Chrystus jednak był świadomy, że moc wyszła od Niego i że ktoś dotknął Go z wiarą, a nie przypadkiem.

Była to właśnie owa kobieta, która sobie mówiła: „Żebym się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa” (Mt 8,21).

## 2. Przykłady mężów modlitwy

Drodzy bracia, pierwszym wyrazem naszej wiary i więzi z Panem Bogiem jest oczywiście modlitwa. Jeżeli ktoś mówi, że wierzy, a się nie modli i nie uczęszcza w niedzielę na Mszę Świętą, to wtedy mówimy mu, że ma wiarę deklaratywną, niepełną. Kto bowiem wierzy, ten się modli, ten przebywa z Bogiem.

### *a. Przykład Chrystusa*

Sam Pan Jezus nam pokazał, jak rozmawiać z Ojcem. Wiemy z Ewangelii, że wiele chwil w życiu spędził na modlitwie, sam na sam z Ojcem. Na początku działalności publicznej czterdzieści dni pościł i modlił się na pustyni, potem często modlił się podczas swej misji, zarówno w chwilach trudnych, jak i radosnych. Zwróćmy uwagę na jeden z takich momentów, gdy Jezus miał wybrać Apostołów. Zanim powołał pierwsze grono swoich najbliższych uczniów i przyjaciół, „całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). W ważnych chwilach zawsze stawał przed Ojcem. W ogrodzie Getsemani modlił się przed męką: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39).

### *b. Przykłady wielkich kapłanów, mężów modlitwy*

Drodzy bracia, i w naszym kapłańskim posługiwaniu modlitwa zajmuje miejsce centralne. Niektórzy porównują ją ze sprężynką w zegarku, którą się nakręca, aby zegarek chodził i wskazywał czas. Taką sprężynką w naszym duchowym życiu jest właśnie modlitwa, która sprawia, że nasze posługiwanie duszpasterskie staje się owocne.

Znamy liczne przykłady wspnianiałych ludzi, którzy okazali się mężami wielkiej modlitwy. Ksiądz rektor, bł. Jan Wojciech

Balicki, długie chwile wyklękiwał przed Panem Bogiem w waszym seminarium przemyskim, żeby jego działalność wychowawcza, profesorska i rektorska była skuteczna. Patrzymy z przedziwną miłością na bł. Jana Pawła II, pasterza Kościoła, człowieka heroicznego modlitwy. Wszyscy zwracają uwagę na tę jego cnotę i twierdzą, że całą swoją wielkość papieską wyprowadzał z modlitwy. Dzisiaj potwierdzają to ludzie, którzy go znali, na przykład kardynał Dziwisz i arcybiskup Mokrzycki, że dla Ojca Świętego modlitwa była najważniejsza, że nie spieszył się do innych czynności, zanim nie zakończył swojej rozmowy z Panem Bogiem.

Ostatnio kardynał Dziwisz opowiadał nam o koszyczku umieszczonym w kaplicy papieskiej, do którego sekretarze składali listy przychodzące niemal z całego świata. Papieża bowiem postrzegano jako człowieka Bożego, wierzone, że jego modlitwa ma wielką moc, ponieważ jakby bliżej przebywał z Panem Bogiem, dlatego z całego świata kierowano prośby do Ojca Świętego o wstawiennictwo w rozmaitych sprawach. Sekretarz papieski opowiadał zatem, że Ojciec Święty codziennie zaglądał do tego koszyczka, brał listy i czytał je, klękał do modlitwy i modlił się w przysyłanych intencjach. Wspomnił też na Konferencji Episkopatu, że przyszedł kiedyś sygnał z Anglii, iż modlitwa Papieża okazała się skuteczna. Przesłano do Jana Pawła II prośbę o uleczenie bardzo chorego dziecka, on podjął modlitwę i w tym samym niemal czasie nastąpiło polepszenie stanu zdrowia. Wiemy również o francuskiej siostrze, której uzdrowienie za wstawiennictwem Jana Pawła II uznano za cud potrzebny do procesu beatyfikacyjnego.

Moi drodzy, w pierwszych dniach swojego pontyfikatu Ojciec Święty spotkał się ze swoimi przyjaciółmi z Polski i postawił następujące pytanie orientacyjne: „Jak sądzicie, co będzie moim najważniejszym zadaniem, zadaniem papieża w epoce posoborowej?”. Padły różne odpowiedzi: że zadaniem papieża będzie jednoczenie chrześcijaństwa, kontynuacja ruchu ekumenicznego podjętego przez II Sobór Watykański, inni mówili, że będzie to obalenie żelaznej kurtyny w Europie, pogodzenie Za-

chodu ze Wschodem, pojednanie i zjednoczenie Europy, jeszcze inni wskazywali na rodzinę czy na młodzież. A Jan Paweł II sam potem odpowiedział, że jego najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół i za świat. Tak też przeżywał swoją posługę papieską: w postawie modlitwy za Kościół, również modlitwy za wszystkich ludzi, którzy powierzali mu wspomniane prośby.

#### **4. Modlitwa podtrzymująca wiarę**

Drodzy bracia, wiemy, że najczęstszym powodem osłabienia gorliwości kapłańskiej, a czasem w niektórych przypadkach nawet odejścia od kapłaństwa jest zanik modlitwy. Jeżeli zdarzy się jakiś przypadek dezercji z szeregów kapłańskich, wszyscy próbują szukać powodów. Czasem mówi się, że danego księdza niedostatecznie przygotowało seminarium, że dostał się do złego proboszcza, a to że wpadł w złe towarzystwo. Mogą zaistnieć takie przyczyny zewnętrzne, ale z pewnością drugorzędne i marginalne. Przyczyną pierwszą i najpoważniejszą kryzysu powołania i wiary, osłabienia gorliwości kapłańskiej jest utrata więzi z Bogiem, zaprzestanie pielęgnowania swojej modlitewnej z Nim więzi.

Księża z pewnością słyszeli w czasie studiów teologicznych o apostazji niemieckiego teologa z XIX wieku, Johanna Döllingera. Był proboszczem w Monachium, profesorem, historykiem, sławnym ze swojej ogromnej wiedzy i nieprzeciętnych uzdolnień. Podobno w piątym roku życia uczył się łaciny, a w siódmym greki. Mówiono, że ma dwa rozумы, ale wraz ze skoncentrowaniem się na sferze intelektualnej stygło jego serce i zamierało w nim życie modlitwy. Nawet w listach do przyjaciół krótko przed odstępstwem wspominał, że z powodu nawału zajęć przestał odmawiać brewiarz i nieregularnie odprawiał Mszę Świętą. Nie przyjął uchwał I Soboru Watykańskiego, zwłaszcza dogmatu o nieomylności papieża. Właśnie zaniechanie modlitwy doprowadziło go do odejścia od nauki katolickiej.

Przy okazji rocznicy święceń kapłańskich odbywają się zjazdy księży, spotkania rocznikowe w macierzystym semina-

rium. Kiedyś we Wrocławiu zorganizowano taki zjazd, jeden z licznych, ale ten jeden tym się wyróżnił, że koledzy zaprosili także tych, którzy odeszli ze służby kapłańskiej: uwikłali się w jakieś związki rodzinne i w konsekwencji musieli odejść od ołtarza i zostać w świecie. Zaprosili kilku kolegów, którzy odeszli, przyjechał jeden, może najodważniejszy. Był na Mszy Świętej, potem na obiedzie. W czasie spotkania przy stole przewidziano czas na różne przemówienia. Ktoś go poprosił, żeby też wygłosił słowo od siebie. Nie mógł wiele powiedzieć, zdołał tylko wykrztusić: „Bracia, dziękuję wam, że tu jestem, i proszę o modlitwę. Nie ustawajcie w modlitwie!”. Tyle mu się udało powiedzieć, gdy głos mu się załamał, ponieważ sam odszedł dlatego, że po drodze zaniedbał życie modlitewne. To jest najczęstsza przyczyna osłabienia gorliwości kapłańskiej, gdy nasza modlitwa stygnie i usycha.

Przypomina mi się też świadectwo prof. Stefana Swieżawskiego, znakomitego historyka filozofii i mediewisty, który był wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, współtwórcą filozoficznej szkoły lubelskiej, przyjacielem kard. Karola Wojtyły, był zresztą recenzentem pracy habilitacyjnej przyszłego papieża. Na wykłady na KUL-u dojeżdżali z Krakowa do Lublina nocnym pociągiem. Profesor Swieżawski wspominał potem, jak Karol z nastaniem świtu wychodził na korytarz, gdy pociąg już dojeżdżał do celu, patrzył na mijane wioski i miasta, łąki i pola, lasy i modlił się. Profesor wiedział, że była to modlitwa, rozmyślanie, kontemplacja Pana Boga u zarania dnia, i nigdy mu w tym nie przeszkadzał. Podziwiał swojego towarzysza podróży, że Pan Bóg zawsze jest mu tak blisko. Jan Paweł II był osobą milczącą: mało mówił, za to umiał słuchać. Był człowiekiem kontemplacji, której dzisiaj tak brakuje w tym rozkrzyczanym, hałaśliwym świecie.

I może jeszcze na zakończenie przywołam budujący obrazek. Kiedyś pojechałem do Jeleniej Góry i przy okazji wstąpiłem do miejscowego proboszcza, żeby go odwiedzić. Akurat skończyła się Msza Święta, poszedłem szukać go do kościoła, ale w zakrystii już księdza nie było. Wstąpiłem więc na plebanię

i zapytałem o niego. Powiedziano mi, że ksiądz proboszcz musi być jeszcze w kościele. Poszedłem więc jeszcze raz do kościoła, nikogo już prawie tam nie było. Przeszedłem przez pustą zakrystię i wtem usłyszałem jakiś szmer, i zauważyłem księdza proboszcza przy końcowej stacji drogi krzyżowej. Zaczekałem chwilę, aż dokończy modlitwę, potem się przywitaliśmy. Pochwaliłem go, że musi być bardzo pobożny, skoro odprawia drogę krzyżową, choć to nawet nie był piątek. Odpowiedział mi, że jest to mu potrzebne, bo buduje kościół i ma wiele trudności, ale jak sobie je porozkłada przy poszczególnych stacjach, to wszystkie problemy jakoś łatwiej się rozwiązują. To był rok 1988, kończył się wtedy czas komunizmu w Polsce. Do dzisiaj, ilekroć mówię o modlitwie, o pobożności kapłańskiej, to mi się ta scena przypomina.

Drodzy bracia, kończymy naszą refleksję. Prośmy dzisiaj Chrystusa słowami Apostołów, Jego pierwszych uczniów, których dzisiaj jesteśmy następcami: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1) i „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Amen.

## **Wprowadzenie do Koronki do Miłosierdzia Bożego**

### *Konferencja V*

#### **1. Trzy pory modlitwy**

##### *a. Anioł Pański*

Proszę księży, godzina piętnasta to godzina szczególna. Zauważmy, że w naszej polskiej pobożności, zresztą w pobożności całego Kościoła, mamy takie trzy specjalne godziny. Godzina dwunasta to godzina modlitwy *Anioł Pański*. W niedzielę odmawiamy ją z Ojcem Świętym, uczestnicząc na przy-

kład za pośrednictwem telewizji w uroczystej modlitwie na pl. św. Piotra. Czasem gdy Ojca Świętego nie ma w Watykanie, modlitwę tę wypowiada z tego miejsca, gdzie przebywa. Jan Paweł II prosił nas, żebyśmy każdego dnia łączyli się z Nim o godzinie dwunastej, gdy słońce osiąga najwyższe miejsce na sklepieniu niebieskim, i wspominali tajemnicę Wcielenia, tajemnicę zamieszkania Syna Bożego na naszej ziemi. Wiemy, że modlitwa ta składa się ze zdrowasiek, a każda zdrowaśka to modlitwa *Pozdrowienia anielskiego*, w którym przypominamy Zwiastowanie Pańskie i Matkę Najświętszą pozdrawiamy słowami anioła, którymi Ją przywitał w Nazarecie. W tej modlitwie upamiętniamy zamieszkanie Syna Bożego na ziemi.

### *b. Koronka do Miłosierdzia Bożego*

Potem mamy godzinę piętnastą. Jest to godzina Miłosierdzia Bożego, również odkryta i przekazana światu przez bł. Jana Pawła II. Jego ostatnia pielgrzymka do ojczyzny, która jest dla nas niejako testamentem, stanowi przesłanie Bożego miłosierdzia. Papież, gdy już był chory i niedołężny, w całości poświęcił tę pielgrzymkę tajemnicy Bożego Miłosierdzia, a w krakowskich Łagiewnikach ustanowił Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Dlatego też w wielu parafiach wspólnie lub indywidualnie wierni wołają: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”.

### *c. Apel Jasnogórski*

I wreszcie mamy godzinę dziewiątą wieczorem. Jest to godzina maryjna, godzina Apelu Jasnogórskiego. Przez Telewizję Trwam i Radio Maryja możemy się łączyć o tej porze z Jasną Górą i na czas transmisji przemienić nasze mieszkanie w kaplicę, kiedy Matce Bożej mówimy, że jesteśmy, pamiętamy i czuwamy.

## 2. Miłość miłosierna

W tej chwili, przed odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego, chcemy zatrzymać się króciuteńko nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia.

Ojciec Święty poświęcił tej tajemnicy drugą encyklikę: *Dives in misericordia*. Wiemy, że Papież stworzył tryptyk encyklik poświęcony trzem Osobom Boskim: *Redemptor hominis* (to jest encyklika pierwsza, poświęcona Synowi Bożemu), *Dives in misericordia* (encyklika druga, poświęcona Bogu Ojcu) oraz *Dominus et Vivificantem* (to jest trzecia encyklika, poświęcona Duchowi Świętemu).

Drodzy bracia, zatrzymajmy się nad istotą miłosierdzia Boga. Miłosierdzie to rozdajemy ludowi Bożemu przez naszą posługę. O tym jeszcze wspomnimy jutro, gdy sami będziemy prosić o miłosierdzie. Warto sobie uświadomić, czym się różni miłosierdzie od miłości. Nie każda bowiem miłość jest miłosierna. Na początku, gdy Pan Bóg stwarzał świat, kierując się swoją nieogarnioną miłością, Jego pierwotna miłość nie była miłością miłosierną, nie miała w sobie rysu przebaczenia. Dopiero gdy człowiek nie odpowiedział miłością na miłość Bożą, lecz zbuntował się przeciw Stwórcy, wtedy miłość Boża nabrała charakteru miłosierdzia, stała się miłością wybaczącą.

Jeżeli dziewczyna i chłopiec, narzeczona i narzeczony, kochają się, to nie jest to miłość miłosierna, ale jeśli potem w ich małżeństwie dojdzie do zdrady, któraś strona zawini, to miłość osoby, która nadal kocha i przebacza, przyjmuje znamię miłości miłosiernej. Podobnie dziecko jest kochane przez matkę i ojca miłością naturalną, ale gdy popełni jakieś wykroczenie względem rodziców i matka nadal je kocha, to jej miłość można nazwać miłością miłosierną, ponieważ przebacza.

Jak to jest między nami a Bogiem? W czasie Kościoła, czyli w czasie naszego życia miłość Boża, która do nas dopływa, jest miłością miłosierną, ponieważ na nią nie zasługujemy. Pan Bóg nas kocha mimo naszych błędów, naszych wad i grzechów i okazuje nam miłość miłosierną, którą nam daje mimo naszej

niewierności, mimo naszych zrad. Wtedy właśnie doświadczamy miłości miłosiernej. Tej właśnie miłości miłosiernej ludzie doświadczają w konfesjonale przez naszą posługę, ale i sami także tej miłości miłosiernej potrzebujemy. Potrzebujemy jej może bardziej niż nasi wierni, jako że w nasze dłonie złożono wielkie zadanie, wielkie skarby, do których czasem nie dorastamy. Dlatego powinniśmy pierwsi wołać o miłosierdzie.

### 3. Etapy objawiania się miłosierdzia Bożego

Zgodnie z ujęciem encykliki *Dives in misericordia* miłosierdzie Boże ujawniło się wobec świata w trzech wielkich wydarzeniach, z których pierwszym było dzieło stworzenia. Gdy Pan Bóg stworzył człowieka i człowiek okazał Mu nieposłuszeństwo, już wtedy Bóg okazał miłosierdzie, obiecując podanie ręki człowiekowi. Potem nastąpiły jeszcze bardziej czytelne działania Boże objawiające miłość miłosierną wobec nas.

Drugim wspaniałym dziełem miłosierdzia Bożego był akt Wcielenia, zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Jezus zgodził się przyjść do nas, wziął na siebie naszą ludzką dolę ze wszystkimi jej przymiotami oprócz grzechu. W wyznaniu wiary mówimy: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Przyjście Chrystusa na ziemię jest przejawem miłości miłosiernej Ojca. Tak odczytujemy dzieło Wcielenia.

I wreszcie miłość miłosierna objawiła się w dziele Odkupienia, gdy Chrystus za nas cierpiał rany, gdy przechodził mękę, poniżenie i wyszydzenie na krzyżu, gdy za nas umierał. On, sprawiedliwy, za nas niesprawiedliwych zgodził się dobrowolnie oddać życie, abyśmy mieli przystęp do miłości wiecznej, byśmy mieli wstęp do domu szczęścia i miłości nieprzemijającej, aby nasze życie opromienić nadzieją. Jak śpiewamy: „zbawienie przyszło przez krzyż”. Krzyż zatem jest najbardziej czytelnym znakiem wielkiego miłosierdzia, znakiem miłości miłosiernej Boga do świata. Dlatego Kościół broni obecności krzyża nie tylko w miejscach sakralnych, ale także w miejscach publicznych. Jezus bowiem ma prawo do człowieka, do świata,

do wszystkich miejsc, ponieważ On jest Panem. Dlatego Papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Miał na myśli nie tylko ludzkie serca, ale pragnął obecności Jezusa we wszystkich obszarach ludzkiej działalności: w kulturze, w nauce, w gospodarce, w polityce. Papież chciał, abyśmy wszędzie mogli spoglądać na krzyż – znak miłosierdzia i miłości. Dlatego brońmy krzyża, jego obecności w miejscach publicznych, co od wielu lat stało się przedmiotem walki w świecie i w Europie, a także w Polsce. Trwa walka o krzyże, poczynając od Nowej Huty, a kończąc na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

#### **4. Odpowiedź człowieka na miłosierdzie Boga**

W jaki sposób możemy odpowiadać na miłość miłosierną Boga do nas? Jesteśmy wezwani do szerzenia Bożego miłosierdzia również w formie potrójnej.

##### *a. Głoszenie miłosierdzia*

Naszym zadaniem jest najpierw szerzenie miłosierdzia przez słowo. W naszym przepowiadaniu uwzględniamy, i to szeroko, Ewangelię miłosierdzia. Prawda o grzechu i przebaczeniu Bożym jest istotną częścią naszej działalności homiletycznej i katechetycznej. Przypomnijmy, o czym mówili Apostołowie. Już św. Piotr wołał w Jerozolimie w dzień zesłania Ducha Świętego: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan, Bóg nasz” (Dz 2,38-39). A więc głośmy miłosierdzie słowem, aby szeroko była krzewiona Ewangelia miłosierdzia.

##### *b. Pełnienie uczynków miłosierdzia*

Po drugie naszym obowiązkiem jest głoszenie miłosierdzia czynem: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia

dostąpią” (Mt 5,7). Kapłan jest czynnym świadkiem i szafarzem Bożego miłosierdzia wobec biednych i potrzebujących.

W Chrzanowie pochowany jest ks. Michał Potaczała, kapłan z ziemi przemyskiej, z okolic Leżajska, którego wojna zastała na wikariacie w Rozwadowie. Włączył się w działania antyhitlerowskie, pomagał tym, których Niemcy prześladowali. Sam się znalazł na liście skazanych na śmierć przez gestapo, dlatego też musiał opuścić parafię. Tułał się przez całą wojnę i po jej zakończeniu, a w końcu został proboszczem w Chrzanowie-Rospontowej. Pochowano go koło kościoła i zawsze na jego grobie leżą świeże kwiaty i palą się znicze. Gdy byłem na pogrzebie tego księdza, jeden z parafian składał świadectwo o proboszczu miłosiernym, który w zimie sam zawoził taczka węgla biednej osobie. Czasem przyjmował na nocleg ludzi z marginesu. I to ludzie najbardziej zapamiętali. Nie wryły im się w pamięć kazania ani inne działania duszpasterskie, ale cenią swojego proboszcza właśnie za owe gesty miłosierdzia.

### *c. Modlitwa o miłosierdzie*

Bardzo potrzebna jest światu modlitwa o miłosierdzie Boże. To nie jest przypadek, że Papież w czasie swojej ostatniej pielgrzymki ukazał światu św. Faustynę, apostołkę Bożego miłosierdzia. Jan Paweł II ogłosił światu Ewangelię miłosierdzia, będąc samemu miłosiernym. Papież z natchnienia Ducha Świętego podjął sprawę miłosierdzia i nam ją przekazał w testamencie. Gdy jakiś dziennikarz zapytał go kiedyś, o co najczęściej się modli, Ojciec Święty odpowiedział krótko: „O miłosierdzie dla świata”.

Ksiądz Franciszek dostarczył mi książkę kard. Christopa Schönborna *Radość kapłaństwa*. Kardynał w rozdziale *U źródeł miłosierdzia* przypomina słowa Ojca Świętego ogłoszone w Łagiewnikach w 2002 roku. Na zakończenie wprowadzenia do koronki oddajmy głos Papieżowi:

„Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia

zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy”.

I jeszcze następane zdania:

„Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. *Dzienniczek*, 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tu przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!”.

Drodzy bracia, bądźmy świadkami miłosierdzia w naszych działaniach charytatywnych, na ambonie, w kancelarii i w zakrystii – wszędzie. Również gdy odwiedzamy chorych, gdy nas czasem nachodzą ludzie natarczywi, niech nam zawsze towarzyszy modlitwa o miłosierdzie Boże. Amen.

# Posługa słowa Bożego

## *Konferencja VI*

### **1. Dewaluacja słowa ludzkiego**

Przypomnijmy sobie, że ludzkie słowo jest narzędziem komunikacji, jest elementem naszego poznania. Słowo ludzkie powinno być nośnikiem prawdy i miłości. Dzisiaj zauważamy, że tak nie jest. Często ludzkie słowo staje się nośnikiem kłamstwa i przedmiotem manipulacji. Tak bywało w czasach komunistycznych i tak jest dzisiaj. Trwa ideologizacja, nasila się propaganda, która jest po prostu zakłamywaniem rzeczywistości, dlatego panuje spore niezadowolenie społeczne.

### **2. Funkcje słowa Bożego**

Drodzy bracia, po tym wstępie przychodzi kolej na wskazanie funkcji słowa Bożego, które nieustannie jest kierowane do świata za pośrednictwem Kościoła. Słowo to niesie prawdę, niesie miłość i wyzwolenie, i choć jest zagłuszane przez słowo ludzkie, jednak musi się przebić. W dobie kryzysu słowa ludzkiego jest sprawą pierwszoplanową, aby mogło do nas dochodzić słowo Boże. Słowo Boże jest zawsze aktualne, nigdy się nie starzeje, jest skuteczne, czyli sprawia to, co ogłasza. U proroka Izajasza czytamy o tym: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11). Na podstawie lektury Pisma Świętego możemy wskazać na kilka funkcji Bożego słowa.

### *a. Funkcja stwórcza*

Po pierwsze, słowo Boże stwarza. Kiedy Bóg powiedział: „Niech się stanie”, słowem tym powołał do istnienia różne byty. Gdy powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1,3) – stała się światłość; gdy powiedział: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba” (Rdz 1,14) – powstało słońce, księżyc i gwiazdy. Gdy powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju” (w. 24), swoim słowem powołał do istnienia różne rodzaje dzikich zwierząt. A więc słowo Boże ma moc stwórczą. W prologu do Ewangelii św. Jana jest zapisane o Słowie (po grecku Logos): „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3).

### *b. Funkcja zbawcza*

Dalej, słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a na dowód, że to się dokonało, rozkazał: „Wstań, weź swoje łoże i idź!” (Mk 2,11) – chory wstał, wziął swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Dostał także łaski odpuszczenia grzechów. Słowo Boże było skuteczne w wymiarze widzialnym i niewidzialnym, z tym że możliwy do zauważenia był tylko wymiar widzialny, gdy chory wstał z łoża i poszedł, natomiast w wymiar niewidzialny trzeba było uwierzyć, przyjmując aktem wiary, że ów chory otrzymał dar odkupienia, dar odpuszczenia grzechów. Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43), dobry łotr został oczyszczony. A zatem słowo Boże ogłaszało i sprawiało zbawienie, oczyszczenie, uzdrowienie na duszy i ciele.

### *c. Funkcja budowania Kościoła*

Słowo Boże również jednoczy i gromadzi wiernych. Chrystus Pan gromadził swoim słowem wokół siebie rzesze ludzi, którzy przychodzili do Niego, gdyż byli spragnieni słowa

prawdy, jakkolwiek przyciągały ich również dokonywane przez Niego uzdrowienia i inne cudowne znaki. Słowo Boże gromadzi, jednoczy, buduje wspólnotę ludzi wierzących, czyli Kościół. Dzięki słowu Boga – podobnie jak dzięki Eucharystii, o czym jeszcze powiemy – tworzy się Kościół. Słowo Boże również pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem. Ileż mamy w Ewangeliach zdań, które Jezus wypowiedział ku pocieszeniu, ku odnowieniu nadziei, ku wierze w zwycięstwo dobra nad złem. Jednakże słowo Boże także upomina, nawołuje do pokuty: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15), wzywa do wiary i do miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12); „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44); „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12). To są piękne wskazania, w których kryje się prawda życia.

#### *d. Wyzwolenie przez prawdę słowa Bożego*

Wreszcie słowo Boże niesie wyzwolenie: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Z pewnością czytaliśmy lub słyszeliśmy o tym wielokrotnie, ale przypomnijmy: Francuski dziennikarz André Frossard zapytał kiedyś Jana Pawła II, które stwierdzenie Jezusa by wskazał, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii tylko jedno zdanie, najważniejsze ze wszystkich. Frossard spodziewał się, że Papież wybierze zdanie z Ewangelii Janowej: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali”. Ojciec Święty bez chwili wahania wybrał jednak zadnie przed chwilą przypomniane: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Śpiewamy w pobożnej pieśni, że „zbawienie przyszło przez krzyż”, przez krzyż bowiem zostaliśmy zbawieni. W ramach nabożeństwa drogi krzyżowej wypowiadamy słowa: „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył”. Czasem jednak zapominaamy, że słowo Boże również niesie nam wyzwolenie, że

Ewangelia wyzwala człowieka. Kto ją przyjmuje, jest człowiekiem wolnym, bo Ewangelia jest prawdą, a prawda wyzwala. Kłamstwo zawsze zniewala, a prawda wyzwala, zwłaszcza prawda Ewangelii, czyli prawda Boża.

### 3. Obowiązki kapłana względem Bożego słowa

Przechodzimy do następnego punktu, mianowicie, jakie są nasze obowiązki względem Bożego słowa, które słyszymy w kościele i które poznajemy w lekturze prywatnej. Możemy najpierw powiedzieć, że słowo Boże domaga się z naszej strony wiary, powinniśmy je przyjmować otwartym sercem. Pamiętamy słowa Psalmu 95: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych” (w. 7-8). Wiara jest warunkiem słuchania słowa Bożego, ale jest także skutkiem słuchania słowa. Św. Paweł powiedział bardzo klarownie: *fides ex auditu* – „wiara ze słuchania” (Rz 10,17). Głoszenie słowa Bożego budzi wiarę w ludzkich sercach, które na nią odpowiadają wiarą. Wyróżnijmy cztery nasze podstawowe zadania wobec Bożego słowa.

#### a. *Poznanie słowa Bożego*

Zadanie pierwsze – o czym wspomina adhortacja apostołska Benedykta XVI *Verbum Domini* – to poznawanie Bożego słowa. Jest to pierwsze zadanie nas kapłanów, które nigdy się nie kończy, ponieważ słowo Boże jest tak bogate, że za każdym razem, gdy przychodzi, przynosi nam jakąś nowinę, dostrzegamy jego nowy aspekt. Czasem Ewangelię czytamy dziesiątki razy i odkrywamy coś, czego do tej pory nie zauważaliśmy. Znamy książki Romana Brandstaettera, wiemy, że był Żydem, który przyjął wiarę chrześcijańską i opowiedział się za Jezusem. Zapytaliśmy go w dyskusji, co urzekło go w Chrystusie, że został Jego uczniem. Odpowiedział, że autentyczna prawda. Jest to szczególna cecha Ewangelii, której nie można nigdzie spotkać, nawet w Starym Testamencie, który również zawiera

słowo Boże. Jednak najpełniej, najbardziej wyraziście prawda Boża ujawniła się w ustach Syna Bożego. W *Kręgu biblijnym* Brandstaetter wspomina rodzinny dom, gdzie Biblia zawsze leżała na stole, nie trzeba było jej szukać, a gdy dziadek miał ją wziąć do rąk, to najpierw mył ręce. Ten dziadek pewnego dnia powiedział do wnuka: „Będziesz Biblię nieustannie czytał [...] A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”<sup>3</sup>. Ważne słowa, godne uznania.

W listopadzie 1981 roku odbyło się w Watykanie, na Uniwersytecie Laterańskim, zorganizowane przy współpracy z Katolickim Uniwersytem Lubelskim, sympozjum na temat: *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich*. Pojawił się na nim Jan Paweł II ze swoim przemówieniem, w którym w 100-lecie śmierci Fiodora Dostojewskiego odwołał się do postaci tego wybitnego pisarza, zmarłego w 1881 roku w Petersburgu. Papież powiedział: „Przed śmiercią ten wielki Słowianin kazał sobie przynieść i czytać Ewangelię, która mu towarzyszyła w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom”. Polecił im czytać tę księgę i nią żyć.

Drodzy bracia, słowo Boże, poznawane dzięki lekturze Pisma Świętego oraz uroczyście sprawowanej liturgii słowa podczas Eucharystii, jest dla nas pokarmem duchowym na każdy dzień, a słowo niedzielne – na cały tydzień. Wiernym mówimy, że zabierają ze Mszy Świętej wielki dar, dar Bożego słowa, na cały tydzień, by mieli czym żyć, by mieli nad czym rozmyślać. Ci zaś, którzy przychodzą do kościoła codziennie, także my, którzy przecież jesteśmy celebriansami, każdego dnia otrzymują Boże słowa i trzeba pilnować, by z tego słowa nic nie zginęło. Troskę o słowo Boże można porównać z troską o Eucharystię, o kruszyny eucharystyczne, które starannie zbieramy, by nie zostały podeptane ani znieważone. Podobnie powinniśmy dbać o Boże słowo, by nie uronić z niego ani cząstki, by go nie zagubić, by nie zostało zapomniane.

---

<sup>3</sup> R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 9.

Jakimś przedłużeniem poznawania Bożego słowa w Piśmie Świętym jest studium teologii. Pochwalam księży, którzy nie poprzestali na wiedzy, jaką otrzymali w seminarium, ale się dokształcają. To bardzo ważne, by książka teologiczna nie wypadła księdzu z ręki. Podziwiamy tych kapłanów, którzy przy wielu obowiązkach parafialnych i duszpasterskich jeszcze próbują coś przeczytać, coś napisać, a nawet zdobyć stopień naukowy. Może się wydawać, że koliduje to z duszpasterstwem, ale jak się dobrze sprawy poustawia, to wręcz pomaga. Muszę wyznać, że ogromnie wiele w moim posługiwaniu korzystam z wiedzy, jaką zdobyłem wcześniej. Dzisiaj nie miałbym czasu, by trzymać rękę na pulsie, ale to, co zdobyłem wcześniej, dzisiaj w jakiś sposób przekazuję. Proszę księży, zachęcam, żeby poznawanie słowa Bożego uzupełniać dobrą lekturą teologiczną. Tych książek jest dzisiaj aż za dużo i nie sposób wszystkich przeczytać, a nawet kupić. Czasem nie stać nas po prostu na bardzo drogie książki, niemniej nasze biblioteczki są pewnym papierkiem lakmusowym, wskazującym na to, czym się interesujemy, czym żyjemy, dlatego warto dbać, by były one zasobne. Dokument papieski *Verbum Domini* usilnie zachęca do tworzenia kręgów biblijnych, by można było słowo Boże poznawać i się nim dzielić.

### *b. Przyjęcie słowa Bożego*

Drodzy bracia, drugim naszym obowiązkiem wobec Bożego słowa jest jego całościowe przyjęcie. Księża na ogół nie mają trudności z akceptacją nauki Chrystusa, gdyż są przekonani o wartości Bożego słowa i o mocy Ewangelii, jednak u innych bywa różnie. Wiemy, że niektórzy wybierają z Biblii to, co jest dla nich wygodne, a odrzucają to, co jest trudne, i mówią, że są katolikami, a na przykład aprobują związki homoseksualne. Ludzie czasem chcą słyszeć tylko prawdy niewymagające, przyjemne i nietrudne, a o większych wymogach nie chcą słyszeć. Cała Ewangelia jest dla nas i cała domaga się akceptacji. Tak jak powiedział św. Piotr: słowa Chrystusa to „słowa życia

wiecznego” (J 6,68). Akceptacja słowa Bożego to przypomina-  
nie wiernym aż do znudzenia, że nie można być wybiórczym,  
gdy idzie o przyjmowanie Bożego słowa.

### c. *Głoszenie słowa Bożego*

Trzecim obowiązkiem jest głoszenie Bożego słowa. Pan Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Świadom tego, św. Paweł napisał: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16).

Drodzy bracia, Ewangelia Chrystusa nie ma równej sobie, jest ciągle najsilniejsza na ziemi. Trzeba to jasno powiedzieć i często przypominać, że chociaż jest zwalczana i deptana, to nie da się jej pokonać: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Za Ewangelią stoi sam Chrystus. On był umęczony i ukrzyżowany, ale zmartwychwstał. Ilekroć krzyżuje się prawdę i miłość, potem następuje zmartwychwstanie. Nie można zaniedbać głoszenia Ewangelii, bo za jej wartościami stoi Bóg, a kto na Boga rękę podnosi, ten wcześniej czy później będzie musiał ją opuścić.

Chrystus porównał głoszenie Bożego słowa z zasiewem ziarna. Znamy piękną przypowieść o siewcy, która ilustruje zasiew Bożego słowa. Poszczególne rodzaje gleby, jakie Pan Jezus wymienił w tej przypowieści, odpowiadają różnym odpowiedziom człowieka na Boże słowa. Dlatego warto się zastanowić, jaką glebę sami jesteście dla Bożego ziarna.

Moi drodzy, wspomnijmy też tutaj piękny i przejmujący fragment z powieści Władysława Reymonta pt. *Chłopi*, opisujący scenę odejścia z tego świata jej bohatera, Macieja Boryny. Był już u kresu życia, leżał w gorączce i oto zerwał się nagle, i ruszył na pole. Nabrał w podwiniętą koszulę ziemi i zaczął siać, bo wiedział, że siejba jest dla życia, że siejba jest dla chleba, że to jest najważniejsza czynność rolnika. Tak to Reymont pokazał i można to przetransponować na siejbę Bożego słowa, która jest przepowiadaniem dla życia Bożego w ludzkich sercach,

dla wiary. Ten zasiew ma trwać ciągle, trzeba siać w porę i nie w porę. To jest bardzo ważna funkcja Kościoła.

Ci, którzy studiowali teologię pastoralną i czytali pisma sługi Bożego Franciszka Blachnickiego, znają zapewne z teologii Franza Xavera Arnolda. Ów niemiecki teolog opracował wizję historyczną Kościoła, w której wskazywał okresy, kiedy na pierwszym miejscu stawiano głoszenie Bożego słowa, oraz te okresy, kiedy sprawowano głównie sakramenty święte. Pastoralista ów wykazał, że w epoce starożytnej w pierwszym rzędzie głoszono słowo Boże. W średniowieczu, kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, zakładano, że wszyscy mają wiarę, a zatem wystarczyło tylko odprawiać Mszę Świętą i udzielać sakramentów. Po reformacji, kiedy protestanci zostali przy *sola Scriptura*, Kościół katolicki nie zrezygnował z sakramentów. Dzisiaj, po II Soborze Watykańskim, zapanowało zrównoważenie i mówi się o dwóch stołach: stole słowa Bożego i stole eucharystycznym.

Znany dominikański teolog Yves Congar napisał: „Mógłbym przytoczyć cały szereg starożytnych tekstów, które wszystkie głosiłyby w podobnych słowach, że jeśli w jakimś kraju przez trzydzieści lat odprawiano by Mszę Świętą bez głoszenia kazań, w innym zaś kraju przez trzydzieści lat głoszono by kazania bez odprawiania Mszy Świętej, to lud byłby bardziej chrześcijański w kraju, gdzie głoszono kazania” („Concilium” nr 33). To takie porównanie, oczywiście dyskusyjne, ale wskazujące na wagę głoszenia Bożego słowa.

#### *d. Wypełnianie słowa Bożego*

Czwartym naszym zadaniem jest wypełnianie Bożego słowa. Pan Jezus mówił o tym, że „nie każdy, który mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Jego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Nie można się zatrzymać na poznaniu, na akceptacji, a nawet na głoszeniu, jest też potrzebne zabranie słowa w swoje życie: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Często można spotkać taki napis na ambonie w zabytkowym kościele. Św. Jakub zapowiada również: „Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapomnienia, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1,25).

#### 4. Uwagi praktyczne

Kończymy kilkoma uwagami praktycznymi, które odnoszą się do naszej posługi głoszenia słowa. Drodzy bracia, bądźmy zawsze świadkami Bożego słowa: słuchacze winni wyczuć, że to, co mówimy do nich, mówimy z przekonania, nie na pokaz, nie dlatego że jesteśmy kapłanami i tak nam wypada. Słowo Boże, które przekazujemy, powinno być przemodlone, dlatego przed przygotowaniem homilii, kazania czy katechezy ważne jest ukłęknięcie, wezwanie pomocy Ducha Świętego. Tak czynił Papież; przygotowywał się do swoich wystąpień w skupieniu, w rozmodleniu. I my na modlitwie najlepiej zdołamy przygotowywać te treści, które chcemy przekazać naszym wiernym.

Odczytujmy słowo Boże na liturgii wyraźnie, z namaszczeniem – pomagają nam tutaj lektorzy, ale trzeba tego przypilnować. Niekiedy na wizytacji można się przekonać, że nie było żadnego przygotowania. Słowo Boże trzeba czytać z powagą, w skupieniu, z odpowiednią intonacją, z właściwym akcentem słownym i zdaniowym. Dlatego też ważne jest przy tym zadbanie, żeby mikrofony dobrze funkcjonowały i nie było żadnych zakłóceń. Dzisiaj technika jest dobrze rozwinięta, można ją z powodzeniem wykorzystać, choć oczywiście zdarzają się różne wpadki techniczne, tzw. *diabolus technicus*. Dbajmy o to, by słowo Boże było proklamowane w odpowiedniej, należytym mu formie.

Drodzy bracia, spisujmy przed wygłoszeniem swoje kazania, homilie, katechezy i konferencje. Homilia napisana jest świadectwem naszego dobrego przygotowania. Przygotowani księża mówią zwykle krótko, zwięźle, nieprzygotowani nieco dłużej. Kartezjusz napisał kiedyś do przyjaciela: „Dzisiaj piszę długo, bo nie mam zbyt wiele czasu”.

We Wrocławiu był proboszczem ks. prof. Jan Michalec, który zarazem wykładał homiletykę i oczywiście był znakomitym kaznodzieją. Do jego parafii Matki Bożej na Piasku przyjeżdżali wrocławianie z całego miasta. Szczególnie zachwycał się nim prof. Jan Miodek, który do dzisiaj żywi wielki szacunek do księdza, który tak pięknie mówił. Ksiądz Michalec kazania miał zawsze napisane, choć nie czytał ich, mówił z głowy, ale tekst zawsze leżał na ambonie. Sam słuchałem wielu jego kazań i czasem podczas jego wykładów w seminarium przypominałem jakąś jego myśl. Bardzo się wtedy cieszył, że ktoś interesuje się jego przepowiadaniem. Kiedyś zapytaliśmy go, kiedy należy zacząć przygotowywać kolejne kazanie. Odpowiedź brzmiała: „Jak się schodzi z ambony”. To był rzeczywiście wielki głosiciel Bożego słowa.

Starsi księża uskarżają się – i tu mają rację – na czytanie kazań, i to nie swoich. To jest niedobra praktyka. Gdy się przeczyta swoje zhumnie napisane kazanie, to jeszcze pół biedy. Ale jeśli kazanie skopiuje się z Internetu, bo dzisiaj są takie możliwości, to jest nieuczciwe, gdyż to jest cudzy tekst: nieprzemyślany, nieprzemodlony. Dlatego róbmy tak, jak należy, nie na skróty.

Ostatni problem, którym zamykamy naszą refleksję poświęconą Bożemu słowu, jest podejmowanie spraw związanych z polityką. To jest dzisiaj kość niezgody. Stoimy na stanowisku, że każda działalność ludzka domaga się oceny moralnej, w tym także działalność polityków, i Kościół nie może milczeć, gdy politycy tworzą prawo niezgodne z prawem naturalnym i z prawem Bożym. Nie możemy zamykać ust nawet za cenę uszczerbków różnego rodzaju. Znajdujemy dziś piękne teksty w „Niedzieli” czy w „Gościu Niedzielnym”, które nam wyjaśniają, w jakim sensie mamy się angażować w życie polityczne. Oczywiście naszym zadaniem nie jest należenie do jakiejś partii ani stanowisko parlamentarzysty. To nie jest nasza rola, ale mamy prawo wypowiadać się w sprawach społecznych lub narodowych jako obywatele, a także jako pasterze, jako stróże wartości religijnych i narodowych. W tym przypadku nie można sobie pozwolić na milczenie.

# Posługa sakramentalna

## *Konferencja VII*

Drodzy bracia, na jutrzni przypomnieliśmy sobie słowa Apostoła Pawła, że jesteśmy synami światłości, czyli braćmi Chrystusa: „Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności” (1 Tes 5,5). Kto trwa przy Chrystusie, jest Jego przyjacielem, znajduje się zawsze w światłości, jest synem dnia.

Na naszej drodze rekolekcyjnej obecnie zatrzymujemy się przy drugiej wielkiej działalności każdego biskupa i kapłana, mianowicie przy działalności sakramentalnej. Wczoraj była mowa o posłudze Bożego słowa, dzisiaj chcemy mówić o posłudze sakramentów świętych, o funkcji uświęcającej.

### **1. Znaki działania Boga**

#### *a. W Starym Testamencie*

Zauważmy, że niemal każde działanie Boże ma charakter znaku, czyli charakter sakramentalny. Bóg w historii manifestował swoją obecność w widzialnych znakach, w przeciwnym razie mógłby pozostać dla człowieka nierozpoznawalny, człowiek nie wiedziałby o Jego obecności ani o Jego działaniu. Przypomnijmy sobie, że w Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność w różnych znakach: najpierw w krzaku ognistym. Gdy się odwiedza Ziemię Świętą i klasztor św. Katarzyny, skąd wychodzi się na górę Synaj, pokazują tam ów krzak ognisty, będący jakimś wspomnieniem po krzaku, przy którym Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem. Wiemy, że gdy patriarcha zapytał Boga o imię, On mu odpowiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM [...] Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3,14). Zanim Bóg kazał napisać Janowi, że jest miłością, zanim Chrystus powiedział, że Bóg jest naszym Ojcem, i polecił nam zwracać się do Niego „Ojciec nasz”, wcześniej się nam przedstawił jako czyste istnienie. Kto

był w Licheniu, ten widział te słowa: „JESTEM, KTÓRY JE-STEM”, wypisane wysoko nad głównym ołtarzem z obrazem Matki Bożej Licheńskiej. To bardzo wymowne i bogate w treści określenie. Jesteśmy dlatego, że On jest, świat istnieje dlatego, że On jest sam z siebie, bez początku i bez końca. Inne byty mają istnienie z przydziału, z łaski, z miłości.

W Starym Testamencie opisano też inne znaki obecności Boga, na przykład słup ognisty i obłok. Gdy naród wybrany wychodził z Egiptu, Bóg prowadził swój lud, a słup ognia i obłok były znakami obecności Pana Boga, dowodem na to, że Pan Bóg strzeże swego ludu, otacza go opieką i miłością. Tablice kamienne, które Mojżesz otrzymał na górze Synaj, umieszczono potem w specjalnej skrzyni, zwanej Arką Przymierza. Dla Izraelitów arka ta była największym skarbem i znakiem obecności Pana Boga, dlatego w czasie swojej wędrówki naród wybrany niósł ją wszędzie ze sobą.

### *b. W Nowym Testamencie*

Oto przychodzą nowe czasy, Pan Bóg zamieszkuje na ziemi przez swojego Syna, Słowo staje się ciałem i rozbija namiot na ziemi. Człowieczeństwo Pana Jezusa jest znakiem, sakramentem Jego Bóstwa. Bóg Stwórca odkrywa nam w Jezusie swoją twarz, Bóg staje się widzialny w osobie Jezusa z Nazaretu. Mówimy w teologii, że Jezus jest prasakramentem, gdyż Apostołowie, patrząc na Jego postać jako człowieka, doświadczali obecności Boga, który przez to człowieczeństwo działa. Na górze Tabor Jezus wobec trzech Apostołów odsłonił swoje Bóstwo. To było tak wyjątkowe doznanie, że uczniowie nawet nie potrafili go opisać, padło tylko wyznanie: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4). To była chwila najwyższego szczęścia, chwila partycypacji w życiu wiecznym.

### *c. W Kościele*

Ta sakramentalna struktura została przekazana Kościołowi. Kościół też jest wielkim sakramentem obecności i działania

Boga. Tak jak uczymy młodzież i dzieci oraz przypominamy naszym wiernym, Kościół ma dwa wymiary: wymiar widzialny i niewidzialny. Wymiar widzialny Kościoła stanowi papież, inni pasterze, różne struktury osobowe, lud wiernych oraz elementy rzeczowe: uniwersytety, różne instytucje kościelne, świątynie. Jest też drugi wymiar, niewidzialny, albowiem przez wszystkie elementy widzialne Kościoła działa Pan Bóg. Kościół jest znakiem obecności i działania Boga na ziemi. Najważniejsza w Kościele jest jego strona personalna, pierwsza bowiem wspólnota uczniów odkryła w Jezusie z Nazaretu Zbawiciela, w Jego imię przyjęła chrzest i zapoczątkowała Kościół. Wspólnota ludzi stanowi ową stronę widzialną, ale właśnie w tym widzialnym zgromadzeniu działa niewidzialny Bóg.

## **2. Sakramenty jako znaki łaski Bożej**

W strukturze Kościoła są znaki, które nazywamy sakramentami, poczynając od chrztu, a kończąc na małżeństwie i kapłaństwie. Wiemy, że najważniejszym sakramentem jest chrzest, a najświętszym Eucharystia. Są sakramenty, które przyjmujemy tylko raz w życiu, które wyciskają pieczęć, niezatarty charakter w naszej duszy. Należy do nich chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo, dlatego tych sakramentów nie powtarzamy, udziela się ich tylko jeden raz w życiu. Inne sakramenty powtarzamy, najczęściej sprawujemy Eucharystię, a także sakrament pokuty. Możemy ponownie przyjmować sakrament chorych i w niektórych przypadkach sakrament małżeństwa, gdy pierwsze zostanie rozwiązane przez śmierć jednego z małżonków.

## **3. Eucharystia jako szczyt działalności Kościoła**

Życie Kościoła ześrodkowuje się wokół liturgii św., przede wszystkim wokół Eucharystii. Mówiąc o liturgii jako całości, której Eucharystia jest główną częścią, II Sobór Watykański zоставił nam piękny tekst, który mówi: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie źródłem,

z którego wypływa cała jego moc” (KL 10). A więc Eucharystia to szczyt działalności Kościoła, najważniejsza czynność, jaką tu na ziemi spełniamy, stanowiąca zarazem źródło całej mocy Kościoła. Cała siła, aktywność Kościoła pochodzi z Eucharystii, dlatego Eucharystia jest centrum życia eklezjalnego.

### *a. Związek Eucharystii z sakramentem kapłaństwa*

Widzimy, że Eucharystia jest ściśle związana z kapłaństwem. W Liście apostołskim o tajemnicy i kulcie Eucharystii Jan Paweł II pisał: „Kapłaństwo służebne pozostaje w najściślejszym związku z Eucharystią. Ona to jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią [...] Jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią, jesteśmy niejako «z niej» i «dla niej». Jesteśmy też za nią w sposób szczególnie odpowiedzialni [...] Kapłan wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii” (*Dominicae cenae*, 2). To są słowa naszego Papieża, a wiemy, jak kochał on Eucharystię, jak ją cenił, jak ją wzniośle i z wielkim skupieniem przeżywał, gdy ją sprawował każdego dnia. Zauważmy, że ostatnią, czternastą encyklikę *Ecclesia de Eucharistia* poświęcił Eucharystii, natomiast jego ostatni list przed śmiercią, *Mane nobiscum, Domine* – „Zostań z nami, Panie”, ogłaszał Rok Eucharystyczny. Ojciec Święty odszedł od nas w Roku Eucharystycznym, co też stanowi jakiś znamieny i wymowny znak.

### *b. Eucharystia jako tajemnica wiary*

Drodzy bracia, wiemy, że w tej pierwszej funkcji, w głoszeniu słowa, mogą nas zastąpić czy nam pomagać diakoni lub świeccy, zwłaszcza w ramach katechizacji szkolnej i parafialnej, natomiast w funkcji liturgicznej, eucharystycznej jesteśmy niezastąpieni. Zauważmy, że w sprawowaniu Eucharystii, którą powtarzamy każdego dnia naszego kapłańskiego życia,

grozi nam pewna rutyna. Zazwyczaj bowiem odbywa się to ciągle w tym samym kościele, z tymi samymi ludźmi, którzy przychodzą codziennie. A jak mówiliśmy to już na początku naszych rozważań rekolekcyjnych, zagrożenie rutyną przewyciężamy rozważaniem, namysłem nad sakramentem, który sprawujemy. Refleksja nad Eucharystią jest potrzebna, mimo że do końca nigdy jej całkowicie nie przenikniemy, gdyż jest ona tajemnicą. W centralnym momencie Eucharystii publicznie ogłaszamy: „Oto wielka tajemnica naszej wiary”, a tajemnicy wiary nie da się rozumem zgłębić do końca, możemy ją tylko poznawać. Spróbujmy objaśnić pobieżnie tę wielką tajemnicę naszej wiary.

#### **4. Różne aspekty Eucharystii**

Eucharystia ma wiele wymiarów i różne aspekty, które się nie wykluczają, lecz przenikają i dopełniają.

##### *a. Opowieść o Bożej miłości do ludzi*

Najpierw zauważmy, że Eucharystia jest opowieścią, jako że jej nieodłącznym elementem jest liturgia słowa, w której czytamy fragmenty historii zbawienia. Zawsze mamy dostęp do słowa Bożego, które jest głoszone w czytaniach mszalnych. Można powiedzieć, że Pismo Święte jest opowieścią o tym, jak Bóg udzielał się człowiekowi w sposób serdeczny i zarazem cudowny, opowiadaniem o miłości Boga do człowieka. Przypomnijmy parę wymownych fragmentów z kart Starego Przymierza: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3); „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10). A potem słowa Jezusa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9). Dlatego św. Jan Apostoł napisał potem: „Bóg jest miłością [...] Myśmy poznali i uwierzyli

miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,8.16). Podstawą naszej wiary jest poznanie i uwierzenie miłości.

Niekiedy trudno jest powiedzieć, że „Bóg jest miłością”, zwłaszcza gdy się patrzy na niezawinione cierpienie, na kalekie dzieci, na wypadki drogowe, na choroby nowotworowe. Trzeba jednak prosić o tę łaskę, a Bóg jej udziela i sprawia, że przyjmujemy nawet najcięższe ciosy. Dzięki łasce wierzymy, że nawet najtrudniejsze wydarzenia życiowe są przejawem Bożej miłości. To jest paradoks, ale tak naprawdę jest.

### *b. Pamiątka zbawczego dzieła życia Jezusa Chrystusa*

Eucharystia jest również pamiątką. Mówimy: „Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Twojego Syna, ofiarujemy Tobie, Boże, Chleb życia i Kielich zbawienia i dziękujemy, że nas wybrałeś, abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli”. Na początku pada słowo „wspominając”, a więc w Eucharystii wspominamy dzieło zbawcze Chrystusa, jest ona pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Jednak wspominając, mamy świadomość, że to dzieło trwa, zostaje uobecnione, zaktualizowane, jest to pamiątka żywa, która staje się dla nas rzeczywistością tu i teraz.

### *c. Ofiara Kościoła*

Po trzecie Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i prośby, jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i ofiarą bezkrwawą z Kalwarii. Wplecione jest w nią niejako całe życie Pana Jezusa, nie tylko ostatni akt ofiarny, Jego męka i śmierć krzyżowa. Jezus całe swoje życie ziemskie przeżył w postawie ofiary, całe Jego życie było jedną wielką ustawiczną ofiarą, pełnym wypełnianiem woli Ojca. Kulminacyjny punkt oddania się Jezusa Ojcu nastąpił na Golgocie, na krzyżu. Można zatem powiedzieć, że Eucharystia zawiera całe dzieło zbawcze Chrystusa, Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego więzi z Maryją i Apostołami, także Jego zachwyty nad

pięknem przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko w jakiś sposób jest związane z centralnym aktem ofiarnym męki i śmierci krzyżowej i staje się żywą rzeczywistością uobecnioną na ołtarzu. Chrystus składa swoją ofiarę Ojcu i my również składamy swoją ofiarę, dlatego też w odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, jest ofiarą naszą. W IV Modlitwie eucharystycznej mówimy takie słowa: „składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”, a więc Jezus składa ofiarę, my zaś dołączamy do niej swoją. Dlatego celebrans może mówić: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący”.

Pytamy czasem wiernych, co składają na ofiarę. Postawmy sobie to samo pytanie: Co my składamy, co Bogu ofiarujemy? Składamy na ołtarzu nasze trudy, osiągnięcia, zwycięstwa, radości, ale też porażki, zmartwienia, rozczarowania, niepowodzenia. Mamy możliwość włączenia w Najświętszą Ofiarę tego wszystkiego, gdy uświadamiamy sobie aspekt ofiarny Eucharystii, który po soborze został trochę zapomniany na rzecz pojmowania Eucharystii jako uczyty. Trzeba zatem go uwydatniać, gdyż uczestnicząc w Eucharystii będącej ofiarą, uczymy się sami składać siebie w ofierze. Tak jak Jezus sam siebie oddał Ojcu, tak i my oddajemy się Ojcu, a najważniejszym może darem, jaki składamy na Eucharystii, jest nasza gotowość na pełnienie woli Bożej. I naszym życiowym hasłem powinno być pełnienie woli Ojca, gotowość do pełnienia każdej woli Ojca, nawet tej dla nas niewygodnej. Wola Boża nie zawsze jest łatwa, ale przecież Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Zauważmy, że dołączenie do ofiary Pana Jezusa naszych przeżyć i nas samych nabiera szczególnego znaczenia, gdy zostaje włączone w oddanie się Pana Jezusa Ojcu. Jezus nas przyłącza do tego aktu kultu. Stąd też mówimy, że nasza obecność na Eucharystii jest wielkim wyróżnieniem, wielkim przywilejem.

#### *d. Uczta Baranka*

Jeszcze jeden aspekt: Eucharystia jest ucztą, na której otrzymujemy pokarm. „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). „Kto spożywa moje Ciało [...] trwa we Mnie, a Ja w nim” (w. 54.56), a zatem przez spożywanie Ciała Pańskiego zostajemy wszczępieni w Chrystusa i odnawiamy przymierze zawarte z Nim w chrzcie: „kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (w. 57). Przez spożywanie Ciała Pańskiego tworzymy komunie z Trójcą Świętą: z Ojcem przez Jezusa w Duchu Świętym. Księża prowadzą wiernych do tej uczy, wskazują na chleb, za którym nie trzeba stać w kolejkach, który jest dawany z miłości, nie jako zapłata za jakieś nasze dobra ani osiągnięcia. Jest to chleb, który nam się nie należy, ale go otrzymujemy z miłości, jako dar.

### **5. Sprawowanie Eucharystii**

Może jeszcze na zakończenie podamy kilka uwag praktycznych. Drodzy bracia, kochajmy liturgię, dbajmy o to, by była piękna, dostojna, sprawowana zawsze z namaszczeniem, bez pośpiechu, bez nerwowości, bo gdzie człowiek się spieszy, tam się diabeł cieszy. Przypomnijmy sobie, jak celebrował liturgię Jan Paweł II. Kto miał szczęście sprawować z nim Mszę Świętą, mógł zauważyć, że wtedy jakby nie przebywał na ziemi, jakby wchodził gdzieś w Bożą Obecność, tak był zanurzony w to, co sprawował. Włączajmy w czynne sprawowanie Eucharystii ludzi świeckich, ministrantów, lektorów, kantorów, schole, chóry kościelne. Trzeba im pomóc tak się przygotować, żeby jak najpiękniej oddawać chwałę Bogu w naszych wspólnotach parafialnych. Biskup ciągle jeździ na wizytacje, na bierzmowania, można wtedy dostrzec, że dochodzi czasem do pewnych zaniedbań, można by lepiej to przeprowadzić.

Proszę księży, śpiewy powinny być ustalane z organistą, żeby nie było przypadkowości. Mamy rozśpiewane kościoły, gdzie ludzie pięknie śpiewają, a w niektórych tylko organiści się

popisują, wykorzystując nagłośnienie. Msza Święta nie może być takim teatrem jednego aktora, trzeba zwracać uwagę, aby trwała wspólna akcja ludu Bożego. Dbajmy o należyte przygotowanie przed Mszą Świętą i dziękczynienie po niej.

Droży bracia, jest taki dobry zwyczaj, że do ołtarza zawsze idziemy przez konfesjonał i odchodzimy też przez konfesjonał. Nie sprawujcie nigdy Eucharystii z grzechem ciężkim na sumieniu. Pierwszy raz trudno jest do tego dopuścić, ale gdy się choć raz tę zasadę złamie, grozi to przyzwyczajeniem w przyszłości, broń Panie Boże!

## Sakrament pokuty

### *Konferencja VIII*

Proszę księży, omawiamy funkcję liturgiczną, jaką pełniemy z woli Chrystusa, sprawowanie sakramentów, wśród których Eucharystia zajmuje miejsce naczelne. Obecną konferencję również poświęćmy funkcji uświęcającej, zatrzymując się nad sakramentem pokuty i pojednania, jesteście bowiem szafarzami tego sakramentu i jego penitentami. Zanim jednak spojrzymy na kapłana jako na szafarza sakramentu pojednania i na kapłana jako penitenta w tym sakramencie, najpierw może pochylmy się nad samym wezwaniem Chrystusa Pana do nawrócenia.

### **1. Wezwanie do nawracania się**

Wiemy, że pierwsze kazanie, jakie Pan Jezus wygłosił, to było wezwanie do nawrócenia i zawierzenia Ewangelii: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). To jest pierwsze wystąpienie Pana Jezusa na początku działalności publicznej. Pytamy zatem: co to znaczy nawracać się dla księdza? Otóż kapłańskie nawracanie się można – jak sądzę – usytuować w dwóch obszarach. Pierwszy – to powracanie do

pierwotnej miłości, powrót do najgorliwszych lat kapłańskiej służby. Drugi – to zwalczanie złych nawyków, przyzwyczajzeń, zachowań, grzechów. W księdze Apokalipsy czytamy słowa: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,3-5).

### *a. Odnowienie gorliwości*

Drodzy bracia, niezależnie od tego, ile lat kapłańskiej posługi mamy za sobą, czy jesteśmy na początku życia kapłańskiego, czy może już w połowie, w każdym czasie winniśmy powracać do pierwotnej miłości: do gorliwości w modlitwie, w lekturze, w rozważaniu Pisma Świętego, do gorliwości w przygotowywaniu się do głoszenia słowa Bożego, do gorliwości w pięknym sprawowaniu liturgii św., zwłaszcza w sprawowaniu Eucharystii, do gorliwości w działaniu na rzecz ubogich i biednych. Nasze kapłańskie nawracanie się to większe zaangażowanie w czynienie dobra, przede wszystkim w czynienie miłosierdzia, to zaangażowanie w życie modlitwy. Proces nawracania się, powracania do pierwotnej miłości powinien nam towarzyszyć nieustannie.

Gdy byłem wikariuszem we Wrocławiu, po studiach lubelskich rozpocząłem pracę wykładowcy w seminarium wrocławskim. Tak się złożyło, że w drugim roku mojego wikariatu odszedł do wieczności ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski, który pochodził z ziemi sanockiej, a we Wrocławiu był proboszczem w parafii Świętej Rodziny i wykładowcą apologetyki. Odwiedzaliśmy go w klinice wrocławskiej i bardzo często, gdy siedzieliśmy przy nim, kładł swoją rękę na rękę któregoś z nas i długo tak pozostawał. To był dla nas znak, że człowiek odchodzący potrzebuje obecności drugiego człowieka przy tym odchodzeniu. Wiele rozmawialiśmy z nim i kiedyś powiedział takie słowa: „Księża, módlcie się za mnie, módlcie się, dopóki jesteście zdrowi i młodzi, bo jak zabraknie sił i zdrowia, to co-

raz trudniej jest nawet się modlić”. A więc nie wolno odkładać modlitwy, odkładać czynienia dobra na potem. Ojciec Rydzyk mawia, że „potem” to znaczy „nigdy”. „Śpieszmy się czynić dobrze, bo ludzie szybko odchodzą”, jak można sparafrazować słowa ks. Jana Twardowskiego.

Przed nami stoi zadanie powrotu do pierwotnej gorliwości kapłańskiej. Może to były pierwsze lata naszej służby kapłańskiej, może pojawiły się trochę później, w każdym razie koniecznie trzeba uczynić wysiłek powrotu do najgorętszego żaru serca: „Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!”.

Nie wiem, czy księża znają opowiastkę o profesorze szatanie, który kształcił młodych diabełków, w każdym razie na koniec nauki doszło do egzaminu, na którym główne pytanie brzmiało: „Co zrobisz, aby ludzi pozyskać dla siebie?”. Jeden ze studentów wymyślił, że będzie mówił, iż nie ma Pana Boga, ale profesor nie zadowolił się tą odpowiedzią. Drugi wpadł na pomysł, że będzie mówił ludziom, iż nie ma piekła, ale ta odpowiedź też się nie spodobała. Trzeci oznajmił, że będzie namawiał ludzi do przeciwności, do obojętności, i tę odpowiedź diabelski profesor uznał za najlepszą. Coś w tym jest. Wszystkim nam grozi letniość, przeciwność, bylejakość. Oceniajmy nasze postępowanie, naszą służbę kapłańską, czy nie jest byle jaka, czy nie zadowolamy się miernotą, byleby tylko mieć spokój.

### *b. Odwracanie się od zła*

Drugi zapowiedziany obszar to odwracanie się od złych nawyków, przyzwyczajzeń, zachowań, po prostu grzechów. Każdy z nas ma jakieś słabości, grzechy popełniane wielokrotnie. W żadnym razie nie wolno się do grzechu przyzwyczaić i mówić, że z grzechem jest nam dobrze. Nawet najmniejsze, błahе zło trzeba usunąć z życia, żadnej formy zła nie można tolerować, dlatego nie pochwalamy tych, którzy mówią o wy-

borze mniejszego zła. Nie wolno wybierać żadnego zła, nawet mniejszego. Zła w każdej postaci trzeba się wystrzegać. Jan Paweł II w Liście do Kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku, a więc na pierwszy Wielki Czwartek papieskiego pontyfikatu, napisał: „Nawracać się – to znaczy stale «wyliczać się» wobec Pana naszych serc z naszej służby [...] z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia «po ludzku» tylko, a nie «po Bożemu»”. Pan Jezus zwrócił uwagę Piotrowi, że myśli nie na sposób Boży, lecz na ludzki (Mt 16,23). Jesteśmy zatem posłani, żeby zmieniać myślenie ludzi z myślenia czysto ludzkiego na myślenie Boże, myślenie ewangeliczne. To jest nasze zadanie! Wezwanie: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15); „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3) – jest kierowane nie tylko do niewiernych, do grzeszników, do apostatów, ale do nas wszystkich. Wiemy przecież, że można się nawrócić ze zła na dobro, ale z tego, co dobre, można się nawracać na to, co lepsze, nawracanie się jest to zatem wezwanie do świętości. Św. Paweł apeluje: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20); „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22-24), a w Liście do Rzymian tłumaczy: „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju” (Rz 8,5-6). Tu św. Paweł wskazuje na dramat, jaki się rozgrywa w sercu każdego chrześcijanina. Dotyczy to nie tylko wiernych świeckich, ale też w naszych kapłańskich sercach doświadczamy w dążeniach rozdzwiku między duchem i ciałem.

Jadąc do Zakopanego z księdzem Franciszkiem, odwiedziliśmy w Łopusznej grób ks. prof. Józefa Tischnera, fenomenologa, który stworzył całą swoją filozofię, ale tutaj chcę

się odwołać tylko do jednego jego określenia, że człowiek jest istotą dramatyczną, stąd uważa się go za twórcę filozofii dramatu. Ojciec prof. Mieczysław Krąpiec też głosił, że istnieje w człowieku dramat między duchem a ciałem, między sferą osoby i sferą natury. Każdy z nas uczestniczy w tym dramacie i wie, że czasem mamy poważne kłopoty z czynieniem dobrze: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). To jest dramat będący konsekwencją grzechu pierworodnego.

## **2. Etapy procesu nawrócenia**

Drodzy bracia, gdy mówimy wiernym o procesie nawracania, zwykle wskazujemy na trzy etapy, trzy kroki, które trzeba postawić, żeby przeżyć nawrócenie.

### *a. Uznanie się za grzesznika*

Pierwszym krokiem jest przyznanie się do grzechu, uznanie swojej winy. Jest wielką sprawą, żeby umieć wziąć odpowiedzialność za swój grzech. Dzisiaj młodym ludziom wtlacza się do głowy przekonanie, że poczucie winy jest neurotyczną chorobą. To wielki błąd, wielka pomyłka, gdyż jeżeli wykroczyliśmy przeciwko naszemu sumieniu, przeciwko Bożemu prawu, to poczucie winy jest czymś normalnym i zdrowym. Każdy z nas może mieć trudności w przyznawaniu się do swoich braków. Czasem życie płynie tak jednostajnie i wydaje się nam, że wszystko jest w porządku, a powiadam, że nawet to, co jest dobre, można zmieniać na jeszcze lepsze. A więc początek nawrócenia to postawienie trafnej diagnozy, zmierzenie się z prawdą o grzechu.

Dzisiaj prawdę tę się zakrywa, w mediach dzieje się to na porządku dziennym. To jest dzieło diabelskie, że prawda nie może się przebić do publicznego życia, gdzie często zwodzi się ludzi powierzchownie myślących. Trzeba więc pomagać ludziom w demaskowaniu mitów, których jest mnóstwo i w życiu

rodzinnym, i w nauce, i w kulturze, również w wychowaniu. My kapłani jesteśmy od tego, by demaskować mity, ponieważ mity powtarzane stają się prawdami życiowymi, a to są po prostu fałszywe idee, slogany, które nagłaśnia się, by zyskały prawo obywatelstwa, zgodnie z maksymą Goebbelsa: „Kłamstwo sto razy powtórzone staje się prawdą”.

### *b. Wyznanie grzechów*

Kolejnym krokiem jest wyznanie grzechu, ale nie byle gdzie: nie przed psychologiem, nie przed koleżanką, nawet przyjacielem, lecz przed kapłanem. Może natknęliście się na relację zamieszczoną na łamach poznańskiego miesięcznika „Msza Święta”, odczytam ten tekst:

„Podczas okupacji siedziałem w więzieniu w Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy, Różaniec ja prowadziłem, nucziliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i powiedział, że czuje, że jego koniec się zbliża. «Wyspowiadaj mnie» – mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi, z wielkim żalem spojrział na mnie. Wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: «Księdza mi trzeba, księdza mi trzeba!»”.

Otrzymaliśmy prawo rozgrzeszania, ale nie siebie, lecz innych ludzi, dlatego trzeba klęknąć przed drugim kapłanem, może to być nawet kolega, i grzech wyznać, bo grzech wyznany umiera, jak jest powiedziane: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce. Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpląca” (Ps 103,3.8.10). Bóg rozwiązuje nasze pęta i nasze kajdany grzechowe.

### *c. Odwrócenie się od grzechu*

Następnym krokiem w naszym nawracaniu jest odwrócenie się od grzechu, czyli mocne postanowienie poprawy. Czy jest możliwe odwrócenie się od grzechu? Jest możliwe! Gdyby tylko raz zdarzył się taki przypadek, że ktoś wyszedł na prostą, odbił się od dna, to już byłby znak, że jest to możliwe. Kiedyś w radiu podczas transmisji Mszy Świętej z kościoła Świętego Krzyża ksiądz podał przykład narzeczonych, którzy do niego przyszli z prośbą o udzielenie sakramentu małżeństwa. Była to para szczególna. On dopiero co wyszedł z więzienia, gdzie siedział za jakieś malwersacje, ona była alkoholiczką. Ksiądz, kierując się roztropnością pastoralną, oczywiście zwlekał, odradzał, chciał, żeby się lepiej przygotowali, przemyśleli sprawę. Lecz narzeczeni powiedzieli, że już byli w sanktuarium maryjnym, że się wyspiewali, złożyli przyrzeczenia i są zdecydowani. Po tych słowach ksiądz się zgodził. Od tego wydarzenia minęło już dwadzieścia pięć lat i rzeczywiście ludzie ci nie powrócili do dawnego życia, a więc jest możliwe odwrócenie się od grzechu.

Jest takie opowiadanie Steinbecka o rybaku, który marzył o tym, by wyłowić drogocenną perłę. Kiedyś mu się to udało, ale o tej perle dowiedzieli się sąsiedzi i wkrótce ów skarb mu skradziono. Potem perłę temu złodziejowi ukradł następny złodziej. Klejnot kilkakrotnie zmieniał właścicieli, wzbudzając między nimi niesnaski, a nawet bójki. W końcu perła trafiła do pierwszego właściciela, rybaka, który ją wyłowił. Wówczas człowiek ten pomyślał sobie: „Marzyłem o tobie przez całe moje życie i wydobyłem cię z wody, zyskałem cię, ale przyniosłaś mnie i tym, którzy cię mieli w rękę, same nieszczęścia”. Wypłynął na głęboką wodę i wyrzucił perłę do wody. Rozstał się z nią.

Może niejeden z nas ma taką perełkę i mówi sobie: „Boże, wszystko Ci oddaję, ale to jedno mi zostaw, bo to mnie cieszy”. Może właśnie tę perełkę trzeba utopić, pozbyć się jej i zostawić ją miłosierdziu Bożemu.

### 3. Ksiądz jako szafarz sakrament pokuty

Zajmiemy się teraz sakramentem pokuty, w którym my kapłani występujemy w roli spowiedników, szafarzy, ale także w roli penitentów. Najpierw kilka refleksji na temat kapłana jako szafarza sakramentu pojednania. To Pan Jezus obdarzył nas władzą odpuszczania grzechów. Było to w Wieczerniku w czasie chrystofanii, gdy Jezus Zmartwychwstały przyszedł do Apostołów i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Zobowiązanie, jakie na nas spoczywa, jest tu bardzo czytelne. Aby wiedzieć, jakie grzechy mają być odpuszczone, trzeba przyjmując wyznanie tych grzechów w sakramencie pokuty, czyli jak mówimy popularnie: słuchać spowiedzi. Mówiąc o szafarstwie tego sakramentu, zwróćmy uwagę na dwa postulaty, jakie Kościół stawia spowiednikom. Po pierwsze, aby przebywać regularnie w konfesjonale, po drugie, być dla wiernych miłosiernym i sprawiedliwym ojcem i sędzią.

#### *a. Postulat regularnego spowiadania penitentów*

Drodzy bracia, zwykle starsi księża nie mają kłopotu z przebywaniem w konfesjonale, ale gorzej jest z młodymi, którzy wychodząc z seminarium z wielkim zapałem do spowiadania, gdzieś po drodze go gubią. Może w diecezji przemyskiej jest lepiej, ale na ziemiach zachodnich są różne skargi. Kard. Henryk Gulbinowicz, człowiek bardzo radosny, pod którego łaską pasterską służyłem wiele lat w archidiecezji wrocławskiej, opowiadał nam kiedyś w seminarium w czasie homilii takie zdarzenie o proboszczu odprawiającym Mszę Świętą pogrzebową. Otóż gdy zaczęła się liturgia słowa, ludzie ustawili się przy konfesjonale, więc ksiądz proboszcz poprosił ministranta, by udał się do wikarego, który jeszcze znajdował się na plebanii. Ten oznajmił, że ma dzień wolny, myje samochód i zaraz wyjeżdża, więc do kościoła nie przyjdzie. Proboszcz odprawiał dalej Mszę

Świątą, ale gdy doszedł do komunii, przerwał celebrację i aby ludzie się nie rozeszli, udał się do konfesjonału, wypowiadał chętnych, dopiero wtedy wrócił do ołtarza i udzielał Komunii św. Jest to obrazek z naszego podwórka – na szczęście takie przypadki nie są za częste.

W jednym z czasopism katolickich w Polsce zamieszczono tekst pani Zofii Reklewskiej-Braun pt. *List z Ameryki*. Jest to spojrzenie na Kościół w Polsce zza oceanu. Oto jej słowa:

„Kościół polski, tęsknię do ciebie, już blisko dwa lata jestem tu, na tym kontynencie, w najbogatszym pewnie kraju świata i doświadczam różnego rodzaju tęsknot. Tęsknię do księdza siedzącego z brewiarzem w konfesjonale, może być i bez brewiarza, może być przysypiający ze zmęczenia i nudów, może z przemarznięcia w źle ogrzonym kościele. Tak, ale jest, jest i siedzi w konfesjonale, i czeka na mnie. Jak przedmiot drogocennej wartości noszę w sobie teraz wspomnienie obłączonych konfesjonałów w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem czy zwykłym pierwszym piątkiem. Tęsknię do zwykłych, tradycyjnych strojów duchownych na polskiej ulicy, do Mszy Świętej w polskim kościele, gdzie rząd małych czy dużych ministrantów, może lektorów otacza księdza”.

Słynna stała się katecheza kard. Joachima Meisnera na zakończenie Roku Kapłańskiego w Watykanie, podczas której powiedział, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest między innymi rezultatem zaniedbania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest jego zdaniem utrata Ducha Świętego, którego przyjmujemy wraz z przebaczeniem w sakramencie pokuty. Zostawił też wielkie wezwanie adresowane do księży. Msza Święta na placu św. Piotra na zakończenie Roku Kapłańskiego była chyba największą koncelebrą w historii, brało w niej udział piętnaście tysięcy kapłanów, miałem zaszczyt tam być.

Proszę księży, gdy odwiedzamy kraje zachodnie, boli nas to, że owszem, wiele osób przystępuje do Komunii św., ale konfesjonału unika. Znamy jednak w Polsce wspaniałych stróżów konfesjonału. Wspomnę waszego starszego współbrata, który

umarł piętnaście lat temu, ks. Józefa Wójcika, który codziennie dyżurował w konfesjonale. Kiedy się przyszło na plebanie, zawsze można go było zastać, tradycyjnie zapraszał na herbatę lub kawę, proponował miejsce przy stole. Natomiast w Sokolowie Małopolskim sam widziałem, że piętnaście po szóstej w kościele było mniej więcej trzydzieści osób, ksiądz stał przy ołtarzu, a dwóch innych siedziało w konfesjonalach. Chociaż nie było penitentów, dwaj spowiednicy byli do dyspozycji, czekali z brewiarzem w ręku. Są takie piękne gesty i sytuacje godne naśladowania.

Uczestniczyłem w pogrzebie ks. Eugeniusza Wareziaka, proboszcza w Miliczu. Ksiądz ten każdego roku chodził z pieszą pielgrzymką na Jasną Górę i w czasie pielgrzymki zmarł. W czasie pogrzebu parafianie przybrali konfesjonał kwiatami w podzięcie swojemu pasterzowi za jego posługę spowiednika. Budujmy się takimi pozytywnymi doświadczeniami, należy naśladować takich kapłanów.

Rano o tym mówiłem, że warto może wrócić do tej zasady, aby do ołtarza iść przez konfesjonał i, jak to możliwe, odchodzić przez konfesjonał. Kończymy omówienie pierwszego postulat, aby jak najczęściej przebywać w konfesjonale i na wzór św. Jana Vianneya kochać to miejsce. W spowiedaniu też nikt nas nie zastąpi, żaden katecheta. Tam się dokonują wielkie sprawy między Bogiem i człowiekiem.

### *b. Jak traktować penitentów*

Drugi postulat dotyczący sakramentu pokuty wzywa, by traktować penitentów miłosiernie i sprawiedliwie. Te dwa podejścia trudno wyważyć. Chyba tylko Pan Bóg doskonale to łączy. Nam to często nie wychodzi, ale trzeba się starać. Piękny obraz znajdujemy na kartach Ewangelii św. Łukasza w przypowieści o ojcu miłosiernym i synu marnotrawnym. Gdy syn, roztrwoniwszy majątek, zniszczony życiem wrócił w łachmanach, ojciec czekał na niego, a gdy syn był już blisko, nie chwycił za kij, by go zbić, nie robił mu wymówek, ale uca-

łował, przytulił i zarządził przygotowania do uczty oraz kazał ubrać syna w odświętne szaty. To jest symbol Ojca niebieskiego, który nie potępia, nie karze, który wybacza i przytula do swego serca.

Proszę księży, nie wymądrzajmy się w konfesjonale, ale bądźmy ojcami miłosiernymi. Jednak nie okazujemy się przy tym zbyt pobłażliwi, zło nazywajmy złem i sprawiedliwie oceniamy sytuacje życiowe penitentów. Udzielajmy ludziom koniecznych pouczeń nawet przy spowiedziach adwentowych lub wielkopostnych, chociaż zwykle jest mało czasu, również braciom kapłanom nie szczędźmy pouczenia. Nigdy nie wiemy, kiedy Bóg postanowi okazać łaskę człowiekowi i w jakich słowach Pan Bóg zechce pomóc penitentowi przez naszą posługę.

#### **4. Kapłan w roli penitenta**

Na zakończenie jeszcze parę myśli na temat kapłana w roli penitenta. Już nadmieniałem na naszej drodze rekolekcyjnej, że jako kapłani potrzebujemy być może więcej miłosierdzia aniżeli nasi wierni. Do nas się odnoszą słowa Apostoła: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 2,7). Wiemy z doświadczenia, że ludzie często mylnie utożsamiają skarb z naczyniem i wylewają dziecko z kąpielą, usprawiedliwiając swoje nieczne czyny złym zachowaniem kapłana. A kapłan jest kruchym naczyniem, które niesie wielki skarb. To naczynie może być nawet bardzo kiepskie, gliniane, drewniane, ale wartość skarbu, jakim jest łaska Boża, nie zależy od naczynia. Naszym zadaniem jest dbanie, by to naczynie było w jak najlepszym stanie. Zobaczcie, Jezusowi budowano najpiękniejsze ołtarze, Hostię umieszczano często w drogocennym tabernakulum, nie szczędzono kosztów, aby to, co najlepsze, ofiarować Panu Bogu. Skoro zatem nosimy skarby Boże, także skarb Bożego przebaczenia, dbajmy o to, by nasze naczynie było jak najładniejsze, aby okazało się godne skarbu Bożego. Jednak z tego tytułu, że czasem jesteśmy gliną, potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Są księża, którzy przestają się spowiadać, i to zwykle prowadzi do wystawienia powołania na szwank. Dopóki kapłan się spowiada, każda, nawet najtrudniejsza sprawa jest do wygrania. Z każdego bowiem dna można się odbić, póki wyznajemy grzechy i przyjmujemy Boże miłosierdzie. Najgorzej, gdy ksiądz przestaje się spowiadać i trwa w grzechu, do grzechu bowiem, nawet ciężkiego, można się przyzwyczaić. Jak mówiłem przed chwilą, najtrudniej tę barierę przełamać pierwszy raz, a potem to już się spada w dół.

Drodzy bracia, nie omijajmy konfesjonału, spowiadajmy wiernych, ale sami też przystępujmy do spowiedzi. Zwróćmy również uwagę na zewnętrzną oprawę naszej spowiedzi, by nie była niegodna, podejrzana, przy kawie czy przy lampce koniaku, prosto z marszu. Jeśli od naszych penitentów wiele wymagamy w dziedzinie godnego przystępowania do sakramentu pokuty, to i sami względem siebie bądźmy wymagający. Będziemy się modlić w czasie Eucharystii, byśmy sami stali się jak najlepszymi penitentami i przyjęli dar Bożego miłosierdzia. Będziemy również prosić Pana Boga, Ojca miłosiernego, za przyczyną św. Jana Vianneya, patrona spowiedników, oraz patronów tutejszej ziemi: św. Józefa Pelczara i bł. Jana Wojciecha Balickiego, którzy też służyli z szafarstwa sakramentu pokuty, byśmy byli zarówno dobrymi szafarzami, jak i penitentami w sakramencie pokuty. Amen.

## **Zwycięstwo nad złem mocą Bożego błogosławieństwa**

### *Konferencja IX*

Naszą konferencję wygłaszamy w ramach homilii, chciałbym więc zwrócić uwagę na trzy najważniejsze wątki dzisiejszej liturgii słowa.

## 1. Modlitwa o Boże błogosławieństwo

Najpierw poruszymy wątek walki Jakuba z Bogiem, przybliżony nam w pierwszym czytaniu. Jakub wstał w nocy i zabrawszy obie żony, przeprowił się na drugi brzeg potoku Jabok, potem wrócił i w pojedynkę stoczył walkę z tajemniczym przeciwnikiem. W tej scenie ważna jest dla nas postawa Jakuba. Gdy trwało zmaganie i w końcu Anioł Boży, który z pewnością był reprezentantem samego Boga, powiedział: „Puść mnie, bo już wschodzi zorza!”, wtedy Jakub odpowiedział: „Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” (Rdz 32,27).

To powinna być również nasza postawa, gdy trwamy przed Bogiem, sami czy we wspólnocie, mówmy zatem: „Panie Boże, nie odstąpimy od Ciebie, dopóki nam nie pobłogosławisz”. Prośba Jakuba została przyjęta i Bóg go pobłogosławił.

Drodzy bracia, przeżywamy żal i ból, smutek, gdy na Eucharystię, w czasie której na wszystkich spływa błogosławieństwo Boże, przychodzą nieliczni wierni, gdy ludzie wybierają zakupy, zbieranie truskawek albo borówek w lesie, odwiedziny rodzinne, wspólne wycieczki i nie trafiają przed Pańskie ołtarze, by otrzymać Boże błogosławieństwo. Ten nasz ból i smutek jest wezwaniem, by nie malała nasza pasterska troska o tych, którzy się zagubili, którym sprawy świata przesłoniły to, co najważniejsze, ale żeby była ciągle wyteżona. Pan Bóg daje się uprosić.

Pamiętamy dialog Abrahama z Bogiem, gdy chodziło o ocalenie Sody i Gomory. Abraham ponawiał prośby i za każdym razem zmniejszał liczbę sprawiedliwych, którzy mogliby ocalić przed karą Bożą owe miasta. Nie znaleźli się nawet w najmniejszej liczbie i miasta zostały zniszczone.

## 2. Obecność zła w świecie

Wątek drugi zawarty jest w dzisiejszej ewangelii: „Oto przyprowadzono Mu niemowę opętanego. Po wyrzuceniu złego ducha niemy odzyskał mowę, a tłumy pełne podziwu wołały:

«Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu!». Lecz faryzeusze mówili: «Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy» (Mt 9,32-34). Dostrzegamy tu wątek zła, obecność złego ducha. Wiemy, że zły duch był najpierw aniołem, przywędrował z nieba, gdy się zbuntował przeciwko Bogu: *Non serviam* – „Nie będę służył”. Nie mógł pozostać w niebie, w gronie przyjaciół Bożych, nie było tam dla niego miejsca i został wypędzony. Udał się więc ziemię i tu natychmiast podjął walkę z człowiekiem, ponieważ zobaczył w nim obraz i podobieństwo Boże. Już w raju wystąpił przeciwko człowiekowi i wygrał pierwszą rundę tej walki. Wygrywał potem wiele następnych rund w dziejach narodów, także w dziejach narodu wybranego. Gdy Syn Boży stanął na ziemi, podjął walkę z szatanem. Nowy Adam – w przeciwieństwie do pierwszego Adama – pokonał złego ducha, dlatego śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. W prefacji o Krzyżu św. mówimy: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany”. Jednak pokonanie szatana na krzyżu nie było równoznaczne z całkowitym jego wypędzeniem. Zły duch pozostał i miał dostęp nawet do samego Chrystusa, co się okazało na przykład podczas kuszenia na pustyni. Ma również dostęp do wszystkich uczniów Pańskich, również do biskupów, do kapłanów i do osób życia konsekrowanego. Jesteśmy zdani na nieustanne potyczki ze złym duchem.

W dzisiejszej scenie ewangelicznej Jezus wypędził złego ducha z opętanego człowieka. Nam nie zawsze udaje się wypędzić demona, choć niekiedy gołym okiem widzimy go w niektórych ludziach, którzy do nas przychodzą. Inspiracja złego ducha widoczna jest też w całych systemach, takich jak totalitaryzm bolszewicki i nazistowski. To były maszyny szatana i trzeba było być ślepym, żeby tego nie zauważyć. Szatan spowodował ogromne spustoszenie w XX wieku, gdy w skali globalnej wymordowano prawie 200 milionów ludzi. Począwszy od rzezi Ormian przez Turków w 1914 roku, która pochłonęła 1,5 miliona ofiar, rewolucje, pierwsza wojna światowa,

rewolucja bolszewicka, a potem druga wojna światowa, obozy, zsyłki syberyjskie, mordy ukraińskie – wszystkie przyczyniły się do nazwania XX stulecia wiekiem Kainowym, wiekiem zwycięstwa szatana. Jednakże ten tragiczny czas był też wiekiem bohaterów i przyniósł Kościołowi świętych, takich jak o. Maksymilian Kolbe, ks. bp Józef Pelczar i inni znakomici pasterze.

Walka dobra ze złem trwa i my również w niej uczestniczymy. Sami nie wygramy. Mówimy to wiernym, że trzeba się uchwycić dłoni Pana Jezusa, żeby wygrywać kolejne rundy, kolejne potyczki z szatanem, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Apostoł Paweł zaś powie: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Proszę braci, miejmy świadomość działania złego ducha i pamiętajmy, że jesteśmy powołani, by podejmować rękawicę, którą nam rzuca szatan. Mocni Duchem Świętym musimy tę walkę zwycięsko prowadzić.

Gdy byłem młodym księdzem, pierwszy proboszcz mojego kapłaństwa opowiadał mi historię, jaka się wydarzyła w Wałbrzychu, w parafii św. Józefa Oblubieńca na Sobiecinie. Pewna kobieta przyszła do niego na rozmowę w sprawie swojego małżeństwa. Na prośbę proboszcza opowiedziała o swoim życiu. Jej ojciec, członek partii i czynny wróg Kościoła, ciężko zachorował. Córka, wychowana przez pobożną matkę, chciała poprosić kapłana do konającego, ale ojciec sobie tego nie życzył. Szukała różnych dróg do jego serca, ale się nie zgadzał. Co więcej, kazał jej klęknąć przy łóżku, położyć ręce na jego piersiach i przysiąc, że nigdy nie weźmie ślubu w kościele. Umierający ojciec zażądał takiej przysięgi, jakby był opętany przez złego ducha. Córka nie mogła ojcu odmówić, więc złożyła przysięgę. Ojciec zmarł bez księdza, niepojednany z Bogiem. Po kilku latach owa kobieta spotkała człowieka, z którym chciała razem iść przez życie. On też był wierzący, ale zrezygnowali ze ślubu kościelnego ze względu na przyrzeczenie złożone ojcu. Ksiądz proboszcz oczywiście sprawę szybko rozwiązał, gdyż z takiej przysięgi łatwo można było ją zwolnić. Ale, proszę księży, to jest przykład działania demona, który swoich pilnuje

do końca. Dlatego my kapłani przestrzegamy swoich wiernych, żeby nie igrali z ogniem, nie odkładali pokuty na jutro. Do Pana Boga wraca się dzisiaj, jak najwcześniej, bo spóźnienie może kosztować całą wieczność.

### **3. Potwierdzanie głoszonego słowa czynem**

Wątek trzeci jest zapowiedziany w wersecie przed ewangelią: „Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu” (Mt 4,23). „Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,35-36). A więc widzimy, że Chrystus Pan nie tylko nauczał, nie tylko czynił cuda, nie tylko modlił się w synagodze, ale litował się nad potrzebującymi, czyli do głoszonego słowa dodawał czyny, które potwierdzały to słowo, były jego ilustracją. Uświadamiamy sobie zatem, że nasze nauczanie i sprawowanie liturgii trzeba potwierdzać dobrymi czynami, które wyrastają z klimatu Eucharystii. Pamiętamy wszak, że pierwsza Eucharystia miała swą szczególną wymowę, gdy Jezus, wstawszy od wieczerzy paschalnej, umywał nogi uczniom i powiedział: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15). Zapowiedział tym samym, że celebrowanie Eucharystii musi mieć przedłużenie w umywaniu nóg, czyli w służbie innym ludziom. To takie ważne, aby tego nie rozdzielać. Głoszenie słowa Bożego i celebrowanie eucharystyczne winny znaleźć swoje dopełnienie w naszych czynach miłości. Na tym polega owa trzecia funkcja, królewska, a królowanie w rozumieniu Bożym jest służeniem. Matkę Bożą nazywamy Królową dlatego, że jest służebnicą, Jej królowanie polega na służbie, tak jak królowanie Chrystusa polega na służeniu. Sam powiedział: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie

przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28).

Tyle ostatnio słyszymy o służebnym charakterze kapłaństwa. Nasz wielki Papież wiele razy zwracał nam uwagę na to, że kapłaństwo jest służbą. Jeśli jest panowaniem czy królowaniem, to właśnie przez służbę. Przez służenie innym ludziom stajemy się wielcy i wolni, przez rządzenie zaś, przez narzucanie swojej woli możemy się pomniejszyć. Jezus dał nam przykład ofiarnego życia, dlatego teologowie nazywają życie Jezusa proegzystencją, czyli „istnieniem dla”. Jezus Chrystus istniał „dla”, pełnił misję życiową nie dla siebie, dla swego Ojca i dla nas. Nie inaczej powinno być w naszym życiu, które ma być proegzystencją dla parafian, zwłaszcza dla tych, którzy się źle mają. A my czasem szukamy owieczek dawno już znalezionych, które są przy nas. Przyszajmy, że chętnie przyjmujemy dyrektorów, nauczycieli, jakieś znaczące osoby, a brak nam czasu, albo wcale nie mamy ochoty przyjmować tych z marginesu. A jednak to w nich przychodzi Chrystus i puka do naszego serca, aby nam przypomnieć, że jesteśmy dla tych najbiedniejszych. Trzeba szukać to, co zginęło, a nie to, co już zostało znalezione, warto zatem się nad swoimi upodobaniami zastanowić.

Drodzy bracia, wspominając czas naszej formacji seminaryjnej, czas naszej młodości i ostatnie zmiany w ustroju demokratycznym, widzimy, że władza państwowa dręczyła i nadal dręczy ludzi. Komunizm nadal dręczy ludzi strachem i kłamstwem – to są dwa filary, na których stał komunizm, dlatego musiał się zawalić. Bogu dzięki, że się zawalił w bezkrwawy sposób, ale zdajemy sobie sprawę, że diabeł nie wyjechał na urlop, jest obecny w nowych strukturach demokracji liberalnej. Naszym zdaniem marksizm został zastąpiony przez liberalizm, czy też postmodernizm. Głosi się nam, że nie ma prawdy obiektywnej, że nie ma obiektywnego dobra, prawdy ważnej dzisiaj, jutro i pojutrze, lecz że ważna jest prawda subiektywna, ważna dla mnie i w konkretnej sytuacji. Nie zgadzamy się z tym. Tak samo, gdy mówią, że dobro jest dzisiaj takie, a jutro może być inne, według uznania. Nieprawda! Istnieje dobro obiektywne, które

zawsze pozostaje dobrem i powinno być celem i przedmiotem naszych działań. Wszystkie religie są równe – jak słycać dookoła – i trzeba wykazać tolerancję, być nowoczesnym, nie zacieśniać umysłu do jednej religii, wszystkie wierzenia są ważne. A jednak Pan Jezus założył jeden Kościół, a skoro dzisiaj jest wiele Kościołów, to pytamy: Gdzie jest ów Kościół Chrystusowy, ten prawdziwy, który chciał mieć Jezus? Nie może być wielu Kościołów, które się zwalczają, a jeśli tak jest, to wynik działalności ducha złego, a nie woli Bożej. Nie możemy sobie z tym poradzić, ponieważ odchodzimy od źródła wody żywej, od Tego, który umacnia.

Drodzy bracia, pamiętamy dawną Służbę Bezpieczeństwa, obowiązkowe spotkania księży z sekretarzami partyjnymi i te trudne rozmowy. Otóż ks. Stanisław Turek z Nowej Sarzyny, który budował nowy kościół bez pozwolenia, w czasie przesłuchania na zarzut złamania prawa Polski Ludowej odpowiedział: „Przecież Lenin też złamał prawo ówczesnej Rosji! Gdyby tego nie zrobił, nie mielibyśmy dzisiaj Związku Radzieckiego”. Czasem Duch Święty udziela ludziom natchnienia i przychodzą do głowy złote myśli, które pomagają przeciwstawić się złu.

Drodzy bracia, ludzie, którzy do nas przychodzą, przychodzą do nas z nadzieją, że ich wysłuchamy, że będziemy bardziej przystępni i ludzcy od urzędników w administracji, przesiąkniętych chęcią zysku, przestrzegających poprawności politycznej. Nasi wierni chcą w swoich kapłanach i przez nich doświadczyć obecności Chrystusa, Jego Bożego Serca, Jego dobroci, Jego miłości. Dlatego tak bardzo są potrzebne czyny, nasze świadectwo, nasz spokój i wrażliwość, a nie jakaś zgorzkniałość czy krytykanctwo, które rodzi się czasem w kręgach osób duchownych. Mamy czasem słuszne powody do krytycznego spojrzenia, ale jeżeli już krytykujemy, to z miłością, z zatroskaniem o dobro danego człowieka, a nie po to, by komuś dokuczyć.

Na zakończenie obrazek z Dolnego Śląska, gdzie jestem księdzem, tam wypełniam swoje powołanie, chociaż pochodzę z błogosławionej ziemi przemyskiej. W latach siedemdziesiątych, gdy byłem w seminarium, na furcie siedział kleryk, który

był skrupulantem i nie miał odwagi przyjąć święceń subdiaconatu. W końcu został bibliotekarzem, ale nie było to jego końcowe powołanie. Zainspirowany przykładem św. Alberta Chmielowskiego założył Towarzystwo im. św. Brata Alberta. Pozbierał pijaków, bezdomnych i zaniedbanych mężczyzn z ulicy i zorganizował dla nich przytułek. Dobrzy ludzie w tym pomogli, w tym także biskupi wrocławscy. Do dzisiaj jeszcze żyje, mieszka w schronisku razem z jego mieszkańcami, nie pobiera wynagrodzenia. W imię pokory, w imię postawy umywania nóg nie korzysta z żadnych przywilejów, żyje na takim samym poziomie jak mężczyźni, którym pomaga. To jest dla nas zdumiewające, że można aż tak pochylić się nad bliźnim w potrzebie i wykrzesać z siebie przekraczające zwykłego człowieka uzdolnienia do pełnienia czynów miłości. Musi to być dar Bożej łaski. Prośmy Jezusa w Eucharystii, byśmy naszą ewangelizację i naszą celebrację potrafili potwierdzać czynami miłości ewangelicznej. Amen.

## **Pierwsza rada ewangeliczna: ubóstwo**

### *Konferencja X*

W końcowych trzech konferencjach, które nam jeszcze pozostały, chciałbym pochylić się z wami nad radami ewangelicznymi. Nie są one zaadresowane wyłącznie do osób konsekrowanych, do zakonników, ale także do wszystkich księży. Natomiast w końcowej homilii zamykającej rekolekcje nawiążemy do Matki Najświętszej, nie można bowiem wyobrazić sobie rekolekcji świętych, nabożeństwa ani żadnej akcji kościelnej bez obecności Maryi, która jest Matką Kościoła.

### **1. Dziesięć przykazań jako podstawa moralna**

Gdy kiedyś pewien człowiek pytał Jezusa, co ma czynić, by otrzymać życie wieczne, otrzymał odpowiedź: „Zacho-

wuj przykazania” (Mt 19,17). Jak czytamy zaś w Ewangelii św. Łukasza: „Zapytał Go pewien zwierzchnik: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?». Jezus mu odpowiedział: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: «Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij swego ojca i matkę!». On odrzekł: «Od młodości przestrzegałem tego wszystkiego». Jezus, słysząc to, rzekł mu: «Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną». Gdy to usłyszał, mocno się zasmucił, gdyż był bardzo bogaty” (Łk 18,18-23).

Drodzy bracia, dobrze wiemy, że zachowanie przykazań to jest nasza przepustka do nieba, to jest niezbędne minimum, jakie nam Pan Bóg postawił do wykonania, i to wszystkim: kapłanom, duchownym i wiernym świeckim. Pan Jezus pytany o przykazania zawsze mówił, że miłość do Niego polega na zachowaniu przykazań. Pamiętamy wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny w 1991 roku, pierwszą wizytę w wolnej Polsce po słynnej jesieni ludów. Papież w swoich homiliach podjął refleksję nad Dekalogiem. Niektórzy się dziwili, oczekiwali czegoś innego, a my wiemy, że przygotowywał nas do zagospodarowania odzyskanej wolności. Dzisiaj widzimy, jak błędnie się ją wykorzystuje, mimo wysiłków i nauczania Papieża. Przykazania są więc owym minimum do przestrzegania dla osiągnięcia życia wiecznego.

## **2. Droga rad ewangelicznych**

Pan Jezus wskazał też drogę doskonalszą, drogę rad ewangelicznych. Wiemy, że są to trzy ozdoby Kościoła, wzniosłe przymioty uczniów Pańskich: ubóstwo ewangeliczne, czystość ewangeliczna i posłuszeństwo ewangeliczne. Spróbujmy się nad tymi radami pochylić. Zaczynamy od ubóstwa. Bardzo nam w tym pomaga psalm, który dzisiaj wypowiedzieliśmy przed Panem Jezusem:

„Nie martw się, gdy ktoś się wzbogaci,  
gdy wzrośnie zamożność jego domu,  
Bo kiedy umrze, nic nie weźmie ze sobą,  
a jego bogactwo za nim nie pośpieszy.  
I chociaż w życiu schlebia sam sobie:  
«Będą cię sławić, żeś się dobrze urządził»,  
iść musi do pokolenia swych przodków,  
do tych, co na wieki nie ujrzą światła.  
Człowiek żyjący bezmyślnie w dostatku  
równy jest bydłom, które giną” (Ps 49,17-21).

### *a. Niebezpieczeństwo chciwości*

Tak Duch Święty natchnął autora biblijnego, aby napisał słowa prawdy dotyczące bogactwa tego świata. Drodzy bracia, ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi, jako że człowiek z natury jest chciwcem, jest nastawiony na posiadanie, na to, by mieć, bardziej chce mieć aniżeli być. Tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko, gdy otrzyma coś od rodziców, niechętnie się dzieli z bratem czy siostrą, zagarnia wszystko dla siebie. Wiemy, że dzisiaj wielu rodziców popełnia błąd wychowawczy, zaspokajając wszystkie zachcianki dzieci, gdy rodzice nie uczą dawania ani dzielenia się, pozwalając na niepohamowane gromadzenie i branie. Jeżeli nie próbuje się ograniczać, przeciwdziałać wrodzonej człowiekowi chciwości, egoistycznej zachłanności, później może ona przybrać wielkie rozmiary i przyprowadzić go do zguby. Chciwość nieleczone, nieutrzymywana w ryzach prowadzi do opłakanych konsekwencji.

Wiele ludzi w dziejach w pogoni za bogactwem, za pieniądzem dopuściło się zła. Za pieniądze, za trzydzieści srebrników Judasz wydał na śmierć Syna Bożego, za pieniądze żołnierze rzymscy rozpowiadali w Jerozolimie, że Chrystus nie zmarł, twychwstał, za pieniądze na placu św. Piotra zabójca strzelał do Ojca Świętego, za wielkie pieniądze w czasach stalinowskich szpiegowano i dręczono ludzi. Nie było pieniędzy na budowę

szpitali, dróg, szkół, ale musiały znaleźć się fundusze na szerzenie ideologii ateistycznej, na SB, na szpiclów, na donosicieli. Ogromne sumy pieniędzy przeznaczono w systemach totalitarnych na walkę z prawdą, z Kościołem, z chrześcijaństwem. Dzisiaj wiele się zmieniło, a jednak niektóre sprawy wyglądają podobnie. Ileż pieniędzy przeznacza się na socjotechnikę w mediach, na finansowanie partii politycznych! Ludzie ulegają, bo się boją o swój byt materialny, i gdy widzą pieniądze na stole, to milczą o prawdzie. To nas boli, to jest niebezpieczne.

Proszę księży, wartości materialne zawsze prowadzą do konfliktów, natomiast wartości duchowe nie są konfliktowe. Nikt nam nie będzie zazdrościł pokory i szlachetności, nikt nie będzie walczył z nami z powodu wrażliwości na innych ludzi ani pomagania im. Natomiast zaraz nas zaatakują, jeżeli będziemy chcieli zdobyć jakieś dobra materialne kosztem innych. Wartości materialne związane z pieniądzem powodują wielkie spustoszenie. W taki świat nastawiony na gromadzenie mienia doczesnego wszedł Syn Boży, odwieczny mieszkaniec nieba. Stał i powiedział pewnego dnia do ludzi uganiających się za dobrami ziemskimi: „Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33); „Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24); oraz słowa już przed chwilą czytane: „Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną” (Łk 18,22). To powiedział Jezus: „Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów” (Łk 10,4); „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia. [...] Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,15.20-21).

Chrystus ludzkim zapędom chciwości przeciwstawił inny świat, świat wartości duchowych, pragnienie pomnażania dóbr

wiecznych: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,19-21).

### *b. Przykład ubóstwa Jezusa*

Drodzy bracia, Chrystus jest pierwszym z ludzi, który te słowa dokładnie zrealizował, dlatego mógł pewnego dnia powiedzieć: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Apostoł Narodów wyznał zaś o Tym, który go powołał: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie” (Flp 2,6-7). Jezus był ubogi w pełnym tego słowa znaczeniu. Był ubogi od żłóbka betlejemskiego aż do wynajętego grobu na Golgocie: „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9). Wszyscy, którzy chcą naśladować Jezusa, wezwani są do ubóstwa. Zauważmy jednak, żeby dać tutaj świadectwo prawdzie, że ubóstwo ewangeliczne ma specyficzne znaczenie. Ewangelia, wzywając do ubóstwa, wcale nie potępia bogactwa i własności. Własność i używanie rzeczy mają w Ewangelii wymiar w pewnym sensie pozytywny, jednakże świat i jego wartości, bogactwo i używanie mogą zniewolnić człowieka wskutek jego słabości, mogą stać się dla niego bożkiem i wartością najwyższą. Człowiek ubogi duchem, człowiek Chrystusa, to człowiek wolny dla Boga, to człowiek wyzwolony od przywiązania do rzeczy tego świata, stąd też od wszystkich wierzących, a przede wszystkim od kapłanów wymaga się pewnego dystansu wobec własności i wartości materialnych.

### *c. Wykroczenia przeciw radzie ubóstwa*

Drodzy bracia, słyszałem kiedyś śmieszne opowiadanie o księdzu, który był aż do przesady zachłanny na mienie ma-

terialne. Poszedł za radą przezornych kolegów, którzy go na-brali, i gromadził pieniądze w bilonie, które miałyby się dłużej przechować niż papierowe, bardziej podatne na zniszczenie, na przykład przez myszy. Gdy umarł, znaleziono u niego jeden pokój cały zasypany bilonem aż do okien.

Drodzy bracia, bogactwo zawsze szkodziło Kościołowi, utrudniało pracę ewangelizacyjną. Przytoczmy tu jeszcze ważne ostrzeżenie św. Pawła zapisane w Pierwszym Liście do Tymoteusza: „Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6,8-10).

### **3. Ubóstwo i bogactwo ludzi Kościoła**

Drodzy bracia, jaki jest Kościół, jacy są ludzie powołani przez Chrystusa, by Go naśladować? Różni byli i różni są dzisiaj. Ci, którzy postawili na bogactwo doczesne, niczego wielkiego nie dokonali. Ilekroć Kościół skłaniał się ku bogactwu, tylekroć czynił wśród wiernych duchowe spustoszenie. Dobrobyt Kościoła zamykał serca ludzi na wyższe wartości, pazerność duchowieństwa zawsze oddalała ludzi w Kościele od Boga. Ludzie nie zapominają naszych słabości, będą mówić: ten a ten wziął tyle za chrzest, za pogrzeb, za ślub. Wiemy z doświadczenia, że ludzie wybaczą księdzu grzechy nieczystości, są skłonni wybaczyć nałóg alkoholowy, ale trudno im przychodzi wybaczyć pazerność i chciwość. Chciwość jest najbardziej odrażającą wadą księdza. Nigdy kapłan nie jest tak biedny, jak wtedy, gdy jest chciwy.

Ewangeliczne ubóstwo stanowi warunek apostołskiego oddziaływania. Jan Paweł II wiele razy przypominał przy różnych okazjach tę prawidłowość kapłanom i klerikom. Proszę

księży, musimy mieć jedzenie, stosowne mieszkanie, ale nie ponad standard, na poziomie naszych wiernych, oraz przeciętne warunki bytowania. Wtedy wszystko jest porządku, ale jeśli chcemy innym imponować, pokazać się swoją majątnością, wielkością doczesną, to zawsze przegrywamy. Mądrzy kapłani wiedzą o tym, że jeśli dają i się dzielą, to mają, jeśli nie wołają o pieniądze, ale dziękują, to mają więcej.

Spotykamy się z przeróżnymi potrzebami, brakuje nam funduszy na remonty. W naszej diecezji świdnickiej urządziliśmy kurię biskupią, seminarium, które w listopadzie 2010 roku poświęcił kard. Zenon Grocholewski, czeka nas budowa Domu Księży Emerytów. Jest to bowiem nowa diecezja i trzeba ją organizować od podstaw. Na każdym kroku tych funduszy brakuje, a wiemy, że są one potrzebne, gdyż nie można prowadzić ewangelizacji zupełnie bez zaplecza materialnego. Wszakże nie jesteśmy aniołami w niebie, jesteśmy duchami wcielonymi, potrzebujemy jedzenia, mieszkania, ciepła w zimie. To wszystko prawda i musimy tu być roztropni i mądrzy, żeby widzieć to wszystko we właściwych proporcjach. Bądźmy jednak przy tym wszystkim wrażliwi na ostrzeżenia Pana Jezusa, by się nie przywiązywać przesadnie do rzeczy materialnych. Dzisiaj są potrzebni Kościołowi nowi Franciszkwie, jedynie bowiem ubóstwem ewangelicznym możemy zjednywać ludzi dla Chrystusa. Jesteśmy świadkami przykrych scen, wiemy o dramatach następujących po śmierci niektórych kapłanów, gdy rodziny kłócą się z kurią biskupią o mienie po księdzu. W naszej diecezji świdnickiej w ciągu siedmiu lat zmarło dwudziestu siedmiu kapłanów, na ogół wszystko było w porządku, ale w paru przypadkach mieliśmy kłopoty z rozszczeniami krewnych mimo spisanych testamentów.

## **Zakończenie**

Kończąc tę konferencję, chciałbym wam wszystkim życzyć, byście te sprawy potrafili w duchu Ewangelii właściwie układać dla waszego dobra, żebyście mogli pozyskiwać ludzi dla

Chrystusa ewangelicznym ubóstwem. Chciałbym, byście to dobrze rozumieli: ewangeliczne ubóstwo nie oznacza całkowitego ogołocenia, ale nieprzywiązywanie się do rzeczy materialnych. Drodzy bracia, można nie mieć nic lub mieć bardzo mało, a równocześnie nie mieć ducha ubóstwa, a można mieć też bardzo dużo, można mieć wielkie zasoby materialne i przy tym być ubogim w duchu. Można być podobnym do Chrystusa w ubóstwie ewangelicznym, gdy się tym bogactwem dysponuje, dzieli, dobrze zarządza, a nie traktuje jako najważniejszego celu życiowego. Dlatego kontrolujmy się, czy nie jesteśmy zbyt przywiązani do rzeczy materialnych, czy nie jesteśmy zazdrośni, że ktoś ma więcej. Trwajmy w postawie ubóstwa, a Pan na pewno nas dojrzy i obficie wynagrodzi.

## **Druga rada ewangeliczna: czystość**

### *Konferencja XI*

We wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej modlitwa brewiarzowa cytuje Pieśń nad Pieśniami: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko” (PnP 8,7). Drodzy bracia kapłani, dobrze się składa, że we wspomnienie bł. Marii Teresy, która była dziewicą, możemy podjąć refleksję nad ewangeliczną radą czystości, a konkretnie nad tematem dotyczącym księży, czyli tematem czystości w celibacie.

### **1. Zagrożenia dla czystości**

Drodzy bracia, tak jak nie jest dzisiaj łatwo mówić o ewangelicznym ubóstwie i propagować je, tak mamy świadomość, że niełatwo dzisiaj promować ewangeliczną czystość. Doświadczamy tego jako duszpasterze, gdy prorocy tego świata

propagują rozwiązłość. Mają dzisiaj do dyspozycji bogate środki, do dawniejszych form przekazu, takich jak film, telewizja, prasa kolorowa, radio, taśmy wideo, reklamy, dzisiaj doszedł jeszcze Internet. Niestety, wiele osób ulega współczesnej reklamie braku hamulców moralnych, bardzo trudno jest też ochronić naszą młodzież przed zalewem pornografii, mamy jednak świadomość, że nasze powołanie wzywa nas do obrony, zwłaszcza młodego pokolenia, przed zgorzeniem. Skutki tych szatańskich działań są widoczne: rozwiązłe i wulgarne rozmowy, rosnąca liczba związków niesakramentalnych, życie wspólne bez żadnych zobowiązań, trójkąty małżeńskie, zdrady, deprecjonowanie czystości i celibatu. W takim świecie działa Chrystus Pan, w takim świecie działa Kościół.

## **2. Powołanie na wzór Chrystusa**

Nasz Pan wzywa nas w Kościele do życia innego, do życia we wstrzeźliwości i w czystości. Drodzy bracia, Chrystus wzywa do czystości szczególnie tych, których powołuje do służby kapłańskiej i zakonnej, każe patrzeć na siebie i każe siebie naśladować. Oto zauważmy, że Jezus sam był bezżenny, czysty, już od samego początku otoczył się ludźmi czystymi, dziewiczymi. Urodził się z Niepokalanej Dziewicy, oddał się pod opiekę czystego św. Józefa, uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana, który jako jedyny, co warto podkreślić, z Apostołów został do końca pod krzyżem. To wszystko ma swoją wymowę. Jezus nie przyprowadził do domu swojej Matki żadnej dziewczyny. Beżzenność i czystość Chrystusa nie wpływały jednak z jakiejś rezygnacji, z uszczuplenia Jego miłości, lecz z miłości niesłuchanej i pełnej. Miłość Chrystusa nie zna ograniczeń, nie zawęży się do wybranych osób, On wszystkich uważa za bliskich sobie, za swoją rodzinę, jak to sam powiedział, wskazując na uczniów: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,34-35). Chrystus wzywa do naśladowania siebie, wzywa także do naśladowania beżzenności i czystości.

Powołanie do kapłaństwa w Kościele rzymskokatolickim jest zarazem powołaniem do życia w czystości, w celibacie. Stąd wniosek, że jeśli ktoś nie ma powołania do celibatu, to nie ma też powołania do kapłaństwa. Tłumaczymy to często naszym klerikom, wiemy bowiem, że Kościół wschodni ma inną praktykę. Jednak skoro Chrystus ofiaruje się swojej Oblubienicy Kościołowi dobrowolnie, całkowicie, wiernie i aż do śmierci i jeśli kapłan ma być ikoną Chrystusa i Jego miłości do Kościoła, to miłość kapłańska na wzór Chrystusowej musi być niepodzielna, czysta i wierna. Zresztą i w Kościołach wschodnim celibat jest szanowany i wymagany od biskupów.

### **3. Czystość kapłańska**

Drodzy bracia, zastanówmy się nad pojęciem czystości kapłańskiej.

#### *a. Czystość jako dar*

Po pierwsze, czystość kapłańska jest darem Bożym, jest szczególnym powołaniem. Przypomnijmy sobie słowa Pana Jezusa: „Są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni”. I tu Chrystus dodał: „Kto może pojąć, niech pojmuje!” (Mt 19,12), co oznacza, że nie każdy może to pojąć. Wielu ludzi dzisiaj tego nie pojmuje, domaga się zniesienia celibatu niejako w imię troski o księży. Nie każdy może zrealizować tak wymagającą miłość, tylko bowiem niektórzy są powołani do życia w celibacie. A zatem czystość doskonała, poświęcona Bogu, jest charyzmatem, jest darem Bożym udzielanym tylko niektórym.

#### *b. Czystość jako zadanie*

Po drugie, czystość kapłańska czy zakonna jest także wielkim i trudnym zadaniem do wypełnienia. Dodajmy, że jest

jednym z trudniejszych zadań, przynajmniej dla niektórych powołanych i przynajmniej w pewnym okresie naszej kapłańskiej posługi, zwłaszcza w okresie młodości.

### *c. Czystość jako znak zwycięstwa ducha nad ciałem*

Po trzecie, czystość jest znakiem zwycięstwa ducha nad ciałem, jest potwierdzeniem, że w człowieku duch może panować nad sferą cielesną. Jest to znak wielkości człowieka, gdyż w przyrodzie żadne zwierzę nie jest do takiego opanowania zdolne. Tylko człowiek jest w stanie świadomie i dobrowolnie opanować popęd seksualny i go sublimować – jak się to mówi w psychologii. Czystość czyni człowieka znakiem, przejawem transcendencji ducha nad materią, a przez to również jego transcendencji w przyrodzie. Jako pasterze nauczamy, że duch powinien zawsze nad materią panować i materią kierować. To już Platon mówił, że dusza ma być jeźdźcem, który kieruje koniem, jakim jest ciało. Duch kieruje ciałem, dusza jest żeglarzem, a ciało jest okrętem. To jest ideał, postulat filozoficzny i moralny.

A jeżeli spotykamy alkoholika, to jak u niego jest? Materia rządzi u niego duchem, nałóg alkoholowy kieruje jego działaniem. To jest straszne, gdy materia przewyższa ducha w człowieku i nad duchem panuje, a ma być odwrotnie. Jesteśmy od tego, żeby ludziom pokazywać, że taki jest porządek, że dusza ma kierować ciałem.

### *d. Konieczność wyrzeczeń*

Po czwarte, czystość jest cnotą trudną, wymagającą licznych wyrzeczeń. W wielu przypadkach może ona być ciężką pokutą – powiedzmy to jasno – która wymaga podwójnego samozaparcia, przynajmniej w pewnych sytuacjach i okresach życia. Tak trzeba pojmować czystość całkowitą: jako pokutę za grzechy świata, przede wszystkim za grzechy nieczystości, które rozpanoszyły się w dzisiejszym świecie.

Drodzy bracia, w konkretnych sytuacjach ludzie czasem mówią, że ksiądz ma wygodniejsze życie niż człowiek posiadający rodzinę. To może być prawdą, ale jest prawdą także to, że życie w celibacie również jest bardzo trudne i wymaga wielkiego samozaparcia. Dodajmy tu, że musi to być czystość niepodzielna, zgodnie z hasłem Papieża: *Totus Tuus*, a więc całkowita, bez wyjątków. Nie można sobie zostawiać żadnej furtki, bo już najmniejszy nawet wyłom w tej dziedzinie stanowi naszą przegraną. Taka dopiero czystość przynosi owoce Kościołowi.

#### **4. Owoce czystości kapłańskiej**

Jakie są owoce dobrze przeżywanego celibatu? Jan Paweł II często wspominał, że zachowywanie czystości jest fundamentem duchowej płodności Kościoła. Jeśli ktoś jest wierny celibatowi, choćby otoczenie o tym nie wiedziało czy w to nie wierzyło, to czystość podejmowana z motywów religijnych owocuje w Mistycznym Ciele Chrystusa. Cały Kościół wzrasta wtedy w świętości i w duchowym bogactwie. Czystość ta jest ozdobą Kościoła, jest jego chlubą. I odwrotnie, każda niewierność, każde złamanie czystości powoduje wyłom w świętości Kościoła. Zresztą tłumaczymy to wiernym, że każdy grzech ma wymiar społeczny i osłabia świętość Kościoła, tak jak każdy czyn dobry i każda cnota zdobi Kościół, a ozdoba ta przechodzi z życia ziemskiego do życia wiecznego. Gdy postępujemy dobrze, to już ozdabiamy ów niebieski świat naszymi dobrymi uczynkami. Pan Jezus powiedział, że wszelkie dobro będzie zachowane, nie przepadnie, ale w Bogu będzie utrwalone na wieczność.

Celibat księdza, jego czystość jest oparciem dla młodych ludzi, jest oparciem dla tych, którzy żyjąc w świecie, mają z tą dziedziną trudności i chcą je pokonać. Ludzie ci, patrząc na osoby duchowne, mówią sobie, że jest możliwe opanowanie popędu. Natomiast dla ludzi zepsutych celibat kapłana staje się wyrzutem, oskarżeniem, dlatego tacy ludzie podejrzewają, krytykują księży, ośmieszają celibat, oskarżają niekiedy innych

o grzechy przeciwko czystości, żeby siebie usprawiedliwić. To jest znany mechanizm. Wierność w celibacie jest wyrzutem sumienia dla tych, którzy nie zachowują czystości przedmałżeńskiej, którzy się rozeszli w małżeństwie i zawarli nowe związki, którzy żyją bez ślubu, to ich drażni, to ich niepokoi. Innym owocem czystości w celibacie jest tzw. dyspozycyjność. Kapłan przez to, że żyje w celibacie, jest – czy też może być – bardziej dyspozycyjny dla wszystkich. I o tym też wspominał nieustannie Jan Paweł II, a na potwierdzenie podamy cytaty z Listu do Kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku:

„Beżenność dla królestwa, czyli celibat, ma nie tylko wymowę znaku eschatologicznego, ale również doniosłe znaczenie społeczne w życiu i posługiwaniu ludowi Bożemu. Poprzez swój celibat kapłan staje się w inny sposób człowiekiem dla drugich niż każdy mężczyzna, który wiążąc się w jednościi małżeńskiej z kobietą, staje się również jako mąż i ojciec człowiekiem dla drugich w zasięgu swojej tylko rodziny: dla swej małżonki, a z nią razem dla dzieci, którym daje życie. Kapłan, rezygnując z tego rodzicielstwa, które jest udziałem małżonków, szuka w tym innego ojcostwa, a poniekąd nawet macierzyństwa, jeśli pamiętamy na słowa Apostoła o dzieciach, które bolejąc, rodzi (por. Ga 4, 19; 1 Kor 4, 15). Są to dzieci jego ducha, ludzie powierzeni jego trosce przez Dobrego Pasterza, tych ludzi jest wielu. Więcej niż może ogarnąć zwyczajna ludzka rodzina”.

Mowa tu o nas, dlatego nazywa się nas ojcami duchownymi. Drodzy bracia, jeden z księży opowiadał, jak to dziewczynki z drugiej klasy po wysłuchaniu w radiu audycji o celibacie, w której powiedziano, że księża będą mogli się żenić, przybiegły do księdza i powiedziały z niepokojem: „Ksiądz nie będzie nasz”. „Czemu tak mówicie?”, pyta ksiądz. „Bo w radiu mówili, że księża będą się żenić, a jeśli ksiądz się ożeni, to już nie będzie nasz”. Jest to takie dziecięce myślenie, ale jakże trafne. Ksiądz przez to, że żyje w celibacie, należy do wszystkich, do całej wspólnoty, ludzie mają do niego zaufanie, mówią: „To jest nasz ksiądz”.

## 5. Aspekty czystości w celibacie

Drodzy bracia, powiemy jeszcze kilka słów na temat różnych aspektów czystości w celibacie.

### *a. Opanowanie instynktów biologicznych*

Pierwsze pole zachowania czystości to opanowanie popędu, wiąże się to z okazywaniem szacunku dla swego ciała. Św. Paweł napisał: „Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana [...] Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego?” (1 Kor 6,13.19), trzeba zatem dbać o tę świątynię, aby była piękna, czysta, uporządkowana. Niektórzy szpecą tę świątynię grzechem samogwałtu, ileż trzeba niekiedy wysiłku, żeby w tej dziedzinie odnieść całkowite zwycięstwo, czasem to trwa lata, żeby przezwyciężyć nałóg. To zwycięstwo jest możliwe, jednak jeśli któryś kleryk nie chce w to wierzyć i w tym grzechu trwa, powinien zawrócić z drogi do kapłaństwa. To się zdarza rzadko, ale bywa, że ktoś nie radzi sobie z opanowaniem popędu w tej dziedzinie.

### *b. Postawa wobec kobiet*

Drugie pole czystości w celibacie to nasza postawa wobec kobiet. Chrystus powiedział: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28). Nasze odnoszenie się do kobiet powinien znamionować przede wszystkim wielki szacunek. Św. Paweł radził, żeby traktować „starsze kobiety – jak matki; młodsze – jak siostry, z całą czystością!” (1 Tm 5,2). Tu trzeba powiedzieć, że w relacjach z płcią żeńską rodzą się niekiedy wielkie i trudne problemy, nie tyle w dziedzinie pożądliwości, co w dziedzinie uczuciowości, narażeni są na nie zwłaszcza młodzi księża. Przywiązanie uczuciowe może przyjść bardzo niespodziewanie, zupełnie bez naszej winy, niekiedy jednak jest ono konsekwencją naszego braku roztropności. Trzeba tutaj sobie szczerze

powiedzieć, że celibat domaga się oddania Bogu całego serca. Raz jeszcze powtórzmy te słowa: *Totus Tuus* – „cały Twój jestem, Panie Boże, cały chcę do Ciebie należeć, Maryjo”. Jeżeli oddanie się Bogu nie jest całkowite, to może dojść do tego, co się nazywa podwójnym życiem księdza, dwulicowością, obłudą. I biedny ksiądz sobie myśli: „Żeby tylko nikt się nie dowiedział, a jakoś to będzie” – jest to wyraźna uluda i obłuda. Przytoczymy odpowiedni tekst z Księgi Syracha:

„Człowiek, popełniając cudzołóstwo, mówi do swej duszy: «Któż na mnie patrzy? Wokół mnie ciemności, a mury mnie zakrywają, nikt mnie nie widzi: czego mam się lękać? Najwyższy nie będzie pamiętał moich grzechów». Tylko oczy ludzkie są postrachem dla niego, a zapomina, że oczy Pana, nad słońce dziesięć tysięcy razy jaśniejsze, patrzą na wszystkie drogi człowieka i widzą zakątki najbardziej ukryte. Wszystkie rzeczy są Mu znane, zanim powstały, tym więc bardziej – po ich stworzeniu. Takiego [człowieka] spotka kara na ulicach miasta, tam gdzie nie będzie się spodziewał niczego – zostanie schwytany” (Syr 23,18-21).

Dalej jest mowa o fatalnych skutkach grzechu dla mężczyzny i dla kobiety. Grzech zawsze mści się na człowieku, niszczy osobę, która go popełnia. Jakże wielu księży przeżywa tragedię na polu kontaktu z kobietami, wpada czasem w sytuacje dramatyczne, a zaczyna się to bardzo niewinnie. Składa się wizyty, mówi się o odwiedzającym: „przyjaciel domu” itd. To są sprawy znane, czasem ksiądz tłumaczy sobie, że pomaga mu to lepiej przeżywać samotność, rozwiązuje pewne jego problemy. Jednak czasem jest to łudzenie się, ponieważ jedne problemy się rozwiązują, ale przychodzą nowe, o wiele trudniejsze.

### *c. Konsekwencje społeczne niezachowania celibatu*

Chciałbym teraz przytoczyć fragment listu, jaki matka pewnego księdza napisała do kurii biskupiej:

„Ponieważ dwukrotne prośby syna pozostały dotychczas bez odpowiedzi, ośmielam się zwrócić jako matka z gorącą

i bardzo pokorną prośbą o zdjęcie święceń kapłańskich syna. Wbrew naszej woli i ku naszej wielkiej rozpaczy przeszedł do stanu świeckiego i zawarł cywilny związek małżeński. Oboje z mężem jesteśmy starzy i chorzy; pragniemy odejść z tego świata ze świadomością, że Bóg i Kościół przebaczy naszemu synowi jego straszne grzechy. On sam pragnie bardzo pokutować za nie. Pokornie i gorąco prosimy o ratunek dla jego duszy, o co modlimy się do Jezusa Miłosiernego. Prosimy o informację i odpowiedź, co należy uczynić, by móc wziąć cichy ślub kościelny i przystąpić w duchu pokuty do spowiedzi i Komunii św.”.

To jest obrazek z życia, jeden z wielu, komentarz zbyteczny.

Moi drodzy, ostatnio jesteśmy świadkami dyskusji o pedofilii. Bogu dzięki, że jest to u nas problem o wiele mniejszy, może dlatego że w Polsce jest mniej szkół katolickich niż na przykład w Stanach Zjednoczonych albo w Irlandii, albo gdzie indziej na Zachodzie. Mamy świadomość, że zjawisko to się w mediach wyolbrzymia, każda bowiem okazja jest dobra, żeby Kościół zaatakować. Lustracja jest dobra, pedofilia jest dobra, żeby Kościołowi dołożyć, dlatego czuwajmy, bądźmy ostrożni i pokorni. Ci, którzy sądzą, że są mocni, często wpadają w pułapki.

## **Zakończenie**

Kończymy przypomnieniem o dostępnych witaminach na odporność przed takim schorzeniem: modlitwa, medytacja, szczerza i częsta spowiedź, nabożeństwo do Matki Najświętszej. Tak jak mówiłem wczoraj: póki się spowiadamy, wszystko jest do wygrania. Dlatego ilekroć dowiemy się o kłopotach kolegów, odwiedzajmy ich, pomagajmy im w duchu braterstwa. Kapłan ma szukać pomocy w prezbiterium diecezjalnym, a nie u rodzin. Wszak naszą rodziną, którą wybraliśmy, jest rodzina kapłańska i dlatego dobrze się czujemy wśród braci księży. O to się dzisiaj będziemy modlić, żebyśmy mogli wytrwać na drodze pokazanej na rekolekcjach.

# Trzecia rada ewangeliczna: posłuszeństwo

## *Konferencja XII*

Drodzy bracia, przytoczmy piękne słowa z Psalmu 55: „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (w. 23), warto te słowa mieć przed oczyma każdego dnia. Zrzucajmy swoją troskę na Pana, a On będzie nas podtrzymywał.

### **1. Kryzys cnoty posłuszeństwa**

Bracia kapłani, zgodnie z zapowiedzią pochylimy się teraz nad trzecią radą ewangeliczną, która ma na imię posłuszeństwo. I musimy powtórzyć na początku to samo, co mówiliśmy przy okazji poprzednich refleksji dotyczących ubóstwa i czystości. Tak jak ubóstwo ewangeliczne i czystość ewangeliczna są dziś w kryzysie, wydaje się, że podobnie i posłuszeństwo nie jest dziś popularne. Żalą się rodzice, że dzieci ich nie słuchają, narzekają nauczyciele i wychowawcy, że młode pokolenie nie jest posłuszne. Przychodzi okres dojrzewania, jest to okres buntowania się, okres przejścia z myślenia konkretnego do myślenia abstrakcyjnego, kryzys autorytetu. Młodzi ludzie przestają pytać, kto to powiedział, lecz pytają, dlaczego to powiedział, szukają argumentów, czy to prawda. A nie zawsze umiemy na poczekaniu te argumenty znaleźć i je przedłożyć. Mówi się także o kryzysie posłuszeństwa w Kościele, zwłaszcza na Zachodzie. Wiemy, że po II Soborze Watykańskim wielu księży zdezerterowało z szeregów kapłańskich. Z naszego roku odeszło dwóch księży w wyniku wplątania się w związki z kobietami. Mówiliśmy o tym poprzednio, ale to się wiąże również z kryzysem posłuszeństwa, jeśli bowiem takie historie się rozgrywają, to jest to sygnał, że nie słuchamy Pana Boga, nie słuchamy też Kościoła, a także postępujemy wbrew naszemu sumieniu.

## 2. Wolność „od” i „do”

Proszę księży, skąd ten kryzys? Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią po części w naszej naturze ludzkiej, a także w lansowanej dzisiaj modzie na nowoczesność, której wykładnikiem jest fałszywe rozumienie ludzkiej wolności forsowane przez dzisiejszy postmodernizm, przez liberalizm: wolność od wszystkiego. Mamy dwie odmiany wolności, księża to wiedzą, Niemcy nazywają je: *Freiheit von und Freiheit zu*, a więc „wolność od” i „wolność do”. Liberalizm nagłaśnia i promuje ten pierwszy rodzaj wolności, czyli wolność „od”: od nakazu, od zakazu, od obowiązku, od przykazań, od zobowiązań religijnych. Natomiast w myśli chrześcijańskiej podkreśla się tę drugą wolność, wolność „do”: wolność do czynienia dobra, do miłości, do pełnienia służby. Jesteśmy wolni po to, żeby dobrze wybierać, żeby podejmować słuszne wybory moralne. Dobro jest poznawane przez rozum.

## 3. Filozoficzny mechanizm sumienia

W filozofii, w etyce mówi się o tym, że umysł poznaje, i jeśli rozpoznana rzeczywistość jawi się jako dobro, wówczas staje się przedmiotem naszego pożądanego, ponieważ wola ze swojej natury jest ukierunkowana na dobro. Prawda przez nas odkryta rodzi wówczas powinność, zobowiązania. Tak działa mechanizm sumienia. W konkretnej sytuacji odczuwamy powinność, że tak i tak powinniśmy postąpić, powiedzieć „tak” dobru, a „nie” wobec zła. To jest zapisane w ludzkiej naturze, tego się nie wymyśla, to się odczytuje w swoim wnętrzu. Tylko w człowieku istnieje ten mechanizm, że mówi: „mogę”, „nie muszę”, „powiniem”, czyli istnieje w nim obszar wolności. To jest dzisiaj wielka sprawa, aby zrozumieć, jak wielka jest różnica w rozumieniu wolności przez liberalizm i przez myśl chrześcijańską. Dzieło kard. Karola Wojtyły *Osoba i czyn* skupia się na temacie wolności, porusza wątek samostanowienia i samopanowania. To się wiąże z posłuszeństwem, gdyż kryzys

posłuszeństwa jest wynikiem kryzysu rozumienia wolności. Otóż tę wolność rozumie się opacznie, a podchwytingają to wychowawcy liberalni, głosząc młodzieży, co jej pasuje: „Dlaczego mamy kogoś słuchać? po co mamy wykonywać polecenia? przecież ja sam sobie mogę określać i sam najlepiej wiem, co jest dobre, co mam robić, nie muszę słuchać tutaj innych!”. Tę wrodzoną niechęć do bycia posłusznym wspomagają owe głoszone dzisiaj hasła wolności od zobowiązań, od nakazów, od służby itd.

Czym jest posłuszeństwo? Posłuszeństwo jest próbą dobrego wykorzystania wolności. Jest się posłusznym po to, aby być wolnym, wolność najpiękniej objawia się w posłuszeństwie. Apostoł powiada: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6,12). Jan Paweł II często wzywał nas do przezwycięzania pokusy źle rozumianej wolności. Wolność bowiem nie została człowiekowi dana przez Stwórcę, aby niszczył siebie i innych, to znaczy wolność nie jest samowolą, ale jest wyborem dobra poznanego przez rozum. Wolność zatem, jak inne przymioty, cnoty, dary, jest zarazem dana i zadana, czyli jest darem i jest wyzwaniem.

#### **4. Współzależność wolności, miłości i prawdy**

Drodzy bracia, wolność jest trudnym darem i trudnym zadaniem. Człowiek nie może być prawdziwie wolny inaczej jak tylko poprzez prawdę i miłość. Powtarzał nam to Jan Paweł II i powtarza obecny papież Benedykt XVI, że fundamentem wolności i miłości jest prawda: wolność w prawdzie i wolność w miłości. Muszę, bo chcę, a chcę, bo kocham. Kiedy syn nie słucha matki, to matka może mu powiedzieć: „Nie kochasz mnie, bo gdybyś mnie kochał, to tego byś nie zrobił”. To jest owa niewola miłości, o której wiele mówiło się w czasie polskiego Millennium. Wiemy, że nawet teologowie się zzymali na tekst ślubów jasnogórskich ułożony przez kard. Stefana Wyszyńskiego, a dotyczący oddania się narodu Matce Bożej w macierzyńską niewolę miłości. Natomiast kard. Karol Wojtyła

wspierał wtedy kard. Wyszyńskiego swoim talentem filozoficznym i wykazywał, że w tym przypadku to sformułowanie jest usprawiedliwione.

Drodzy bracia, wolność jest wielkim darem Boga, a miłość stanowi spełnienie wolności, dopiero w miłości człowiek czuje się wolny. Matka oddająca się dziecku w miłości czuje się wolna. Im więcej kochamy, tym czujemy się bardziej wolni, można mówić o wzajemnej zależności trzech pojęć: wolności, miłości i prawdy.

## **5. Posłuszeństwo Bogu, Kościołowi i człowiekowi**

Mówimy w chrześcijaństwie o posłuszeństwie Bogu i Kościołowi oraz o posłuszeństwie człowiekowi.

### *a. Posłuszeństwo Bogu*

Posłuszeństwo Bogu wyraża się w zachowywaniu Bożych przykazań. Już mówiliśmy na naszej rekolekcyjnej drodze, wspominając św. Jana Vianneya, że warto słuchać Pana Boga. Żaden człowiek nie żałował, że zachowywał przykazania, że był Bogu posłuszny, natomiast spotykamy licznych ludzi, którzy żałują, że Boga nie słuchali. Wielu przegrało swoje życie, zmarnowało je, dlatego że powiedziało Bogu „nie”, okazując Mu nieposłuszeństwo.

### *b. Posłuszeństwo Kościołowi*

Mówimy także o posłuszeństwie Kościołowi. W czasie naszych święceń prezbiteratu biskup skierował do nas słowa: „Czy ślubujesz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo?”, odpowiedzieliśmy wówczas: „Ślubuję”. Warto o tym pamiętać, gdy przychodzą sytuacje trudne, gdy trzeba się decydować, czy iść za wskazaniem biskupa, czy nie. Zawsze jest dobrze, gdy prowadzi się dialog z ludźmi wokół nas, gdy się im wyjaśnia swoje decyzje. Przy niedopowiedzeniach bowiem dochodzi do

obrażania się. Dialog jest zawsze bardzo potrzebny, ponieważ czasem drobiazgi, rzeczy naprawdę małej wagi potrafią zburzyć klimat w małżeństwie, w rodzinie, a także w Kościele.

### *c. Instytucje hierarchiczne, niedemokratyczne*

Drodzy bracia, posłuszeństwo jest czymś ważnym, uczymy go już w seminarium. Czasem klerycy się oburzają, a żeby wywołać protest z ich strony, wystarczy powiedzieć, że coś jest obowiązkowe, wtedy od razu reagują na „nie”. Podobnie gdy kuria biskupia coś nakazuje, to mamy od razu tendencję, by się temu sprzeciwić, zaraz chcemy urządzić referendum. Księża wiedzą, że demokracja demokracją, ale są takie trzy instytucje, które demokracji nie znoszą. Demokracja jest dobra, ale w systemie społeczno-politycznym, sprawdza się w przypadku przekazywania władzy, natomiast nie można zakładać demokracji wszędzie, na przykład w rodzinie. Nie może być tak, by rodzice mieli głos decydujący na równi z dziećmi, żeby na każdym kroku dzieci rodzicami rządziły i ich pouczyły.

Nie może być demokracji również w wojsku. Co by to było, gdyby generał miał słuchać szeregowego? W wojsku obowiązuje hierarchia szarż, stopni i nie ma mowy o demokracji.

Demokracji nie ma również w Kościele. Jest kolegialność, którą się zaleca, jest Konferencja Episkopatu, są rady diecezjalne i inne, żeby decyzje dla biskupa przygotować, przekonsultować. Wszystkie te organy pomocnicze odgrywają bardzo pozytywną rolę, ale do końca demokracji nie może tu być, ponieważ gdzie jest wspólnota, tam ktoś musi być szefem, nie mogą wszyscy kierować, gdyż wtedy zapanuje bałagan. Trzeba pamiętać, że w społecznościach szczególnego rodzaju, takich jak rodzina, Kościół, wspólnota diecezjalna, funkcjonują pewne mechanizmy, które trzeba zachować.

## **6. Przykład Chrystusa**

Czy przełożony kościelny może się pomylić? Może się pomylić, każdy biskup jest omylny, nawet papież jest omylny,

tylko w sprawach wiary i obyczajów jest nieomylny, gdy wypowiada się *ex cathedra* jako głowa Kościoła. Na posłuszeństwie się nie przegrywa, nawet w Kościele. Musimy popatrzeć na samego Chrystusa, jako że Jezus jest wzorem dla nas wszystkich: w ubóstwie i w czystości, i w każdym szczególnie naszego duchowego życia na ziemi.

Patrząc na Jezusa, odkrywamy w Nim przymiot posłuszeństwa: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2,51). Całe zbawcze dzieło Chrystusa opiera się na tajemnicy Jego posłuszeństwa Ojcu. O Chrystusie, który przychodząc na świat, podjął zbawcze dzieło, mówi List do Hebrajczyków: „Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,5-7). Sam Chrystus podczas publicznej działalności przedstawił swój życiowy program następująco: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Wierność tak pojętemu programowi została wielokrotnie powtórzona przez Pana Jezusa, a osiągnęła swój punkt kulminacyjny w agonii w Getsemani i w śmierci na krzyżu. W Ogrójcu Jezus zakończył tajemnicze wahanie heroiczną gotowością wyrażoną słowami: „Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39), a później na krzyżu zwieńczył swoje dzieło, przyjmując śmierć, i przypieczętował je jednym zdaniem: „Wykonało się!” (J 19,30).

### *a. Zbawienie przez posłuszeństwo Syna Bożego*

Pokorę i posłuszeństwo Chrystusa wychwalał potem św. Paweł, gdy pisał w Liście do Filipian: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż

do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). Z tego tekstu wynika, że Chrystus zbawił nas przez posłuszeństwo. Trzeba to ludziom powtarzać, także tym nieposłusznym.

### *b. Rozporządzanie sobą dla dobra innych*

Przez posłuszeństwo Chrystusa zostaliśmy zbawieni, dlatego posłuszeństwo ma wartość zbawczą. Z postawy Jezusa wnioskujemy, że posłuszeństwo jest warunkiem otwarcia się na innych. Być posłusznym to znaczy być do czyjejś dyspozycji, to znaczy rozporządzać sobą dla kogoś. Filozof francuski Gabriel Marcel mówił o rozporządzalności – *la disponibilité*.

Kto potrafi rozporządzać sobą, ten potrafi też innymi kierować, to jest znana zasada, kto nie potrafi panować sobie samemu i kierować sobą samym, to jakże może kierować innymi wspólnotami? Mówimy to na przykład samorządowcom, trzeba im to przypominać, co to znaczy samorządność: sami rządzą. Żeby rządzić w gminie lub w powiecie, trzeba najpierw umieć rządzić samym sobą, umieć być wolnym, umieć być posłusznym, umieć być dyspozycyjnym dla innych. To jest warunek pełnienia funkcji społecznych, dlatego taka ważna jest formacja samorządowców, liderów, nas wszystkich.

## **7. Pokora warunkiem posłuszeństwa**

Powiedzmy teraz o bardzo ważnym warunku posłuszeństwa, jakim jest pokora. Człowiek zadufany w sobie, pyszny nie może być posłuszny, albo przynajmniej ma wielkie kłopoty z posłuszeństwem. Taki bowiem człowiek uważa siebie za samowystarczalnego i niechętnie przyjmuje pomoc od innych, dlatego tylko ludzie pokorni zdolni są do posłuszeństwa. Ludzie niepokorni, pyszni mają także kłopoty z modlitwą, gdyż wydaje im się, że wszystko sami mogą, a człowiek sam siebie nie może zbawić. Liberalni politycy rządzący dzisiaj Europą uważają, że człowiek wszystko może, pokładają nadzieję w nauce, w technice, w ekologii. Niestety, jest mnóstwo sytuacji, w których

widzimy, że człowiek nieraz jest bezradny. Przychodzą fale tsunami, trzęsienie ziemi albo powódź, przychodzi katastrofa – i cóż z naszą wszechmocą?

Dlatego, bracia, jest potrzebna pokora. Pokora to wielki przymiot Pana Boga. Jest taka książka *Pokora Boga*, kiedyś miałem ją w ręku, która ukazywała ten przymiot Boży. Autor wywodził, że gdyby Pan Bóg nie był pokorny, to już wielokrotnie ukarałby ludzką pychę, ludzką zarozumiałość. Mówimy, że Pan Bóg jest miłosierny i cierpliwy, jest miłosierny, bo jest cierpliwy.

## **8. Rozłam skutkiem braku pokory i posłuszeństwa**

Drodzy bracia, szukamy kapłanów pokornych, wiemy bowiem, ile szkody wyrządzili Kościołowi niepokorni kapłani, niepokorni biskupi, a nawet niepokorni papieże. Skąd się wziął rozłam Kościoła? Rozdarcia i herezje były w chrześcijaństwie od początku. W wieku XI doszło do wielkiej schizmy wschodniej, kiedy prawosławie oddzieliło się od Kościoła rzymskiego. Na progu zaś wieku XVI w wyniku wystąpienia Lutra doszło do podziału chrześcijaństwa zachodniego, ponieważ wszystkim zabrakło pokory. Niegdyś trwała rywalizacja między Rzymem i Konstantynopolem, dzisiaj trwa rywalizacja między Rzymem i Moskwą. Od lat się mówiło o spotkaniu papieża z patriarchą Moskwy, Jan Paweł II miał takie wielkie pragnienie, które się nie spełniło. Wydawało się, że może doprowadzi do tego papież Benedykt, który ze względu na pochodzenie może ma większe możliwości spotkania się z patriarchą Moskwy, jednak to zamierzenie nie doszło do skutku. W każdym razie jest pewne, że rozbieżności Kościoła dokonało się przez pychę, przez brak pokory i to jest dzisiaj skandalem. Księża, którzy pracują na misjach, widzą, jak różne wyznania rywalizują ze sobą, jak trudno się pracuje w takim kraju, gdzie panuje rozbieżność i nie ma jedności wśród chrześcijan.

## 9. Chlubne przykłady pokory

Ludzie niepokorni prowadzą do rozbijania jedności. Mamy jednak również piękne przykłady pokory. Popatrzmy na św. Tomasza z Akwinu. Jest taka opowiadka, przeczytałem ją w piśmie „W drodze”. Otóż św. Tomasz przyjechał do Bolonii z wykładami i nie był wszystkim znany w klasztorze. Gdy wracał zmęczony po wykładach, na furcie zatrzymał go braciszek, który powołując się na polecenie przełożonego, zabrał go ze sobą na zakupy. Tomaszowi nawet do głowy nie przyszło, że może to być jakieś nieporozumienie, i bez chwili wahania wziął koszyk, i poszedł z braciszkiem na targ. Braciszкови się spieszyło, a św. Tomasz ze względu na swoją tuszę nie nadał za braciszkiem, który z tego powodu na niego pokrzykiwał, a Tomasz tylko pokornie się usprawiedliwiał, że stara się, jak może. To jest tylko anegdota. Ale wiemy też z teologii, co powiedział Tomasz, gdy popatrzył pod koniec życia na wielkie dzieła teologiczne, jakie napisał: „Słoma”. Miał wielki respekt dla prawdy i dla tajemnicy, jego zdaniem mówimy, a dokładniej paplamy o Bogu jak dzieci. To jest wzór teologa, dla dzisiejszych teologów także. Dzisiejszy teolog zrobi magisterium albo doktorat, napisze jakieś artykułki i już nie chce rozmawiać z innymi, bo jest uczony! Nie każdy teolog, broń Boże, chodzi o to, że im więcej wiedzy, tym więcej pokory.

Byłem kiedyś na KUL-u podczas sympozjum teologicznego, a w konwiktach wisiał afisz z programem. Wisiał tylko jeden dzień. Organizatorzy umieścili na tym afiszu taki oto obraz: na środku na wzgórzu stało dziecko. Z jednej strony wzgórza stali teologowie z dłońmi przy czole ponad oczami, co miało oznaczać, że poszukują prawdy o Jezusie, a zwróceni byli na wszystkie strony świata. Z drugiej zaś strony tego wzgórza był Pan Jezus. Dziecko z góry widziało Pana Jezusa i teologów. Któryś z teologów uznał, że jest to chyba atak na teologów i kazał ten afisz zdjąć. Jednak obraz na tym plakacie był chyba poprawny, ponieważ Jezus zawsze darzył dzieci miłością i podawał jako przykład dla uczniów. Właśnie dzieci są na

ogół pokorne, niezgorszone życiem, nie noszą takiego balastu jak dorośli, na których ciężą doświadczenia życiowe, także grzeszne, dlatego trudno się tego bagażu pozbyć. Dziecko nie ma przeszłości, dlatego jest takie świeże, dla dziecka wszystko jest realne i wszystko przyjmuje prostolinijnie. Dziecko jest przeźroczyste, dlatego rozumiemy, dlaczego Pan Jezus powiedział: „Jeżeli się nie staniecie jako dzieci”... (por. Mt 18,3).

Warto byłoby wspomnieć tu wiele innych osób, na przykład kard. Karola Journeta, znanego z wielkiej pokory wybitnego teologa szwajcarskiego zmarłego w 1965 roku, przyjaciela Jacques'a Maritaina. Gdy przed wojną przyjechał do Polski, wyjechano po niego na granicę, szukano go w pociągu w wagonach sypialnych, potem przeszukano pierwszą klasę, drugą, a on siedział w trzeciej klasie. Po wojnie przyjechał zwykłym pociągiem i znaleziono go w klasie drugiej. To też jest dla nas wzór pokory.

Średniowieczni myśliciele, zanim zabrali się do pracy nad postępowaniem filozofii, pilnie studiowali swoich poprzedników, uważali bowiem, że filozofia nie może być dziełem jednego, choćby najgenialniejszego człowieka. Sądziли, że filozofia, podobnie jak każda wiedza, rozwija się dzięki cierpliwej współpracy następujących po sobie pokoleń, z których każde wznosi się ponad poprzednie, aby je przerosnąć. Św. Bernard z Chartres pisał, że jesteśmy niesieni na barkach naszych wielkich poprzedników, dlatego dostrzegamy więcej niż starożytni, a także rzeczy bardziej odległe. Nie zawdzięczamy tego jednak ani bystrości naszego wzroku, ani swojemu wzrostowi, lecz po prostu ich gigantycznej wielkości.

Jak to przełożymy na nasze życie kapłańskie? Nie od nas się wszystko zaczyna. Gdy proboszcz zmienia parafię i przychodzi do nowej, niech nie uważa, że dopiero od niego zacznie teraz wszystko dobrze funkcjonować. Gdy wikary przychodzi do nowej parafii, niech mu się nie wydaje, że wszystko, co było dotąd, trzeba zmienić. To jest przykład na brak pokory, na brak prawdy, bo brak pokory jest brakiem prawdy.

Drodzy bracia, na zakończenie refleksji nad trzecią radą ewangeliczną zapamiętajmy sobie, że posłuszeństwo prowadzi

do chrześcijańskiego zwycięstwa. Pamiętajmy też o tym, że warunkiem posłuszeństwa jest pokora. Dlatego starajmy się o tę postawę, jak Pan Jezus powiedział w ostatnią niedzielę: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Przyjmijmy za swoją postawę Janową: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać” (por. J 3,30); „Nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała” (J 1,27). Proszę księży, nie zaślaniajmy nigdy sobą Chrystusa, nie zabierajmy Mu chwały. W tym leży nasza wielkość, aby szukać tylko Jego chwały i Jego wielkości. Amen.

## Posumowanie rekolekcji

### *Konferencja XIII*

#### **Wstęp**

Drodzy bracia w posłudze kapłańskiej, ktoś zauważył, że życie ludzkie składa się ze spotkań i z rozstań. W niedzielę, cztery dni temu, w godzinach wieczornych w wieczerniku archidiecezji przemyskiej nastąpiło nasze spotkanie. To Pan nas tu przywołał, tak jak kiedyś przywołał pierwszych Dwunastu, żeby im udzielić wskazówek, jak mają wypełniać swoje posłannictwo na żniwie Pańskim. Przybyliśmy tutaj w różnym wieku, z różnym stażem kapłańskim, przybyliśmy na zaproszenie samego Chrystusa, a towarzyszyły nam Jego słowa z niedzielnej ewangelii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Przybyliśmy w naszym kapłańskim utrudzeniu i obciążeniu, by otrzymać pokrzepienie, i wierzymy, że to pokrzepienie otrzymaliśmy. I oto dzisiaj, po tej Mszy Świętej następuje rozstanie, wybija godzina ponownego wyruszenia na zagony Pańskie, na miejsce, które wyznaczył nam Kościół. W ostatniej refleksji, którą zamykamy naszą drogę rekolekcyjną, chcemy dokonać rekapitulacji, popatrzeć na przebytą drogę, którą nam Chrystus ukazał w dniu naszych święceń.

## 1. Streszczenie programu rekolekcji

Naszym celem było zobaczenie tej drogi na nowo i nabranie sił, aby nią iść dalej, iść z nowym entuzjazmem, z nową wiarą, nadzieją i miłością. Rozpoczęliśmy naszą refleksję od zadumania się nad powołaniem, dziękowaliśmy Panu Bogu za dar życia, za dar obecności w Kościele, za dar powołania do presbiteratu, za lata służby kapłańskiej. Dziś dziękujemy na tej Eucharystii za dar wzajemnego spotkania, za przywilej przebywania przed Chrystusem w gronie współbraci, za wszystkie myśli, które nam Duch Święty podsuwał. Podziękujemy też za ucztę duchową na tej Eucharystii, ale dodamy również prośby, aby moc Ducha Świętego poszła stąd za nami, tam gdzie staniemy, tam gdzie będziemy głosić, gdzie będziemy sprawować liturgię, gdzie będziemy pełnić czyny miłości.

Drodzy bracia, przypomnieliśmy sobie, że droga naszego kapłańskiego posługiwania ma być drogą wiary i modlitwy, jako że kapłan to mąż wiary i mąż modlitwy. Trzeba nam służyć Bożemu słowu i niestrudzenie głosić Ewangelię z wiarą i z nieustanną modlitwą. Na drodze kapłańskiego życia przekazujemy ludziom najzdrowszy pokarm, jaki tylko może być dla ducha ludzkiego, to jest pokarm nie nasz, to jest pokarm Boży przyniesiony na ziemię przez Chrystusa. Przypomnieliśmy sobie, że na żniwie Pańskim sprawujemy wielkie misteria zbawcze upamiętnione w znakach sakramentalnych, zwłaszcza w najświętszym znaku, jakim jest Eucharystia. Przypomnieliśmy sobie, że jest ona źródłem naszej mocy, że na Eucharystii, którą sprawujemy, uczymy się siebie samych składać Bogu w ofierze, stawać się darem dla Pana Boga i dla bliźnich. Patrzyliśmy na kapłana jako spowiednika i penitenta, jako szafarza Bożego miłosierdzia, ale także jako kogoś, kto potrzebuje Bożego miłosierdzia, może nawet więcej aniżeli wierni świeccy.

Drodzy bracia, uświadomiliśmy sobie również, że jesteśmy sługami człowieka. Na żniwie Pańskim jesteśmy sługami nie tylko Bożego słowa, nie tylko sakramentów świętych, ale samego człowieka na wzór Chrystusa, który nas posłał,

a o sobie powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). W ostatnim etapie przypomnieliśmy sobie, że droga kapłańskiego posługiwania ma być usłana kwiatami ubóstwa ewangelicznego, czystości w celibacie, a także posłuszeństwa Bogu i Kościołowi.

## **2. Maryja wzorem kroczenia drogą Pańską**

I oto chcemy na końcu zauważyć, że drogą, którą na nowo próbowaliśmy zobaczyć, przeszła w pięknym stylu Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza. Nie możemy o Niej zapomnieć, dlatego na końcu, gdy mamy się rozstać, chcemy wzbudzić w sobie wdzięczność, że w Kościele jest Matka, która nigdy się nie starzeje, która nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda, Matka szczególna, Matka Zbawcy Świata, Matka Kościoła, Matka nas wszystkich. Ona otrzymała szczególne powołanie: „Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1,31). Na owo wielkie wezwanie udzieliła jakże pięknej i wielkodusznej odpowiedzi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (w. 38).

### *a. Maryja niewiastą wiary i modlitwy*

Maryja szła drogą wiary i modlitwy, drogą, którą my także powinniśmy kroczyć. Gdy Ją odwiedzamy w Nazarecie, gdy idziemy z Nią do Kany Galilejskiej, gdy patrzymy na Nią stojącą pod krzyżem – możemy zauważyć, że była niewiastą wielkiej wiary, a stwierdziła to już Elżbieta w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). Nie było w tej wierze wątpliwości nawet wtedy, gdy Jezus został ukrzyżowany, gdy umarł i leżał w grobie. Maryja przechowywała wiarę w swoim sercu do poranka wielkanocnego i przez całe życie.

Maryja to również niewiasta wielkiej modlitwy, która u Elżbiety wypowiada piękną modlitwę uwielbienia i dziękczynienia:

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,46-52). Matka Boża to niewiasta modląca się, wielbiąca, również wysławiająca Boże miłosierdzie trwające z pokolenia na pokolenie. Ale w innej sytuacji Matka ta również wstawia się za ludźmi w potrzebie: „Synu, nie mają już wina” (J 2,3). Matka ta modli się także razem z Kościołem apostołskim w Wieczerniku, gdy Jezus polecił po zmartwychwstaniu czekać na umocnienie z wysoka, na dary Ducha Świętego. Wierzymy, że dzisiaj też się modli wraz z nami, gdyż Ona w Kościele zawsze jest Matką modłącą się.

### *b. Maryja służebnicą Słowa*

Zauważamy ponadto, że Maryja była służebnicą Słowa, tego Słowa, o którym św. Jan napisał, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Skoro w takiej formie teologicznej wyraził prawdę o Bożym narodzeniu, to z pewnością wiele dowiedział się od Maryi, gdy z Nią przebywał. Służyła Słowu wcielonemu, ale także wszelkie słowo Boże i Jego znaki rozważała w swoim sercu: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19), jak zapisał św. Łukasz.

### *c. Maryja niewiastą Eucharystii*

Maryja jest niewiastą Eucharystii, jako że była obecna na Kalwarii w czasie tej ofiary, która została utrwalona w znaku, który dzisiaj sprawujemy i będziemy sprawować aż do końca świata. Eucharystia jest pamiątką tego, co się stało w Wieczerniku i co się wydarzyło na krzyżu, Maryja zaś uczy nas składać

siebie w ofierze. Pamiętamy, że już czterdziestego dnia po narodzeniu Pana Jezusa przyszła do świątyni i usłyszała słowa: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 1,35). Jej ofiarowanie wypełniło się na Golgocie, gdy swoją obecnością wspierała swojego Syna i była obecna tam, skąd strach wypędził prawie wszystkich przyjaciół Jezusa.

#### *d. Maryja służebnicą bliźnich*

Dalej, drodzy bracia, przypominamy sobie, że Maryja szła drogą służby człowiekowi, służyła Chrystusowi, nazwała się służebnicą Pańską. Dlatego my dzisiaj nazywamy Ją Królową, ponieważ królowanie w języku Bożym jest służeniem. Królujemy przez służbę, stajemy się wielcy przez służbę, także Maryja wielkość tę zdobyła przez służbę Bogu i ludziom. Służyła Jezusowi jako Jego Matka, a teraz służy Kościołowi. Iluż to pasterzy Kościoła Ona prowadziła, jak wielu ludziom usłużyła! Mamy na to świadectwa, w sanktuariach maryjnych wiszą wota, można obejrzeć zostawione tam niepotrzebne już kule uzdrowionych. To jest dowód, że Maryja nam dzisiaj służy w Kościele, dlatego ludzie garną się do Niej.

Pamiętam, jak mocno przeżywaliśmy w styczniu widok tłumów ludzi przesuających się na kolanach przez plac fatimski w stronę figury przy ołtarzu, w przekonaniu, że otrzymają od Służebnicy Pańskiej to, o co proszą.

Ciągle to wspominamy, jakim wsparciem była Maryja dla naszych wielkich pasterzy. W okresie powojennym nie mieliśmy szczęścia do wielkich polityków ani przywódców państwowych, ale mieliśmy szczęście do wielkich hierarchów, takich jak kard. August Hlond, prymas Stefan Wyszyński, papież Jan Paweł II, prymas Józef Glemp.

Wymowna jest również scena filmowa, ukazująca małego Karola Wojtyłę, jak po śmierci jego matki, gdy miał dziewięć lat, zdjął ze ściany obraz Matki Bożej i powiedział: „Maryjo, Ty będziesz teraz moją mamą”. I była dla niego matką, i to Jej powiedział: *Totus Tuus*. Jan Paweł II miał świadomość, że

w dzień fatimski to Ona uratowała go przed nagłą śmiercią, dzięki czemu mógł jeszcze wiele lat po zamachu służyć Kościołowi i całej ludzkości. A więc Maryja służy, jest służebnicą Pańską i – nie bójmy się powiedzieć – służebnicą naszą, jest służebnicą Kościoła i nam pomaga.

### *e. Maryja niewiastą rad ewangelicznych*

Wreszcie, drodzy bracia, zwróciliśmy też uwagę na to, że nasza droga kapłańska ma się toczyć drogą właściwie pojmowanego ubóstwa ewangelicznego. Tłumaczyliśmy sobie, czym jest ubóstwo w życiu kapłana diecezjalnego, czym jest czystość w celibacie, czym jest posłuszeństwo. Stwierdzamy, że Maryja pierwsza przeszła tę drogę, była uboga, jak śpiewamy: „Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, siankiem Je okryła”. Ta piękna kolęda barwnie opowiada o tym, że Maryja była uboga duchem, że była Dziewicą czystą. Gdy teologowie się zastanawiali, na czym polegało dziewictwo Maryi, gdy niektórzy mędrkują do dziś na temat istnienia braci Jezusa, Maryja odezwała się: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. Objawiła się Bernadecie, prostej dziewczynie, która nie umiała czytać ani pisać, aby oznajmiła to wielkim tego świata i biskupom, i zwykłym ludziom, aby zakończyć jałowe dyskusje na ten temat.

Maryja jest zawsze posłuszna Bogu. Mówiliśmy zaś o tym, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nigdy nie zostaje bankrutem. Podkreślaliśmy także potrzebę posłuszeństwa Kościołowi. Powyższa rekapitulacja naszej drogi ma stanowić przypomnienie, że drogę, którą na nowo ujrzelśmy, przeszła Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza.

## **3. Przesłanie na dalszą drogę kapłańską**

Drodzy bracia, z czym pójdziemy z tego domu ziarna, z wieczernika diecezji przemyskiej? Pójdziemy ze świadomością, że Pan nas potrzebuje, jako że ludzie dzisiejsi, do których posłał

nas Bóg, są głodni prawdy, są głodni Bożego chleba. W czym zaś znajdziemy moc, siłę i oparcie, byśmy szli odważnie i nie-strudzenie drogą wytyczoną przez Pana? Drodzy bracia, opieramy naszą działalność na słowie Bożym, które nam zawsze przynosi prawdę, a prawda wyzwala człowieka. Pamiętajmy, że czas Ewangelii nigdy nie przeminie i że Ewangelia jest naj-silniejszą myślą na ziemi, silniejszą od rozmaitych propozycji społecznych, filozoficznych i wszelkich innych. Żadna myśl ludzka nie przewyższy myśli ewangelicznej i chociaż Ewan-gelia jest czasem lekceważona, ośmieszana, deptana, to ona się ostanie, bo za nią stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Według życzeń Benedykta XVI zawartych w *Verbum Domini* ciągle napelniamy się Bożym słowem, czytamy to słowo, słuchamy go i medytujemy nad nim na wzór Maryi, na wzór wielkich pasterzy, także św. Józefa Pelczara i bł. Jana Wojciecha Balickiego, których portrety wiszą w prezbiterium. Drodzy bracia, źródłem naszej mocy jest Eucharystia. Tak jak Ewangelia daje prawdę, tak Eucharystia daje życie, daje miłość i komunie z Bogiem. Próbowaliśmy określić, czym ona jest i jak ją sprawować. Z niej płynie nasza siła i jeśli będziemy trwali przy Eucharystii we właściwej postawie, nikt nas nie pokona. Stójmy też przy Maryi, przy Matce naszego Pana, tej Matce, którą mamy, która towarzyszy każdemu pokoleniu i każde pokolenie kocha. Matka Boża jest szczególnie bliska kapłanom, z czasem bowiem nasze matki ziemskie odchodzą, te najbliższe nam kobiety, które najbardziej kochamy, a Maryja, Matka kapłanów, zawsze przy nas trwa. Prośmy na tej Eucha-rystii, byśmy w tym duchu mogli kontynuować naszą posługę kapłańską, do której nas wezwał Pan. Amen.

## Spis treści

<i>Słowo wstępne</i> .....	7
<b>Homilie lipcowe</b>	
<i>Czym jest świętynia dla nas?</i> Polanica-Zdrój, 2 lipca 2011 r. ....	13
<i>Ewangeliczny tryptyk</i> Świdnica, 3 lipca 2011 r. ....	17
<i>Dla Boga nie ma nic niemożliwego</i> Leżajsk, 7 lipca 2011 r. ....	18
<i>Hojność Boga wobec tych, którzy Mu ufają</i> Zakopane, 11 lipca 2011 r. ....	20
<i>Wierność swemu powołaniu i wrażliwość na Boże pouczenie</i> Zakopane, 12 lipca 2011 r. ....	22
<i>Ludzie prości i skromni cenni na służbie Bożej</i> Zakopane, 13 lipca 2011 r. ....	23
<i>Obecność Boga, który daje życie i je odnawia</i> Zakopane, 14 lipca 2011 r. ....	25
<i>Kapłańskie posługiwanie w ewangelicznym stylu</i> Zakopane, 15 lipca 2011 r. ....	27
<i>Jedność małżeńska wzmocniana obumieraniem własnego „ja” małżonka</i> Sarżyna, 16 lipca 2011 r. ....	32
<i>Chrześcijanin zatroskany o dobry plon życia</i> Maleniska, 17 lipca 2011 r. ....	36
<i>Apostolstwo modlitwy, słowa i czynów miłości aktualne w każdym czasie</i> Leżajsk, 18 lipca 2011 r. ....	40
<i>Chrystus wypełnia Pismo, pełniąc wolę Ojca</i> Leżajsk, 19 lipca 2011 r. ....	41
<i>Wiara w Boże słowo wyrazem zaufania Bogu</i> Leżajsk, 20 lipca 2011 r. ....	43
<i>Przykazania Boże dowodem miłości Stwórcy do stworzenia</i> Leżajsk, 21 lipca 2011 r. ....	45
<i>Skuteczne świadectwo wiary owocem trwania w Chrystusie</i> Leżajsk, 23 lipca 2011 r. ....	46
<i>Wierność Bogu i Jego słowu drogą do życiowego szczęścia</i> Hucisko, 24 lipca 2011 r. ....	48
<i>Na straży prawa Bożego i ludzkiego</i> Leżajsk, 25 lipca 2011 r. ....	51
<i>Chrześcijanin powołany do bycia szczęśliwym</i> Leżajsk, 26 lipca 2011 r. ....	56

<i>Kto ma Boga, ma wszystko</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2011 r. ....	58
<i>Zachować wolność od niesłusznych sądów</i>	
Leżajsk, 28 lipca 2011 r. ....	59
<i>Żyje się tylko raz</i>	
Hucisko, 29 lipca 2011 r. ....	61
<i>W drogę do Matki. Polska potrzebuje zgody i demokracji opartej na prawdzie, miłości i wolności</i>	
Świdnica, 31 lipca 2011 r. ....	66

## **Homilie sierpniowe**

<i>Bł. Gerhard Hirschfelder – nasz orędownik i wzór do naśladowania</i>	
Bobolice, 2 sierpnia 2011 r. ....	75
<i>Przesłanie z góry Tabor</i>	
Lutomia, 6 sierpnia 2011 r. ....	82
<i>Wysławiamy Pana za bł. Jana Pawła II</i>	
Trzebieszowice, 7 sierpnia 2011 r. ....	85
<i>Maryja – Strażniczka naszej wiary</i>	
Bardo, 8 sierpnia 2011 r. ....	89
<i>Miej w opiece naród cały</i>	
Jasna Góra, 9 sierpnia 2011 r. ....	97
<i>Pielgrzymkowe dziękuję, przepraszam, proszę</i>	
Jasna Góra, 9 sierpnia 2011 r. ....	101
<i>Przesłanie św. Klary – całkowite oddanie się Bogu</i>	
Kłodzko, 11 sierpnia 2011 r. ....	107
<i>Modlitwa i praca – ora et labora</i>	
Ząbkowice Śl., 14 sierpnia 2011 r. ....	111
<i>Proboszcz – głosiciel prawdy wiary, sługa miłości i czciciel Maryi</i>	
Świebodzice, 14 sierpnia 2011 r. ....	114
<i>Maryja wniebowzięta – pierwszy i najpiękniejszy owoc odkupienia</i>	
Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2011 r. ....	119
<i>Wyznawać Chrystusa całym swoim życiem</i>	
Wałbrzych, 20 sierpnia 2011 r. ....	124
<i>Budować życie na odnawianym wyznaniu wiary w Chrystusa</i>	
Starczów, 21 sierpnia 2011 r. ....	129
<i>Najważniejszy talent do rozwoju – nasze człowieczeństwo</i>	
Kudowa-Zdrój, 27 sierpnia 2011 r. ....	132
<i>Cierpienie wpisane w trud rolnika – dożynkowe dziękczynienie</i>	
Udanin, 28 sierpnia 2011 r. ....	138
<i>Jako synowie światłości i synowie dnia</i>	
Świdnica, 30 sierpnia 2011 r. ....	143

## **Homilie wrześniowe**

<i>Dziękujemy Ci, Ojcze nasz: za ziemię, za rolników, za chleb powszedni</i>	
Jasna Góra, 4 września 2011 r. ....	149
<i>Parafia rodziną, która potrzebuje domu</i>	
Bielawa, 7 września 2011 r. ....	162
<i>Na urodzinach u Matki Bożej</i>	
Wambierzyce, 8 września 2011 r. ....	167
<i>Odnowa rodziny w stylu franciszkańskim</i>	
Wambierzyce, 8 września 2011 r. ....	171
<i>Rozwój przez pracę</i>	
Wałbrzych – Zamek Książ, 9 września 2011 r. ....	176
<i>Prymat wypełniania Bożego słowa przed jego słuchaniem i głoszeniem</i>	
Kudowa-Zdrój, 10 września 2011 r. ....	180
<i>Zbawienie przyszło przez krzyż</i>	
Stary Wielisław, 10 września 2011 r. ....	183
<i>Świątynia – znakiem obecności i wiary uczniów Chrystusa</i>	
Nowa Ruda, 11 września 2011 r. ....	190
<i>Z Maryją Bolesną przez drogi naszego życia</i>	
Wałbrzych, 15 września 2011 r. ....	194
<i>Dziedzic tradycji religijnej i narodowej na Kresach Wschodnich</i>	
Świdnica, 18 września 2011 r. ....	200
<i>Uczelnia wyższa – szkołą rozwoju umysłu i serca</i>	
Wałbrzych, 24 września 2011 r. ....	202
<i>Bł. Gerhard Hirschfelder – w rok po beatyfikacji</i>	
Kłodzko, 25 września 2011 r. ....	207
<i>Chrześcijanin – bohater wiary dzięki Duchowi Świętemu</i>	
Ścinawka Średnia, 27 września 2011 r. ....	211
<i>Powołani do chwaleń Boga całym życiem na wzór aniołów</i>	
Ludwikowice, 29 września 2011 r. ....	216
<i>Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość</i>	
Sokolec, 29 września 2011 r. ....	221
<i>Letniość wiary synów i córek Kościoła zagrożeniem dla całej wspólnoty</i>	
Stare Bogaczowice, 30 września 2011 r. ....	224

## **Słodkie jarzmo i lekkie brzemię. Rekolekcje dla kapłanów wygłoszone w Przemyślu w dniach 6-9 lipca 2011 roku**

<i>Wprowadzenie do rekolekcji</i>	
Konferencja I . . . . .	231

<i>Tajemnica powołania</i>	
Konferencja II .....	238
<i>Dar wiary</i>	
Konferencja III .....	247
<i>Modlitwa</i>	
Konferencja IV .....	257
<i>Wprowadzenie do Koronki do Miłosierdzia Bożego</i>	
Konferencja V .....	263
<i>Posługa słowa Bożego</i>	
Konferencja VI .....	270
<i>Posługa sakramentalna</i>	
Konferencja VII .....	280
<i>Sakrament pokuty</i>	
Konferencja VIII .....	288
<i>Zwycięstwo nad złem mocą Bożego błogosławieństwa</i>	
Konferencja IX .....	299
<i>Pierwsza rada ewangeliczna: ubóstwo</i>	
Konferencja X .....	306
<i>Druga rada ewangeliczna: czystość</i>	
Konferencja XI .....	313
<i>Trzecia rada ewangeliczna: posłuszeństwo</i>	
Konferencja XII .....	322
<i>Posumowanie rekolekcji</i>	
Konferencja XIII .....	332

## Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. Siejba słowa, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. Siejba słowa, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. Siejba słowa, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. Siejba słowa, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. Siejba słowa, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. Siejba słowa, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. Siejba słowa, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. Siejba słowa, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. Siejba słowa, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. Siejba słowa, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. Siejba słowa, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.